

5792

Przegląd



Kalendarz 125.

ILLUSTROWANY POWSZECHNY

KALENDARZ

NA ROK

1873.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa „Czytelnia Ludowej“ A. Nowoleckiego w Krakowie. Cena 65. cent.

UWIADOMIENIE.

Otworzyłem w Krakowie w głównym rynku Księgarnię nakładową i sortymentową, która zawsze zaopatrywaną jest w najnowsze dzieła, *polskie, francuzkie i niemieckie* we wszelkiej gałęzi literatury. Przy stosunkach jakie pozawiezywałem z całym księgarstwem w trzech dzielnicach polskich i za granicą ze wszystkimi firmami zagranicznymi, a szczególnie z temi, które przyjęły na siebie załatwiać moje zlecenia, jako to: w Warszawie *Gebethner i Wolf*, w Paryżu *Louis Hachette, F. Didot i Wł. Mickiewicz*, w Brukselli *Mucqart*, (obecnie *Henryk Merzbach*), w Lipsku *J. Wagner*, w Wiedniu *Karol Reger*. Oparty na tych stosunkach mogę śmiało zapewnić, iż księgarnia moja jest w możności zadosyć uczynienia wszelkim wymaganiom, i załatwiać będzie punktualnie i szybko wszelkie zlecenia.

Przy mojej księgarni otworzyłem jednocześnie
Skład nut na wszystkie instrumenta.

Skład ten zaopatrzony w najnowsze dzieła pierwszych kompozytorów.

1) Wypożyczalnią (abonament) nut pod zwykłemi warunkami, a mianowicie: Abonament roczny 16 złr., półrocznie 8 złr., miesięcznie 80 cent. Płacącemu z góry za cały rok służy prawo wybrania sobie bezpłatnie na własność nut za 10 złr., półrocznie za 5 złr.

Kaucya czyli zastaw od 6 sztuk 3 złr., od 3 sztuk 2 złr. Abonenci zamiejscowi mogą więcej sztuk nut na raz wypożyczać. Abonenci, chcący sobie mieć ułatwiony wybór nut, raczą podać *instrument, kompozytora*, a księgarnia sama zajmie się wyborem.

2) Abonament na książki polskie, z najnowszych i najlepszych dzieł czytelnia złożona. Opłata miesięczna 80 cent., kaucya 3 złr.

3) Oddzielny Abonament na książki dla dzieci i młodzieży płci obojga. Opłata miesięczna 40 cent., kaucya 2 złr.

Abonenci nut i książek z prowincyi opłacają pocztowe porto przy odbiorze i zwrocie.

Drukowane bliższe szczegóły, objaśnienia i warunki wypożyczalni nut i książek udzielają się bezpłatnie.

A. Nowolecki

w Krakowie w głównym rynku pod liczbą 15.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA CZYTELNI LUDOWEJ
A. NOWOLECKIEGO.

Ilustrowany Powszechny

KALENDARZ

DLA WSZYSTKICH STANÓW

NA ROK 1873

mający dni 365

układu

A. NOWOLECKIEGO.

ROK V.



Biblioteka Jagiellońska



1003123111

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

1873.

ŚWIĘTA RUCHOME

I. RZYMSKIE.

Niedziela Starozapustna	9	Lutego.
Popielec	26	Lutego.
Wielkanoc	13	Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie	22	Maja.
Zielone Świątki	1	Czerwca.
Niedziela Św. Trójcy	8	Czerwca.
Boże Ciało	12	Czerwca.
Pierwsza Niedziela Adwentu	30	Listopada.

(Zapust tygodni 8 dni 2.)

II. RUSKIE.

Nedela Miasopustna	11	Lutego.
Post Welyki	19	Lutego.
Woskresenje Chrysta	8	Kwietnia.
Wozneszenie Hospodne	17	Maja.
Soshestwo S. Ducha	27	Maja.
Tyło Chrysta	7	Czerwca.
Piotrówki Nedel 3 d. 4.		
Nedela I Adwenta	2	Grudnia.

(Ruskiego Miasopustu Nedel 7.)

Wielkanoc ruska w tydzień po rzymskiej przypada.

SUCHE DNI.

792
Ja
Marca 5, 7, 8.

Września 17, 19, 20.

Czerwca 4, 6, 7.

Grudnia 17, 19, 20.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1873 przypada 2 zaćmienie słońca i 2 księżyca, z których u nas dwa tylko widzialne będą, mianowicie:

Cząstkowe zaćmienie słońca u nas widzialne przypada 25 Maja. Początek nastąpi o godz. 9 m. 19 rano, koniec o g. 10 m. 36, wielkość blisko 2 cale.

Zaćmienie księżyca u nas widzialne przypada 4 Listopada, początek o g. 4 m. 23, środek o g. 5 m. 6, koniec o g. 5 m. 49.

CZTERY PORY ROKU.

Wiosna rozpoczyna się dnia 20 Marca. — Lato dnia 21 Czerwca. — Jesień d. 21 Września. — Zima d. 21 Grudnia.

STYCZEN ma dni 31. — DEKABR. — Januarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Nowy Rok Almach Męcz.	20 Innatia Jepisk. Mucz.
2 C.	Makarego W. i Martyniana B.	21 Julyany Mucz.
3 P.	Daniela M. i Genowefy P.	22 Anastazyi Mucz.
4 S.	Dafroza M. i Tyta Bisk.	23 Muczen. 10 w Kry.
Na pierwszą Niedzielę Ewangelia nie wyznaczona.		
5 N.	2 po B. N. Emil. P. i Telesf.	24 N. 1 ad. Wigil. do Roz.
6 P.	Trzech Króli.	25 Rozdest. Chryst.
7 W.	Juliana i Lucyana.	26 Sobor Chryst.
8 S.	Makayma B. i Seweryna M.	27 Stefana Mucz.
9 C.	Marcyanny Pan. Męcz.	28 Dwie Imi Mucz.
10 P.	Wilhelma B. i Jana Dobrego.	29 SS. Mładenec. Mucz.
11 S.	Higiniusza Biskupa.	30 Anysyi Mucz.
Ewan. u Łukasza ś. w Rozd. 2. O Chrystusie w 12 latach.		
12 N.	1 po 3 Kr. Honoratyi Arkad.	31 N. 1 po B. Melanyi P.
13 P.	Godfryda Wyznawcy.	1 Janwar Obriz. Hos.
14 W.	Feliksa Męcz.	2 Sylwestra Pap.
15 S.	Pawła 1 Pust. i Maurusa W.	3 Małachia Proroka.
16 C.	Marcella Pap. i Ottona M.	4 Sobor 40 Apost.
17 P.	Antoniego Opata.	5 Wigil. do Bohojawł.
18 S.	Kat. S. Piotra w Rz. i Pryska	6 Bohojaw. Hosp.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 2. O godach w Kanie Galilejskim.		
19 N.	2 po 3 Kr. Im. Jez. Ferdynan.	7 N. 1 po Boh. S. ś. Joan.
20 P.	Fabiana i Sebastyana MM.	8 Heorhia Prepod.
21 W.	Agnieszki P. M.	9 Polyjewka M.
22 S.	Wincentego i Anastazego	10 Hryhorya Jepisk.
23 C.	Zaślubienie NMP. i Ildef. B.	11 Fteodosya Prepod.
24 P.	Tymoteusza Bisk. Męcz.	12 Tatyanny Mucz.
25 S.	Nawrócenie S Pawła	13 Jermyła Mucz.
Ew. u Mat. ś. w Rozd 8. O oczyszczeniu trędowatego.		
26 N.	3 po 3 Kr. Batyldy Kr i Pauli	14 N. 2 po B. SS. Otec w S.
27 P.	Jana Chryzostoma Bisk.	15 Pawła Fteweysk
28 W.	Karola W. i Walerego	16 Petra Weoky
29 S.	Franciszka Salezego i Sabiny	17 Antonyja Welykaho
30 C.	Hyacynty i Martyny P. M	18 Aftanasya i Kiryła
31 P.	Ludwiki i Albertonii Wd.	19 Makarya Prepod.

Uwaga. Wszelkie zmiany powietrza, jako na żadnym rachunku astronomicznym nie oparte, nie zasługują na wiarę, podajemy je jednak nawykłym do tego czytelnikom, więcej dla rozrywki i zabawy. — **Zmiany powietrza:** Od 1-3 pochmurno i mroź, potem odwilż, od 10 znowu mrozy z wiatrami, w końcu odwilż.

Wsch. sł. dn.	1 g.	8 m.	2 Zach.	g. 4 m.	6 Dł. d.	g. 8 m.	4
	6	8	0	4	12	8	13
	11	7	59	4	18	8	19
	16	7	55	4	25	8	30
	21	7	51	4	33	8	42
	26	7	45	4	41	8	56
	31	7	39	4	49	9	10

Odmiany światła księżycowego.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 5 o g. 10 m. 47. wieczór.
- ☽ Pełnia d. 13 o g. 5 m. 41 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 21 o g. 10 m. 7 wieczór.
- ☾ Nów d. 28 o g. 6 m. 49. wieczór.

Święta żydowskie.
 R. 5633. 1. Tobeth.
 10. Post. Obież. Jerozolimy
 29. Schebath.

LUTY ma dni 28. — JANWAR. — Februarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Ignacego Biskupa Męcz.	20 Jeufymyja Wetyk.
E w. u Mateusza ś. w Roz. 8. O wzruszeniu wielkiem na morzu.		
2 N.	1 po 3 K. Cezysz. N.P.M.	21 N. 3 po B. Maksym. Pr.
3 P.	Błażeja Bisk. Męcz.	22 Tymoftea Apost.
4 W.	Weroniki Panny	23 Kłymenta Jepisk.
5 S.	Agaty Panny Męcz.	24 Xenyi Prepod.
6 C.	Doroty Panny Męcz.	25 Hryhorya Bohoś.
7 P.	Romualda Opata	26 Xenofonta Prepod.
8 S.	Jana de Matha i Maryny P.	27 Joanna Złatoust.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 20 O robotnikach w winnicy.		
9 N.	5 Starozap. Apolonii P. M.	28 N. 4 po B. Jefrema Pr.
10 P.	Scholastyki Panny	29 Ihuatia Jepisk. Mucz.
11 W.	Hipolita i Eufrozyny	30 Triech Swiat.
12 S.	Modesta Męcz.	31 Kyra i Joan Mucz.
13 C.	Juliana Męcz.	1 <i>Feurał.</i> Tryfona Mucz.
14 P.	Walentego Kapł. Męcz.	2 Strytenyje Hosp.
15 S.	Faustyna i Jowity MM.	3 Symeona Bohopr.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.		
16 N.	6 Miesop. Juliany P. M.	4 N. 5 po B. Isydora Pr.
17 P.	Sabina Biskupa	5 Ahaftyi Mucz.
18 W.	Konstancyi Panny	6 Wukoła Prep.
19 S.	Konrada Wyznawcy	7 Parftenya Prepod.
20 C.	Leona Papieża	8 Fteodora Mucz.
21 P.	Eleonory Panny	9 Nykyfora Mucz.
22 S.	Kated. S. P. w Antio i Pas	10 Charałampya Mucz.
Ew. u Łukasza ś. w. Rozd. 18. Jezus przepowiada swą mękę.		
23 N.	Zapust. Macieja i Florentego	11 N. Miesop. Własya J.
24 P.	Eberharda Wyznawcy	12 Meletya Archiepisk.
25 W.	Wiktoryna i Wiktora	13 Martyniana Prep.
26 S.	<i>Popielec.</i> Aleksandra B.	14 Auxentia Prepod.
27 C.	Anastazyi Panny	15 Onysyma Apost.
28 P.	Romana Opata.	16 Pamfyła Mucz.

Zmiany powietrza.

Piewsza kwadra rozpoczyna śniegi, dnie pochmurne i zamiecie, 8 śnieg i mróz, od drugiej połowy miesiaca śniegi i silne mrozy. W końcu miesiaca odwilż z przymrozkami i wiatry.

Wsch. sł. d.	5	7	31	Zach. g.	4	m.	57	Dł. d.	g.	9	m.	26
	10	7	24		5		6			9		42
	15	7	15		5		16			10		1
	20	7	6		5		24			10		18
	25	6	55		5		32			10		37

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 11 m. 29 rano.
- ☽ Pełnia d. 13 o g. 12 m. 57 w południe.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 21 o g. 12 m. 49 w południe.
- ☼ Nów d. 27 o g. 4 m. 41 rano.

Święta żydowskie.

28. 1 Adar

MARZEC ma dni 31. — FEWRAŁ. — Martius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Albina Biskupa Wyzn.	17 Fteodora Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 4. O diable który kusił Jezusa.		
2 N.	1 Wstęp. Heleny Ces.	18 N. Syrop. I.wa Pap.
3 P.	Kunegundy Ces. Wd.	19 Post Wel. Archiepa A.
4 W.	Kazimierza Kr. Polsk. Wyz.	20 Lwa Episkopa.
5 S.	<i>Suchedni.</i> Fryderyka Opata	21 Tymoftea Prepod.
6 C.	Kolety Panny i Marcyana B.	22 SS. MM. w Ewhen.
7 P.	<i>Suchedni.</i> Tomasza z Akwinu	23 Połykarpa Jepisk. M.
8 S.	<i>Suchedni.</i> Jana B. W. i Beaty P.	24 Obrtit. Hław. Joan.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 17. O przemienieniu się Jezusa.		
9 N.	2 Sucha. Franciszki Rz. Wd.	25 N. Wstęp. Tarasia A.
10 P.	40 Męczenników	26 Porfyria Archiep.
11 W.	Konstantego W. i Bogumiła	27 Prokopia Prep.
12 S.	Grzegorza Pap. Wyz.	28 Wasyłya i Kassjana
13 C.	Krystyny Panny M.	1 <i>Mart.</i> Jewdoki Mucz.
14 P.	Zacharyasza i Matyldy Kr.	2 Fteodota Mucz.
15 S.	Izabelli i Leoncyi Panien	3 Jewtropia Mucz.
Ew. u Łukasza św. w Rozd. 11. O wyrzucaniu diabłów.		
16 N.	3 Głucha. Cyryaka Dyak.	4 N. 2 post. Harasyma
17 P.	Gertrudy Panny	5 Konona Mucz.
18 W.	Aleksandra B. M. i Edwarda	6 SS. 42 Mucz.
19 S.	Józefa Oblubicńca NMP.	7 Wasyłya Mucz.
20 C.	Eufemii i Teodozyi MM.	8 Fteofylakta Prepod.
21 P.	Benedykta Opata Wyz.	9 SS. 40 Mucz.
22 S.	Katarzyny Kr.	10 Kondrata Mucz.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
23 N.	4 Środop. Oktawiana M.	11 N. 3 post. Sofronia Pr.
24 P.	Gabryela Arch.	12 Fteofana Prep.
25 W.	Zwłastowanie NMP.	13 Nikyfora Patryar.
26 S.	Teodora Biskupa	14 Wenedykta Prepod.
27 C.	Jana Pust. i Ruperta B. W.	15 Ahapia Mucz.
28 P.	Syksta Pap.	16 Sawyna Mucz.
29 S.	Eustazego Opata	17 Aleksia Prepod.
Ew. u Jana ś. w R. 8. O żydach którzy chcieli ukamienować Jezusa.		
30 N.	5 Głafa. Kwiryna Męcz.	18 N. 1 post. Kyryła Ar.
31 P.	Balbiny i Korneli.	19 Chrysonfta Mucz.

Zmiany powietrza.

Pierwsze dni miesiąca śniegi z mrozami — od 9 pogoda mroźna — 14 mróz i śnieg — 24 odwilż, w końcu deszcze ze śniegiem, poczem pogoda i czas wiosenny.

Wsch. sł. d. 1 g. 6 m. 42	Zach. g. 5 m. 40	Dł. d. g. 10 m. 55
6 6 35	5 48	10 13
11 6 25	5 57	11 32
16 6 14	6 5	11 51
21 6 0	6 12	12 9
26 5 52	6 20	12 28
31 5 41	6 28	12 47

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 6 o g. 2 m. 43 rano.
- ☽ Pełnia d. 14 o g. 6 m. 58 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 21 o g. 11 m. 40 w nocy.
- ☾ Now d. 28 o g. 2 m. 13 po południu.

Święta żydowskie.

14 Post Estery 12. — 14 Purim 13. — 15 Schuschan Purim 14. — 1 Nisan 29.

KWIECIEŃ ma dni 30 — MART. — Aprilis.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Hugona Biskupa	20 Prepod. Otec. w Ob. S.
2 S.	Franciszka z Pauli Wyzn.	21 Jakowa Prepod.
3 C.	Rycharda Biskupa Wyz.	22 Wasyłya Jepisk.
4 P.	7 <i>Boleści NMP.</i> Izydora Bisk.	23 Nykona Prepod.
5 S.	Wincentego Ferer. Wyz.	24 Zacharya Prepod.
Ew. u Mat. ś. w Rozd. 21. O wyjeździe Jezusa do Jeruzalem.		
6 N.	6 Kwiet. Celestyna Pap.	25 N. 5 p. Błahow.
7 P.	Epifaniasza Męcz.	26 Sobor Hawryła
8 W.	Dyonizego Biskupa Męcz.	27 Matrony Mucz.
9 S.	Maryi Egipc. Pokutnicy	28 Itariona Prepod.
10 C.	<i>Wieczersza Pań.</i> Ezechiela Pr.	29 Marka Prepod.
11 P.	<i>Wielki.</i> Leona Papieża	30 Joanna Łystwycz.
12 S.	<i>Wielka.</i> Juliusza Papieża	31 Ipatya Jepisk.
Ew. u Marka ś. w Rozd. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.		
13 N.	Wielkanoc. Justyna M.	1 <i>Apryl.</i> N. 6 p. Maryi J.
14 P.	Wielkan. Waleryana	2 Tyta Prepod.
15 W.	Ludwiny i Kasyldy PP.	3 Nykyty Prepod.
16 S.	Lamberta Męcz.	4 Josyfa Prepod.
17 C.	Rudolfa Biskupa Męcz.	5 Fteodota Mucz.
18 P.	Apoloniasza Męcz.	6 Jewtychia Jepisk.
19 S.	Antonii Panny i Wenera M.	7 Heorhia Prepod.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.		
20 N.	1 Przew. Agnieszki Polic.	8 N. Woskr. Irydion A.
21 P.	Anzelma Bisk. W.	9 Pon. Swiły Jewps.
22 W.	Sotera i Kaja MM.	10 W. Swiły Terentia
23 S.	Wojciecha Arcyb. Męcz.	11 Antypy Jepisk.
24 C.	Jerzego Męcz.	12 Wasyłya Prep.
25 P.	Marka Ewangelisty	13 Artemona Jep.
26 S.	Kleta i Marcella B. MM.	14 Martyna Papy
Ew. u Jana ś. w Rozd. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.		
27 N.	2 Grobu Jez. Anast. i Teof.	15 N. 1 po Wos. Arystar
28 P.	Witalisa Męcz.	16 Ahapii Mucz.
29 W.	Piotra Męcz.	17 Symeona Prepod.
30 S.	Katarzyny Sen. Panny.	18 Joanna Prep.

Odmiany powietrza.
 Pierwsza kwadra rozpoczyna śniegiem, 4go pogoda do 12 — w drugiej połowie miesiąca dnię pogodne i zimne. Od 20 posepno lecz się ociepla, 27 state dnie pogody i ciepła.

Wsch. sł. d. 5 g. 5 m.	30 Zach. g. 6 m.	37 Dł. d. g. 13 m.	7
10 5 19	6 44	13 25	
15 5 10	6 53	13 43	
20 4 59	7 1	14 2	
25 4 49	7 8	14 19	
30 4 50	7 15	14 35	

Kalendarz żydowski.
 Nisan 15 Początek Paschy 12
 " 16 Drugie święto 13
 " 21 Siódme święto 18
 " 22 Ośme święto 19

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 7 m. 56 wieczór.
- ☾ Pełnia d. 12 o g. 11 m. 10 w nocy.
- ☽ Ostatnia kwadra d. 20 o g. 6 m. 56 rano.
- Nów d. 27 o g. 0 m. 1 po północy.

MAJ ma dni 31. — APRIEŁ. — Majus.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Filipa i Jakóba Apostołów	19 Joanna Prepod.
2 P.	Zygmunta Męcz.	20 Fteodora Prepod.
3 S.	Znalezienie Krzyża św.	21 Januarja Mucz.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
4 N.	3 Opieki ś. Józ. Floryana	22 N. 2 po W. Fteodora S.
5 P.	Gotharda Biskupa	23 Heerhia Mucz.
6 W.	Jana w Oleju Męcz.	24 Sawwy Mucz
7 S.	Domicelli Panny	25 Marka Jew. Ap.
8 C.	Stanisława Bisk. Męcz.	26 Wasyłya Mucz.
9 P.	Grzegorza Nazya. B. W.	27 Symeona Jepis. Mucz.
10 S.	Izydora Włośc. Wyz.	28 Jasona Apost.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.		
11 N.	1 po W. N. M. Łas. Beatryxy	29 N. 3 po W. Dewiat M.
12 P.	Nereusza i Pankracego	30 Jakowa Pror.
13 W.	Hilarego Biskupa	1 Mai. Jermii Pror.
14 S.	Bonifacego Męcz.	2 Aftanasya Alk.
15 C.	Zofii i 3 córek Męcz	3 Tymoftea Mucz.
16 P.	Jana Nepomucena Męcz.	4 Pełalyi Mucz.
17 S.	Paschalisa Wyz.	5 Iryny Mucz.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 16. O skutku próśby w Imie Jezusa.		
18 N.	5 po W. Krzyż. Feliksa K.	6 N. 4 po Wos. Jowa Pr.
19 P.	<i>Krzyż.</i> Piotra Cel. i Iw.	7 <i>Wospom. Kresta</i>
20 W.	<i>Krzyż.</i> Bernardyna Sen. W.	8 Joanna Bohosł.
21 S.	<i>Krzyż.</i> Heleny Królowej	9 Pren. M. Nykoł.
22 C.	Wniebow. Pań. Julii P.	10 Symeona Apost.
23 P.	Dezyderyusza Bisk. Męcz.	11 Wokia Mucz.
24 S.	Joanny Wdowy	12 Jepyfania Jepisk.
Ew. u Janu św. w Rozd. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha S		
25 N.	6 po Wielk. Urbana Pap.	13 N. 5 po Wos. Hlyker.
26 P.	Filipa Neryusza	14 Isydora Mucz.
27 W.	Jana Papięza	15 Pachamyja Weł.
28 S.	Wilhelma i Magdaleny z Paz.	16 Fteodora Prepod.
29 C.	Małksyma B. W. i Teodozyi P.	17 Wozn. Hosp. Andr.
30 P.	Feliksa Pap. Męcz.	18 Fteodora Mucz.
31 S.	<i>Wigil.</i> Petronelli Panny	19 Patrykia Jepisk.

Zmiany powietrza.

Pierwsze dni niepogoda i zimno — od 6 częste deszcze do 15, od 19 zupełnie niebo rozjaśnione później deszcze i grady, od 26 upały a w końcu deszcze ulewne.

Wsch. sł. d.	5 g.	4 m.	32 Zach. g.	7 m.	22 Dł. d	g.	14 m.	50
	10	4	24	7	29		15	5
	15	4	17	7	37		15	20
	20	4	9	7	44		15	35
	25	4	4	7	49		15	43
	30	3	50	7	54		15	55

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 4 o g. 1 m. 53 po południu.
- ☾ Pełnia d. 13 o g. 0 m. 37 w nocy.
- ☽ Ostatnia kwadra d. 19 o g. 12 m. 19 w nocy.
- Nów d. 26 o g. 10 m. 39 rano.

Święta żydowskie.

15 Ijar
27 18 Lag-Bomer.
Siwan 1

CZERWIEC ma dni 30. — MAJ. — Junius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Jana ś. w Rozd. 14. O zstąpieniu Ducha świętego.		
1 N.	Sw. Zesł. Ducha Nikod.	20 N. 6 po Wos. Ftałat.
2 P.	Świat. Erazma B. i Eug. P.	21 Konstantyny Jeleny
3 W.	Klotyldy Królowej	22 Wasyliya Mucz.
4 S.	<i>Suched.</i> Flawiana Bisk.	23 Mychajła Prep.
5 C.	Florencyi Panny	24 Symeona Prepod.
6 P.	<i>Suched.</i> Norberta Opata W.	25 Tretye Obritenye
7 S.	<i>Suched.</i> Roberta Bisk. W.	26 Karpa Apost.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 6. O potrzebie ludzkości i litości.		
8 N.	SSS. Trójcy. Medarda B.	27 N. Sosz. S. Duch. Ft.
9 P.	Felicyana Męcz.	28 SSS. Trójcy Nykity
10 W.	Małgorzaty Panny	29 Fteodosyi Mucz.
11 S.	Barnaby Apost.	30 Isaaka Prepod.
12 C.	Boże Ciało Onufrego W.	31 Jermia Apost.
13 P.	Antoniego z Padwy Wyz.	1 <i>Ijun.</i> Justyna Mucz.
14 S.	Bazylego Wyz.	2 Nykyfora Patryarch.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
15 N.	2 po Sw. Wita i Modesta M.	3 N. 1 po Sosz. Łukitt.
16 P.	Justyny Panny	4 Mytrolana Patr.
17 W.	Adolfa Biskupa i Ben.	5 Doroftea Jep. Mucz.
18 S.	Marka i Marcelego MM.	6 Wyssariona Prepod.
19 C.	Gerwazego i Protazego MM	7 Tyło Chrysta Fteod.
20 P.	<i>Serca Jezusa.</i> Reginy P.	8 Fteodora Mucz.
21 S.	Alojzego Gonzagi Wyz.	9 Kyryłła Archiep.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 15. O zgubionej owcy i o groszu.		
22 N.	3 po Sw. Paulina Bisk. W.	10 N. 2 po So. Tymoft.
23 P.	Agrypiny Panny	11 Warfłomea Ap.
24 W.	Narodzenie ś. Jana	12 Onufrya Prepod.
25 S.	Gwilelma Wyz.	13 Akityny Prepod.
26 C.	Jana i Pawła MM.	14 Jetyssa Pror.
27 P.	Władysława K. Wyz.	15 Sostrad. Pr. Boch Amosa
28 S.	<i>Wigilia.</i> Leona Papieża.	16 Tychona Prep.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.		
29 N.	4 po S. Piotra i Paw. A.	17 N. 3 po S. Manuila M.
30 P.	Emilii i Lucyny MM.	18 Leontia Mucz.

Odmiany powietrza.

Pierwsze dni chłodne niekiedy deszczem przeplatane, od 10 deszcze ulewne, 21 pogoda i upały, od 27 do końca miesiąca pogoda niestała.

Wach.	ś.	d.	g	3	m.	57	Zach.	g.	8	m.	0	Dł.	d.	g	16	m.	3

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 3 o g. 7 m. 39 rano.
- ☽ Pełnia d. 10 o g. 11 m. 20 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 17 o g. 4 m. 51 wieczór.
- ☼ Nów dnia 24 o g. 10 m. 31 wieczór.

Święta żydowskie.
Siwan 6 Tygodniowe święto 1
" 7 Drugie święto 2
Thamuz 1 26

LIPIEC ma dni 31. — IJUN. — Julius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Teobalda Op. i Juliusza W.	19 Judy Ftađ Apost.
2 S.	Nawiedzenie NPM.	20 Meftodia Jepisk.
3 C.	Anatolego Wyz. B.	21 Julyana Mucz
4 P.	Józefa Kalasantego W.	22 Jewsewya Jepisk. M.
5 S.	Karoliny Panny	23 Ahryppyny Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 5. O sprawiedliwości.		
6 N.	5 po Sw. Izajasza i Dom. P.M.	24 N. 1 p. 8. Roz. Joan.
7 P.	Estery Królowej Wdowy	25 Fewronyi Prep.
8 W.	Elżbiety Królowej Wdowy	26 Dawyda Prepod.
9 S.	Cyrylla Biskupa	27 Sampsona Prepod.
10 C.	Amalii Panny	28 Kyra i Joanua
11 P.	Pelagii Panny Męcz.	29 Petra i Pawła
12 S.	Jana Gwalberta Wyz.	30 SS. Apost. 12.
Ew. u Marka ś. w Rozd. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.		
13 N.	6 po Sw. Małgorz i Jana z D.	1 <i>Ijul. N. 5 po S.</i> Kosny
14 P.	Bonawentury Dr. Wyz	2 Poło. Ryzy Bohorod.
15 W.	Rozesłańców Ap. i Henryka	3 Jakynfta Mucz.
16 S.	NMP. Szkapl. i Rajuolda	4 Androja Archiepisk.
17 C.	Aleksego Wyz. i Berty Pan.	5 Aftanasia Afron.
18 P.	Szymona z Lipnicy Wyz.	6 Sysoa Prepod
19 S.	Wincentego z Pauli Wyz.	7 Ftomy Prepod.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 7. O fałszywych prorokach.		
20 N.	7 po Sw. Cesaława W. i Kass.	8 N. 6 po S. Prokop. M.
21 P.	Daniela Proroka	9 Pankratya Jep. M.
22 W.	Maryi Magdaleny	10 45 Muczennykiw
23 S.	Teofila Męcz.	11 Jefymii M. i Ołgi
24 C.	Krystyny Panny	12 Prokta Mucz.
25 P.	Jakóba Ap. i Krzysztofa M.	13 Hawryiła Archan.
26 S.	Anny Matki NPM.	14 Akyły Apost.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.		
27 N.	8 po Sw. Kunegundy	15 N. 7 po S. Kyrika M.
28 P.	Inocentego Pap. i Peregr. W.	16 Aftynohema Jepisk.
29 W.	Marty Gosp. i Lucylla M.	17 Maryny Mucz.
30 S.	Heleny Wdowy	18 Jemytyana Mucz.
31 C.	Ignacego Lojoli Wyz.	19 Makrymy Prepod.

Zmiany powietrza.
 W pierwszych dniach ulewy i grzmoły, potem pogoda i ciepło, od 10 zawieruchy, burze, potem pogoda; od 16 pogoda z upałami, potem deszcze, 24 pochmurno, 25 dnię deszczem przeplatane w końcu dopiero pogoda z upałami.

Wsch. sł. d.	4 g.	4 m.	0 Zach	g.	8 m	8 Dł. d.	g.	16 m.	8
	9	4	4		8		6		16 2
	14	4	9		8		1		15 52
	19	4	15		7		56		15 41
	24	4	21		7		51		15 30
	29	4	27		7		44		15 17

Odmiany światła księżycowego.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 3 o g. 12 m. 20 po południu.
- ☽ Pełnia d. 10 o g. 7 m. 53 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 16 o g. 10 m. 18 wieczór.
- ☾ Nów dnia 24 o g. 11 m. 53 rano.

Święta żydowskie.
 Thamuz 18 Post Zdob. Kośc. 13
 Ab 1 25

SIERPIEŃ ma dni 31. — IJUŁ. — Augustus.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra w okowach Męcz.	20 Sły Proroka
2 S.	NPM. Anielskiej	21 Symeona Prepod.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 19. O zburzeniu Jeruzalem.		
3 N.	9 po Sw. Znal. ś Szczepana	22 N. 9 po S. Maryi. Mag.
4 P.	Dominika Wyzn.	23 Trofyma Mucz.
5 W.	NMP. Snieżnej i Grzegorza	24 Chrystyny Mucz.
6 S.	Przemienienie Pańskie	25 Uспен. S. Anny.
7 C.	Kajetana Wyznawcy	26 Jermolyja Mucz.
8 P.	Cyrylla Męcz.	27 Pantaleimona Mucz.
9 S.	Kamilla z Lellis Wyz.	28 Prochora Apost.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 18 O Faryzeuszu i Celniku.		
10 N.	10 po S. Wawrz. i Filom. P.	29 N. 9 po S. Kattynyka
11 P.	Zuzanny Panny	30 Sły i Aleksandra
12 W.	Klary Panny	31 <i>Zapust. do Uspenya</i>
13 S.	Hipolita Męcz.	1 <i>August. Proischor.</i>
14 C.	<i>Wigilia.</i> Euzebijii Męcz.	2 Stefana Mucz.
15 P.	Wniebowzięcia NPM.	3 Isaakya Prepod.
16 S.	Rocha Wyz.	4 Sedmy Otrokow.
Ew. u Marka ś. w Rozd. 7. O głuchym i niemym.		
17 N.	11 po Sw. Jacka Wyz.	5 N. 10 po S. Jewsyhn.
18 P.	Heleny Szwedz Męcz.	6 Preobraż. Hosp.
19 W.	Sebalda W. i Benigny P.	7 Demetya Prep.
20 S.	Bernarda Opata Wyz.	8 Jemetyana Jepisk.
21 C.	Joanny Fremiot Wd.	9 Matitya Apost.
22 P.	Symforiana Męcz.	10 Ławrentyja Mucz.
23 S.	Zacharyasza Bisk.	11 Jewpła Mucz.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 10. O zranionym Samarytanie.		
24 N.	12 po S. Bartłomieja Ap.	12 N. 11 po S. FelyjaM.
25 P.	Ludwika Króla	13 Maksyma Prep.
26 W.	Aleksandra M. i Zefiryne P.	14 Michea Pror.
27 S.	Boż. Panny i Przenie. ś. Kaz.	15 Uспен. Bohorod.
28 C.	Angustyna Bisk Wyz.	16 Nerukotw. Obraz.
29 P.	Ścięcie ś. Jana i Bronisławy	17 Myrona Mucz.
30 S.	Feliksa Męcz.	18 Flora i Ławra Mucz.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 17. O uzdrowieniu 10iu trędowatych.		
31 N.	13 po S. Pociesz MP. Rajm. W.	19 N. 12 po S. AndreaM.

Zmiany powietrza.
Pierwsza kwadra rozpoczyna pogodą i upałami, od 8 częste deszcze i dnie chłodne do 13, ostatnia kwadra rozpoczyna się stałą pogodą, która trwa do końca miesiąca.

Wsch. sł. d.	3 g.	4 m.	34	Zach. g.	7 m.	26	Dł. d. g.	15 m.	2
	8	4	42		7	28		14	46
	13	4	49		7	18		14	30
	18	4	56		7	10		14	14
	23	5	4		7	0		13	56
	28	5	11		6	49		13	38

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pierwsza kwadra d. 1 o g. 3 m. 48 po południu.
- ☾ Pełnia d. 8 o g. 3 m. 11 po południu.
- ☽ Ostatnia kwadra d. 15 o g. 6 m. 20 rano
- ☾ Now d. 23 o g. 2 m. 50 rano.
- ☉ Pierwsza kwadra d. 31 o g. 5 m. 8 rano.

Święta tydowskie.
Ab 10 Spalenie kościoła. 3
Elul 1 24

WRZESIEŃ ma dni 30. — AWGUST. — September.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Idziego Opata i Bronisławy	20 Samuila Pror.
2 W.	Stefana Króla Wyz.	21 Ftaaddea Apost.
3 S.	Eufemii Panny	22 Ahaftonyka Mucz.
4 C.	Rozalii Panny	23 Łuppa Mucz.
5 P.	Urbana Opata Wyz.	24 Jewtychia Mucz.
6 S.	Zacharyasza Proroka	25 Warfitołomea Apost.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 6 O służeńiu Bogu i imamonie.		
7 N.	N. 14 pos. Joach. Ojc. NMP.	26 N 13 pos. Andryana
8 P.	Narodz. MP. i Reginy	27 Pimona Prep.
9 W.	Gorgoniusza Męcz.	28 Moysesa Muryna
10 S.	Mikołaja z Tolen Wyz.	29 Usiknow Joanna
11 C.	Prota i Jacka MM.	30 Aleksandra Patr.
12 P.	Tobiasza Wyz.	31 Położ. Poiusz. P. B.
13 S.	Aureliusza Bisk.	1 <i>Sentiabr.</i> Symona St.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
14 N.	15 pos. Im. NMP. Podw. Krz.	2 N. 14 pos. Mamanta
15 P.	Nikodema Męcz.	3 Anftyma Mucz
16 W.	Ludomily Męcz.	4 Wawyły Swiaszcz.
17 S.	<i>Such.</i> Pietna ś. Franciszka	5 Zacharyi Pror.
18 C.	Józefa z Kop. Wyz.	6 Cudo ś. Mychajła
19 P.	<i>Such.</i> Januariusza B. Męcz.	7 Zozanta Mucz.
20 S.	<i>Such.</i> Eustach. Bisk. Męcz.	8 Rozd. Bohorod.
Ew u Łukasza ś. w Rozd. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
21 N.	16 po s. Mateusza Apost.	9 N. 15 pos. Joak. i An.
22 P.	Maurycyego Bisk.	10 Mynodory Prep.
23 W.	Tekli Panny Męcz.	11 Fteodory Prep.
24 S.	Gerarda Bisk.	12 Awtenoma Mucz.
25 C.	Kleofasa i Towarz. MM.	13 Kornyła Mucz
26 P.	Józefata B. M	14 Wozdwyz. C. K.
27 S.	Przenieś. ś. Stanisł. i Episk.	15 Nykity Mucz.
Ew u Mateusza ś. w Rozd. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
28 N.	17 pos. Wł. z Gieł. Wacł. M.	16 N. 16 pos. Josafata A.
29 P.	Michała Archaniola *)	17 Sofii Mucz.
30 W.	Hieronima Doktora W.	18 Jewmenia Prepod.

Zmiany powietrza.

Pierwsze dni gorące później pochmurne i deszcze, od 12—20 dnie chłodne i wilgotne, od 24 do końca miesiąca znowu pogoda i dnie przyjemne.

Wsch. sł. d.	2 g.	5 m	19 Zach.	g. 6 m.	39 Dł. d.	g. 13 m.	20
	7	5	26	6	28	13	2
	12	5	34	6	18	12	44
	17	5	41	6	6	13	25
	22	5	49	5	55	12	6
	27	5	56	5	44	11	48

Odmiany światła księżycowego.

- ☾ Pełnia d. 6 o g. 10 m. 28 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 13 o g. 5 m. 8 wieczór.
- ☾ Nów d. 21 o g. 7 m. 1 wieczór.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 29 o g. 4 m. 16 po południu.

*) W Galicyi dzień ten obchodzony bywa urocz. Św. Patrona.

Święta żydowskie.
5634 Tischri 1 Nowy Rok 22
2 Drugie święto 23
3 Post Gedaliach 24

PAŹDZIERNIK ma dni 31. — SENTIABR. — October.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSTIE
1 S.	Remigiusza Bisk. Wyz.	19 Trofyma Mucz.
2 C.	Aniołów Stróżów	20 Jewstafya Mucz.
3 P.	Kandyda i Lukrecyi P.	21 Kodrata Apost.
4 S.	Franciszka Seraf. Wyz.	22 Foky Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 22. O uzdrowieniu paralityka.		
5 N.	18. po S. Różańc. Placyda	23 N. 17 po S. Zaczat. Joa.
6 P.	Brunona Wyz.	24 Fteky Mucz.
7 W.	Justyny Panny Męcz.	25 Jewfrosini Prepod.
8 S.	Brygitty Wdowy	26 Joanna Bohor.
9 C.	Dyonizego Areop.	27 Katystrata Mucz.
10 P.	Francyzka Borg. Wyz.	28 Charytona Prepod.
11 S.	Placydy i Filomelli PP.	29 Kyrjaka Prepod.
Ew. u Mateusza w Rozd. 22. O wezwanych na gody.		
12 N.	19 po S. Wincent Kadł. i Mak	30 N. 15 po S. Hryhora M.
13 P.	Edwarda Króla	1 Oktabr. Pokr. Boh.
14 W.	Kaliksta Pap. Męcz.	2 Kypryana Jepis.
15 S.	Jadwigi i Teresy.	3 Dyonysya Mucz.
16 C.	Gawła Opata Wyz.	4 Jeroftea Jepis M.
17 P.	Florentego Biskupa Wyzn.	5 Charytyna Mucz.
18 S.	Łukasza Ewang.	6 Ftomy Apost.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 4. O chorym synie królewskim.		
19 N.	20 po S. Jana K. i Piot. z Alk.	7 N. 19 po S. Serh. i W.
20 P.	Przenieś. ś. Wojciecha i Edm.	8 Pelahyi Prep
21 W.	Urszuli i Towarzysz. MM.	9 Jakowa Apost.
22 S.	Korduli Panny	10 Jewtampya Mucz.
23 C.	Jana Kapistrana Wyzn.	11 Fylyppa Apost.
24 P.	Rafała Archan.	12 Prowa Mucz.
25 S.	Kryspina i Kryspia MM.	13 Karpa i Papyła
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.		
26 N.	21 po S. Ewarysta Pap. M.	14 N. 20 po S. Nazaryja
27 P.	Iwona Wyz.	15 Jewtymya Prepod.
28 W.	Szymona i Judy Apost. M.	16 Łonhyna Mucz.
29 S.	Narcyza Bisk.	17 Osyi Pror.
30 C.	Marcella Pap.	18 Łuki Jw. Apost.
31 P.	<i>Wigil.</i> Wolfganga B. W.	19 Joila Proroka

Zmiany powietrza.

Pierwszych dni pogoda, od 3 burze i deszcze; od 9—19 czas piękny; od 24 wiatry przykre i deszcze, w końcu pogoda lecz chłodno.

Wsch.	śł.	d.	2 g.	6 m.	4 Zach.	g.	5 m.	53 Dł.	d.	g.	11 m.	29
			7	6	11		5	23			11	12
			12	6	20		5	13			10	53
			17	6	28		5	2			10	34
			22	6	36		4	52			10	16
			27	6	44		4	43			9	59

Odmiany światła księżycowego.

- ☾ Pełnia d. 6 o g. 6 m. 51 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 13 o g. 7 m. 46 rano.
- Now d. 21 o g. 12 m. 15 po północy.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 29 o g. 1 m. 29. po półn.

Święta żydowskie.
Tischri 10 Sądny dzień 1 — 15 i
16 Kuczki 6 i 7 — 21 Palm. św. 12
— 22 koniec Kuczek 13 — 23 Ra-
dość z praw 14 — 1 Marchesw. 22

LISTOPAD ma dni 30. — **OKTIABR.** — **November.**

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Wszystkich Świętych	20 Artemia Mucz.
Ew. u Mateusza św. w Rozd. 22. O czynszowej monecie.		
2 N.	22 po S. Pęgazyi Męcz.	21 N 21 pos. Ikariona P.
3 P.	<i>Dzień zaduszny.</i> Huberta B.	22 Awerkia Jepisk.
4 W.	Karola Boromeusza B'sk. W.	23 Jakowa Apost.
5 S.	Elżbiety M. J. C. i Emeryka W.	24 Arefty Mucz.
6 C.	Leonarda Wyz.	25 Markiana Mucz.
7 P.	Herkulana Męcz.	26 Dymytria Mucz.
8 S.	4 Koronatów MM.	27 Nestora Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 9. O wskrzeszeniu córki księcia		
9 N.	23 pos. Opieki MP. Teodor	28 N. 22 pos. Terentia M.
10 P.	Andrzeja z Awel. Wyz.	29 Anastazyi Mucz.
11 W.	Marcina Biskupa Wyz.	30 Zynowia Mucz.
12 S.	Marcina Pap. Męcz.	31 Stachya Apost.
13 C.	Homobona Wyz.	1 <i>Nojabr.</i> Kos. i Dam.
14 P.	Serafiona Męcz.	2 Josafata Arch.
15 S.	Leopolda Wyz.	3 Akepsyna Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 8. O oczyszczeniu trędowat. i o setniku.		
16 N.	24 po S. Stan. Kost. Edmun. B.	4 N. 23 pos. Joannyka
17 P.	Salomei Król.	5 Halaktyona Mucz.
18 W.	Pośw. Kość. Rzym. i Grzegorza	6 Pawła Archiep.
19 S.	Elżbiety Król. Panny	7 Mm. 33 Melyty.
20 C.	Feliksa de Val. Wyz.	8 Mychajła Arch.
21 P.	Ofiarowanie NMP.	9 Onysyfora Mucz.
22 S.	Cecylii Panny Męcz.	10 Szesty Apost.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 24. O brzydkości spustoszenia.		
23 N.	25 po S. Klemensa P. W.	11 N. 24 po S. Myny M.
24 P.	Jana od Krzyża Wyz.	12 Joanna Myłostywa
25 W.	Katarzyny Panny Męcz.	13 Joanna Złatoust.
26 S.	Piotra Aleksand. Bisk. M.	14 <i>Zapust.</i> Fylyppa
27 C.	Waleryana Biskupa	15 Hurya i Samona M.
28 P.	Rufina Męcz.	16 Matftea Jewan.
29 S.	Saturnina Męcz.	17 Hryhorya Jepisk.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 21. O znakach na niebie i ziemi.		
30 N.	1 Adwentu Andrzeja Ap.	18 N. 25 pos. Płatona M.

Odmiany powietrza.

Pełnia rozpoczyna się deszczem i wiatrami; 7 i 8 pogoda, od 9—12 mgliste powietrze, 27 śniegi i deszcze, ostatnie dnie mrozy.

Wsch. słońca d. 1 g. 6 m. 53	Zach. słońca g. 4 m. 34	Dł. d. g. 9 m. 41
6 7 1	4 26	9 25
11 7 9	4 19	9 10
16 7 18	4 12	8 54
21 7 26	4 6	8 40
27 7 33	4 1	8 28

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pełnia d. 4 o g. 5 m. 10 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 12 o g. 2 m. 7 rano.
- ☽ Now d. 20 o g. 4 m. 53 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 27 o g. 9 m. 32 rano.

Święta żydowskie.

21

1 Kisiel

GRUDZIEN ma dni 31. — NOJABR. — December.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Eligiusza Bisk.	19 Awdya Proroka
2 W.	Chryzologa i Bibianny P.	20 Prokla i Hrychory
3 S.	Post. Franciszka Ks Wyz.	21 Wchod. Bohor.
4 C.	Barbary Panny Męcz.	22 Fylymona Apost.
5 P.	Post. Sabby Opata Wyz.	23 Amfyłochya Jepisk.
6 S.	Mikołaja Bisk. Wyz.	24 Jekataryny Mucz.
Ew. u Mateusza ś. w Rozd. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.		
7 N.	3 Adw. Ambrożego B. W.	25 N. 26 po S. Klementa
8 P.	Nlepok. Poczęc. NMP.	26 Alyppa Prep.
9 W.	Leokadyi i Waleryi PP.	27 Jakowa Mucz.
10 S.	Post. NMP. Loretańskiej	28 Stefana Mucz
11 C.	Damazego Papieża	29 Paramona Mucz.
12 P.	Post. Aleksego i Pawła	30 Andrea Apost.
13 S.	Łucyi i Otoni PP. MM.	1 <i>Dekabr.</i> Nauma Pror.
Ew. u Jana ś. w Rozd. 1. O poselstwie Żydów do Jana.		
14 N.	3 Adw. Nikazego Biskupa	2 N. 1 Adw. Awwakuma
15 P.	Irencyusza Męcz.	3 Sofonia Proroka
16 W.	Euzebiusza Biskupa Wyz.	4 Warwary Mucz.
17 S.	<i>Suched.</i> Łazarza Biskupa	5 Sawwy Oswia
18 C.	Oczek. Pło. NMP. i Gracyana	6 Nykołaja Jepis.
19 P.	<i>Suched.</i> Nemezyusza Męcz.	7 Amwrosia Jepisk.
20 S.	<i>Suched.</i> Teofila Męcz.	8 Patapia Prepod.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.		
21 N.	4 Adw. Tomasza Apost.	9 N. 2 Ad. Zacz. Boh.
22 P.	Zenona żołn. Męcz.	10 Myny Jermoch Mucz.
23 W.	Wiktoryi Panny Męcz.	11 Danyła Stołpny.
24 S.	<i>Wigilia.</i> Adama i Ewy.	12 Spyrydona Jepisk.
25 C.	Bożego Narodzenia	13 Ewstratia Jepisk.
26 P.	Szczepana ś. Męcz.	14 Ftyrsa Mucz.
27 S.	Jana Ewangelisty	15 Jekewfterya Jepisk.
Ew. u Łukasza ś. w Rozd. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.		
28 N.	1 po B. N. Młodzianków MM	16 N. 3 Ad. Ahlia Pror.
29 P.	Tomasza Kanta B. M.	17 Danyła Pror.
30 W.	Dawida Króla	18 Sewastyana Mucz.
31 S.	Sylwestra Pap. Wyz.	19 Wonyfatya Mucz.

Zmiany powietrza.
 Pierwsze dni mrozy które trwać będą do ostatniej kwadry, potem śnieg, od 14 mrozy silne, następnie odwilż i śniegi z deszczem, 20 znośne powietrze, od 23 śniegi i mrozy, w końcu miesiąca odwilż.

Wsch. sk. d.	1 g.	7 m.	40	Zach. g.	3 m.	58	Dł. d.	g.	8 m.	18
	6	7	46		3	56		8		10
	11	7	52		3	55		8		3
	16	7	56		3	56		8		0
	21	7	57		3	57		7		58
	26	8	1		4	1		8		0
	31	8	2		4	5		8		3

Odmiany światła księżycowego.

- ☉ Pełnia d. 4 o g. 5 m. 39 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra d 11 o g. 10 m. 10 w nocy.
- ☽ Now d. 19 o g. 8 m. 9 wieczór.
- ☾ Pierwsza kwadra d. 26 o g. 5 m. 14 wieczór.

Święta żydowskie.
 Kislew. 25 Poświęcenie Kośc. 15
 1 Thebeth. 30

Ważniejsze Jarmarki w Galicyi i W. Ks. Krakowskiém.

Alwernia w powiecie Chrzanowskim: 15 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 października, 23 listopada, 23 grudnia.

Andrychów w pow. Wadowickim: 13 marca, 24 sierpnia i 21 grudnia, gdyby który na niedzielę lub święto przypadł, odprawi się w następny wtorek.

Babice w pow. Przemyskim: 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia i 29 września.

Bełz w pow. Sokalskim: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, i sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia.

Biała miasto powiatowe: w 3 poniedziałek po Trzech Królach, w 2 poniedz. po św. Janie Nepomuc., w 1 poniedz. po św. Jakóbie i Szymonie na wełnę, 1 sierpnia 5 dni — w każdy dzień poprzedzający jarmarki, jest jarmark na konie.

Biały Kamień w pow. Złoczowskim: 2 stycznia, 2 lutego, 1 marca, 2 kwietnia, 15 maja, 29 lipca, 14 września, 25 listopada, 6 grud.

Biecz w pow. Gorlickim: 12 jarmarków i to zawsze w poniedziałek po następujących dniach: po 1 stycznia, po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada i po 6 grudnia. — Jeżeli w jednym z tych poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni.

Bobowa w pow. Sandeckim: na św. Prokopa, 25 stycznia, 4 lutego, 15 i 16 maja, 10 i 25 sierpnia, 9 Września, w Niedzielę po św. Franciszku Wyznawcy, w poniedziałek po Wszystkich Świętych, 11 listopada, 14 grudnia.

Bochnia miasto powiatowe: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Sexagesimae, w poniedziałek po 3 niedzieli postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskim; w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni.

Brody w pow. Złoczowskim: 18 stycznia, 5 maja i 30 października, i targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni trwający.

Brzesko w pow. Bocheńskim: ma 17 jarmarków co trzeci wtorek.

Brzostek w pow. Jasielskim: 2 stycz., 3 i 24 lutego, we wtorek Środopostny, 5 maja, w wilią Bożego Ciała, 5 i 25 lipca, 14 września, w poniedz. po Wszyst. ŚŚ., 25 listop., 21 grudnia.

Brzeżany, miasto obwodowe: ma 5 wielkich a 6 małych jarmarków: 13 stycz. now. stylu, w środopocie rusk. kalend., we wtorek po Zielonych Świątkach rusk. kal. i 6 sierpnia nowego stylu; 2 mniejsze: 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 paźdz., 26 listopada, 18 grudnia.

Buczacz w pow. Stanisławowskim: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 3 maja, 2 i 24 czerwca, 15 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada, 12 grudnia.

Busk w pow. Złoczowskim (podług star. kal.): 7 stycznia, w poniedz. po niedzieli Zapustnej, (Serkeska), w dzień następujący po ś. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. M., 9 maja, 13 i 30 czerwca, 6 sierpnia, 1 i 18 paźdz., 7 grudnia.

Chodorów w pow. Brzeżańskim: 14 stycznia, 5 maja, 12 lipca, 12 paźdz. przez 2 tygod.

Chrzanów w pow. Krakowskim: w drugi poniedziałek po trzech Królach, w poniedz. po Oczyszczeniu NMP., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NMP. na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Jude, na ś. Marka ap., na ś. Mikołaja biskupa.

Ciężkowice w pow. Sandeckim: w poniedz. po Nowym Roku, w pierwszy poniedz. postu, w poniedz. po Niedzieli środopostnej, w poniedz. po ś. Wojciechu, w poniedz. po Wniebowstap., w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w poniedz. po ś. Małgorzacie, w poniedz. po ś. Jakóbie, w poniedz. po ś. Jacku, w dzień podwyż. ś. Krzyża, w poniedz. po ś. Franciszku Seraf., w poniedz. po ś. Jędrzeju, w poniedziałek po Poświęceniu Kościoła.

Czernichów w pow. Krakowskim: w poniedziałek po Trzech Królach, po N. Maryi P. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wnieb. P., po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po ś. Katarz. i po ś. Tomaszu.

Czchów w powiecie Bocheńskim: jarmarki co trzeci wtorek.

Czerniowce, miasto na Bukowinie: 12 lipca przez 14 dni, 12 listop. przez 8 dni.

Czortków miasto pow.: 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop., 20 grud.

Dąbrowa w pow. Tarnowskim: na Zielone świątki, 14 lipca, 29 września na konie.

Dembica w pow. Tarnowskim: 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, na Boże Ciało, na ś. Małgorzatę, 24 czerwca, 20 lipca, 15 paźdz. i 4 grudnia.

Dembowiec w pow. Jasielskim: 21 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 4 kwietnia, 3 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 24 czerwca, 4 i 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 11 i 25 listopada.

Dobromil w pow. Sanockim: 29 stycznia, star. stylu, w dzień po Wniebowstap obrz rusk., 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygodnie, 29 września przez 2 tygodnie.

Dolina w pow. Stryjskim: 14 lutego, 12 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia.

Dobczyce w pow. Bocheńskim: 12 jarmarków, w każdy czwartek każdego miesiąca.

Drohobycz w pow. Samborskim: 19 marca, we wtorek po Zielonych Świątkach rusk. obrządku, 6 września, 3 grudn., każdy trwa przez 4 dni.

Droginia w powiecie Bocheńskim: 14 lutego, 23 kwietnia i 16 lipca.

Dukla w pow. Jasielskim: 7 styczn., 25 lut., 19 marca, na Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada i 21 grudnia.

Dunajec Czarny w pow. Sandeckim: w ostatni ponied. zapustny, w ponied. po Wielkim tygodniu, w Poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2 listopada, w ponied. ostatniego tygodnia Adwentu.

Dunajów w pow. Brzeżańskim: 2 stycznia now. stylu, w poniedz. po przewodniej niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca now. stylu, 18 paźdz. starego stylu.

Frysztak w pow. Jasielskim: ma w każdy drugi czwartek walne jarmarki na bydło.

Głogów w pow. Rzeszowskim: 2 i 21 stycznia, 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 i 30 września, 15 paźdz., 16 listopada, 6 grudnia.

Gorlice w pow. Jasielskim: ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: po 3 Królach, po 6. Macieju, po niedzieli palmowej po 6. Filipie i Jakobie, po Wniebowstąpieniu, po 6. Janie Chrzcicielu, po 6. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu MP., po narodzeniu MP. po 6. Franciszku Ser., po 6. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu.

Gródek w pow. Lwowskim: w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września.

Grodzisko w pow. Rzeszowskim: 6 stycznia, 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listop., 4 grudnia.

Grybów w pow. Sandeckim: 21 stycznia, 4 marca, w poniedz. Środopostny, we wtorek po Wielkiénocy: 3 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedz. po 6. Janie Chrzc., 26 lipca, w poniedziałek po 6. Wawrzyńcu, w poniedz. po Narodzeniu M. Panny, 21 Września, 17 grudnia.

Haczów w pow. Sanockim: 29 września, 12 listop. Każdej soboty targ tygodniowy.

Halicz w pow. Stanisławowskim: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca 12 października.

Husiatyn w pow. Czortkowskim: 24 czerwca, 21 września.

Jaćmierz w powiecie Sanockim: 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, każdy trwa przez trzy dni i bywają szczególnie woły tuczne sprzedawane.

Jagielnica w pow. Czortkowskim: 8 i 28 stycznia, 14 i 20 lut., w środę środopostną obrządku rusk, 20 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiej nocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 paźdz., 13 listopada, 18 grud.

Janów w pow. Lwowskim (podług star. kalen.): 2 stycznia, 17 maja, 8 listopada. Każdy przez 8 dni.

Jarosła w pow. Przemyskim: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, 30 listopada. Każdy trwa po 8 dni.

Jasło 6 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada.

Jawornik w pow. Rzeszowskim: 2 stycznia, 24 lutego, na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja 24 czerwca, 21 września, 28 październ. 30 listop.

Jaworów w pow. Przemyskim: 6 maja, 1 sierpnia, [20 Paźdz. 12 grudnia.

Jedlicze w pow. Jasielskim: 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierp., i 29 września.

Jeleń w pow. Krakowskim: w dzień Obrzezania Chr. P. (N. Rok), w niedz. Starozap., na ś. Józef, na Znalezienie ś. Krzyża, 3 czerwca, w poniedz. po św. Janie Chrz., na ś. Jakóba, w drugi poniedz. po św. Wawrzyńcu, na Podwyższenie ś. Krzyża, w poniedz. po ś. Franciszku Ser., w pierwszy poniedz. po Wszystkich SS., i w pierwszy poniedz. po ś. Mikołaju.

Kałuż w pow. Stryjskim: 18 stycznia, 6 czerwca przez 8 dni, 19 lipca przez 8 dni, 27 września, 25 paźdz. przez 8 dni, 11 listopada.

Kalwarya w pow. Wadowickim: 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listopada.

Kańczuga w pow. Rzeszowskim: 6 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 29 czerwca, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 września, 4 listopada, 4 grud.

Kenty w pow. Wadowickim: 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia, a co poniedziałek targ na bydło rzeźne.

Kołomyja, na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 6 lut., 24 kwietnia przez 8 dni, 15 czerwca, 3 sierpnia, 13 września, 30 paźdz. według now. stylu, 18 grudnia.

Komarno w pow. Samborskim: w poniedz. po ś. Trójcy, w poniedz. po ś. Szymonie i Judzie.

Korczyn w pow. Jasielskim: 3 kwietnia, 15 czerwca, 30 sierpnia, 1 grudnia.

Korolówka w pow. Czortkowskim: 29 stycznia, we środę Srodopostną obrz. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 19 listopada, 18 grudnia.

Kossów w pow. Kołomyjskim według starego stylu we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 15 sierpnia, 1 paźdz. przez 2 dni.

Kraków (stolica W. ks. Krakowskiego) począwszy od r. 1856 ma jarmarków 14dniowych:

a) na towary i produktu dwa do roku, a mianowicie: na wiosnę na ś.

Wojciech, t.j. d. 23 kwietnia i w jesieni na ś. Michał 29 września.

b) jarmaków 5-dniowych na bydło rogate i konie 2 do roku, w poniedz. po 4ej niedzieli postu i w jesieni 1 października.

Krakowiec w powiecie Przemyskim: 2 stycznia star. stylu, w poniedz. po następ. niedzieli. po Wielkiejnocy obrz. rusk. 25 lipca, 27go wrześn., 18 października, 25 listopada.

Końce w pow. Jasielskim: 1 maja, 19 sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.

Krościenko w pow. Sandeckim: we wtorek po Zielonych świątkach, 26 czerwca, 30 września., 1 listop.

Krosno w pow. Jasielskim: 1 stycznia, w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po ś. Trójcy, 31 lipca, 28 paźdz.

Krzeszowice w pow. Krakowskim w każdy poniedziałek targ.

Kułaczkowce w pow. Kołomyjskim: 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kuty w pow. Kołomyjskim: 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada. Każdy trwa przez 4 dni.

Lanckorona w pow. Wadowickim: w poniedz. po 3 Królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Leżajsk w pow. Rzeszowskim: 21 stycznia, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia.

Limanowa w pow. Sandeckim: 2 stycznia, 3 lut., w poniedz., po niedz. *Laetare Conductus*, 1 maja, we wtorek po Ziel. Świąt., 10 sierp., w dzień powsz. po ś. Michale i po WW. Świętych, 19 listopada, i 29 grudnia.

Lisko w pow. Sanockim: 3 lut., w poniedziałek po niedzieli zwanej Rorate.

Liszki w powiecie Krakowskim ma 12 jarmarków, to jest każdy z nich w poniedz. pierwszy każdego miesiąca.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 4 maja przez 4 tygodnie, 12 października przez 2 tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca.

Lubomierz czyli Lubowa w pow. Sandeckim: 2 stycznia, na ś. Grzegorza, 12 marca, 8 września.

Lancut w pow. Rzeszowskim: 7 styczn., 2 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 15 sierpnia, 6 października, 11 i 30 listopada.

Łącko w pow. Sądeckim: Co trzeci poniedziałek, jeżeli na ten dzień nie przypadnie święto.

Łukowice w pow. Sądeckim: 3 lut., 4 maja, 15 i 30 września, 1 grudnia, po niedzieli *Misericordia*.

Maków w pow. Wadowickim: 29 stycznia, 2 maja, 7 sierpnia, 19 listopada.

Monasterzyska w pow. Stanisławowskim: 8 stycznia, 14 lutego, w pierwszy i piąty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielonych św., 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 wrześ., 26 października, 7 listop., 18 grudnia.

Meketyńce w pow. Stanisławowskim (jarmarki na bydło): 14 kwietnia, 1 i 14 maja.

Mielec w pow. Tarnowskim: 5 jarmarków a to zawsze we czwartek: po 2 lutego, po Ś. Trójcy, po 15 sierpnia, po 21 września, po 11 list.

Milówka w pow. Wadowickim: w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto przypadło, jarmark odbywa się we wtorek.

Mościska w pow. Przemyskim: 25 lutego, 24 czerwca główny jarmark na konie, 10 sierpnia, 1 listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Myślenice w pow. Wadowickim: 7 stycznia, we wtorek po Ziel. świątkach, 25 lipca. Każdy trwa przez 2 dni, najwięcej na płótna.

Muszyna w pow. Sądeckim: 2 styczn., 3 lut., po Wniebowstap. P., 22 lipca, 29 wrześ., w poniedz. przed Ofiarowaniem N. M. P.

Niegowice w pow. Bocheńskim: 7 stycznia, 1 czerwca, 26 lip., 21 paźdz.

Niebylec w pow. Jasielskim: 15 lutego, 1go września, 7 listop. 2 Grudnia.

Niepołomice w pow. Bocheńskim: 7 stycznia, w poniedz. po niedzieli zapustnej, w poniedz. po niedzieli Kwietniej, 8 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 listopada.

Nowa Góra w pow. Krakowskim: w poniedz. po ś. Agnieszce, po Znal. ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apost.

Nowy Sącz: 2 i 21 stycznia, w pierwszy poniedz. w poście, w poniedz. po niedzieli Palmowej, 8 kwietnia, 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedz. po ś. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listopada.

Nowy Targ w pow. Sądeckim: w poniedz. po 3 Królach, 21go stycznia, 6 lutego, 19 marca, w poniedziałek po ś. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, na ś. Jana Chrzc., 25 lipca, 29go sierpnia, w poniedz. po Narodzeniu NPM., 29 września, w poniedz. po ś. Katarzynie, 13 grudnia.

Osiek w pow. Jasielskim: ma walne jarmarki każdego czwartku na konie, bydło rzeźne, owce i nierogaciznę.

Oświęcim w pow. Wadowickim: zawsze w poniedz. przed lub po następujących świątkach: po 3 Królach, po N. P. Grom., po niedzieli Suchej, po niedzieli Palmowej, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po ś. Egidiuszu (Idzim), po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niepokal. Poczęciu NPM. Każdy trwać może przez 8 dni.

Paczułtówce w pow. Krakowskim: co drugi wtorek ma jarmarki walne.

Pilzno w pow. Tarnowskim: 7 stycznia, w poniedz. po pierwszej niedzieli po MP. Grom., 19 marca, we wtorek po Wielkiejnocy, 8 i 24 kwietnia, 7 maja, w poniedz. po Zielonych świątkach, 23 czerwca targ na płótno, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września na ś. Jana Kantego, 11 listop., w poniedziałek po trzeciej niedzieli Adwentu.

Piwniczna w pow. Staro-Sandeckim: 2 styczn., w poniedziałek po niedzieli śródpostrnej, we wtorek po Ziel. świątkach, 25 lipca i 24 sierpnia.

Podbiedz w pow. Wadowickim: 10 lutego, 27 kwietnia, 25go czerwca, 16 sierpnia, 30 września, 14 grudnia.

Podgórze w pow. Bocheńskim: jarmarków 13, przypadają we środy każdego miesiąca — jeżeli w dzień oznaczony przypada święto natenczas jarmark odbywa się w dniu poprzedzającym. Na rok 1873 przypadają: 29 stycznia, 26 lut., 26 marca, 23 kwietnia, 21 maja, 18 czerwca, 16 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz., 5 listop., 2 i 31 grudnia.

Przemysł: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez dni 14.

Przeworsk w pow. Rzeszowskim: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paźdz., 19 listop.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1 maja, 20 Listop.

Radomośl w pow. Rzeszowskim: 6 stycznia, 4 marca, 23 kwietnia, w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerwca, 10 sierpnia, 30 września, 26 listopada.

Radymno w pow. Przemyskim: 25 maja, 20go sierpnia, 20 września, 20 grudnia.

Ropczyce w pow. Tarnowskim: 7 stycznia po wstępnej środzie od piątku przez 8 dni, 26 kwietnia, 26 maja, 22 lipca, 18 sierp., 28 paźdz., 9 grudnia.

Rudniki w pow. Rzeszowskim: 17 stycznia, 9 marca, 5 kwietnia, 21 września, 21 paźdz., 30 listopada. Każdy trwa przez 8 dni.

Rymanów w pow. Sanockim: 25 lip., 10 sierp., 8 września, 6go grud. Każdy trwa po 6 dni.

Rzeszów 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 2 lipca, 21go września, 2 listopada, 21 grudnia.

Sądowa Wisznia w pow. Przemyskim: 1 stycznia, na Zielone świątki obrz. rusk., 26 lipca, 27 września.

Sambor 3 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listopada, każdy przez dni 14.

Sanok we wtorek przed Zielonemi świątkami, w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. W każdy piątek targ.

Sędziszów w powiecie Rzeszowskim: 19 marca, 23 kwietnia na konie, 3 czerwca, 2 lipca, 11 września, 2 listopada, 21 grudnia.

Skawina w pow. Wadowickim: 2 stycznia, 9 kwietnia, 16 sierpnia, 4 października.

Smorza w pow. Stryjskim (znaczne jarmarki na bydło): w niedzielę Syropostną obrz. rusk., 31 maja star. stylu. 24 czerwca, na ś. Illije obrz. rusk., 15 lipca, 14 września, w święto Ussiki obrz. rusk., 18 paźd., 9 listop., 2 grudnia.

Stanisławów 1 maja (na bydło), 2 sierp. now. kal., 29 sierp. star. kal., 6 i 17 Paźdz. star. kal.

Stary Sącz w pow. Sądeckim zawsze we środę i tak: po 3 Królach, przed niedzielą zapustną, po Popielcu, przed niedzielą Białą, po Wielkiejnocy, przed ś. Stanisławem, przed ś. Trójcą, przed ś. Janem Chrz. przed ś. Jakóbem. przed Wniebowz. N. Maryi, przed Narodz. P. Maryi, przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Ap.

Stryj (podł. star. kal.): w pierwszym tygodniu wielkiego postu w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja przez 3 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni. Każdego poniedziałku i czwartku targi.

Sucha w pow. Wadowickim: co 2 tygodnie, we wtorki jarmark na bydło.

Szczucin w pow. Tarnowskim: 6 lut., 4 maja, na ś. Trójcę, 22 lipca, 15 paźd., 4 grudnia.

Suczawa w pow. Bocheńskim: co dwa tygodnie jarmarki odbywają się.

Tarnopol 2 stycznia, 14 lutego, w środoposie obrz. rusk., w poniedz. po Wielkiejnocy obrz. rusk., 24 czerwca, 26 lipca (główny jarmark na konie), 18 sierp., 26 września, 20 list.

Tarnów 3 lutego w poniedz. po Niedzieli Cantate, 22 lipca, 14 września. każdy przez dni 14.

Tarnobrzeg w pow. Rzeszowskim ma 12 jarmarków w ostatni dzień każdego miesiąca.

Trzebinia w pow. Krakowskim: w pierwszy poniedz. po trzech Królach, w poniedz. po niedz. Białej, na ś. Wojciecha. na ś. Stanisława, na śs. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedz. po ś. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pierwszy poniedziałek po ś. Szymonie i Judzie, w poniedz. po ś. Katarzynie, 21 grudnia.

Tyśmienica w pow. Stanisławowskim (jarmarki na bydło i konie): 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września.

Trzciana w pow. Bocheńskim: w dzień po niedzieli Kwietniej, w dzień ś. Małgorzaty, 29 września i 12 listopada.

Tyczyn w pow. Rzeszowskim: 2 i 25 stycznia, 26 marca. 11go czerwca, 21 września, 25 listop.

Tylicz w pow. Sądeckim: 7 stycznia, w dzień po Kwietniej niedzieli, po Zielonych świątkach, 30 czerwca, 2 listopada i 30 grudnia.

Tymbark w pow. Sądeckim: w poniedziałek po Bożem Ciele 25 lipca, 9 września, 17 paźd.

Uście Solne w pow. Bocheńskim: 23 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 21 października.

Ulanów w pow. Rzeszowskim: 2 stycznia, 1 marca, 2 i 23 kwietnia, w dzień Wniebowstąpienia, w poniedziałek, po ś. Trójcy, 20 lipca, 13 sierpnia, 29 września, 11 listopada, 4 grudnia.

Wadowice w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Wieliczka w pow. Bocheńskim: w poniedz. przed ś. Agnieszka, w poniedz. przed N. P. M. Gromn, w ostatni poniedz. w miesiącu lutym, w poniedz. przed ś. Kazimierzem, w poniedziałek po niedzieli Palmowej, w poniedz. przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. świętach, w poniedziałek przed ś. Janem, w poniedziałek przed ś. Jakóbem, w poniedziałek przed ś. Hyacynthem, w poniedziałek przed ś. Michałem, w poniedziałek przed ś. Szymonem i Judą, w poniedz. przed ś. Klemensem, w poniedziałek przed ś. Tomaszem.

Wilamowice w pow. Wadowickim: 26 stycznia, 17 maja, 25go sierpnia, 16 paźdz., po 3 dni trwają.

Wiśnicz w powiecie Bocheńskim: 6 stycznia, 2 listop., 21 grud.

Wisznicz na Bukowinie: 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada.

Wojnicz w pow. Bocheńskim. Co trzeci poniedz. jarmark.

Zakluczyn w pow. Bocheńskim. Co trzeci poniedz. jarmark.

Zaleszczyki (jarmarki na bydło), 6 stycznia star. kal., 21 marca, na Wielkonoc obrz. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środy i piątki targi.

Zator w pow. Wadowickim: 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września.

Zbyszyce w pow. Sadeckim: 20 stycznia, 14 lutego, 13 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 24 sierpnia, 21 września, 19 paźdz., 23 listop., 21 grudnia.

Złoczów 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listp.

Żabno w pow. Tarnowskim, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę: 25 stycznia, w poniedziałek po 2 niedzieli Wielkanocnej, w poniedziałek po pierwszej niedzieli po ś. Janie Chrz., 16 sierpnia, 18 października, w poniedz. po 3 niedzieli adwentu. Targi co drugi poniedziałek.

Zmigród w pow. Jasielskim: 2 lutego, w środku postu, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 paźdz., 13 grudnia.

Zołynia w pow. Rzeszowskim: w niedzielę Kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia (trwają po dwa dni). Zaś na len, przędzę i płótno, 25 stycznia, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 paźdz., i 25 listop.

Zółkiów 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierpnia, 14 września, 5 paźdz., 12 listop.

Żywiec w pow. Wadowickim: 1) w poniedziałek po 3 Królach, 2) w poniedziałek po nawróc. ś. Pawła 25 stycznia, 3) w poniedz. po ś. Macieju, 4) we wtorek wielkotygodniowy, 5) w poniedz. po Wniebowstąpieniu, 6) w poniedz. po ś. Janie Chrzcicielu, 7) w poniedz. po ś. Bartłomieju, 8) w poniedz. po ś. Michałe, 9) w poniedz. po ś. Marcinie, 10) na ś. Tomasza 21 grudnia.

TABELKA STEMPOWA

SKALA I. NA WEKSLE				Należ. stem. zł. ct.	SKALA II. NA DOKUMENTA				Należ. stem. zł. ct.		
	do	60	złr.	— 5		do	20	złr.	— 7		
nad	60	"	120	"	— 10	nad	20	"	40	"	— 13
"	120	"	240	"	— 20	"	40	"	60	"	— 19
"	240	"	360	"	— 30	"	60	"	100	"	— 32
"	360	"	480	"	— 40	"	100	"	200	"	— 63
"	480	"	600	"	— 50	"	200	"	300	"	— 94
"	600	"	720	"	— 60	"	300	"	400	"	1 25
"	720	"	840	"	— 70	"	400	"	800	"	2 50
"	840	"	960	"	— 80	"	800	"	1200	"	3 75
"	960	"	1080	"	— 90	"	1200	"	1600	"	5 —
"	1080	"	1200	"	1 —	"	1600	"	2000	"	6 25
"	1200	"	2400	"	2 —	"	2000	"	2400	"	7 50
"	2400	"	3600	"	3 —	"	2400	"	3200	"	10 —
"	3600	"	4800	"	4 —	"	3200	"	4000	"	12 50
"	4800	"	6000	"	5 —	"	4000	"	4800	"	15 —
"	6000	"	7200	"	6 —	"	4800	"	5600	"	17 50
"	7200	"	8400	"	7 —	"	5600	"	6400	"	20 —
"	8400	"	9600	"	8 —	"	6400	"	7200	"	22 50
"	9600	"	10800	"	9 —	"	7200	"	8000	"	25 —
"	10800	"	12000	"	10 —	Nad 8000 zł. od każdych					
"	12000	"	13200	"	11 —	400 zł., opłaca się nadwyżki					
"	13200	"	14400	"	12 —	po 1 zł. 25 ct. — Ilość nie-					
"	14400	"	15600	"	13 —	dochodząca 400 złr., uwa-					
"	15600	"	16800	"	14 —	żaną jest za całkowitą.					
"	16800	"	18000	"	15 —						

SKALA III.				Należ. stem. zł. ct.	
	do	10	złr.	— 7	
nad	10	"	20	"	— 13
"	20	"	30	"	— 19
"	30	"	50	"	— 32
"	50	"	100	"	— 63
"	100	"	150	"	— 94
"	150	"	200	"	1 25
"	200	"	400	"	1 50
"	400	"	600	"	3 75
"	600	"	800	"	5 —

itd. od każdych 1200 złr. o 1 złr. więcej, a każde 1200 niespełna liczy się za całość. A zatem do kwoty 1200 złr. włącznie wypada od każdych 120 złr. ogólna należność 10 c. a od 1200 złr. wyżej, od każdych 1200 złr. ogólna należność 1 złr., przyczem każda reszta pozostała przy oddzieleniu ogólnej kwoty przez 120 złr. a względnie przez 1200, jako cała kwota 120 złr. a względnie 1200 złr. uważaną być ma. Kwoty nie przewyższające 60 złr. podlegają należności stempłowej 5 cnt.

U w a g a o s t o p i n a

Stronom dozwolone jest wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadwyciecznym 25 złr.), albo za pomocą marek stempłowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce, w urzędzie do poboru należności uprawnionym, zaspościć.

nad 4000 złr. od każdych 200 złr. nadwyżka 1 złr. 25 ct. —
ilość niedochodząca 200 złr. uważa się za całkowitą.

Ciągnięcia niektórych austriackich papierów loteryjnych z r. 1873.

Dzień i miesiąc ciągnięcia	Gatunek losu	Wartość nominalna losu	Trafne	
			najwyższa	najniż.
2 Stycz.	4% Losy pańs. z r. 1854 ciąg. ser.	250 złr. m. k.	—	—
2 "	Losy kredytowe z r. 1858.	100 " w. a.	200,000 złr.	175 złr.
2 "	Losy miasta Bukaresztu.	20 franków	75,000 fr.	20 fr.
13 "	5% Losy pożyczki rosyjskiej 1864.	100 rubli	200,000rub.	120 rb.
1 Lutego	5% Losy pożycz. pańs. z 1860 ciąg. s.	500 złr. w. a.	—	—
1 "	Losy Brunswickie.	20 talarów	100,000 tal.	20 tal.
15 "	Losy miasta Stanisławowa.	20 złr. w. a.	8,000 złr.	25złr.
1 Marca	Losy pożycz. pańs. z 1864 r. ciąg. ser. n.	100 " "	200,000 "	160 "
1 "	Losy państwa z 1839 r. ciąg. num.	250 " m. k.	230,000 "	525 "
1 "	Losy M. Bukaresztu.	20 franków	50,000 fr.	20 fr.
13 "	5% Losy pożycz. rosyjskiej z 1866 r.	100 rubli	200,000rub.	120 rb.
30 "	Losy Brunswickie.	20 talarów	—	—
2 Kwiet.	4% Losy pańs. 1854 r. ciąg. num.	250 złr. m. k.	115,500 złr.	315złr.
2 "	Losy kredytowe z 1858 r.	100 " w. a.	200,000 "	175 "
2 "	Losy Rudolfa.	10 " "	20,000 "	12 "
15 "	Losy pożycz. pańs. 1864 ciąg. ser. i n.	100 " "	200,000 "	160 "
30 "	Ciągnięcie Obligacyj galicyjskich	—	—	—
1 Maja	Austr. losy pańs. z 1860 ciąg. num.	500 złr. w. a.	300,000 "	600 "
1 "	Losy M. Bukaresztu.	20 franków	75,000 fr.	20 fr.
1 "	Losy Brunswickie.	20 talarów	50,000 tal.	20tal.
15 "	Losy M. Stanisławowa.	20 złr. w. a.	8,000 złr.	25złr.
1 Czerw.	Losy pożycz. pańs. 1864 ciąg. ser. i nr.	100 " "	250,000 "	165 "
28 "	Losy Brunswickie.	20 talarów	20,000 "	21 "
1 Lipca	Losy państwa z r. 1854 ciąg. ser.	250 złr. m. k.	—	—
1 "	Losy kredytowe z 1858 r.	100 " "	200,000 złr.	175złr.
1 "	Losy M. Bukaresztu.	20 franków	75,000 fr.	20 fr.
13 "	5% Losy pożycz. rosyjs. z r. 1864.	100 rubli	200,000rub.	120 rb.
1 Sierpn.	5% Losy pańs. 1860 r. ciąg. ser.	500 złr. w. a.	—	—
1 "	Losy Brunswickie.	20 tal.	20,000 tal.	21tal.
14 "	Losy M. Stanisławowa.	20 złr. w. a.	8,000 złr.	25złr.
2 Wrześ.	Losy pożycz. pańs. z 1864 ciąg. ser. i n.	100 " "	200,000 "	165 "
2 "	Losy M. Bukaresztu	20 frank.	50,000 fr.	20 fr.
13 "	5% Losy pożycz. rosyjs. z r. 1866.	100 rubli	200,000rub.	120 rb.
30 "	Losy Brunswickie	20 tal.	40,000 tal.	21tal.
1 Paźdz.	4% Losy pańs. 1854 ciąg. num.	250 złr. m. k.	50,000 złr.	300złr.
1 "	Losy kredytowe z 1858 r.	100 " w. a.	200,000 "	175 "
1 "	Losy Rudolfa	10 " "	25,000 "	12 "
30 "	Ciąg. Oblig. galicyjskich	—	—	—
2 Listop.	5% Losy pańs. 1860 ciąg. num.	500 złr. w. a.	300,000 "	600złr.
2 "	Losy Brunswickie	20 tal.	—	—
15 "	Losy M. Stanisławowa	20 złr. w. a.	10,000 "	25 "
2 Grudn.	Losy pożycz. pańs. z 1864 ciąg. ser. i n.	100 " "	250,000 "	165 "
2 "	Losy państwa z 1839 r. ciąg. ser.	250 złr. m. k.	—	—
31 "	Losy Brunswickie	20 tal.	20,000 tal.	21tal.

Terazniejsze ceny jazdy na kolejach galicyjskich

z dodatkiem 5% agia i należnością stempłową.

Kilka do Stacji	Długość mil	Pociągi pospieszne				Pociągi o s o b o w e						Przewyżka od pakan. za każde 90 fot.		Opłata od psów	
		I.		II.		I.		II.		III.					
		złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	cent.	złr.	c.	
Bierzanów . . .	1.1					—	43	—	33	—	17	2	—	6	
Wieliczka . . .	1.7					—	66	—	49	—	26	3	—	9	
Podłęże . . .	2.4					—	92	—	70	—	37	4	—	14	
Niepołomice . .	3.1					1	21	—	90	—	46	5	—	17	
Kłaj . . .	3.7					1	43	1	8	—	57	6	—	21	
Bochnia . . .	5.	2	32	1	74	1	93	1	45	—	76	8	—	28	
Słotwina . . .	6.					2	59	1	94	1	01	11	—	38	
Bogumiłowice . .	9.2					3	55	2	66	1	38	15	—	51	
Tarnów . . .	10.2	4	73	3	54	3	93	2	95	1	53	16	—	57	
Czarna . . .	13.					5	01	3	77	1	95	21	—	72	
Dembica . . .	14.6	6	77	5	07	5	64	4	23	2	19	23	—	81	
Ropczyce . . .	16.3					6	29	4	72	2	44	25	—	90	
Sędziszów . . .	17.4					6	71	5	04	2	62	27	—	97	
Trzciana . . .	18.8					7	26	5	44	2	82	29	1	5	
Rzeszów . . .	20.8	9	63	7	23	8	02	6	02	3	13	33	1	16	
Łancut . . .	23.	10	65	7	98	8	87	6	66	3	45	37	1	28	
Przeworsk . . .	25.6					9	88	7	41	3	84	40	1	43	
Jarosław . . .	27.6	12	77	9	58	10	65	7	98	4	14	43	1	53	
Radymno . . .	29.4					11	34	8	51	4	42	46	1	64	
Żurawica . . .	31.3					12	7	9	05	4	70	49	1	74	
Przemyśl . . .	32.2	14	86	11	17	12	42	9	31	4	84	50	1	80	
Medyka . . .	33.9					13	6	9	81	5	09	54	1	89	
Mościska . . .	35.8	16	49	12	43	13	78	10	36	5	37	57	2	—	
Horoźnica . . .	37.1					14	28	10	74	5	56	59	2	7	
Sąd.-Wisznia . .	38.3					14	73	11	08	5	75	60	2	13	
Gródek . . .	40.8	18	76	14	13	15	67	11	81	6	12	64	2	27	
Kamieniobród . .	41.5					15	94	12	01	6	23	65	2	31	
Mszana . . .	42.9					16	46	12	41	6	44	67	2	38	
Lwów . . .	45.1	20	70	15	59	17	30	13	04	6	77	71	2	51	
Podzamcze . . .	45.9					17	60	13	26	6	89	72	2	55	
Barszczowice . .	48.1					18	44	13	89	7	22	76	2	68	
Zadworze . . .	50.1					19	15	14	43	7	50	79	2	78	
Krasno . . .	51.7	23	70	17	84	19	79	14	91	7	76	82	2	88	
Kniaże . . .	53.7					20	50	15	48	8	06	85	2	93	
Ożydów . . .	53.8					20	59	15	51	8	07	85	2	99	
Złoczów . . .	55.1	25	24	18	99	21	08	15	87	8	27	87	3	7	
Zabłocze . . .	55.6					21	27	16	01	8	34	87	3	10	
Pluchów . . .	57.1					21	84	16	44	8	56	90	3	18	
Brody . . .	57.3	26	24	19	75	21	91	16	49	8	59	90	3	19	

Krakowa do Stacji:	Ilość mil	Pociągi pospieszne				Pociągi o s o b o w e						Przewyżka od pakum za każde 30 fot. cent	Opłata od psów		
		I.		II.		I.		II.		III.			złr.	c.	
		złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.				
Zborów . . .	58.0					22	17	16	69	8	71	91	3	22	
Jezierna . . .	60.2					23	—	17	31	9	03	95	3	36	
Hluboczek . .	62.3					23	80	17	91	9	35	98	3	47	
Tarnopol . . .	63.5	29	5	21	85	24	25	18	26	9	52	1 —	3	54	
Borki	65.4					24	97	18	79	9	82	1 03	3	64	
Maxymówka . .	67.5					25	79	19	29	10	12	1 06	3	76	
Bogdanówka . .	69.0					26	33	19	81	10	35	1 09	3	84	
Podwołoczysk.	70.3	32	14	24	17	26	83	20	18	10	54	1 10	3	92	
<i>ze Lwow. do st.</i>															
Stanisławów	18 ^{1/2}	29	47	22	35	24	61	18	53	9	66				
Kołomyja . . .	25 ^{1/2}	32	78	24	65	27	37	20	61	10	70				
Czerniowce . .	35	37	20	28	03	31	22	23	42	12	16				
Suczawa . . .	47	42	78	32	21	35	77	26	95	14	02				
<i>z Krak. dostac.</i>															
Zabierzów . . .	1.8					—	67	—	50	—	33				
Krzeszowice . .	3.4					1	25	—	94	—	63				
Trzebinia . . .	5.2					1	91	1	43	—	96				
Chrzanów . . .	5.8					2	14	1	61	1	07				
Szczakowa . . .	7.3					2	69	2	01	1	34				
Granica	7.5					2	76	2	08	1	38				
Mysłowice . . .	8.9					3	27	2	45	1	64				
Oświęcim . . .	8.5					3	13	2	35	1	57				
Bogumin (Ode.)	17.8					6	54	4	91	3	27				
Przerów (Prer.)	29.9					10	98	8	24	5	49				
WIEN	54.0					19	69	14	83	9	92				

Pociągi na kolejach żelaznych w związku z Krakowem.

Odchodzi:

- Z **Krakowa do Wiednia** posp. (6:3 m. na godz.) o g. 7 m. 30 r., osob. (5:3 m. na godz.) o g. 5 m. 46 r., osob. (4:7 m. na godz.) o g. 3 m. 30 po poł., mieszane (3:7 m. na godz.) o godz. 10 m. 10 r. — Do **Wrocławia** na Oświęcim o g. 5 m. 46 r. — do **Wrocławia** i **Warszawy** o godz. 8 r. — do **Lwowa** posp. o g. 9 m. 35 w. — osob. 11 m. 13 r. — miesz. o g. 10 m. 36 n. — do **Wieliczki** o g. 11 m. 30 r. i 11 n.
- Z **Wiednia do Krakowa** posp. o g. 10 m. 30 r., osob. o god. 8 r., osob. o g. 8 m. 30 w., miesz. o g. 5 po poł. — z **Warszawy** o g. 7 m. 3 r. i o 10 w. — ze **Lwowa** posp. 11:28 n., osob. 5:5 r., miesz. 5:5 ppł. — z **Przemysła** posp. 1:50 n., osob. 8 r., miesz. 8:46 w. — z **Rzeszowa** posp. 3:54 n., osob. 10:24 r., mies. 11:50 n., — z **Tarnowa** posp. 5:47 r., osob. 1:4 pp., miesz. 2:54 n., — ze **Lwowa** do **Brodów**

posp. 6:27 r., mies. 12 w pŁ., — do **Podwołoczysk** posp. 6:27 r., osob. 11 n., mies. 12 w pŁ.

Z **Tarnowa** do **Lwowa** posp. 11:27 n., osob. 1:34 ppŁ., mies. 1:17 n. — z **Rzeszowa** posp. 1:23 n., osob. 4:18 w., mies. 4:8 r. — z **Przemysła** posp. 3:30 n., osob. 6:54 w., mies. 7:28 r. — z **Brodów** posp. 7:58 w., osob. 11:45 pŁ. — z **Podwołoczysk** posp. 5:50 w., osob. 7:35 r., mies. 7:27 w. — z **Tarnopola** posp. 7:19 w., osob. 10:3 r., mies. 10:3 w.

Przychodzą:

Do **Krakowa** z **Wiednia** posp. o godz. 8 m. 18 w., osob. o g. 9 m. 8 w., osob. o g. 9 m. 45 r., mies. o g. 11 m. 59 r., — z **Warszawy** o 9:45 r. i o 6:50 w., — ze **Lwowa** posp. o g. 7:33 r., osob. 3:18 pp., mies. 5:39 r. — z **Wieliczki** 6:45 r. i 8:15 w.

Do **Wiednia** z **Krakowa** posp. o godz. 5 m. 20 pp., osob. o g. 7 m. 29 w., osob. o g. 5 r., mies. o g. 3 m. 57 r., — do **Tarnowa** posp., o g. 11:22 n., osob. 1:25 pŁ. mies. 1:10 n. — z **Rzeszowa** posp. o g. 1:18 n., osob. 4:10 w., mies. 3:53 r. — do **Przemysła** posp. o g. 3:24 r., osob. 6:39 w., mies. 6:54 r. — do **Lwowa** posp. o g. 5:57 r., osob. 9:45 w., m. 10:50 r.

Do **Lwowa** z **Brodów** posp. o g. 5:50 w., osob. 7:35 r., mies. 7:27 w. z **Podwołoczysk** posp. o g. 10:58 n., osob. 4:3 w., mies. 4:18 r.

Do **Przemysła** ze **Lwowa** posp. 1:45 n. osob. 7:49 r., mies. 8:31 w. — do **Rzeszowa** posp. 3:49 r., osob. 10:18 r., mies. 11:40 n. — do **Tarnowa** posp. o g. 5:42 r., osob. 12:56 r., mies. 2:44 r. — do **Brodów** posp. 9:22 r., osob. 3:45 pp. — do **Tarnopola** posp. 10:2 r., osob. 5:34 r., m. 5:49 w. — do **Podwołoczysk** posp. 11:29 pŁ., osob. 8:18 r., mies. 8:15.

Ruch pociągów odbywa się na kolejach galicyjskich według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwój; zaś na kolei północnej Ferdynanda według zegaru pragskiego, idącego o 20 minut później od krakowskiego. — Od 1 stycznia 1873 roku, ruch pociągów wszelkich odbywać się będzie podług zegaru wiedeńskiego.

Ogólne przepisy Pocztowe.

Adresy. Posyłając listy do dużych miast, należy podać imię i nazwisko adresanta — nazwisko miasta, ulicy i numer domu. Jeżeli są w monarchii dwa miasta jednakowego nazwiska, trzeba podać prowincję i powiat. — Napisu *franco* skrobać, odmieniać i przekreślać nie wolno.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższej paczki nad 15 łut. celnych.

Porto wewnątrz cesarstwa 5 cent., tudzież do cesarstwa niemieckiego wynosi: od 1 łuta 5 cent. Za każdy następny łut więcej po 5 centów. Za następny aż do 1 funta tylko 10 c. List ważący 20 łutów opłaca się 10 c.; chcąc list rekomendować dopłaca się 10 c. bez względu na odległość i wagę listu.

Jeżeli listu nie frankowano, odbierający opłaci za wagę 1 łuta celnego 10 centów.

Od każdego dalszego łuta po 10 centów, wewnątrz w państwie związkowem od 1 łuta 10 centów, nad 1 łut aż do 15 łutów tylko 15 centów.

Oprócz listów zwykłych są jeszcze kartki (*Corespondenz-Carten*) po 2 centy, na których można przesłać w całej monarchii Austryackiej, Prus i Niemiec, krótkie i niezapieczone korespondencye. Karty korespondencyjne za dolepieniem marki odpowiedniej wartości jak się używa do listów zwyczajnych i takie (*Corespondenz-Carten*) przysyłać można do Włoch, Francji, Belgii, Anglii, Norwegii i t. d., takie korespondencye mogą nawet być rekomendowane.

Za listy niefrankowane wysyłane przez władze do osób prywatnych w ich interesie za każdy łut płaci się 5 centów.

Od listów przesyłanych w miejscu po 3 cent. od łuta. Za także listy niefrankowane opłaca się 6 centów.

Na listy rekomendowane otrzymuje się recibis. Oddawca ma prawo kazać wysłać do urzędu pocztowego, gdzie list oddał, list wywiadowczy, aby się przekonać czy list jego doszedł rąk adresanta, a gdyby list zaginął, może żądać w kasie pocztowej 20 złr. wynagrodzenia. Należytość rekomendacyjną uiszcza się przez przyklepienie marki 5 cent. od listów przesyłanych w miejscu, a 10 centowej od listów innych. Za recibis zwrotny dopłaca się 10 cen. który winien być przez adresanta podpisanym. Listy rekomendowane do miast w państwie Austryackim, mogą być niezapieczone — a zaś wysyłając za granicę, np. do królestwa Polskiego, Rosji, muszą być chociaż jedną opatrzone pieczętką z laku, do Francji, Anglii i Włoch najmniej dwoma pieczętkami i na odwrotnej stronie listu wypisane Imię i Nazwisko oddawcy listu.

Na listy rekomendowane przesyłane w kraju, służy reklamacya w przeciągu 3 miesięcy, od dnia przesłania listu — po upływie zakreślonego terminu chociażby list w urzędzie pocztowym zaginął, oddawca traci prawo do wynagrodzenia.

Druki. Przedmioty drukowane, litografie, sztychy, fotografie posyłają się pod przepaską, których można nabyć w urzędzie pocztowym — są one opatrzone marką 2 c. sprzedawane bywają tylko po 5 sztuk za 11 c., można także nabyć w paczkach po 50 sztuk za 1 złr. 10 c. jednakże nie jestto przymusowem — mogą być także robione w domu, frankowanie cięższych druków dopełnia się markami 2 c. Waga nie może przenosić $\frac{1}{2}$ funta celnego. Niedostatecznie opłacone druki nie wysyłają się — lecz zwrócone są nadawcom — niekiedy taksują się jak list zwyczajny od każdego łuta 10 c. Pod przepaską posyłać nie wolno, jak np. listu; adres pisze się na przepasce. Pod jedną przepaską można kilka przedmiotów posłać, jeżeli pochodzą od jednej osoby i do jednej są adresowane. — Cyrkularze od kilku osób pochodzące przysyłać wolno, jeżeli są drukowane na jednym papierze. Oprócz adresu, daty i podpisu, żadnych innych dopisków robić nie wolno. — Za dopiski uważane są także wszelkie zmiany robione za pomocą stempla, druku, naklejania wyrazów, liczb lub znaków. Dalej punktowanie, skrobanie, wycinanie pojedynczych słów, liczb lub znaków: jednakże wolno ołówkiem zakreślać z boku na marginesie miejsca, na które chce się zwrócić szczególną uwagę adresanta. Wolno także przysyłać korekty z stosownymi poprawkami, które nawet w braku miejsca na brzegu mogą być dopełniane na osobnym arkuszu: nie wzbrania się wreszcie i kartek manuskryptu odpowiednich korekcie dołączać.

Próby towarów nie powinny mieć wartości kupieckiej. Płynów, szkielek i narzędzi ostrych, jako próbek nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić iż to są próbki. Sukna, płó-

tna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczutowanych. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopis: *próbki* (Muster) oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru, numer i cenę, lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani też przywiązywać do nich listów, powinny być frankowane i nie przenosić wagi pół funta celnego.

Opłata pocztowa bez względu na odległość, wynosi od każdych 2½ łutów 2 centy, uiszczają ją należy markami.

Marki i koperty. Marki pocztowe znajdują się po 2, 3, 5, 10, 15 i 50 centów. Przylepiać je na górnym krańcu listu, przy prawym narożniku. Koperty są po 3, 5, 10, 15 i 25 centów. Koperta zepsuta lecz nieprzestępowana, może być wymienioną w każdym urzędzie pocztowym za dopłatą centa. Wyrzynane marki stęplowe i marki z kopert i przyklepane na listach lub frachtach nie mają żadnego znaczenia i wartości.

Za listy wysyłane z Galicyi, Bukowiny i dawnego obwodu Cieszyńskiego na Szląsk, do Radziwiłłowa, ruskiego Husiatyna, Nowosielicy, Granicy, Michałowic, Tarnogrodu i Tomaszowa płaci się od niespełna 1 łuta 10 centów, niefrankowane 15 cent. Do innych miejsc jak Rosyi frankowany list 15 cent. niefrankowany 20 cent. Przy listach rekomendowanych nie wolno wartości podawać. Politycznych czasopism do Rosyi wprowadzać nie wolno. Druki i próbki towarowe frankują się do 2½ łut. cłowego 3 cent., do 5 łut. cł. 5 cent., do 7½ łut. cł. 8 c., do 10 łut. cł. 10 cent., do 12½ łut. cł. 13 cent., do 15 łut. cł. 15 c. Frahta otwartej karty bez opaski do wielkich miast Rosyi 3 centy.

Taryfa opłaty od listów:

	Listy opł.	Nieopł.	Rekom.	Druki i próbki.
Do Anglii	13 kr. w. a.	25 kr.	10 kr.	2½ łut. 4 kr.
„ Ameryki przez Anglię	20 „	40 „		
„ Ameryki przez Hamb. i Bremen	15 „	30 „	10 „	Bolg. 2½ „ 7 „
„ Belgii	10 „	20 „	10 „	„ „ 4 „
„ Danii	10 „	20 „	10 „	„ „ 4 „
„ Francyi (10 gram)	25 „	32 „	21 „	2¼/10 „ 6 „
„ Grecyi 9/10 łuta	25 „	30 „	10 „	2½ „ 5 „
„ Hiszp. i Portug. 6/10 ł.	30 „	40 „	10 „	„ „ 5 „
„ Holandyi	15 „	25 „	10 „	„ „ 4 „
„ Rzymu leonińskiego	15 „	25 „	10 „	„ „ 2 „
„ Mołdaw. i Wołoszcz.	10 „	20 „	10 „	„ „ 2 „
„ Niemiec	5 „	10 „	10 „	„ „ 2 „
„ Norwegii	15 „	25 „	10 „	„ „ 2 „
„ Prus i związ. północ.	5 „	10 „	10 „	„ „ 2 „
„ Rosyi i Polski i zabr. prowincyi	15 „	20 „	10 „	„ „ 3 „
„ Serbii	7 „	14 „	10 „	„ „ 2 „
„ Szwajcaryi	10 „	20 „	10 „	„ „ 2 „
„ Szwecyi	15 kr. w. a.	25 kr.	10 kr.	2½ łut. 5 „
„ Turcyi europejskiej	15 „	25 „	10 „	„ „ 4 „
„ Włoch	15 „	25 „	10 „	„ „ 2 „

Za rewersem listy, druki, próbki towarów opłacają oprócz zwykłej należności pocztowej jeszcze 10 centów, bez względu na odległość i ciężar przesyłki.

Jeżeli oddawca chce mieć od adresanta poświadczenie odbioru listu,

powinien na kopercie dopisać „za rewersem zwrotnym,“ na co dopłaca się jeszcze 10 centów.

Listy pilne. Jeżeli oddawca życzy sobie, ażeby list natychmiast po odejściu do miejsca przeznaczenia był doręczonym, winien dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu „doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca.“ Za to dopłaca się 15 cent., jeśli adresant mieszka w miejscu gdzie się znajduje urząd pocztowy. Za każdą milę odległości od urzędu pocztowego, płaci się posłańcowi 50 cent., zawsze jednak adresant jest odpowiedzialny za uiszczenie przypadającej kwoty. Na kopercie można i godzinę oznaczyć, o której list musi być koniecznie wręczony. — Należytość uiszcza się przyklejeniem marek odpowiedniej wartości.

Listy z pieniędzmi winny być zaopatrzone pięcioma pieczęciami, w kopercie trwałej lub też przynieść na pocztę wcale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich. Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesłanej kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości 1 złr. w. a.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszyła. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty nie przeważające 3 funtów, których wartość nie przynosi 5.000 złr. w banknotach, a 500 w monecie można posyłać w papierze grubym kilkakrotnie obwiniętym i obwiązany. Większe ilości tylko w mocnym płótnie, ceracie lub skórze, dobrze obszytych i obwiniętych, a na węzłach i szwach opieczętowanych. Cerata powinna być na wewnątrz stronę lakierowaną obrócona. Jeżeli moneta brzęcząca nie jest spakowana w rulony, trzeba używać podwójnych worków płóciennych; szew powinien znajdować się wewnątrz, a koniec worka po zawiązaniu dosyć długi, oba zaś końce sznurka obwiązującego przypieczętowane. W beczułkach, skrajne obrączki gwoździ przybite, a beczułka obwiązana i tak opieczętowana, aby bez uszkodzenia otwartą być nie mogła. Pieczętować można tylko pieczęciami grawirowanymi.

Opakowanie. Przedmioty małej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5—6 funtów, na niewielką odległość pakować można w papier pojedynczy i obwiązać sznurem. Przesyłki cięższe kilkakrotnie obwinąć należy grubym papierem i obwiązać sznurkiem. Przesyłki większej wartości, mogące się uszkodzić przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie, należy pakować w skrzyneczki obwinięte i obwiązane starannie.

Fłaszki z płynami należy posyłać w skrzyneczkach lub faskach, i po obwiązaniu sznurem tak opieczętować, aby bez uszkodzenia obwiązania nie mogły być otworzone.

Porto od pakietów w kraju. Od funta celnego za każde 5 mil aż do 50 a za każde 10 mil nad 50 płaci się półtora centa, przewyżka, nad funt liczy się za funt osobny; najmniejsze jednak porto od pakietów wynosić może:

do 5 mil 10 centów, od 5 do 20 mil 15 centów, od 20 do 35 mil 10 centów, od 35 do 50 mil 25 centów, nad 50 mil 30 centów.

Porto od wartości. Od deklarowanej wartości w kraju do wysokości 100 złr. w. a. do 20 mil pobiera się 3 centy—do 80 mil 5 cent., nad 80 mil 10 centów. Za każde zaś 150 złr. w. a. uiszczyć trzeba:

do 5 mil odległości 3 centy, od 5 do 15 mil 5 centów, od 15 do 50 m. 10 centów, nad 50 mil odległości 15 centów.

Za przesyłkę w miejscu za każde 150 złr. w. a. po dwa centy.

Zaliczki pocztowe (Nachname). Wolno przekazywać do wszyst-

kich poczt monarchii austr., jakoteż węgierskich do wysokości 200 złr. List frachtowy z papieru różowego lub ciemnego opatrzony marką stemplową 5 c., który zarazem jest połączony z listem zaliczkowym, nie może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 c. Osoba wysyłająca, ma wszystkie podane linje dokładnie wypełnić. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowana, taka sama daną ma być w miejscu naznaczonym (kółko). Skrobania, poprawki są wzbronione. Jeżeli list zaliczkowy zepsuty zostanie, a stempel nie jest przestępowany, natenczas może być wymieniony za nowy z dodaniem 1 centa. Gdy list zaliczkowy zginie z rąk nadawcy przed odebraniem należności zaliczkowej — natenczas przez urząd ten, gdzie posyłka nadawaną była, trzeba podać prośbę opatrzoną 50 c. stemplem, i załączyć list zaliczkowy do Dyrekcyi poczty o wydanie drugiego i pozwolenie wypłacenia sumy (należności). W urzędach większych można także nadawać i odbierać zaliczki od 200 do 500 złr. Urzęda te są: Agram, Arad, Baden, Bochnia, Bodenbach, Bozen, Brengencya, Brixen, Brody, Bruck a. M. Berno, Cattaro, Czerniowce, Debreczyn, Eger, Esseg, Feldkirch, Fiume, Fünfkirchen, Gorz, Graz, Grosswardein, Hermanstadt, Hohenstadt, Insbruk, Ischl, Karlsbad, Karlsburg, Karlstadt, Kaschau, Klagenfurt, Klausenburg, Kołomyja, Kraków, Krems, Kronstadt, Kufstein, Lubiana, Lwów, Linz, Lundenburg, Marburg, Meran, Miskolcz, Gross, Kanissa, Wr. Neustadt, Oedenburg, Ofen, Olmütz, Pest, Pola, Praga, Przemyśl, Presburg, Raab, Ragusa, Reichenberg, Roveredo, Rzeszów, Salzburg, Alt-Sissck, Semlin, Spalato, Stanisławów, Steur, St. Polten, Szathmar, Stuhlweissenburg, Suczawa, Szegedin, Tarnów, Tarnopol, Temesvar, Teplitz, Trydent, Triest, Tropau, Villach, Warasdin, Wels, Wiedeń, Zara.

Prócz należności za przesyłkę, opłaca się jeszcze bez względu na odległość do 50 złr. 3 c., wyżej zaś po dwa centy od każdych 5 złr., najmniejsza należność jest 6 c. Przesyłki zaliczkowe (Nachname) jeżeli w przeciągu 14 dni nie zostaną odebrane lub post. rest. w trzech miesiącach, natenczas napowrót odesłane zostają.

Przekazy pieniężne. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty w kraju do wysokości 100 złr. w. a. W tym celu używają się drukowane przekazy, udzielane za 5 cent. stronom przez urzędy pocztowe. Na kuponie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i słowami. Przesyłający opłaca porto przyklejeniem marki do 10 złr., 5 cent., od 10 do 50 złr. 10 cent., do 100 złr. 15 centów.

Do Wiednia, Pragi wolno w ten sposób przysłać pieniądze aż do wysokości 5000 złr. w. a. Do miast zaś tych, w których poczty wyżej wymienione przyjmują, wypłacają się zaliczki od 200 do 500 złr.; mogą być także nadawane przekazy do wysokości 1000 złr. Uskutecznić także można przesyłki pieniężne za pośrednictwem telegrafów: opłata pocztowa jest ta sama co przy przekazach zwykłych z dodatkiem opłaty depechy do odległości 20 mil. 40 c., nad 20 — 60 c. i 10 c. za doręczenie, 15 ct. za posłańca w miejscu, a 50 c. za każdą milę odległości posłańcowi umyślnemu.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 c., który już jest marką stempl. 5 c. opatrzony, i taki list ma być opatrzony tą samą pieczęcią co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniej wypełnione. Jeżeli list frachtowy kupiony w urzędzie pocztowym, zostanie zepsuty a marka stemplowa nie jest przestępowaną, wtedy może być za dodaniem 1 c. wymieniony za nowy. Na przesyłkach pieniężnych muszą być wyraźne pieczętki, w żaden sposób nie mogą być pieczętowane czémś takim coby liter nie za-

wierało. Na liście frachtowym oprócz adresu wymienić co przesyłka zawiera z dodatkiem w czem jest zapakowaną (up. w skrzyni, beczułce, koszu, pakiecie i t. d.), dalej znak frachtowy i wartość. Znak ten ma być z dużych czytelnych głosek, lub jakiegoś narysowanego godła. Posyłając zwierzynę, rzeczy tłuste i t. d. robi się znak na deszczułce lub skórce do przedmiotów wysyłanych przymocowanęj. Oznaczenie wartości winno być podane rzetelnie.

Wyłączone od przesyłania przedmioty. Przedmioty zagrażające niebezpieczeństwem wyłączone są od przesyłania, mianowicie ciała zapalające się łatwo przez tarcie, przystęp powietrza lub uciśnienie, nadto rzeczy łatwo zapalne i płynne, gryzące. Tu należy proch strzelniczy, nitrogliceryna, fosfor, bawełna strzelnicza, srebro piorunujące, zapalki, papier strzelający, eter, nafta, fotożen, ligroina, kwasy mineralne i t. d.

Żywe zwierzęta także są wyłączone lecz warunkowo. Pijawki np. w ilości nie przenoszącej 6 funtów, wolno posyłać tylko w woreczkach mokrych lub skrzynkach podziurkowanych.

OPŁATY OD TELEGRAFÓW.

	złr. c.		złr. c.
Algier i Tunis	4 40	Rosya: Irbit, Omsk, Tiumen	6 40
Anglia przez Ostendę i Hagę	3 80	Rosya: Irkutsk, Kiachta, Kra-	
Belgia	1 60	snojarsk	9 60
Dania	2 —	Szwecya przez Arkonę	2 40
Francya	2 40	Serbia	1 60
Greycya (p. Castellastua)	2 80	Szwajcarya	1 60
Hiszpania	3 60	Turcya europejska	2 80
Korsyka	2 80	„ azyatycka i graniczne	
Rumunia	1 60	miasta	4 40
Norwegia przez Arkonę	2 40	„ azyatycka w głębi kraju	6 —
Oldenburg	2 —	Warszawa	1 20
Portugalia	4 —	Anglia i Irlandya, z wyjątkiem	
Rosya	3 20	Londynu	3 20
„ na Kaukaz bez wyjątku	4 40	Londyn przez Hagę	2 80
Do Królestwa kongresowego i		Włochy północne	1 20
provincyj zabranych	1 20	„ południowe	2 40

W cesarstwie Austryackiem, całych Niemczech i Holandyi depesze mogą być wysyłane do wszystkich stacyj telegraficznych.

Na depeszy pisze się wyraźnie atramentem: adres, treść i podpis. Niezwyczajnie ukute słowa, przeciwne naturze języka, zlewianie kilku słów i wyskrobywanie są wzbronione.

Depesza o 20 słowach kosztuje w kraju do 25 mil (w prost) 40 centów — na 25 mil do granic kraju 60 centów. W związku niemieckim do 25 mil 40 cent. nad 25 mil 80 centów. Za każde 10 dalszych słów połowa powyższej należytości przypada.

Ze stacyi przesyłać można dalej przez pocztę, sztafetę lub umyślnego. Za podwójną opłatą, otrzymuje się depeszę zwrotną, w której powtórzone są słowa w wysłanej zawarte. W ten sposób można opłacać odpowiedź, a w takim razie dodaje się na depeszy wyraz: „odpowiedź zapłacona.“ Kilka kopij jednej depeszy mogą być adresantom doręczone za opłatą od każdej 20 centów. Za urzędowy odpis depeszy opłaca się także 20 centów.



Miesiąc Styczeń — Czas do życzeń;
A więc życzym pomyślności — Boga, chleba, dobrych gości,
Tu na ziemi, szczęścia, mienia,
A tam w niebie odpocznienia.

Dnia 6 Trzech Królów.

Trzej królowie od wschodu hojne niosą dary,
Złoto, mirę, kadzidło i inne ofiary,
Przez co godność najwyższą, i boskie męczeństwo
Uznają w Tym co przybrał na się człowieczeństwo.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1453, Tatarzy wpadają do Polski. — 1467, Urodzenie Zygmunta I.
2. 1491, Bitwa z Węgrami pod Koszycami.
3. 1601, Zwycięstwo nad Szwedami pod Wenden.
4. 1517, Sejm pruski przez Zygmunta I zwołany do Malborka.
5. 1576, Poselstwo polskie stronników Maksymiliana w Wiedniu.
6. 1429, Zjazd królów chrześcijańskich w Łucku.
7. 1285, Synod w Łęczycy. — 1375, Synod w Uniejowie.
8. 1634, Władysław IV przybywa do Smoleńska.
9. 1795, Stanisław Poniatowski opuszcza Warszawę.
10. 1677, Sejm walny w Warszawie.
11. 1386, Władysław Jagiełło obrany królem polskim.
12. 1441, Hołd Księcia na Zatorze i Oświęcimiu.
13. 1793, Prusacy wkraczają do Polski.
14. 1329, Sejm prawodawczy w Chęcinach.
15. 1619, Pokój z Moskwą w Dywilinie.
16. 1133, Napad Czechów na Śląsk.
17. 1649, Koronacja Jana Kazimierza. — 1734, Koronacja Augusta III.
18. 1509, Pokój Polski z Moskwą zawarty w Moskwie.
19. 1789, Rozwiązanie Rady Narodowej Nicustającej.
20. 1319, Koronacja Władysława Łokietka. — 1507, Uroczysty wjazd Zygmunta I do Krakowa.
21. 1504, Ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1633, Hołd Księcia Brandeburskiego.
22. 1816, Pierwszy sejm prawodawczy Rzeczypospolitej Krakowskiej.
23. 1440, Węgrzy zapraszają na tron Władysława III.
24. 1507, Koronacja Zygmunta I.
25. 1548, Poselstwo Pruskie na sejmie w Piotrkowie. — 1588, Wzięcie do niewoli w Byczynie Maksymiliana Arcyksięcia Austriackiego.
26. 1517, Bitwa z Tatarami pod Kaniowem. — 1699, Pokój z Turkami w Karłowicach.
27. 1510, Pożar salin w Wieliczce.
28. 1568, Wzięcie Wielisza.
29. 1583, Stefan Batory w Polsce pierwsze zaprowadza poczty.
30. 1363, Zjazd monarchów w Krakowie. — 1658, Pobicie Tatarów u Sinych Wód. — 1667, Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706, Śmierć Maryi Kazimiery.
31. 1610, Poselstwo Moskiewskie zaprasza na tron Władysława III. — 1676, Sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa.

L u t y.



Zwykle Luty — Ostro kuty!
 Zapyta Luty — Maszli dobre buty?
 Czasem Luty się zlituje — Że człek niby wiosnę czuje;
 Ale czasem tak się zżyma — Że człek prawie niewytrzyma.

Dnia 24 Ś. Macieja.

Gdy Judasz wypadł z liczby Apostołów,
 Do zastąpienia jego było dość mozołów,
 A w tem promień słoneczny wskazał na Macieja,
 I tak czysty zastąpił zdrajcę i złodzieja.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1411, Pokój z Krzyżakami w Toruniu. — 1676, Pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. — 1733, Śmierć Augusta II.
2. 1421, Posłowie Czeszy zapraszają na tron Jagiełłę. — 1676, Koronacja Jana Sobieskiego. — 1705, Szwedzi zajmują Częstochowę. — 1772, Konfederaci Barscy zdobywają Kraków.
3. 1018, Bolesław Wielki zawiera w Boduszynie pokój z Niemcami.
4. 1633, Pogrzeb Zygmunta III.
5. 1189, Synod polski w Krakowie.
6. 1633, Koronacja Władysława IV.
7. 1580, Stefan Batory stanowi prawa na dzieła historyczne.
8. 1576, Stefan Batory zaprzysięga *pacta-conventa*.
9. 1454, Zaślubiny Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Arcyksiężniczką Austriacką.
10. 1564, Pożar Częstochowy.
11. 1579, Wjazd do Grodna Stefana Batorego. — 1646, Wjazd do Gdańska królowej Ludwiki.
12. 1386, Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1796, Śmierć St. Poniatowskiego.
13. 1386, Posłowie Władysława Jagiełły proszą o rękę Jadwigi.
14. 1386, Chrzest Jagiełły i zaślubienie Jadwigi. — 1831, Bitwa pod Stoczkiem.
15. 1563, Posłowie pruscy na sejmie polskim w Piotrkowie.
16. 1241, Tatarzy pobici pod Turskiem.
17. 1386, Koronacja Władysława Jagiełły. — 1574, Wjazd do Krakowa Henryka Walezego.
18. 1454, Prusacy zaprzysięgają wierność Polsce w Krakowie.
19. 1472, Urodzenie Mikołaja Kopernika sławnego gwiazdoznawcy. — 1594, Koronacja w Upsali Zygmunta III na króla Szwedzkiego.
20. 1387, Porównanie w przywilejach Litwy i Polski.
21. 1544, Koronacja Zygmunta Augusta. — 1574, Koronacja Henryka Walezego. — 1613, Zgon Maryny Mniszchówny.
22. 1382, Założenie Częstochowy. — 1387, Chrzest Litwy.
23. 1766, Śmierć Stanisława Leszczyńskiego.
24. 1582, Zdobycie Dorpatu.
25. 1831, Bitwa Grochowska.
26. 1383, Jadwiga w Sieradzu ogłoszona królową Polską. — 1846, Rzeź Galicyjska pod Gdowem.
27. 1369, Pokój z Węgrami podpisany w Budzie.
28. 1812, Śmierć Hugona Kołłątaja, sławnego nauczyciela.
29. (w Roku przestępnym). — Konfederacja Barska.

Marzec.



Już noc krótsza, dzień dość długi — A w porządku twoje pługi?
 Spokładaneż pola były — By się teraz nawoziły?
 Wietrzyk dmucha południowy — A pyta cię: Czyś gotowy?
 Śpieszże w pole, choć potrochu — Rzucić w rolę owsa, grochu.

Wielkiego Patryarchy Noego.

Napróżno patryarcha naród upomina.
 Napróżno w imie Boga do cnoty nagina;
 Naród szydzi z Noego, szydzi z Bożej chwały,
 Aż Pan Bóg rozgniewany zatopił świat cały;
 Noe tylko ocalał ze swoją rodziną,
 Od którego dzisiejsze pokolenia płyną,
 Na świadectwo, że Boże słowa nie przemienią.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1456. Urodzenie Władysława Jagiellończyka królewicza Polskiego, króla Czeskiego i Węgierskiego.
2. 1333, Śmierć Władysława Łokietka.
3. 1384, Sejm obiorczy w Radomiu.
4. 1482, Śmierć Ś. Kazimierza Jagiellończyka.
5. 965, Chrzest Mieczysława I. — 1102, Śmierć Władysława Hermana. — 1494, Pożar Gdańska.
6. 1298, Śmierć Błogosławionej Heleny, księżny Halickiej. — 1447. Hołd książąt Szlązkich w Krakowie.
7. 965, Religia Chrześcijańska wprowadzona do Polski. — 1548, Król-ewicz Zygmunt August obejmuje rządy Pruskie.
8. 1223. Śmierć Wincentego Kadłubka sławnego dziejopisarza. — 1347, Wiekopomny sejm prawodawczy w Wiślicy, zwołany przez Kazimierza Wielkiego.
9. 1440, Posłowie Węgierscy zapraszają na tron Władysława III.
10. 1424, Zawisza Czarny częstuje u siebie Królów zgromadzonych w Krakowie.
11. 1797, Stanisław Poniatowski, po złożeniu korony przybywa do Petersburga.
12. 1582, Wjazd Stefana Batorego do Rygi.
13. 1609, Estonia wcielona do Polski.
14. 1801, Śmierć Ignacego Krasickiego, sławnego wierszopisa.
15. 1034, Śmierć Mieczysława II. — 1818, Pierwszy sejm Polski kongresowój.
16. 1331, Jan, król Czeski, nadaje Ziemię Dobrzyńską Krzyżakom.
17. 1659, Sejm walny w Warszawie.
18. 1241, Klęska od Tatarów pod Chmielnikiem.
19. 1767, Konfederacja Toruńska.
20. 1673, Śmierć Księdza Augustyna Kordeckiego, sławnego obrońcy Częstochowy.
21. 1080, Śmierć Bolesława Śmiałego. — 1609, Urodzenie Jana Kazimierza.
22. 1656, Szwedzi odparci od Częstochowy.
23. 1589, Śmierć Marcina Kromera, sławnego dziejopisarza.
24. 1794, Powstanie Kościuszki i przysięga jego w Krakowie.
25. 1683, Hołd Fryderyka, Księcia Kurlandzkiego.
26. 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim.
27. 1793, Prusacy zdobywają Gdańsk.
28. 1657, Rakoczy, książę Siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa.
29. 1079, Papież wyklina Bolesława Śmiałego za zabicie Ś. Stanisława.
30. 1475, Wielki pożar Krakowa.
31. 1831, Bitwy wielkie pod Wawrem i pod Dębem.



Prima Aprilis — Nie patrz, bo się omylisz!
A co po polsku znaczy — Że niezawsze kto baczy —
To już koniecznie zobaczy.

Dnia 23 Ś. Wojciecha Biskupa i Męczennika.

Wypędzonego z Pragi Bolesław przyjmuje,
I biskupstwo Gnieźnieńskie jemu ofiaruje;
Tam to mąż bogobojny wśród polskiej stolicy,
Napisał tę pieśń sławną do Boga-Rodzicy.
Gdy nawracał Prusaków, ci zapamiętali,
Siedem włóczni w nim topiąc śmierć jemu zadali.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1548, Śmierć Zygmunta I.
2. 1640, Śmierć Stanisława Jabłonowskiego, sławnego wojownika.
3. 1025, Śmierć Bolesława Chrobrego.
4. 1657, Zjazd Karola X króla Szwedzkiego z Rakoczym księciem Siedmiogrodzkim. — 1770, Manifest Konfederacyi Barskiej. — 1794 Bitwa pod Racławicami.
5. 1194, Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
6. 1361, Założenie Akademii Krakowskiej. — 1551, Śmierć Barbary Radziwiłłówny.
7. 1578, Miasto Ryga zaprzysięga wierność.
8. 1390, Jadwiga na czele wojska wyprawia się do Węgier.
9. 1570, Sejm w Sandomierzu uchwała wolność wyznań.
10. 1598, Przymierze z Austryą. — 1831, Bitwa pod Iganiami.
11. 1764, Traktat Moskwy z Prusami w sprawie Polskiej.
12. 1467, Malborg kupiony od Krzyżaków.
13. 1467, Traktat w Ołomuńcu z Czechami.
14. 1809, Austrya wkracza do Polski.
15. 1518, Wjazd Bony do Krakowa. — 1589, Publiczne rozdanie szat Stefana Batorego pomiędzy jego dworzan.
16. 1676, Kurlandyi przywileje nadane.
17. 1794, Powstanie w Warszawie.
18. 1576, Wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
19. 1809, Bitwa pod Raszynem.
20. 1118, Poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie.
21. 1543, Wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą Austryacczką.
22. 1793, Otwarcie sejmu w Grodnie.
23. 997, Śmierć męczénka Ś. Wojciecha od Prusaków. — 1296, Władysław Łokietek obrany królem. — 1794, Powstanie w Wilnie.
25. 1333, Koronacja Kazimierza Wielkiego, Króla Chłopków.
26. 1795, Trzeci rozbiór Polski.
27. 1831, Bitwa pod Boremlą.
28. 1511, i 1512, Tatarzy pobici pod Wiśniowcem i pod Łopuszną.
29. 1606, Szlub Dymitra z Maryną Mniszchówną.
30. 1310, Urodzenie Kazimierza Wielkiego, Króla Chłopków. — 1632 Śmierć Zygmunta III.



Witaj nam Maiczku — Z słowiczkiem w gaiczku,
 Witaj w Imie Boże — Niech ci Bóg pomoże,
 Aby wszystko w Maju — Było jako w raj.

Dnia 8 Św. Stanisława.

Święty Stanisław, Biskup, z ojca Szczepanowski
 Pędził życie duchowne przy opiece Boskiej;
 Oczerniony przez potwarz, wskrzesza umarłego
 Piotrowina, by świadczył niewinności Jego;
 Lecz gromiąc Bolesława życie niecnotliwe,
 Traci swoje, przez tegoż króla ramie mściwe;
 Po śmierci ciała jego orły pilnowały,
 A porąbane członki wszystkie pozrastały.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1576, Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.
2. 1068, Bolesław Śmiały zdobywa Kijów.
3. 1454, Prusy zaprzysięgają wierność. — 1791, Ogłoszenie Konstytucyi 3^{go} Maja. — 1815, Ogłoszenie Królestwa polskiego kongresowego.
4. 1505, Sejm wielki w Radomiu zatwierdza Statut króla Aleksandra.
5. 1791, Król i Sejm zaprzysięgają Konstytucyę 3 Maja.
6. 1686, Traktat Grzymałtowski.
7. 1768, Ustanowienie orderu Św. Stanisława. — 1787, Zjazd carowej Katarzyny z królem Poniatowskim w Kaniowie.
8. 1078, Zabicie Św. Stanisława Szczepanowskiego.
9. 1639, Uwężenie we Francyi Jana Kazimierza.
10. 1383, Królowa Jadwiga wyprawia się do Węgier.
11. 1661, Stefan Czarniecki otrzymuje starostwo Tykocina i Białegostoku.
12. 1159, Śmierć Władysława II.
13. 1418, Papiież Murcin V mianuje Władysława Jagiełłę zastępcą swoim w Polsce.
14. 1770, Konfederacya Barska ogłasza bezkrólewie.
15. 1664, Wjazd uroczysty Jana Kazimierza do Wilna.
16. 1426, Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka.
17. 1573, Henryk Walezy ogłoszony Królem.
18. 1610, Koronacya Maryny Mniszchówny w Moskwie.
19. 1809, Zdobycie Sandomierza.
20. 1648, Śmierć Władysława IV.
21. 1434, Śmierć Władysława Jagiełły. — 1674, Jan Sobieski ogłoszony królem.
22. 1412, Zygmunt król Węgierski zaproszony na sędziego polubownego w sprawie Polaków z Krzyżakami.
23. 1588, Pogrzeb Stefana Batorego.
24. 1792, Konfederacya Targowicka.
25. 992, Śmierć Mieczysława I.
26. 1648, Klęska pod Korsuniem. — 1831, Bitwa pod Ostrołęką.
27. 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim.
28. 1794, Rada najwyższa obejmuje rząd kraju.
29. 1792, Zamknięcie Sejmu czteroletniego.
30. 1592, Koronacya Zygmunta III.
31. 1364, Kazimierz Wielki nadaje przywileje Akademii Krakowskiej.

Czerwiec.



Czerwiec temu się zieleni — Kto do pracy się nie leni.
 Gospodarzu, już ci czas — Trawka po pas gdyby las,
 Więc parobcy do siana — Do ogrodów niewiasty,
 Zbierać sianko od rana — Do wieczora pleć chwasty.

Dnia 29 ŚŚ. Piotra i Pawła.

Dwóch wielkich apostołów święcim dnia jednego,
 Też obadwaj w jednym dniu krwią się okupili,
 Paweł zginął za Wiarę od miecza mściwego,
 A Piotra jak Chrystusa do krzyża przybili.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1794, Poselstwa zagraniczne uznają Radę Polską najwyższą. — 1809, Austriacy opuszczają Warszawę.
2. 1260, Rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1524, Urodzenie króla Jana Sobieskiego.
3. 1035, Królowa Ryksa ucieka z Polski. — Kardynał Hozyusz wprowadza Jezuitów do Polski.
4. 1013, Bolesław (Wielki) pasowany na rycerza Cesarstwa Niemieckiego.
5. 1569, Księstwo Kijowskie wcielone do Polski.
6. 1794, Bitwa pod Szczekocinami.
7. 1492, Śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1661, Wjazd uroczysty Stefana Czarnieckiego do Krakowa.
8. 1339, Śmierć Aldony żony Kazimierza Wielkiego.
9. 1595, Urodzenie Władysława IV. — 1711, Polacy zawierają umowę z Carem Piotrem.
10. 1651, Jan Kazimierz obrany Królem Polskim przybywa do Częstochowy.
11. 1401, Połączenie w Wilnie Litwy i Polski. — 1401, Węgrzy ogłaszają swym królem Władysława Jagiełłę. — 1576, Wjazd uroczysty Stefana Batorego do Warszawy.
12. 1809, Bitwa pod Wrzawą.
13. 1611, Polacy zdobywają Smoleńsk. — 1669, Michał Wiśniowiecki obrany Królem.
14. 1793, Targowiczanie otwierają Sejm w Grodnie.
15. 1440, Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy w Litwie. — 1794, Prusacy zajmują Kraków.
16. 1383, Ziemowit ogłoszony królem Polskim. — 1673, Sejm wielki pokojowy w Warszawie.
17. 1399, Śmierć Królowej Jadwigi.
18. 1434, Pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574, Henryk Walezyusz opuszcza potajemnie Polskę.
19. 1205, Świetne zwycięstwo Polaków pod Zawichostem nad Rusinami.
20. 1566, Urodzenie Zygmunta III Kr. Polskiego i Szwedzkiego.
21. 1791, Fryderyk Wielki, król pruski, zaprzysięga swą przyjaźń Polsce. — 1796, Urocz. wjazd Augusta III króla polsk. i sask. do Warszawy.
22. 1698, Przymierze międzykróla polsk. Augustem II, a carem Piotrem.
23. 1576, Stefan Batory formuje gwardyę nadworną. — 1818, Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
24. 1305, Śmierć Wacława króla polsk. i czesk. — 1798, Rzeź Humańska.
25. 1325, Chrzest i zaślubienie Aldony Kazimierzowi W. — 1447, Koron. Kazim. Jagiellończyka. — 1628, Pobicie Szwedów pod Kwidzynem.
26. 1295, Koronacja w Gnieźnie Przemysława I. — 1812, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
27. 1660, Zwycięstwo nad Moskalami pod Połonną. — 1697, August II Sas obrany królem polskim.
28. 1651, Koniec dziesięciodniowej bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem.
29. 1470, Władysław Jagiellończyk obejmuje tron węgierski.
30. 1625, Szwedzi wkraczą do Polski.

Lipiec.



W Lipcu kłos się korzy — Że niesie dar Boży,
 Który prosto stoi — To z pustoty swojej.
 Jak przyjdzie Lipiec — Można ostatek starej mąki wypiec.

Błog. Jana z Dukli.

Jan Polak rodem z Dukli osiadłszy w jaskini,
 Jako młody pustelnik chwałę Panu czyni,
 We Lwowie skończył żywot słynny kazaniami,
 Po śmierci, lud pobożny zadziwiał cudami.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1569, Sejm w Lublinie ku połączeniu Litwy z Polską.
2. 1350, Litwa najeżdża ziemię Sandomierską.
3. 1655, Wkroczenie Szwedów do Polski. — 1700, Wyprawa Augusta II do Infant.
4. 1228, Sprowadzenie Krzyżaków do Polski. — 1410, Wł. Jagiełło wkracza do Prus przeciw Krzyżakom. — 1610, Świetne zwycięstwo pod Kluszyńcem. — 1792, Król Stanisław Poniatowski nakazuje popolite ruszenie.
5. 1443, Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1593, Wielki wylew Wisły. — 1778, Przybycie Kościuszki do Ameryki.
6. 1337, Książę Litewski Gedymin ginie pod Bajerburgiem.
7. 1572, Śmierć kr. Zymg. Augusta. — 1578, Jezuici zakładają akademię w Wilnie. — 1807, Traktat Tylżycki tworzy Księst. Warszawskie.
8. 1709, Bitwa pod Puławą otwiera drogę do Polski Augustowi II.
9. 1623, Gdańsk składa hołd królowi polsk. i zobowiązuje się płacić podatki.
10. 1696, Śmierć króla Jana Sobieskiego.
11. 1831, Paszkiewicz przechodzi Wisłę pod Nieszawą.
12. 1704, Stanisław Leszczyński obrany królem Polskim.
13. 1508, Bitwa nad Dnieprem. — 1794, Prusacy oblegają Warszawę.
14. 1330, Rzeź Raciąża przez Krzyżaków. — 1508, Bitwa pod Orszą.
15. 1410, Władysław Jagiełło znosi Krzyżaków pod Grunwaldem.
16. 1625, Szwedzi zajmują Gdańsk.
17. 1490, Koronacja Wład. Jagiellończyka na króla Węgierskiego. — 1501, Śmierć króla Jana Albrechta w Toruniu.
18. 1515, Zygmunt I król Polski na zjeździe monarchów w Wiedniu. — 1850, Okropny pożar Krakowa.
19. 1569, Hołd Alberta księcia pruskiego. — 1794, Napad na Wilno.
20. 1570, Gdańskowi nadane przywileje. — 1598, Zygmunt III. wyrusza z Gdańska do Szwecyi. — 1794, Odparcie z pod Wilna.
21. 1792, Carowa wzywa króla Stanisława Poniatowskiego ażeby przystąpił do Targowicy.
22. 1342, Pokój z Krzyżakami. — 1443, Wyprawa Władysława III przeciw Turkom.
23. 1400, Uroczysty wjazd Władysława III do Budy. — 1793, Targowiczenie podpisują rozbiór Polski.
24. 1292, Śmierć Błogosławionej Kunegundy żony Bolesława. — 1683, Jan Sobieski wyrusza z Warszawy na odsiecz Wiednia.
25. 1393, Śmierć Konrada Wallenroda. — 1418, Walny sejm w Łęczycy.
26. 1550, Sejm walny w Piotrkowie. — 1625, Szwedzi zajmują Dorpat. — 1697, August II zaprzysięga pacta conventa.
27. 1648, Bitwa z Kozakami pod Kulczynem. — 1792, Prusacy biorą Wolę. — 1806. Wjazd Napoleona do Poznania.
28. 1696, Sejm walny w Warszawie.
29. 1434, Koronacja małoletniego Władysława Warneńczyka.
30. 1422, Władysław Jagiełło wkracza do Prus przeciw Krzyżakom.
31. 1648, Konfederacja jeneralna w Warszawie.

Sierpień.



Kiedy Sierpień następuje, resztki zboża koszą,
Albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą.

ŚŚ. Bogusława Polaka i Jana Węgra.

Gdy na Sambor napadli Tatarowie dzicy,
Bogusław Polak a Jan Węgrzyn, zakonnicy,
We dwóch tylko zostali w Samborskim klasztorze,
Bronić przed poganinem święte progi Boże;
Padli pod mieczem tłuszczy, ale od tej chwili,
Polak i Węgrzyn są już wzajem sobie mili,
Przeznaczeni od Boga, by jak bracia żyli.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1431, Zdobyćcie Włodzimirza. — 1520, Urodzenie Zyg. Augusta.
2. 1519, Bitwa pod Sokalem przeciw Tatarom. — Połączenie Litwy z Polską ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzone.
3. 1831, Wojsko Polskie wraca do Warszawy z wyprawy na Litwę.
4. 1308, Rzeź Gdańska przez Krzyżaków, — 1589, Hołd ks. Kurlandzkiego.
5. 1396, Układ z książętami Szląskimi.
6. 1506, Zniesienie Tatarów pod Kleckiem.
7. 1392, Pojednanie Jagiełły z Witoldem.
8. 1399, Wojsko Polskie staje pod Chocimem naprzeciw Turkom. — 1658, Pobicie Tatarów pod Podhajcami. — 1692, August II przybywa do Krakowa. — 1863, Bitwa pod Zyrzynem.
9. 1683, Posłowie Austriacy błagają króla polskiego Jana Sobieskiego o pomoc przeciw Turkom oblegającym Wiedeń. — 1770, Konfederaci Barscy ogłaszają Bezkrólewie.
10. 1109, Zupełne zuiesienie Pomorzan pod Nakłem. — 1383, Brandeburgi napadają na Polskę.
11. 1702, Karol XII wchodzi do Krakowa.
12. 1678, Zburzenie Czechryna przez Turków. — 1794, Zajęcie Wilna.
13. 1592, Jan Albrecht obrany królem.
14. 1018, Uroczysty wjazd Bolesława Wielkiego do Kijowa.
15. 1292, Wjazd Wacława króla polskiego i czeskiego do Krakowa. — 1657, Śmierć Bogdana Chmielnickiego.
16. 1686, Jan Sobieski wchodzi do Jas.
17. 1492, Jan Albrecht ogłoszony królem w Krakowie. — 1649, Hołd Chmielnickiego i traktat z Tatarami. — 1812, Zdybycie Smoleńska.
18. 1573, Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża.
19. 1587, Zygmunt III ogłoszony królem.
20. 1672, Turcy zdobywają Kamieniec. — 1733, Pogrzeb Jana Sobieskiego.
21. 1471, Wład. Jagiellończyk koronowany królem czeskim w Pradze.
22. 1530, Zwycięstwo nad Tatarami pod Obertynem. — 1584, Śmierć Jana Kochanowskiego sławnego wierszopisa.
23. 1776, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
24. 1447, Otwarcie Sejmu w Piotrkowie. — 1675, Obrona Trębowli. — 1772, Austriacy zajmują Wieliczkę. — 1863, Bitwa pod Faj-sławicami.
25. 1581, Zdobyćcie Pskowa, — 1660, Wielki pożar Gniezna.
26. 1601, Pobicie Szwedów pod Rygą. — 1863, Bitwa pod Sędziszowicami.
27. 1596, Wyprawa na Wołoszczyznę. — 1610, Królewicz Władysław na tron moskiewski zaproszony.
28. 1514, Rozprawa nad Berezyną. — 1611, Bunt w Moskwie przeciw Polakom.
29. 1661, Polacy oblegają Mohilew. — 1831, Bitwa pod Rogoźnicą.
30. 1657, Szwedzi wyparci z Krakowa. — 1704, Przymierze Polski z Moskwą.
31. 1299, Śmierć króla Leszka Czarnego. — 1559, Hołd mistrza Inflanc-kiego. — 1579, Zdobyćcie Połocka.

Wrzesień.



Kiedy Wrzesień przywiódł Jesień, to i zboże młóca,
Jedni sobie trą na żarnach, drudzy na targ włóczą.

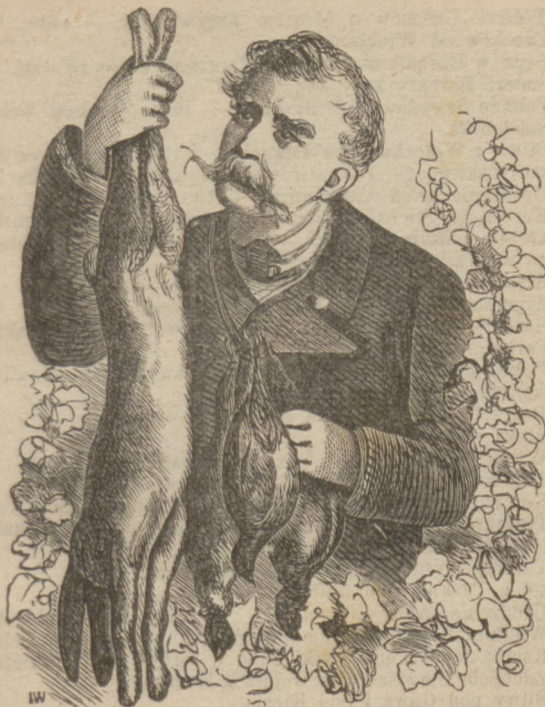
Dnia 25 Ś. Józafata Rusina.

Był pasterzem Józafat Kuncewicz w Połocku,
Ciało trapił postami i sypiał na klocku,
Odszczepieńców do świętej chciał przyłączyć trzody,
Zabili go, po śmierci rwali włosy z brody.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1392, Krzyżacy oblegają Wilno. — 1674, Turcy wpadają na Podole.
2. 1793, Sejm w Grodnie otoczony. — 1793, Prusacy żądają odstąpienia im Wielkopolski.
3. 1612, Bitwa Polaków w Moskwie.
4. 1606, Sejm w Wislicy. — 1657, Jan Kazimierz wraca do Krakowa.
5. 1771, Traktaty trzech mocarstw o rozbiór Polski. — 1831, Sejm polski w Warszawie odrzuca ugodę.
6. 1450, Pobicie Wołochów pod Kraśną. — 1580, Zdobycie Wielkich-Łuk. — 1794, Prusacy odступują od oblężenia Warszawy. — 1831, Bitwa pod Wolą.
7. 1764, Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1812, Polacy w bitwie pod Mołajskiem — 1831, Oblężenie Warszawy.
8. 1514, Bitwa pod Kropiwną. — 1717, Matka Boska w Częstochowie Królową polską koronowana. — 1831, Wzięcie Warszawy.
9. 1733, Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.
10. 1573, Henryk Walezy zaprzysięga pacta-conventa.
11. 1706, August II ustępuje korony Stanisławowi Leszczyńskiemu.
12. 1683, Obrona Wiednia od Turków przez Jana Sobieskiego. — 1733 Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany.
13. 1683, Wjazd urocz. Jana Sobieskiego do Wiednia. — 1773 Zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1793, Rozwiązanie Targowicy.
14. 1485, Hołd Multan i Wołoszczyzny. — 1812, Polacy w Moskwie.
15. 1015, Polacy przechodzą Elbę i biją w nią słupy żelazne na znak granic polskich. — 1764, Stn. Poniatowski zaprzysięga pacta-conventa.
16. 1620, Żółkiewski staje pod Cecorą przeciwko Turkom.
17. 1660, Zwycięstwo pod Cudnowem. — 1794, Bitwa pod Krupczycami.
18. 1660, Zwycięstwo nad Kozakami pod Słobodyszczą.
19. 1019, Bolesław Wielki zdobywa Kijów. — 1649, Bogdan Chmielnicki zaprzysięga wierność Polsce.
20. 1492, Koronacja Jana Albrechta. — 1549, Hołd Książąt pomorskich.
21. 1699, Turcy ustępują z Kamieńca. — 1733, Stanisław Leszczyński zaprzysięga pacta-conventa.
22. 1621, Hołd Jerzego-Wilhelma księcia pruskiego.
23. 1648, Klęska pod Piławcami.
24. 1621, Śmierć hetmana J. Chodkiewicza. — 1726, Sejm walny w Grodnie.
25. 1383. Oblężenie Brześcia Kujawskiego przez wojska brandeburskie. — 1697, Koronacja Augusta II.
26. 1617, Ugoda z Tatarami w Buszynie. — 1629, Pokój ze Szwecją.
27. 1331, Zniesienie Krzyżaków pod Połowcami. — 1533, Urodzenie Stefana Batorego. — 1605, Świetne pod Kirchholmem zwycięstwo nad Szwedami.
28. 1621, Ostateczne pobicie Turków pod Chocimem. — 1751, Traktat z Kozakami w Białej-Cerkwi.
29. 1432, Narady w Lublinie o połączenie Litwy z Polską.
30. 1658, Przymierze z Danią przeciw Szwedom.

Październik.



Miesiąc październik — Marca obraz wierny.
 W Październiku gospodarze kończą swoje siewy —
 I kiermasze wyprawiają z wesołemi śpiewy.

Dnia 15 Ś. Jadwigi Królowej Polskiej.

Święta Jadwiga były z rodu królewskiego.
 Wydana za Henryka księcia Śląskiego.
 Męża swego z niewoli wrogów wyzwoliła
 Za przyczyną Maryi, którą wielce czciła.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1110, Pobicie Czechów u Mostów Krzywickich. — 1459, Odparcie Czechów od Wrocławia.
2. 1413, Sejm w Horodle utwierdza zjednoczenie Litwy i Polski. — 1515, Śmierć Barbary żony Zygmunta I.
3. 1609, Pobicie Szwedów pod Rewlem. — 1654, Moskale wchodzą do Smoleńska.
4. 1509, Bitwa z Wołochami na Pokuciu. — 1705, Koronacja Stan. Leszczyńskiego. — 1831, Główny korpus polski wchodzi do Prus.
5. 1461, Urodzenie króla Aleksandra. — 1763, Śmierć króla Augusta III.
6. 1669, Koronacja Michała Wiszniowieckiego. — 1733, August III Sas, królem polskim obrany. — 1788, Otwarcie sejmu czteroletniego w Warszawie.
7. 1620, Klęska i śmierć wodza Żółkiewskiego pod Cecorą.
8. 1587, Zygmunt III zaprzysięga pacta-convēnta.
9. 1479, Hołd Krzyżaków. — 1683, Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Parkanami.
10. 1366, Pokój z Krzyżakami. — 1794, Klęska pod Maciejowicami; Kościuszko dostaje się do niewoli.
11. 1506, Pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra.
12. 1580, Bitwa pod Sabinem.
13. 1767, Wywiezienie biskupów, posłów i senatorów polskich.
14. 1809, Traktat w Wiedniu powiększa księstwo Warszawskie.
15. 1384, Koronacja Królowej Jadwigi. — 1817, Śmierć Tad. Kościuszki.
16. 1667, Traktat z Tatarami. — 1820, Uroczysty obchód sypania Mogiły Kościuszki pod Krakowem.
17. 1672, Tatarzy występują przeciw Moskwie za Polskę. — 1676, Pokój z Turkami pod Żurawnem.
18. 1523, Urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528, Litwa obiera swoim Wielkim Księciem Zygmunta Augusta Królewicza Polskiego.
19. 1813, Książę Józef Poniatowski ginie w bitwie pod Lipskiem.
20. 1664, Zdobycie Stawiszcza w wojnie z Kozakami.
21. 1578, Bitwy pod Gawą i pod Kiesią.
22. 1603, Wyparcie Tatarów z Multan.
23. 1172, Śmierć Bolesława Kędzierzawego.
24. 1492, Klęska od Wołochów pod Bukowiną.
25. 1139, Śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1792, Targowiczanie zakładają Rząd w Grodnie.
26. 1706, Bitwa ze Szwedami pod Kaliszem.
27. 1430, Śmierć Witolda Wielkiego Księcia Litewskiego. — 1667, Uroczysty wjazd posłów polskich do Moskwy. — 1773, Oświadczenie sejmowe przeciwko rozbiorowi Polski.
28. 1420, Sejm w Warce ogłasza statut Jagielly. — 1561, Hołd księcia Kurlandzkiego.
29. 1424, Urodzenie Władysława Wernęńczyka. — 1611, Żółkiewski przedstawia wziętych do niewoli carów sejmowi polsk. w Warszawie.
30. 1657, Traktat Bydgoski.
31. 1432, Nadanie praw wolności Ormianom w Polsce. — 1564, Husyitom przyznana wolność ich wyznania w Polsce.

Listopad.



Dnia 1 Wszystkich Świętych.

Na Wszystkich Świętych, wszystkich imięjny,
Więc winszują chłopcy dziewczkom, a chłopcom dziewczyny.

Dnia 2 Dzień Zaduszny.

Dzień zaduszny nam daje wiele do myślenia,
Bo obudza w nas pamięć o drodze zbawienia,
Że na tej ziemi tylko ciało nasze zmiera,
A dusza tam powraca skąd wątek odbiera;
Ileżto drogich istot dla serc naszych żyło,
A dziś tylko wspomnienie po nich nad mogiłą;
Nieśmyż im ulgę naszą w dzień tak uroczysty,
Prosząc Boga, by dał im Pokój wiekuisty.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1733, Posłowie Augusta III podpisują wybór jego na króla. — 1769, Bitwa pod Lankoroną.
2. 1794 Oblężenie Pragi.
3. 1657, Jan Kazimierz król polski umawia się o tron z posłami moskiewskimi. — 1771, Porwanie króla Stanisława Poniatowskiego.
4. 1648, Kozacy oblegają Zamość.
5. 1370, Śmierć Kazimierza Wielkiego. — 1617, Wyprawa Władysława IV do Moskwy.
6. 1450, Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany.
7. 1612, Polacy opuszczają Moskwę. — 1806, Dąbrowski wchodzi do Poznania.
8. 1412, Spiż włączony do Polski. — 1632, Wład. IV ogłoszony królem.
9. 1674, Bitwa z Turkami pod Chocimem.
10. 1674, Śmierć króla Michała Wiśniowieckiego.
11. 1227, Leszek Biały zabity w Gąsawie — 1441, Władysław III ginie pod Warną.
12. 1304, Krzyżacy w skutek ugody zajmują Ziemię Michałowską.
13. 1383, Sejm w Radomiu obiera Jadwigę królową polską. — 1550, Koronacya Barbary Radziwiłłówny.
14. 1658, Stefan Czarniecki wchodzi do Szlezewigu.
15. 1620, Zamach Piekarskiego na Zygmunta III.
16. 1611, Hołd Jana Zygmunta księcia pruskiego. — 1846, Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Austrii.
17. 1380, Koronacya Ludwika króla polskiego i węgierskiego. — 1558 Śmierć królowej Bony. — 1756 Śmierć Maryi Józefy żony Augusta III.
18. 1370, Pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1655, Szwedzi oblegają Częstochowę.
19. 1655, Książd Kordecki broni Częstochowy przeciwko Szwedom. — 1738, Stanisław Leszczyński obejmuje rządy księstw Lotaryngii i Baru we Francyi.
20. 1648, Jan Kazimierz obrany królem. — 1807, Fryderyk August wjeżdża do Warszawy.
21. 1645, Umowy z dyssydantami w Toruniu.
22. 1430, Władysław Jagiełło przez Świdrygiełłę uwięziony.
23. 1609, Szlub Maryny Mniszchówny z Dymitrem.
24. 1766, Prawa sejmowe w sprawie różnowierców.
25. 1764, Koronacya Stanisława Poniatowskiego. — 1795, Tenże Stanisław Poniatowski składa koronę.
26. 1715, Konfederacya Tarnogrodzka.
27. 1583, Przyłączenie Infant do Polski. — 1633, Poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.
28. 1025, Śmierć Bolesława Wielkiego. — 1058, Śmierć Kazimierza I.
29. 1480, Śmierć Długosza sławnego dziejopisarza. — 1501, Wjazd Aleks. Jagiellończyka na koron. do Krak. — 1831, Powst. w Warszawie.
30. 1808, Polacy w Hiszpani zdobywają Samosierzę.

Grudzień.



Idzie Grudzień, z Grudniem zima — A tu drzewa w domu niema,
 Niema drzewa, niema chleba — Z mrozu, z głodu umrzeć trzeba;
 Precz z tą mową gospodarze — Bo za rozpacz Pan Bóg karze,
 Kto powietrzne żywi ptaki — Da i wam swej łaski znaki.

Dnia 24 ŚŚ. Adama i Ewy.

Adam nasz pierwszy rodzic, pani matka Ewa
 Przez owoc zakazany iż urwali z drzewa,
 Ród swój w biedę wprawili, lecz potem świętymi
 Zostali, dajże Boże toż z nami grzesznymi.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE HISTORYCZNE.

1. 1306, Władysław Łokietek od całego narodu królem uznany.
2. 1413, Połączony sejm Polski i Litwy w Horodle.
3. 1830, Moskale opuszczają Królestwo kongresowe.
4. 1783, Pożegnanie Kościuszki z Wasyngtonem.
5. 1830, Chłopicki dyktatorem.
6. 1517, Zaślubienie Zygmunta I z Boną.
7. 1516, Bitwa z Tatarami pod Międzyborzem.
8. 1506, Zygmunt I ogłoszony królem.
9. 1733, August III wyjeżdża z Drezna do Polski.
10. 1812, Napoleon wchodzi do Warszawy.
11. 1287, Mongoły najeżdżają Polskę.
12. 1586, Śmierć Stefana Batorego.
13. 1575, Stefan Batory ogłoszony królem.
14. 1283, Śmierć Ludgardy żony Przemysława.
15. 1653, Tatarzy pod Zwańcem na stronę Polską przechodzą.
16. 1644. Pożar w salinach w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658, Polacy biją Szwedów na wyspie Alsen. — 1672, Śmierć Jana Kazimierza.
17. 1830, Otwarcie Sejmu w Warszawie.
18. 1528, Sejm walny w Piotrkowie.
19. 1806, Napoleon w Warszawie.
20. 1830, Manifest Sejmu Polskiego.
21. 1658, Bitwa z Szwedami pod Gołdyngą.
22. 1701, Sejm nadzwyczajny w Warszawie.
23. 1287, Tatarzy odparci od Krakowa.
24. 1815, Nadanie konstytucyi Polsce kongresowej.
25. 1287, Tatarzy zabierają i pędzą w niewolę 20 tysięcy dziewcząt polskich.
26. 1655, Szwedzi odparci od Częstochowy.
27. 1499, Zatwierdzenie połączenia Polski i Litwy w Krakowie.
28. 1587, Koronacja Zygmunta III.
29. 1590, Wielki Sejm w Warszawie. — 1655, Konfederacja Tyszowiecka.
30. 1643, Traktat handlowy przyznany Kurlandyi.
31. 1692, Sejm walny w Grodnie.

MIKOŁAJ KOPERNIK.

W dniu 19 lutego roku przyszłego upłynie cztery stulecia od przyjścia na świat znakomitego astronoma, który ojczyznę swoją, Polskę, okrył blaskiem sławy nieprzyćmionéj po wszystkie wieki i czasy.

Z powodu tego czterowiekowego jubileuszu poświęcamy w niniejszym roczniku krótkie wspomnienie genialnéj pamięci męża, który pierwszy ze śmiertelnych zrozumiał tajemnice ustroju wszechświata. Żałujemy, że opóźnienie zamówionego drzeworytu nie pozwala nam przy téj sposobności przypomnieć jego rysów czytelnikom naszym i że szczupłość miejsca, jakie na cel ten poświęcić możemy, każe nam ograniczyć się na pobieżném wyliczeniu najważniejszych faktów z jego żywota.

Twórca a raczéj odkrywca rzeczywistych praw rządzących biegiem ciał niebieskich, pierwszy tłumacz rzeczywistéj roli jaką planeta przez nas zamieszkiwana we wszechświecie odgrywa, przyszedł na świat za panowania Kazimierza Jagiellończyka, w dniu 19 lutego 1473 r. w Toruniu.

O chlubę nazywania się ojczyzną tak wielkiego męża ubiegały się rozmaite grody tak słowiańskie jak i germańskie. W długiej o to walce pomiędzy Niemcami, Czechami i Polakami wyszukiwano w różnych miejscach przodków Kopernika. Język łaciński, w którym pisma jego są pisane, równie jak wszystkie dzieła naukowe owego czasu, oraz ta okoliczność, że miasto w którym się urodził leżało w posiadłościach krzyżackich, i dopiero w r. 1454 przeszło dobrowolnie pod panowanie polskie, a teraz znowu, skutkiem podziału Polski, znajduje się pod panowaniem niemieckim, dostarczały sporom tym nigdy nie wyczerpanego materiału. Dziś jednak dowiedzioném jest ostatecznie, że Kopernik

sam się uważał za polaka, że go za polaka uważali znakomici uczeni współcześni niemcy, że był słowiańskiego pochodzenia i polskiej familii Koperników, niegdyś obywateli krakowskich, że dopiero ojciec jego, po dobrowolnym poddaniu się Torunia polakom, do tego miasta się przeniósł, gdzie został obywatelem toruńskim w r. 1460 i był ławnikiem miasta od r. 1465 aż do śmierci, co mu jednak nie przeszkadzało kochać swego miasta rodzinnego Krakowa, który jeszcze w roku 1469 z żoną swoją nawiedził.

Około r. 1486 Mikołaj Kopernik ojciec odkrywcy systemu słonecznego umarł i zostawił po sobie kilkoro dzieci, a między niemi syna Mikołaja. Dziećmi temi zajął się wuj, biskup warmiński, Łukasz Watzelrod, gdyż matka naszego uczonego była Katarzyna Watzelrodówna, pochodząca po kądzieli z rodu Modlibogów herbu Orja. Wuj biskup, widząc w siostrzeńcu żywą chęć do nauk, rozwijał ją i dopomagał mu do nabycia gruntownej wiedzy. W tym celu wysłał Mikołaja do Krakowa, gdzie wówczas głośniejszą sławę uczony Wojciech z Brudzewa był profesorem matematyki na wszechnicy.

Po ukończeniu nauk w Krakowie i po powrocie do wuja Mikołaj wraz z bratem Jędrzejem poświęcił się stanowi duchownemu i dalsze nauki za granicą, a mianowicie we Włoszech, już kosztem kapituły warmińskiej odbywał.

Widzimy go w Padwie kształcącego się w medycynie, do tej bowiem nauki zachęcał go wuj, chociaż on sam w niej nie znajdował wielkiego upodobania. Usposobienie osobiste pociągało go do studyów nad astronomią, témbardziej gdy zaprzyjaźnił się szczerze z Dominikiem z Ferrary, słynnym ówczesnym włoskim astronomem.

W roku 1497 Kopernik został doktorem medycyny i filozofii na uniwersytecie w Padwie, i wtedy powrócił do wuja, który nadał mu godność kanonika, lecz zamilowany w studyach nad swą nauką nie był w stanie wyrzec się jęj i oddać wyłącznie obowiązkom kapłańskim. Wkrótce potem powrócił znowu do Włoch, gdzie Aleksander VI papież, powierzył mu katedrę astronomii na uniwersytecie rzymskim.

Od r. 1503 do 1510 Kopernik przebywał w Krakowie, a następnie aż do śmierci w Warmii, gdzie w małym swoim własnym obserwatoryum, w Frauenbergu zbudowanym, czynił dalsze spostrzeżenia i odkrycia, uzupełniając i uzasadniając swój system.

Tak całe życie swoje ciągle ku jednemu dążył celowi, przez krótki tylko czas, w kilka lat po śmierci wuja, musiał chwilowo

opuścić swoją pracę, aby się poświęcić staraniom około dyecezyi warmińskiej, której był przez czas pewien administratorem.

W Krakowie jeszcze zaczął pisać swoje sławne dzieło *De revolutionibus orbium coelestium* (o obrotach ciał niebieskich), lecz długo opierał się jego wydaniu, do którego nakłaniali go uczeni, wiedzący tajemnicę jego odkrycia. Wykończył je i uzupełniał do śmierci prawie, i pierwszy egzemplarz drukowany w Norymberdze otrzymał dopiero na kilka dni przed zgonem. Trygonometria Kopernika i niektóre inne jego pisma jeszcze w r. 1540 w Gdańsku wydrukowane zostały.

Kopernik umarł d. 11 czerwca 1543 r., nie zaś 24 maja, jak mylnie napisano na pomniku wzniesionym astronomowi w kościele stojańskim w Toruniu, gdzie także data urodzenia błędnie o rok wcześniej podana.

Dlaczego Kopernik tak ważne swoje odkrycie przez ćwierć wieku zachowywał w tajemnicy dla świata, pomimo starań jakie u niego robili różni ówczesni uczeni jak n. p. kardynał Schomburg, biskupi chełmski i warmiński, sławny uczony niemiecki Retyk, późniejszy wydawca jego dzieł i inni, łatwo pojmujemy, gdy przypomnimy sobie, że to był wiek reformy, wiek, w którym Luter i Kalwin krzewili naukę swoją po całych Niemczech i podkopywali potęgę kościoła rzymskiego, wiek, w którym wszystko co się sprzeciwiało nietylko duchowi ale nawet literze pisma świętego uważane było za odszczepieństwo i herezję, o które nietylko sam Kopernik, ale i jego protektorowie, wyżej wspomniani biskupi Dantyszek i Gize byli posądzeni. Przypomnijmy sobie zresztą, że o całe stulecie później Galileusz był więzionym i przesładowanym za śmiałe wyznanie tych samych zasad, które ostatecznie później dopiero odniosły zwycięstwo i przez świat cały jednomyślnie przyjętymi zostały, a zrozumiemy łatwo wahanie się naszego uczonego, który jeżeli w końcu uległ naleganiom uczonych, uczynił to zapewne dlatego jedynie, że na stolicy apostolskiej zasiadł wówczas światły Paweł III, który dedykowane przez Kopernika dzieło przyjął i uznał za dobre i nieheretyckie.

Tak po długiej walce i trudach prawda objawiła się światu.

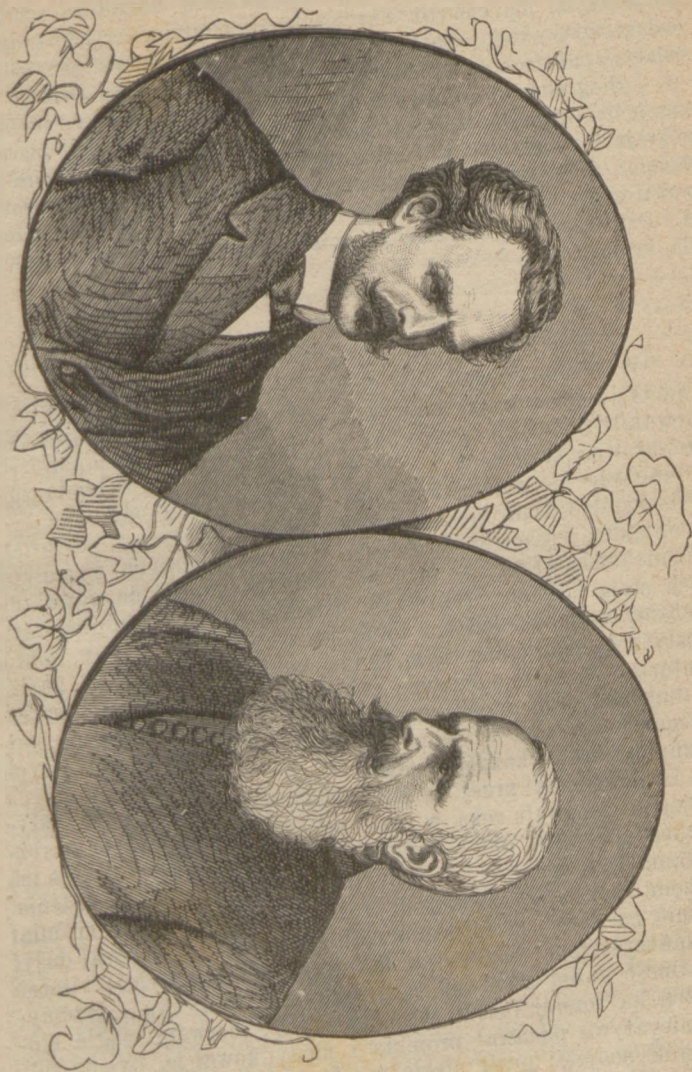
JERZY KS. LUBOMIRSKI I HR. ADAM POTOCKI.

Piąty już rok istnienia naszego kalendarza, w którym umieszczaliśmy corocznie, biografie żyjących ludzi, którym należało oddać hołd zasług dla kraju położonych, jak Włodzimierzowi hr. Dzie duszyckiemu, Andrzejowi hr. Zamojskiemu, hr. Arturowej Potoc kiój itd. Dziś z przykrością nam przychodzi oddać hołd zasługom tych, którzy niestety już nie żyją.

Pragnęlibyśmy w tym roczniku naszego kalendarza poświęcić słowo pośmiertnego wspomnienia pamięci tych wszystkich, którzy w roku bieżącym przenieśli się z pola pracy dla kraju do innego świata, a których zgon stanowi stratę publiczną. Strat tych jednakże ponieśliśmy w r. b. zbyt wiele, ażebyśmy bez ujmy dla innych koniecznych działów rocznika uczynić mogli zadość temu życzeniu, albowiem straty takie jak Aleksandra hr. Przes dzieckiego, Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, Józefa Narzymskiego Adama hr. Potockiego, Jerzego ks. Lubomirskiego, i innych, są nieodżałowane dla kraju i całej społeczności, lecz jakkolwiek miejsce w naszym kalendarzu, nie pozwala nam umieścić życio rysów ich wszystkich, zbieramy jednak materiały bądź do następ nych roczników, bądź też do innych publikacyj.

Usprawiedliwiając się z tego pominięcia, spowodowanego koniecznością, uprzedzić też winniśmy zarzut, na który narazić nas może u powierzchownie sądzących tę okoliczność, że większa część nazwisk wymienionych nosi książęce lub hrabiowskie tytuły. Okoliczności tej nie my jesteśmy winni, lecz los, który w tym roku z szeregu pracowników krajowych usunął także kilku ludzi tytułowanych; łatwo jednak zdarzyć się może, że oddanie im pośmiertnego hołdu ściągnie na nas oskarżenie o czołobitność arystokracji, o schlebianie wyższym sferom.

Dalecy od podobnych niskich środków i dążeń, w ludziach w jakiegokolwiek sferze urodzonych, uznajemy równych obywateli nie patrząc na heraldyczne tytuły lecz na ich czyny, dążności i zasługi. Tej zasady trzymaliśmy się zawsze i wiernymi jej zo-



staniemy, ale protestując energicznie przeciw zarzutowi schlebiania możliwym, nie chcielibyśmy zasłużyć na zarzut, że lekceważymy zasługi rzeczywiste, dlatego, iż ci, którzy je położyli, przyszli na świat w pałacach a na pieczętkach mieli hrabiowską koronę.

Biografie, które w niniejszym roczniku podajemy, są streszczonemi z obszernych opisów we wszystkich polskich pismach w kraju i za granicą umieszczanych i jako takie przez autora podane, z prawdziwą wdzięcznością umieszczamy, uprzejmie prosząc o materiały biograficzne do życiorysów śp. A. Przeddzieckiego, M. Dzieduszyckiego i innych, którzy położyli rzeczywiste zasługi dla kraju.

Wydawca.

W liczbie strat, jakie Polska w roku ubiegłym poniosła, najdotkliwszym może ubytkiem był zgon dwóch znakomitych obywateli, których wizerunki na jednej karcie podajemy, bo ich zarówno urodzenie, koleje życia, stosunki jak i chwila zgonu zbliżyły i obok siebie zapisały w narodowej pamięci.

Przebiegając myślą ostatnie ćwierć-stulecie, poczynszy od oplakaniej pamięci 1846 roku, ilu ważniejszych wypadków byliśmy świadkami, w tylu ich obu spotykamy na obywatelskich stanowiskach. Rok 1848, druga niemniej pamiętna data, ówczesny sejm wiedeński, dalej pożar Krakowa, nowy rozwój konstytucyjnego życia, sejm, prace autonomiczne, walki parlamentarne, wreszcie niedawno założona Akademia umiejętności, oto najważniejsze momenta, w których ciągle na widowni obserwujemy ich obu, używających wysokiego wpływu, biorących czynny udział w każdej sprawie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby ciągle i we wszystkiem postępowali ręką w rękę, żeby ich zapatrywania w rozmaitych sprawach nie różniły się między sobą, żeby zakres ich działania był ten sam, i żeby jedno sobie zakładali dążenia. Owszem były w ich działaniu różnice znaczne. Potocki miał głównie na myśli ustrój samorządny Galicyi, Lubomirski dążył przedewszystkiem do ustroju federacyjnego monarchii; tamten działalność swoją kierował na podniesienie rolnictwa i przemysłu, ten na rozwój instytucyj naukowych; pierwszy ciągle biorąc inicjatywę podawał projekta i modyfikował je, byleby tylko myśli podjętej przez siebie w głównych zarysach zapewnić urzeczywistnienie, byle choć treść jej wprowadzić w życie, —

drugi usuwał się z pola walki ilekroć program jego nie miał szansy powodzenia; jedném słowem, Potocki był utylitarystą w polityce, Lubomirski bronił stale raz przyjętych zasad i nigdy od nich nie odstępował. Okazywało się to nawet pod zewnętrznym względem. Potocki wszędzie i zawsze pilnował się form towarzyskich, Lubomirski je lekcewał i walczył z nimi ilekroć mu się wydały nieuzasadnione, a przestrzegając na każdym miejscu czystości języka i obyczaju narodowego, dorobił się w sferach, które go otaczały, nazwiska oryginała, które mu raczėj chlubę niż jakąbądź ujmę przynosi.

Niemniej jednak, pomimo tych wybitnych różnic, wiele cech wspólnych w życiu Potockiego i Lubomirskiego nie podlega zaprzeczeniu. Obaj pochodzili z najznakomitszych w kraju rodzin, przodkowie obu hetmańskie piastowali buławy; obaj wychowani byli w tych rodowych tradycjach i pozostali im wiernymi; obaj byli przywiązani synami kościoła, odbywali pielgrzymki: jeden do Rzymu a drugi do Ziemi świętej, obaj byli wrogami rewolucyjnych przewrotów, obrońcami zasady władzy monarszėj; obaj byli zapaśnikami idei opierającėj nadzieje Polski na domu Habsburgów, jednocześnie przykładali rękę do podniesienia z gruzów zniszczonego przez pożar Krakowa, jednocześnie zasiadali w sejmach wiedeńskim, lwowskim, a gdy Lubomirski pod koniec życia wpływem i zabiegami swojemi wyjednał założenie Akademii umiejętności w Krakowie, Potocki już z łoża śmierci hojnym datkiem przyczynił się do uposażenia tėj Akademii.

Z powodu tych stycznych punktów żywota dwóch zgastyłych mężów, niech nam wolno będzie zestawić tutaj obok siebie ich daty biograficzne, gdy zakres kalendarza nie pozwala nam na podanie obszerniejszych życiorysów obu tak dobrze zasłużonych krajowi obywateli.

Jerzy książę Lubomirski, syn księcia Henryka i Teresy z ksiąząt Czartoryskich, urodził się w r. 1817 w Wiedniu, a o 5 lat młodszy Adam hr. Potocki przyszedł na świat w r. 1822 w Łańcucie. Początkowe nauki obaj pobierali w Wiedniu, poczém Lubomirski został wysłany na uniwersytet do Pragi, Potocki zaś kształcił się na uniwersytecie w Edyburgu a następnie w Berlinie. Wpływ szkoły na dalsze życie jest niezmierny, sprawdziło się to i tutaj, bo ucznia wszechnicy pragskiej widzimy później wiernym i wytrwałym obrońcą idei sławiańsko - katolicko - federacyjnėj, a w wychowaniu edyn-

burgskiej uczelni, wielbiciela angielskiego samorządu i praktycznego, wzorowego gospodarza obszernych włości.

Rok 1846 zastał Potockiego w Dreźnie. Na wiadomość iż chłopci zniszczyli jego dobra w tarnowskiem, wymordowali dzierżawców i oficyalistów, pośpieszył do kraju, ale zatrzymany na granicy przez władze pruskie przybyć mógł dopiero na pogrzeb ofiar. Lubomirski podówczas bawił w swojej ordynacyi w Przeworsku, w Rzeszowskiem, i wytrwał do końca przez cały czas zawichrzeń, które w téj okolicy do mordów nie doszły i ograniczyły się tylko na spustoszeniach.

We dwa lata później, w owym roku kiedy, jak się zdawało, świtać poczęła ludom jutrzienka wolności, widzimy Potockiego w czasie bombardowania Krakowa dowódcą gwardyi narodowej. Jemu to i księciu Stanisławowi Jabłonowskiemu, którzy podówczas pośpieszyli na Wawel, aby ocalić miasto od ruiny, przypisać należy ocalenie „grodu pamiątek“ od zniszczenia. Wyjednawszy ocalenie miasta pod warunkiem wydalenia emigrantów, Potocki i Jabłonowski wymogli przyjęcie tego warunku przez miasto, i wraz z wydalonymi udali się na tułactwo, przyrzekając że nie wrócą dopóty, dopóki i wygnanym powrócić nie będzie wolno.

Hrabia Adam bawił potem czas jakiś w Dreźnie, a następnie w Paryżu, gdzie zaskoczony wypadkami czerwcowemi zapisany został do gwardyi narodowej. Jako gwardzista brał udział w przytłumieniu wybuchu, gdy go jednak użyć chciano do doraźnego rozstrzeliwania ujętych burzycieli, oparł się temu tak stanowczo, że mało sam nie uległ losowi, który dla nich był przeznaczony. Ocalony przez generała dowodzącego oddziałem w którym służył, wkrótce potem opuścił Francją i w Lipsku zapadł ciężko na zdrowiu. Dopiero na wieść, że został wybranym na sejm wiedeński przez wyborców krakowskich i chrzanowskich, zastała go dosyć zdrowym do powrotu. Przyjął wybór chrzanowski, jako mandat od swoich włości, i pośpieszył do Wiednia.

Lubomirski w r. 1848, jako kurator zakładu naukowego imienia Ossolińskich, wziął udział w deputacyi wyprawionej podówczas do Wiednia z adresem do cesarza, następnie uczestniczył w zjeździe wrocławskim, zwołanym przez generała Dębińskiego, oraz w zjeździe Lipy słowiańskiej w Pradze, na którym przyjęto program federacyjny, zredagowany przez Z. A. Helcla. W zamieszkach, jakie powstały podczas tego zjazdu, po dwakroć narażony był na niebezpieczeństwo utraty życia,

wpadłszy w ręce żołnierzy księcia Windischgrätza. Pod jesień wybrany posłem na sejm wiedeński przez właścicieli większych posiadłości w Rzeszowskiem, i on także pośpieszył do Wiednia.

Niepodobna nam kreślić dziejów sejmu wiedeńskiego z owego roku. Zajmuje on kartę zbyt obszerną w historyi owych czasów, żebyśmy je tu podać mogli choćby w najkrótszym zarysie. Powiemy tylko, że polscy posłowie podzieleni byli na tym sejmie na dwa stronnictwa, z których jedno, liczniejsze, sympatyzowało z ruchem węgierskim, drugie, z sześciu czy siedmiu posłów zaledwie złożone, broniło zasad konserwatywnych i było przeciwne ruchowi węgierskiemu. Duszą tego ostatniego był ks. Lubomirski, Potocki należał także do niego, lecz w wielu sprawach sympatye ciągnęły go do tak zwanej lewicy polskiej i gdy przyszło do głosowania nad przypuszczeniem do sejmu delegacyi węgierskiej, Potocki głosował z lewicą za jej przyjęciem i dopiero po niejakię chwili, pod naciskiem przekonania, że ma moralny obowiązek głosować z swoimi politycznymi przyjaciółmi, cofnął głos dany i odmówił głosu zupełnie, czy też, według innej wersji, głosował przeciw przypuszczeniu.

Oprócz tego faktu pamiętną jest w sejmie ówczesnym świetna mowa Potockiego, piętnująca terroryzm rewolucyjny i morderstwa polityczne, miana po zamordowaniu przez lud Latoura, oraz wypadek d. 12 października, gdy walka zaczęła się na ulicach i lud chciał wnieść do sali ciało zamordowanego przez żołnierzy studenta. Lubomirski zabrał głos wówczas i przed cisnącemi się do sali tłumami zaczął wywoływać krwawe widmo Latoura, przedstawiając następne wypadki jako odwet popełnionego przez tłumy mordu. Wzruszenie z jakim przemawiał odebrało mu głos i przytomność. Popadł w chwilowe obłąkanie i pod jego wpływem poszedł do biura prezydyalnego i tam chciał się zastrzelić. Powstrzymany od tego przez Dra Smolkę, ówczesnego prezydenta sejmu wiedeńskiego, usiłował wyskoczyć oknem, od czego go z trudnością nieprzytomnego już zupełnie powstrzymano.

Ciężka ale krótka choroba była następstwem tęg sceny, dowodzącęj, jak głęboko znakomity ten mąż odczuwał ówczesne wypadki. Przyszędłszy do zdrowia zajął znowu krzesło poselskie. a następnie zasiadał na sejmie w Kromieryżu, do którego Potockiego nie wybrano.

Po roku 1848 nastąpiły ciężkie czasy militarnęj reakcyi. Trzeba było ustąpić z politycznęj widowni i ograniczyć swoją

działalność na skromniejsze lecz niemniej ważne sprawy krajowe więcej miejscowego znaczenia.

Po strasznej klęsce pożaru, jaka dotknęła Kraków w r. 1850, widzimy matkę hr. Adama, hrabinę Arturową, na czele komitetu niosącego pomoc pogorzelcom, rodzina Potockich śpieszy z hojnym zasiłkiem wszędzie gdzie potrzeba, ksiązę Jerzy Lubomirski przewodniczy komitetowi zajmującemu się restauracją kościołów.

W tym roku Potocki wybrany został prezesem Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego i nakreślił mu jako program dążenie do uratowania od przejścia w obce ręce większych gospodarstw w kraju, zagrożonych skutkiem zmiany stosunków przez zniesienie pańszczyzny. Wytknąwszy ten kierunek Towarzystwu, byłby może hr. Adam wyprzedził hr. Andrzeja Zamojskiego w zasługach sterownictwa ważnej instytucji publicznej, wkrótce jednak, zaraz w następnym roku d. 25 września, został aresztowanym, zapewne na skutek jakiejś denuncjacji fałszywej.

Śledztwo trwające przez trzynaście miesięcy nie zdołało mu udowodnić żadnego ściśle określonego przekroczenia, użyto więc zwykłego w takich razach sposobu: wydano wyrok skazujący go na sześć lat więzienia w fortecy, za udowodniony ze zbiegu okoliczności udział w dążeniach i planach stronnictwa mającego na celu przywrócenie Polski w dawnych granicach, i jednocześnie z tym wyrokiem odczytano mu ułaskawienie monarsze, zalecając poufnie, żeby wyjechał za granicę.

Odzyskawszy wolność Potocki z rodziną, oraz gronem przyjaciół, literatów i artystów odbył podróż do Ziemi Świętej, której opis wydał następnie jeden z uczestników, p. Maurycy Mann.

Zresztą cały perjod od r. 1849 aż do 1860 w życiu Potockiego zajmują starania nad podniesieniem stanu rozległych dóbr. Z poświęceniem możliwych dochodów i niemałym nakładem zamienił on Krzeszowice i Tęczynek w ogromny warsztat produkcji we wszystkich prawie kierunkach gospodarstwa rolniczego, przemysłu, górnictwa i fabryk, i we wszystkich dzielnicach Polski, bo wszędzie posiadał dobra, wzorowem gospodarstwem i przemysłem fabrycznym przodował usiłowaniu postępu ekonomicznego. W tej samej epoce ks. Jerzy Lubomirski oddawał się pracom naukowym: w roku 1858 urządził wspaniałą wystawę archeologiczną w swoim pałacu w Krakowie, w r. 1859 został członkiem Towarzystwa naukowego kra-

kowskiego i przyczynił się niemało staraniem, wpływem i funduszami swojemi do ukończenia gmachu téj instytucyi, w której aż do śmierci, jako prezes wydziału archeologicznego, był jednym z najgorliwszych pracowników.

Obok tych prac niemało starań i zabiegów poświęcał ks. Jerzy uzyskaniu pozwolenia na fundacyę ordynacyi przeworskiej. Ustanowienie ordynacyi było obowiązkiem, który przyjął na siebie i przekazał synowi ojciec jego ks. Henryk, przyjmując dziedziczną kuratoryą Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Rząd, przeciwny w zasadzie wszelkiemu tworzeniu majoratów, opierał się wykonaniu tego warunku, a mimo to, z powodu niedopełnienia go, odebrał Lubomirskiemu kuratoryą. Trzeba było przy każdej zmianie gabinetu rozpoczynać starania na nowo. Czynił to książę Jerzy przez lat dwadzieścia z niezmierną wytrwałością i na dwa lata przed śmiercią doczekał się rezultatu swoich zabiegów. Powróciwszy na stanowisko kuratora Zakładu, zamianował kuratorem naukowym prof. Antoniego Małeckiego, pomnożył liczbę urzędników zakładu, zaprowadził ściślejszą kontrolę nad biblioteką i zbiorami, połączył z muzeum Zakładu zbiory przeworskie, które rozkazał przewieść w tym celu do Lwowa, własnym kosztem, wysłał biegłego paleografa do Węgier w celu skopiowania jednego z najdawniejszych zabytków języka polskiego, biblii szarospatackiej, podjął wydanie tego zabytku, a wreszcie postanowił kolejno wydawać wszystkie ważniejsze rękopisma Zakładu i wydawnictwo to rozpoczął ogłoszeniem *Dyplomatarjusza opactwa Tyńckiego*.

Kiedy już mówimy o zasługach, jakie ks. Lubomirski położył dla nauki, niech nam tu wolno będzie wspomnieć, że wydawnictwo *Pomników Krakowa*, których pierwszy zeszyt wyszedł w początkach r. b., jemu także zawdzięczyć winniśmy.

Kłęski doznane w wojnie włoskiej zwróciły Austryą na drogę konstytucjonalizmu. Dla Galicyi rozpoczęła się nowa era. Kółko ludzi, którzy w r. 1848 na sejmie wiedeńskim stanowili wspomnianą już powyżej mniejszość polską, i którzy ciągle bronili swoich zasad w założonym przez siebie dzienniku *Czas*, zaczęło pracować nad wprowadzeniem w czyn swych idei, których głównym propagatorem w tém nieliczném gronie był Adam hr. Potocki. Nakreślono program samorządu i rozwinięto go w *Czasie*. Potocki, wybrany w czterech okręgach, zasiadł w sejmie 1861 r. jako reprezentant swoich wło-

ścian chrzanowskich i zaraz po zagajeniu sejmu postawił pierwszy wniosek zatwierdzający niejako imieniem kraju akt dokonanego zniesienia pańszczyzny.

Nie będziemy przebiegali dziesięcioletniej poselskiej działalności Potockiego, jego prac w zakresie ustawy gminnej, w sprawie oświaty ¹⁾ i w sprawie ugody z Rusią,—zaszczupły

¹⁾ Nietylko nie możemy poprzestać na tej pobieżnej wzmiance podanej przez autora o zasługach, jakie śp. Adam hr. Potocki położył w sprawach oświaty, ale nawet zmuszeni jesteśmy przeciw takiemu pobieżnemu traktowaniu tych zasług zaprotestować. Oświata kraju i oświata ludu były celami może najwybitniejszymi jego prac publicznych zadaniami, które zaliczał do najważniejszych i najpierwszych, do których dążył najwytrwalej, na które ani ofiar majątkowych, ani czasu i pracy umysłowej nie szczędził. Niepodobna nam wiedzieć dokładnie o wszystkich ofiarach, jakie ponosił w różnych czasach na cele wydawnictwa rozmaitych dzieł pożytecznych, wspomnienie jednak o kilku wystarczy, ażeby ocenić jego ofiarność i szczodroblivość pod tym względem.

Między rokiem 1846 a 1848 śp. Adam przeznaczył 25.000 złr. czy też większą sumę na cele wydawnictwa książek wyłącznie szkolnych. Do zawiadywania tą sumą zawiązał się komitet, inny zaś komitet, wybrano do oceniania mających się wydawać książek. Między dziś jeszcze żyjącymi, o ile przypominamy sobie, jego członkami byli, książk. rektor Jakubowski, dr. Majer, ks. W. Serwatowski i inni. Z wydawnictwa tego oprócz Drogi do szczęśliwości, Hartmana, Przykładów algebraicznych, Brzezińskiego i trzeciego jakiegoś dzieła, nic więcej podobno nie wydano, co się stało z sumą 25,000 złr. dotąd żadnego podobno sprawozdania nie mieliśmy. Oprócz powyższej sumy, o ile wiadomości nasze sięgają, Potocki ofiarował podobną sumę na wydawnictwo dzieł naukowych poważnej treści. Z tego działu wyszło, jak się zdaje, jedno tylko dzieło *Anatomia patologiczna* Bentkowskiego, w częściach.

Niezrażony tém niepowodzeniem i zniweczeniem swoich zamiarów, Potocki nieraz zasilał swojemi funduszami pojedyncze wydawnictwa, a książki nabywał nietylko do swój biblioteki lecz i do rozpowszechnienia między ludem. W roku 1867, gdy jeszcze nie mieliśmy księgarni zakupił od nas po 50, 100 i 200 egzemplarzy dziełek ludowych, które niegdyś wydawaliśmy w Warszawie, za sumę 250 rs. Takiej ilości nie mógł nabywać w innym celu

jest na to zakres naszej pracy. Powiemy tylko, że Potocki był zawsze jednym z najwybitniejszych posłów, był zawsze mężem inicjatywy. W wielu razach sam odstępował od przyjętego przez siebie programu tak np. w d. 2 marca 1867 r. głosował przeciw wysłaniu delegacyi, a przyjął w niej udział

jak dla zasilania biblioteczek ludowych, w swych majątnościach. Tak samo hr. Potoccy prenumerowali około 20 egz. wydawniczej przez nas C z y t e l n i l u d o w e j i zakupywali rok rocznie za sto przeszło Złr. książek ludowych naszego krakowskiego wydawnictwa.

Przed kilku laty, gdy Towarzystwo Oświaty, podjęte przez p. Trzecieckiego chyliło się ku upadkowi, Potocki został wybrany jego prezesem, ofiarował się z chęcią złożenia 20,000 złr., tytułem zaliczki na dalsze wydawnictwa, zastrzegając sobie tylko prawo nadzorowania osobiście lub przez zastępców obrotu tej sumy, oraz przeglądania i oceniania rękopismów, jakie przez Towarzystwo mają być podejmowane do wydania. Było to naturalną ostrożnością po doznanych zawodach. Podniosły się jednak głosy że Potocki chce „dyktatury“ w Towarzystwie i nie pozwolono na warunek, wtedy ś. p. Adam cofnął się z ofiarą zapomogi zaliczkowej 20,000 złr i ofiarował 4000 złr. jako ofiarę bezwarunkową na rzecz Towarzystwa, nie zastrzegając sobie żadnych praw do jej nadzoru. I z tym funduszem, również jak z poprzednimi, niewiadomo ostatecznie co się stało. Wyszła z niego książeczka An-czyca: O z i e m i i ś w i e c i e, oraz jak się zdaje, O b r a z y n a t u r y W. Pola.

Gdyby się nie kierowano względami na drobiazgowę i parlamentarną formy i formułki, sprowadzające nieporozumienia, i gdyby może nie osobiste niechęci, przyjęcie pierwszej obywatelskiej ofiary Potockiego byłoby zapewne ocaliło byt Towarzystwa, które pierwotnie miało takie uznanie i powodzenie, a które dziś ciągnie dalej byt zagadkowy i wątpliwy bez żadnej już prawie nadziei i widoków wskrzeszenia rzeczy, z której tyle dobrego i pożytecznego mogło sprowadzić dla kraju.

W sejmie Potocki pierwszy zawsze podnosił kwestyą oświaty. Na akademię, jak tylko wiadomość o zatwierdzeniu pierwszych jej członków nadeszła, umierająco prawie złożył 5000 złr. Wszystko to jest świadectwem, jak gorąco pragnął oświaty, rozwoju umysłowego, postępu na drodze ukształcenia, i jak znaczny zakres ogólnej swjej działalności tej sprawie najważniejszej poświęcał.

i pojechał do Wiednia, było to jednak wynikiem przekonania, że nigdy rąk zakładać nie należy, że nie trzeba usuwać się od udziału w sprawach ogółu, choćby te sprawy przybrały kierunek jakiego nie podzielamy. Jeżeli zresztą Potockiego, który był przeciwnikiem rezolucyi sejmowej wybrano do delegacyi, która miała téj rezolucyi bronić, było to niekonsekwencyą większą ze strony tych co go wybierali, niż tego co wybór przyjął.

W Wiedniu Potocki wpływami i stosunkami swojemi przyczynił się niemało do uzyskania tych drobnych koncesyj jakie Galicya w drodze administracyjnej, szczególnie pod względem językowym otrzymała. Było to zawsze czémś, gdy cała kampania delegacyjna o zdobycze na drodze ustawodawczej w duchu rezolucyjnego programu, nic w rezultacie nie przyniosła, — może dlatego, że do przeprowadzenia tego programu w Wiedniu wybierano ludzi, którzy inne wskazywali programy.

W roku zaprzyszłym Potocki i stronnictwo, które się grupowało koło niego, po dość długich naradach odbywanych w Krakowie, ułożyli Projekt organizacyi władz administracyjnych i autonomicznych w Galicyi i ogłosili go drukiem. Jakkolwiek kto będzie się zapatrywał na myśli rozwinięte w tym projekcie, zawsze ułożenie go jest dowodem wielkiej dbałości o sprawę publiczną, a mężowi, który dał do téj pracy inicjatywę, jedynie za zasługę poczytaném to być może. Mężem tym był znowu Adam hr. Potocki.

Ks. Jerzy Lubomirski, jako poseł z większych posiadłości rzeszowskiego powiatu, zasiadał w sejmie od 1861 do 1869 r., był stałym i wytrwałym obrońcą praw Rusi, i wierny swemu federacyjnemu programowi, złożył mandat, gdy sejm w d. 2 marca powziął uchwałę schodzącą zupełnie z federalistycznego kierunku, zawodzącą najzupełniej oczekiwania liczących na nas Czechów i nadającą siłę centralizmowi po téj stronie Litawy. Po za sejmem nie pozostał jednak bez wpływu na bieg spraw politycznych, a szczególnie, korzystając z wielkiego poważania jakie miał w Pradze, popierał energicznie wszystkie dążenia do ugody tak dawniej pod ministerstwem Belcredego, jak następnie za Potockiego Alfreda i za Hohenwarta.

Mianowany dziedzicznym członkiem izby panów za kanclerstwa hr. Beusta, wyobraziciela dualizmu, i za ministerstwa Giskry, przedstawiciela centralizacyi, ks. Jerzy, przeciwnik obu

tych kierunków, raz tylko udał się do Wiednia na posiedzenie aby głos zabrać przeciwko zerwaniu konkordatu.

I to był objaw konsekwentnego trwania przy raz obranym i za dobry uznany kierunku. Ks. Jerzy występował w obronie kościoła i świeckiej władzy papieża wszędzie gdzie tylko zdarzyła się do tego sposobność. Kilka razy podawał inicjatywę adresów do Piusa IX, a z jednym takim adresem, składającym życzenia Ojcu św. z powodu dojścia do lat Piotrowych, sam jeździł do Rzymu w r. z., pomimo początków choroby, która położyć miała kres jego życiu.

Na zakończenie niejako tego pięknego życia przypada najważniejsza może z zasług, jakie ks. Jerzy położył dla Ojczyzny. Mówimy tu, jak się łatwo każdy domyśli, o utworzeniu Akademii umiejętności w Krakowie. Książę Jerzy jest ojcem moralnym tej niedawno urodzonej instytucji. On to osobistymi staraniami, wpływami i względami, jakimi się cieszył u monarchy, wyjednał przemianę Towarzystwa naukowego krakowskiego w Akademię i uposażenie tej ostatniej stałym rocznym funduszem. I słusznie powiada jeden z biografów, że tworząc akademię tworzył ją dla Polski nie dla siebie. Stanowisko jakie zajmował w nauce dawało mu prawo zająć w niej krzesło, choćby ze względu na to, że gdyby nie on nie mielibyśmy akademji. Ale Lubomirski wyraźnie oświadczył, że tego nie chce, że nie posiada ani nauki jakaby widzieć pragnął w każdym polskim akademiku, ani nie ma za sobą dzieł, których Polska pod każdym od członków swojej najwyższej instytucji naukowej spodziewać się powinna i ma prawo. Uszanowano tę jego wolę, bo w niej widziano stanowcze i szczerze postanowienie, a niezwykły manewr tych pospolicznych ludzi, co to się poniżają niby, ażeby dać do zrozumienia że pragną być wywyższeni.

Wkrótce po wyborze pierwszych dwunastu członków Akademji, doczekawszy się przyjścia na świat tego swego dziecięcia d. 24 maja r. b. Lubomirski zakończył życie. W kilka tygodni po nim d. 15 czerwca 1872 poszedł za nim Adam Potocki do lepszego świata, a jednym z ostatnich jego czynów była hojna ofiara na uposażenie akademii, stworzonej przez męża, który go o chwil tak niewiele uprzedził w drodze przed tron Przedwiecznego.

JÓZEF NARZYMSKI.

W nocy z 4 na 5 lipca t. r. umarł w Jaworzu na Szląsku Józef Narzymski i pochowany w Krakowie.

Narzymski umarł w pełni męskiego wieku, bo w 34 roku swego życia. Mamy przed sobą blisko 30 jego listów pisanych w ostatnich czasach do jednego ze znajomych w Krakowie, jako też szkic biograficzny ręką Narzymskiego dla tegoż znajomego kreślony, a łaskawie nam do użytku udzielony. W papierach tych znajdziemy najdokładniejszy obraz jego życia i charakteru.

Urodził się 8 lutego 1839 w Radzikach małych, w powiecie Przasnyskim, w majątku rodziców swoich Jana i Katarzyny z Gręboszewskich. Od pierwszych chwil dusza jego odbierała wrażenia mogące podnieść wrodzoną poetyczność. Z rozrzewnieniem wspomina Narzymski o domu rodziców swoich, staroświeckim pałacu w Bogatém, upiękuszonym przez jednego z przodków Jakóba Narzymskiego wojewodę pomorskiego w połowie XVIII wieku. Pałac pomimo że w r. 1812 służył za szpital wojskowy, nie stracił całkiem śladów dawnej świetności. Ogromne i wysokie sale z poczerńniętymi złoceniami i sztukaterjami, z wypłowiałymi aksamitnymi obiciami w kwiaty i ptaki, portrety rycerzy, duchownych i dam wypudrowanych porozwieszane po ścianach — wszystko to robiło na dziecinnym umyśle dziwne a silne wrażenie, zwłaszcza przy ciszy i powadze panującej w całym domu.

Matka, anielskiej dobroci kobieta, uczuciowa, nawet trochę egzaltowana kierowała jego pierwszemi krokami. Nauczyła go czytać i opowiadała mu o dawnych czasach. W szóstym roku życia umiał na pamięć Śpiewy Historyczne i czytywał Żyda wiecznego tułacza. W rok później stracił matkę i dostał się pod opiekę babki, która również w Bogatém mieszkała. Babka była nabożną aż do dewocyi, to też wnuk towarzystwem kobiecóm i księżmi ciągle otoczony przerobił się na małego ascetę, martwił się modlitwami i postami, a za największe miał szczęście służyć do mszy. Ta dewocya dziecinna dochodziła prawie do egzaltacyi, zwłaszcza że podniósł ją jeszcze brat babki, wielki dziwak i wielce nabożny, choć w młodości był pięknym jak Apollo i uczniem Kanta. Zniechęcony wypadkami politycznymi, po roku 1816 porzucił swój



majątek pod Gdańskiem i osiadł u swych krewnych w Bogatem gdzie mieszkał aż do śmierci (1862). Tutaj po całych dniach czytywał książki, czasem bawił się w medycynę, lecząc ludzi wiejskich, i zawsze zamykał się na klucz w swoim pokoju. Po wielu staraniach i prośbach udało się wreszcie młodzieńkiemu Józefowi dostać się do mieszkania mizantropijnego dziadka, i tam czytywał mu całemi godzinami Żywoty świętych Skargi, albo na klęczkach odmawiał z nim litanie i modlitwy. Narzymski powiada że to czytanie Skargi wyrobiło mu zapewne język i styl poprawny i czysty.

W 13-tym roku życia w 1852 oddany został do trzeciej gimnazjalnej klasy w Płocku. Uczył się bardzo dobrze, był kochany przez kolegów i nauczycieli, i z postępami celującemi przechodził z klasy do klasy, co jednak zawdzięczać miał więcej swoim zdolnościom niżeli wytrwałej pilności. Celował szczególnie w wyrabianiu zadań i ćwiczeń szkolnych jak również i w matematyce, z zamiłowaniem oddawał się także historii. Jeden

z profesorów oddając mu raz kajet z zadaniami, wyrzekł do niego słowa, które duszę młodzieńczą musiały polechtać i podnieść: „Jeżeli co porządnego w życiu nie napiszesz, to zawiniś ciężko...“ Jeżeli żyje jeszcze ów profesor, to musi przyznać, że Narzyski nie zawinił.

Równocześnie z ukończeniem przezeń szkół w 1857 r. a 18 życia, ojciec jego ożeniwszy się powtórnie i mając syna z tego małżeństwa, podzielił majątek, a zachowując dla siebie jedną połowę, Józefowi oddał Bogate i parę folwarków.

W tak młodym wieku Narzyski został panem znacznej fortuny. Ojciec jego matki, człowiek rozumny i kochający go do słabości, wziął na siebie zarząd majątku. On sam miał dalej się kształcić, ale pewne okoliczności przeszkodziły udaniu się na jaki uniwersytet lub do jakiej szkoły technicznej.

Przyjmowany wszędzie mile i uprzejmie, zaczął niedługo smakować w życiu światowem. Niedługo także (8 maja 1859 r.), umarł ojciec i cały ciężar interesów własnych i najbliższej familii spadł na niego, bo dziadek coraz mniej mógł się tём zajmować. Należało się więc pożegnać z dalszemi studjami, bo i przywyknienie do systematycznej pracy coraz bardziej znikalo.

Niemalęgo wstrząśnienia wewnętrznego doznał także w tych czasach z powodu pierwszej a nieszczęśliwej miłości. Ideał jego myśli wyszedł za innego... Młodzieniec z wrażliwą wyobraźnią, z gorącą krwią i rozpaczą w sercu rzucił się w wir świata na oślep i całą duszą, jak zwykle wszystko robił. W Warszawie znalazł się niedługo w kółku ówczesnego cygaństwa literackiego. Jakie skutki to życie wywarło na niego, określimy najlepiej jego własnymi słowami: „Peryód ten trwał niedługo, choć kosztował mnie dużo i pieniędzy i illuzyj i młodości.“

W następnym roku (1860) wyjechał do Paryża. Ale do systematycznych studyów, pomimo to że miał dopiero rok dwudziesty, nie było już wiele ochoty. Chodził jednak do Collège de France, czytał bardzo wiele i często bywał w teatrach paryzkich, co nie pozostało bez dobrego skutku dla późniejszej jego literackiej karyery i przyczyniło się wiele do tój znajomości sceny, jakiej w utworach swoich dał dowody. Szalonemu życiu nowożytnej Babilonii splancał także niekiedy swój haracz.

Na niejaki czas przyjechał potём do kraju, w 1862 powrócił znów do Paryża i do Włoch, a wróciwszy ztamtąd powtórnie, doprowadził do skutku dawny swój zamiar i w początku stycznia 1863 roku ożenił się z Aleksandrą Krajewską. W kilka nacie dni później pokazały się pierwsze objawy nieuleczonej cho-

roby, której nareszcie padł ofiarą, 25 stycznia bowiem dostał pierwszego w życiu, ale strasznego krwotoku, który go trzymał w łóżku aż do marca.

W październiku t. r. wyjechał z kraju i odtąd aż do śmierci żył za granicą: dwa lata w Paryżu, rok w Dreźnie, dwa lata w Prusiech u rodziny, a od jesieni r. 1868 w Krakowie. Był to zarazem czas ciężkiej dla niego próby i utrapień. Majątek nie przynosił potrzebnych dochodów, choroba często powracała i odbierała siły do pracy, niepokoila go niepewność losu żony i jedyne-go dziecka, które, jak przeczuwał, będzie musiał zawczasie porzucić.

Nieszczęsna choroba w ostatnich czterech latach coraz większe czyniła postępy. Na wiosnę 1869 r. w Krakowie zapadł mocniej na piersi i z pewnemi tylko przerwami, stan jego pogorszał się coraz bardziej. Dziwna rzecz, jest to także czas, w którym Narzymski najwięcej i najgorliwiej pracował i tworzył prawie z gorączkową niecierpliwością, jakby będąc pewien blizkiego końca. Ostatniej jesieni lekarze kazali mu się udać do Meran. Po paromiesięcznym pobycie pojechał znów ztamtąd na początku b. r. do Wenecyi.

Widmo nieochybniej śmierci coraz wyraźniej stawało przed jego oczami; ani piękny klimat włoski, ani czarująca tegoroczna wiosna nie przyniosły ulgi jego chorobie. Oczekiwał już tylko dnia zgonu i jedynem jego pragnieniem było umrzeć pomiędzy swoimi. „Straciłem wszelką nadzieję ocalenia (pisał z Wenecyi 18 maja), ale chciałbym choć umrzeć w Krakowie.“

Postanowił więc zbliżyć się ku rodzinnym stronom, i szukał tylko miejsca mającego świeże powietrze, do którego mógłby się przenieść i czas jakiś przy życiu utrzymać. Wtedy wpadł mu w oczy anous kąpieli w Jaworzu pod Bielskiem i zamiast jechać wprost do Krakowa tam zбочzył. Przybył do Jaworza 28 maja strasznie schorowany. W nocy z 4 na 5 lipca umarł.

W tych szczegółach, które z pism warszawskich wyjmujemy, jak w życiorysach ogłoszonych w pismach galicyjskich i wielkopolskich, nie ma obszerniejszego wspomnienia o działalności Narzymskiego w ruchach, które poprzedziły 1863 r. i w samym tym ruchu; w autobiografii Narzymskiego, którą mieliśmy w ręku także, ta strona jest traktowaną bardzo pobieżnie. Tymczasem udział jego w ówczesnych wypadkach był bardzo czynny i w samym początku ruchu nazwisko jego połączone z historią d. 27 lutego 1861 r., stało się głośnem w całej Polsce. Powód do tego dał następujący przypadek:

Procesya manifestacyjna idąca z kościółka Karmelitów na Lesznie pod Zamek, została pod Zamkiem napadniętą i rozpedzoną przez wojsko. Narzymski powalony, zбитy i skaleczony przez kozaka, przywłókł się do pałacu namiestnikowskiego, gdzie obradowało właśnie Towarzystwo Rolnicze, którego był członkiem. Towarzystwo to na trzy dni już przedtém, 24 lutego, uchwaliło uwłaszczenie włościan. Obrady toczące się w dniach następnych, już w dniu 25 podczas manifestacji na Starém Mieście, na krzyk Mikołaja Epsteina „My tu obradujemy, a tam krew się leje“ o mało nie zostały przerwane masowém wyjściem członków i przyłączeniem się do manifestacji. W d. 27 także co chwila ktoś przerywał rozprawy, przynosząc do sali przerażające i krew w piersiach ścinające wieści. Przewidując, że kierownicy ruchu zapragną tak że i tego dnia jak dwa dni przedtém zamierzali, wciągnąć Towarzystwo do manifestacji, coby albo narażało Towarzystwo na rozwiązanie albo postawiło je na czele faktycznej już walki z rządem,—obawiając się także, żeby w samém Towarzystwie nie znalazły przewagi głosy doradzające masowe udanie się do Namiestnika, prezes Towarzystwa Andrzej Zamojski zamknął już, czy miał właśnie zamknąć posiedzenie, gdy ukazała się na sali biała, pokrwawiona, wysoka postać Narzymskiego. „Oto mordują naszych!“ zawołali na jego widok zgromadzeni i otoczywszy Zamojskiego, pokazali mu rannego, żądając, aby udał się do Namiestnika i wyjednał zaprzestanie mordów. Zamojski przyrzekł być u Gorczakowa, zgromadzeni zaczęli się rozchodzić i wkrótce padły pierwsze w owym pamiętnym ruchu narodowym, tak straszną klęską zakończonym, strzały do ludu...

Do składu Komitetu centralnego Narzymski w początkach nie należał, ale z jego członkami w najbliższych zostawał stosunkach, dowodząc im zwykle, że wszelki wybuch byłby zawczesny i radząc umiarkowanie. W chwilach jednak silniejszego ucisku moskiewskiego budziło się w Narzymskim oburzenie, i tracił wiarę, aby umiarkowanie narodu mogło wpłynąć na zadosyćuczynienie słusznym jego żądaniom. W chwili wybuchu, o którym, tak jak wielu innych, dopiero po zadecydowaniu go się dowiedział, znajdował się na wsi w Przasnyskiem i brał udział w organizowaniu przez Kolbego wyprawy na Przasnyn, która jak wiadomo spełzła na niczém. W życiorysie Kolbego umieszczonym w pierwszych Nr. *W y t r w a ł o ś c i*, pisma wydawanego w Brukselli w r. 1865 ¹⁾ opisał

¹⁾ Zygmunt Kolumna w skróceniu podał życiorys tego bohatera w swoim dziele wydaném w Krakowie p. t. „Pamiętka dla rodzin polskich.“

szczegółowo tę wyprawę, a na tle wypadków ówczesnych w tamtych okolicach się odbywających, osnuł najznakomitszy o ile sądzić możemy, swój utwór, powieść pod napisem: *Ojczyzna*, drukowaną w *Tygodniku Wielkopolskim* i właśnie wydaną oddzielnie. Ta powieść również jak wspomniony życiorys, stanowić będą cenny materiał dla biografa, który zechce podać wyczerpujący zarys jego życia.

W r. 1863 w końcu Września, powróciwszy z zagranicy powtórnie, Narzymski wszedł w skład Rządu narodowego, zaraz po wyjeździe Chmielińskiego za granicę, i pozostał w nim aż do objęcia kierunku rządu przez Trauguta.

Niektórzy biografowie robią mu zarzut, iż był marnotrawcą i nie umiejącym szanować grosza. Zarzut ten nie jest dziwny ze względu na młody wiek, w którym stał się panem bardzo znacznego majątku; nie jest dziwnym także ze względu na pewną okoliczność na którą tu bliższą uwagę zwrócić chcemy.

Przypomnijmy sobie na jaką epokę przypadły pierwsze lata samodzielności majątkowej Narzymskiego. Było to w owym czasie gdy wstąpienie na tron dobrego, liberalnego Aleksandra, i drobne jego koncesyje, traktatem paryskim wymuszone, zawróciły głów wiele i utworzono ową teorią o głaskaniu wroga, o podniesieniu bytu materialnego, o rozwinięciu rolnictwa, handlu, przemysłu. Gorączka agronomiczna opanowała cały kraj prawie, przechodziła w chorobę, w manję. Bale, polowania, bankiety na cześć cara, nie wzbudzały już oburzenia ani szmeru; kierunek ten najzapamiętańszy, najbardziej cyniczny był na wsi.

W tych samych czasach po r. 1856, w okolicę, w której zamieszkiwał Narzymski, powrócił z zagranicy człowiek, który stał się później jednym z piękniejszych postaci naszego ostatniego powstania — Tomasz Kolbe. Dobiegał on wówczas lat trzydziestu, był uczniem i przyjacielem osobistym Juliusza Słowackiego, poetą, patriotą-zapaleńcem, człowiekiem nietroszczącym się o jutro, wykształconym choć powierzchownie, ale szlachetnym, namiętnym, ognistym umiejącym porwać za sobą i przyciągnąć do siebie. On to głównie w okolicy swojej w powiecie Przasnyskim i sąsiednich, rozpoczął walkę z ową teorią dobrobytu i głaskania ciemiężców, i okrzyknięty niepraktycznym przez powagi powiatowe; musiał jednak wpływ wielki wywrzeć na gorętszą i wrażliwszą młodzież, a zwłaszcza na Narzymskiego, posiadającego wrodzoną i rozwiniętą kobiecym wychowaniem wrażliwość i wysokie poczucie piękna.

Pierwsze utwory Narzymskiego, poezje, powstawały pod ta-

kim wpływem i działać miały w tym samym kierunku, któremu wiernym pozostał on aż do końca, jak tego dowodzi ostatnia znana już i ukończona jego praca „Pozytywni“ i inna rozpoczęta na łożu śmierci *Wnuki hetmańskie*. Zapisał się on do tej nielicznej falangi „poetów,“ którzy podówczas, z Kolbem na czele, w swojej okolicy „instynktowo walczyli szyderstwem, ulotnym wierszykiem lub protestowali lekkim i nieopatrznym życiem, przeciw gorączce materyalizmu zarażającej niezmierną wielkość właścicieli ziemskich.“¹⁾

Marnotrawstwo Narzymskiego miało więc usprawiedliwienie niejaki w walce przeciwko tej teorii, ale jeżeli tracił grosz nieogłębnością, jako młody niedoświadczony pan fortuny, jeżeli żył zbyt kownie, to też nikt, kto się o niego oparł nigdy nie był opuszczony; umiał się dzielić sercem i groszem, którym tak hojnie szafował.

Na emigracyi w tułaczem życiu dom jego był otwartym i każdy w nim gościnnie był podejmowany, a zebrane tam zawsze koło ludzi różnych zdań i opinij w starciu się owych przekonań znajdowało przyjemność i otuchę lepszej doli.

Pomimo tak znacznego majątku, jaki posiadał, pomimo że i w ostatnich czasach przed śmiercią majątek miał wartość lecz źle administrowany i pozbawiony dozoru pana, żadnego prawie dochodu mu nie czynił, tak, że nieraz w najkrytyczniejszym znajdował się położeniu.

Literacka czynność Narzymskiego rozpoczęła się w czasach jeszcze studenckich od pisania wierszy; kilka tych ulotnych utworów wydrukowała *Gazeta Polska*, całe zaś pliki rozpoczętych poematów, powieści, dramatów i tragedij zaginęły w późniejszych czasach bez wielkiego żalu autora. Pierwszą pracą, która pochlebnie dała go poznać, była dwuaktowa komedia: „Wielki człowiek powiatowy,“ posłana na konkurs warszawski. Nikt na tym konkursie ani pierwszej ani drugiej nagrody nie otrzymał, wyszczególniono tylko trzy prace, a między niemi i komedję 19-stoletniego wówczas Narzymskiego. *Gazeta Warszawska* w sprawozdaniu z konkursu dość obszernie o niej pisała i przytoczyła niektóre wyjątki. W całości nigdy nie była drukowana.

Po powrocie z Paryża 1861 r. napisał rzecz większych rozmiarów i z tendencją większej doniosłości, trzech-aktowy dramat wierszem rymowym „Niekomiczna komedia“ (druk. w Poznaniu 1862), w którym pragnął przedstawić pod allegoryą ówczesne stosunki. Dramat przeszedł prawie niespostrzeżenie, w czem była

¹⁾ Ob. Życiorys Kolbego w *Wytrwałości*.

więcej wina okoliczności niż autora, grany był jednakże w roku 1862 w Kijowie, w Żytomierzu i w miastach wschodniej Galicyi.

Dopiero od przybycia do Krakowa w r. 1868 zaczął pisać bez przerwy i coraz lepsze rzeczy. Wspólnie z Wł. Sabowskim (Wołodym Skibą) napisał dwie komedye „Emigrant w Galicyi“ i „Poświęcenia“ W obu pomysł i układ są jego własnością. Komedye te były grane pierwsza we Lwowie druga w Krakowie. Równocześnie brał udział w redakcyi „Kraju,“ gdzie pisywał po części artykuły polityczne, po części feiletonowe i to najwięcej humorystyczne jak „Powrót Delegatów,“ „Jajko wielkanocne“ i t. d. Po założeniu „Kuryera Krakowskiego,“ którego istnienie jednak niedługo trwało, był jego współpracownikiem. Pisywał także i do innych pism polskich, do Dziennika Poznańskiego, do Tygodnika Wielkopolskiego, do Sobótki, Wieńca i t. d. Jego są pióra tygodniowe kroniki w Dzienniku Poznańskim p. t. „O tём i o owém,“ mogące posłużyć za wzór podobnego rodzaju artykułów, bo odznaczają się zarówno treścią jak formą powabną i swobodną.

Oprócz wymienionych, do prac jego, po największej części i w pismach i w osobnej odbitce wydawanych, należą: „Historja teatrów w Polsce“ — „Dwie pary,“ powiastka wspólnie z Sabowskim napisana — „Pozory mylą“ powiastka — „Ojczym“ obszerna powieść, właśnie teraz skończona w Tygodniku Wielkopolskim, — „Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach“ krotchwila w 2ch aktach; „Trzy miesiące“ studjum, — „Epidemia“ dramat w 4ch aktach, — „Pozytywni“ komedya w 4ch aktach. Prócz tego przetłumaczył dla sceny krakowskiej z francuzkiej komedya: „Na łasce zięcia,“ Molierowego „Skąpca“ i Beaumarchais'go „Matka występna.“ Bardzo wielka jest także liczba jego literackich i teatralnych recenzyj.

Dramaturgia była dla niego najulubieńszą gałęzią literatury, dwie też jego komedye: Epidemja i Pozytywni na dwóch po sobie następujących konkursach krakowskich w roku 1871 i 1872 otrzymały pierwsze nagrody.

Jako powieściopisarz Narzymski odrazu zajął pierwszorzędne stanowisko. Wspomnieliśmy już wyżej o powieści pod napisem Ojczym. Ukazała się ona świeżo i jeszcze dotąd nie była przedmiotem krytycznego rozbioru, jesteśmy jednak pewni że krytyka uzna w niej jedno z najznakomitszych studyów owój epoki, co tyłu już powieściopisarzom materiału dostarczała. Niedrukowane dotąd studjum pod napisem Trzy miesiące prawdopodobnie należeć będzie do bardzo cennych, nietylko w naszej ale w ogólnej literaturze nabytków. Nie czytaliśmy go, ale możemy tak sądzić ze względu na treść i na znajomość charakteru i talentu autora.

Treść stanowi pamiętnik człowieka, który skutkiem pojedynku amerykańskiego ma sobie za trzy miesiące życie odebrać. Otóż Narzyski wiedział że jest złożony nieuleczoną chorobą i że z nią właśnie ten pojedynek amerykański odbywa. Nie łudził się, że go cobydź ocalić może, chyba chwilami. Studium to zatem jest robione na sobie samym i jako takie pełne być musi psychologiczną prawdą, spostrzeżeń głębokich i nowych. Drukowane będzie w Tygodniku Wielkopolskim w roku przyszłym.

Jeszcze słowo. Narzyski był nietylko talentem literackim, ale prawym i nawskróś szlachetnym charakterem. To pewna, że myślał zawsze więcej o innych niż o sobie, i nie było kwestyi czy to społecznej, czy intelektualnej, któraby dla niego była obcą albo obojętną. Z tego oddania się interesowi powszechnemu wypłynął także cały kierunek jego literacki, i otrzymał właściwą sobie cechę. Nie można wątpić, że dla niego nie istniała „sztuka dla sztuki,“ ale że z nią wiązał zawsze więcej dotykalne cele, mianowicie pożytek społeczeństwa. Nie idzie jednak bynajmniej zatem, ażeby nie uznawał wartości artyzmu, nie starał się oń, i nie osiągnął go do znakomitego stopnia. Pisał łatwo i wiele, miał wrodzoną płynność stylu, a we wszystkiem co napisał jest dobry smak i silne poczucie estetycznych wymagań.

W gronie literackiém zostawił także po sobie wielki żal i drogie wspomnienia jako dobry kolega i prawdziwy przyjaciel. Co dosyć rzadką jest rzeczą, Narzyski nie znał zupełnie co to jest zazdrość i zawiść fachowa. Cieszył się z obcego powodzenia szczerze i całym sercem, jakby z własnego, chętnie i zwykle najpierwszy oddawał innym sprawiedliwość, z większą ochotą podnosił strony dodatnie niż ujemne, a kiedy o tych ostatnich wspominał, czynił to po przyjacielsku, z największém uszanowaniem dla obcej miłości własnej. Goryczy i żółci nie doznał nikt ani z jego ust, ani z jego pióra, to też sam kochanym był powszechnie, nie miał nieprzyjaciół ani niechętnych.

OBRAZKI

na tle historycznym z XVIII i XIX wieku

skreślone przez

F. S. Dmochowskiego.

Wskrzeszenie oświaty.

Rok 1728.

Zaledwie lat kilkanaście upłynęło od czasu, kiedy klęska Karola XII pod Połtawą otworzyła Augustowi II drogę do powrotu na tron, kiedy Warszawa i kraj cały, uwolniony od nieustannych przechodów wojsk saskich, szwedzkich i polskich, zaczął cieszyć się upragnionym pokojem. Ale nie był to pokój pełen życia i nadziei.

Było to odrętwienie i obumarcie sił fizycznych i moralnych, jakie następuje po ciężkiej i gwałtownej chorobie. Przeciąg lat czterdziestu i kilku między traktatem oliwskim, a drugą wojną szwedzką, jeszcze nie zagoił klęsk, które na Polskę spadły za Jana Kazimierza. bo nie było silnej ręki, woli i umysłu, któreby potrafiły dać popęd działaniu narodu i wstrzymać zaślepionych lecących do przepaści. A tymczasem nowa chmura z tej samej strony i tym samym szlakiem nadciągnęła, a na domiar dziwnego zbiegu wypadków, co ojciec rozpoczął, tego syn dokonał. Mówię tu o dwóch Radziejowskich, podkanclerzym i prymasie.

Kiedy cała szlachta myślała jedynie o ratowaniu biedy swojej, o budowaniu spalonych dworów, obsadzeniu wyludnionych miast, a o publicznej sprawie myśleć i radzić była niezdolną, znalazło się trzech mężów wyższych nad wiek swój, którzy nad dziełem odrodzenia i uratowania ojczyzny pracować zaczęli. Świetne mieli imiona i dostojności, ale ani nie liczyli na wpływ osobisty, ani na współdziałanie obecnego pokolenia.

Przy wąskiej a odludnej uliczce, pośród spustoszałych ogrodów i zwalisk, spalonych pałaców, któremi przedmieścia Warszawy za Zygmunta III i Władysława IV zasiane były, w dworku niepozornym, wyporzadzonym niedawno, siedziało

dwóch mężów młodych jeszcze, przy stole zarzuconym papierami. Przypominam czytelnikom naszym, że za owych czasów Stare Miasto stanowiło gród warszawski, a przedmieścia dochodziły aż do posągu króla Zygmunta, domek zaś, w którym ci dwaj mężowie naradzali się z sobą, stał w najludniejszej teraz dzielnicy, bo niedaleko dzisiejszego ratusza i teatru.

Cała izba dosyć obszerna, zavalona była książkami, cztery pobliskie izby, zapelnione były niemi od gory, do dołu. A druga taka masa ksiąg leżała pod strychem.

O trzydzieści kroków od dworku, stały rusztowania przy spalonych murach pałacu; kilkudziesiąt robotników żywo krzątało się nad jego naprawą.

— Nie tracisz czasu, bracie — rzekł ksiądz Stanisław Rzewuski, do brata swego Józefa, później referendarza koronnego — od czasu jak nabyłeś rudę po Daniłowiczach, naprawa jęj niezmiernie postąpiła.

— Dzięki niech będą Bogu — odpowiedział ksiądz referendarz — że budowniczy wywiązuje się ze swych przyrzeczeń. W przyszłym tygodniu stanie dach nad pałacem, a za miesiąc będę mógł w sześciu salach pierwszego piętra rozstawić te ulubione skarby moje, na które prawie z płaczem poglądam, że tak leżą zwalone na podłodze i pod strychem.

— I ja każę przywieść naówczas moją bibliotekę, a najdalej za rok będziemy mogli otworzyć ją dla użytku współziomków.

— Spodziewam się, że i ty kochany bracie podzielasz moje nadzieje, że to będzie pierwszym zarodem poprawy i odrodzenia naszego społeczeństwa. Skądże wynikły nasze długoletnie klęski? — oto z braku zdrowych pojęć o tém, co stanowi siłę państwa, z braku oświaty. Niech młode pokolenie czyta Modrzewskiego, Ostroroga, Górnickiego, Skargę, a przekona się, jak szkodliwa jest owa mniemana złota wolność szlachecka, która dla szlachty zamienia się w nierząd, a dla kmieciów i mieszczan w ucisk; niech się uczy z Długosza, Kromera i Kochowskiego jak na marne szły najświetniejsze zwycięstwa i wielkie ofiary krwi i złota, bo z nich korzystać nie umiano; niech Kochanowskiego poważne i wzniosłe wiersze, przenikną do jęj serca, natchną je zgodą obywatelską, a miłością dla biednych kmieci.

— Święte słowa wasze — odezwał się poważny mąż, który powolnym krokiem wszedłszy do pierwszego pokoju, usłyszał je przez drzwi otwarte.

Dwaj bracia powstali z uszanowaniem i powitali gościa. Był to książę Jan Jabłonowski, wnuk towarzysza i przyjaciela Sobieskiego.

— I ja toż samo myślę — mówił nowoprzybyły, siadając w krzesło, z którego zdjęto leżące na niém księgi. — Oświećmy naszych ziomków, niech czytają, niech się dowiedzą na czém zależy potęga kraju, a może się upamiętają, może już nie powtórzą się te klęski, upokorzenia nasze, z których jednych sam byłem naocznym świadkiem, a o dawniejszych słyszałem od dziadka mojego. Ale gdzie jest tymczasowy bibliotekarz a mój wydawca?

— Od trzech dni nie widzieliśmy Trotza — odpowiedział referendarz koronny Józef Załuski — i nie wiem, co mu się mogło przytrafić. Co dzień tu przychodzi, przegląda książki i czyni z nich wypisy do swego dykcyonarza potrzebne. A nawet mam dać mu ważne polecenie dotyczące wydawnictwa książek. Muszę posłać do jego mieszkania i dowiedzieć się, czy nie jest chory.

— A jakież mamy nadzieje o sejmie, który za dwa miesiące nastąpi? — zapytał się Jabłonowski.

— Bóg to wie! staramy się, namawiamy, prosimy, żeby mógł dojść szczęśliwie do końca i nie był zerwany, jak tyle innych. Byłaby to wielka łaska boska i znak, że zaczynamy być mądrzejszymi, ale wątpię bardzo. O ważnych i trudnych sprawach ten sejm stanowić będzie; księstwo Kurlandzkie, sprawy dyssydentów i zabezpieczenie porządku i obrony kraju, a ci, których widokom stoi na przeszkodzie wszelka poprawa, wynajdą i zapłacą jakiego wicherzyciela, który sejm zerwie.

Westchnęli dwaj bracia i wszyscy milczeli przez czas niejaki, gdyż wróżba ta była tak smutna i złowieszcza, że prawie odejmowała ochotę do wszelkich usiłowań, daleką przyszłość na celu mających.

Ich zadumę przerwało przybycie czwartéj osoby. Był to człowiek w średnim wieku, przynajmniej o lat dwanaście starszy od braci Załuskich, ubrany jak mieszczanin warszawski, w czarnym żupanie, bez szabli przy boku.

— Jak się masz, panie Michale! — zawołał referendarz koronny. — Jużemy stęsknili się bez ciebie. I my dwaj i książę ma do ciebie interes; przyszedł do nas, żeby się z tobą zobaczyć.

Nowo przybyły, był to ów Michał Abraham Trotz, autor dykcyonarza francuzko-niemieckiego, polskiego i polsko-fran-

cuzkiego, znakomity w owym czasie badacz języka, wydawca wielu dzieł prawnych, historycznych i literackich. Trotz z uszanowaniem powitał trzech dygnitarzy, i rzekł powolnym, smutnym głosem:

— Już nie będę mógł Jaśnie Wielmożnym Panom ofiarować moich pokornych i gorliwych usług. Pojutrze wyjeżdżam z matką i siostrami do Gdańska, i więcéj nie powrócę do Warszawy.

— Dlaczego? cóż się to stało? — zawołał referendarz koronny.

— Bo magistrat miasta zamknął sklep, który nasza rodzina trzymała od czasów Zygmunta III przy bramie krakowskiej. Towary kazano wyprzedać w ciągu dwudziestu czterech godzin, bo w przeciwnym razie zabrane będą na fundusz miejski. Matka i siostry, pozbawione wszelkiego sposobu do życia, wyjeżdżają do Gdańska, gdzie starsi moi bracia już od lat piętnastu mieszkają i dzięki Bogu, mają kawałek chleba. Ale matka, rodowita warszawianka, nie chciała porzucać swego rodzinnego gniazda i trzymała się póki mogła, chcąc w grobie ojców zamknąć powieki. Cóż robić? trzeba uleść przemocy. A ja muszę towarzyszyć matce i nią opiekować się, aż do kresu jéj życia.

— Ależ, panie Michale — zawołał ksiądz Stanisław Załuski — na cóż się tak spieszycie? Może to wszystko da się odwołać i poprawić?

— Sklep zamknięty, najprzewielebniejszy panie — odpowiedział Trotz — czeladź rozeznana, towary pod stemplem i pod strażą; największe starania JW. Pana na nic się nie przydadzą. Panowie nie odrzucacie mnie, chociaż jestem wyznania luterskiego, i waszój łasce winienem, że lat kilka utrzymywał się nasz handel. Ale po téj nieszczęśliwej sprawie toruńskiej, gdzie jedna strona zgrzeszyła gwałtownością i nierozwagą, a druga inném okrucieństwem, magistrat Warszawy zawziął się na wszystkich dyssydentów. Wszakże wiadomo JW. Panom, że wznowiono prawa przeciw różnowiercom i wykonywają je jak najsurowiej. Najjaśniejszego Pana nie ma w Warszawie, tylko jego rozkaz mógłby wstrzymać postanowienie magistratu. A przytém na cóżby się to przydało? jeżeli mamy żyć od dnia do dnia w ciągłej obawie — nie wiedzieć co się zrobi jutro z majątkiem i bytem naszym, to lepiej od razu skończyć i opuścić tę ziemię, która dzieciom własnym odmawia pobytu i chleba.

— My wszyscy trzej najgorzej na tem wyjdziemy — rzekł książę wojewoda Jabłonowski. — Byliście prawą ręką naszą, mnie w wydawnictwie, a referendarzowi i jego bratu w zbieraniu i porządkowaniu biblioteki.

— I ja ciężko ubolewam nad dolą moją. Nazwisko moje nie kończy się po polsku. Pradziadowie moi przybyli z Węgier, i osiedlili się w Warszawie; ale stuletni pobyt w stolicy polskiej, nadał nam prawo obywatelstwa; tu ziemia stała się nam naszą ojczyzną, i my kochamy ją, może silniej i lepiej, jak ci, którzy zrywaniem sejmów i niezgodami grób jej kopią. A teraz przyjmcie JWielmożni Panowie, pożegnanie nieszczęśliwego wygnańca.

Referendarz koronny Józef Załuski milczał i rozmyślał przez cały czas uzaleń Trotza; słysząc jego ostatnie słowa, rzekł:

— Zaczekaj, panie Michale. Znasz nasze przysłowie: „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.“ Kiedy nie możesz pracować przy nas, w ukochanej mojej bibliotece, możesz nam być użyteczny za granicą, ale nie w Gdańsku lecz w Lipsku. Tam zajmiesz się wydawaniem Biblioteki pisarzy polskich, na które koszta łożyć będziemy i układem Dykcyonarza, którym się od lat kilku zajmujesz. Przeznaczamy ci, ja i brat mój, po trzysta talarów pensyi rocznej.

— A ja dołożę także trzysta — odezwał się książę Jabłonowski — i polecę mojemu synowi Józefowi, żeby wam po śmierci mojej też samą kwotę wypłacał.

— Możesz więc być użytecznym twojej ojczyźnie — przydał książę Stanisław.

— Ach! — zawołał Michał Trotz, całując ręce dobroczyńców swoich, — czyliż pracami mojami odwdzięczę się za wasze łaski? Ale jakże będę mógł pracować nad Dykcyonaryszem bez książek, które z waszej łaski mam do użycia?

— I na to znajdzie się sposób. Nie śpiesz się tak nagle z odjazdem, uprosz matki niech zaczeka parę tygodni, a tymczasem wybierz te książki, które ci są potrzebne, i weź je z sobą. Odeślesz je przez furmanów jadących z towarami do Polski. A pewny jestem, że je nieuszkodzone odstawisz.

— Oj ciężkie a może i bezowocne będą prace nasze — rzekł stary książę Jabłonowski — ale nie ustawajmy w nich i pamiętajmy na to prawidło: „Czynimy to, co jest naszym obowiązkiem, resztę poruczamy Bogu.“

Trotz odprowadził matkę i siostry do Gdańska, a sam pojechał potem do Lipska i doglądał tam wydania Inwentarza

praw polskich Ładowskiego; przetłumaczył Telemaka, przedrukował Argenidę i pracował nad swoim Dykcyonaryuszem. Słabość matki powołała go na czas niejaki do Gdańska. Zamknął jęj powieki, a potém nazawsze osiadł w Lipsku. Że kochał i rzewnie wspominał swą ziemię ojczystą, że był wdzięcznym dobroczyńcom swoim, dowodem tego jest przedmowa do Słownika francuzko-polskiego i dołączony do nięj rysunek. Był to jeden z dobrych jak naonczas pisarzy naszych i biegły znawca wszystkich skarbów piśmiennictwa i języka polskiego. Umarł w Lipsku 2-go Czerwca 1769 r. zajmując aż do późnej starości posadę nauczyciela języka polskiego w tamtejszym uniwersytecie.

Zacni współzawodnicy.

Rok 1758.

Minęło lat trzydzieści od wypadków skreślonych w poprzedzającym obrazku, i stan rzeczy nie zmienił się i nie poprawił. Załuscy bracia otrzymali mitry biskupie, wszystkie dochody obracali na pomnożenie biblioteki, która pomieszczona w wyporządzonym pałacu Daniłowiczów, stała otworem dla użytku ziomków. Pojedynczy obywatele ziemscy odzyskali byt dobry; hojne biesiady, wystawność życia, przejażdżki do obcych krajów zaczynały zagnieżdżać się coraz bardziej, ale miasto leżało w gruzach, ale polska ludność miejska ustąpiła placu starozakonnym, ale ciągle zrywanie sejmów i obojętność na ważne sprawy europejskie, wskazywały, że naród nie powstał z półwiekowego letargu. Założyciele biblioteki publicznej nie mieli tyle mocy ducha, ile im było potrzeba do walczenia z ogromem przesądów i apatii. Ale młodszy od nich mąż, powstał przeciw rzeczy, którą miano wówczas za najdroższy klejnot wolności szlacheckiej. Stanisław Konarski, reformator zgromadzenia Pijarów i twórca nowej metody uczenia, wydał dzieło „O skutecznym rad sposobie“, a w nięm uderzył na „liberum veto“, to jest na prawo zrywania sejmów. Posłuchajmy co o tém pisze biograf Konarskiego, w artykule napisanym w lat trzydzieści po jego śmierci, a więc w tęg epoce, kiedy tkwiła jeszcze w pamięci uczniów zasługa ich światłego nauczyciela: „Wydał Konarski obszerne dzieło, okazując nierozum i nieprawość tego przesądu, a razem podając sposoby lepszych

obrad sejmowych odbywania. Łatwo się domyśleć, ile mu ta obywatelska odwaga zrobiła nieprzyjaciół, w ciemnych i uprzedzonych umysłach. Krzyczała na niego nieoświecona szlachta, jak na jakiego Herostata, który świątynię swobód i wolności szlacheckiej zniszczyć usiłował. Na niektórych zjazdach spalono książkę, a pewnieby nie oszczędzano autora, gdyby się tam znajdował. Przeszła jednak ta burza, uderzyło światło umysły podnieść się zdolne do prawdy, i Konarski miał niemłą pociechę, widząc przyjęte i pochwalone myśli swoje, od najznakomitszych w kraju mężów, dostojenstwem, oświeceniem i powagą.

Dzieło „O skutecznym rad sposobie“ można bezpiecznie umieścić między temi, z których się najwięcej ma prawo rozum polski zaszczycać. Przebiegłszy autor historję sejmów, i wskazawszy, że żadne zerwanie nie było z dobrem narodu, lecz jedynie dziełem szczególnych osób lub partyj, swojego w tym szukających pożytku; opisałwsy dokładnie różne kształty organizacyi społecznej w narodach, wykłada prawdziwe zasady rządu. Moc rozumu, głębokie objęcie, zastanawia tam, gdzie autor porządną organizację dla narodu przepisuje; tam zaś, gdzie ubolewa nad jego anarchią, gdzie wytyka panujące w nim wady, gdzie przepowiada niechybny jego upadek, jeżeli się narzeczcie nie spostrzeże i nie wyjdzie z bezrządu, widać serce obywatela zajęte całe losami swego kraju, pałające miłością ojczyzny.

Pod przewodnictwem Konarskiego zakwitły szkoły pijarskie, a mianowicie konwikt dla młodzieży szlacheckiej, utwór jego nieprzelamanej wytrwałości.

Taki rozwój nauczającego zgromadzenia, obudził współubieganie w zakonie Jezuitów, którzy od lat stu pięćdziesięciu o władnawszy wychowanie publiczne i prywatne, nic dotąd nie zdziałali, żeby naród oświecić, rozbudzić i na zbawienną naprowadzić drogę. Czém był Konarski dla Pijarów, tém Wyrwicz dla Jezuitów. Ale zręczny, układny, przejęty duchem zakonu swego, nie uderzał na zakorzenione uprzedzenia i błędy, poprawił tylko sposób nauczania, a resztę losowi poruczył. Konarski usposobił w Teodorze Wadze i Onufrym Kopczyńskim godnych następców po sobie. Franciszek Bohomolec i Grzegorz Piramowicz, młodsi o lat kilkanaście od Wyrwicza, byli jego pomocnikami. Powstało zatem szlachetne współzawodnictwo między dwoma nauczycielskimi zgromadzeniami i na wzrost oświaty narodowej znamienicie wpłynęło. Nie szkodziło to wzajemnemu szacunkowi i zażyłości tych mężów. W zimie

wieczorem po pracy szkolnej, około godziny piątej, schodzili się poważni profesorowie na kieliszek węgryzna do sklepu Fontaniego w bramie krakowskiej, a w lecie na pogadankę do ogrodu Krasińskich. Tam ścierały się ich zdania, a Stanisław Konarski, już blizki sześćdziesięciu lat wieku, wyprzedzał młodszych od siebie żywością w działaniu i śmiałością w pomysłach. Wspierał go Waga i Kopczyński — jego uczniowie przed niedawnym czasem, a dziś współtowarzysze pracy.

Moi przyjaciele i koledzy, mawiał Konarski, nie ma za czem oglądać się i czekać. Jeżeli jak młotem górniczym nie będziemy rozbijali zakorzenionych przesądów i nie przekonacie najprzód magnatów, a potem szlachty, że potrzeba zaprowadzić rząd silny, zaopatrzyć stotysięczne wojsko, to aż dreszcz przenika, myśląc o przyszłości. Boże, zmiłuj się nad nami!

Szanowny prowincyale, odpowiedział ksiądz Wyrwicz, nie unos się tak bardzo, i nie poddawaj wątpieniu. Działajmy powolnie i ostrożnie. Złęgo, które rosło przez półtora wieku, nie potraficie wykorzenieć w pięciu ani w dziesięciu latach. Lat siedemnaście upłynęło, od czasu jak wydałeś dzieło: „O skutecznym rad sposobie.“ Wiele o niem rozprawiano, i ja je potwierdzam, chociaż nie odzywam się z głośnemi o niem pochwałami. Bo pocóż mam płynąć przeciw wodzie? I cóż? Czy osiągnąłeś pożądaný skutek? Czy przez lat siedemnaście choć jeden sejm doszedł do końca?

Zasepiło się oblicze sędziwego starca i parę łez zebrało się na powiekach. Za chwilę odpowiedział:

— Bo jeszcze nie dorosło młode pokolenie przez nas wychowane i nie zajęło miejsca na ławach sejmowych. Bądźcie jeszcze lat kilka cierpliwymi, a tymczasem i my, i członkowie zgromadzenia Jezusowego, nie odstępujcie od wspólnego celu i wskazujcie uczniom waszym, na czem dobro kraju polega.

— A przedewszystkiém — odezwał się Onufry Kopczyński, najmłodszy z pomiędzy nich, który niecierpliwie słuchał zimnych i bojaźliwych słów Wyrwicza — nauczajcie, że kńiecie są ich bliźniami i takimi stworzeniami boskimi jak magnaci i szlachta. Niech im dadzą swobodę i własność roli, niech przykutych ilotów do ziemi, w wolnych pracowników zamienia. Nie ma tam narodu, gdzie dziewięćdziesięciu mieszkańców na sto obojętnie patrzy na dolę Rzeczypospolitej, która nie matką, ale macochą jest dla nich.

— Hola! hola! — zawołał Wyrwicz — młody księże profesorze, marzysz o tem, o czem zaledwie za lat pięćdziesiąt

mówić będzie można. Radzę ci, nie odzywaj się z takimi słowami, gdyż popsułbyś dzieło, przez szanownego księdza prowincyała Konarskiego rozpoczęte.

— Zapewne, że jeszcze nie jest pora na tę radykalną przemianę — rzekł Konarski — ale bądź cierpliwym księże Onufry. Ja nie dożyję, ale ty doczekasz się wyzwolenia kmieci. A tymczasem, żeby nasza pogadanka nie była tylko bezskutecznym ubolewaniem, rozdzielimy pomiędzy siebie pracę nad oświeceniem pocziwych ale obłąkanych braci naszych. Już to ja przy swoim zostanę, „liberum veto“ czcze rozprawy i perory bez myśli, ducha i celu, znajdują we mnie niezmordowanego przeciwnika, aż do grobowej deski. Wy, księże prefekcie Wyrwiczu, zajmijcie się poznaniem materialnych zasobów kraju, uzupełnijcie i zbierzcie w jedną całość postrzeżenia wasze, wskażcie ziomkom, jak obfite źródła bogactw znajdują się w ich ziemi, byleby tylko rządność i przemysł korzystać z nich umiały. Ksiądz Teodor Waga, profesor historii w konwikcie naszym, niech ułoży Rys dziejów polskich, pewien jestem, że prawdę napisze i niczyich błędów w bawełnę nie obwinie.

— A mnie cóż przeznaczacie, księże prowincyale? — rzekł Franciszek Bohomolec.

— Wam księże Franciszku, oddałbym część łatwą i trudną razem, żebyście bronią satyry i szyderstwa powstawali na dumę i uprzedzenia szlachty; na zabobony, pijaństwo i ciemnotę mieszczan oraz kmieci. Umiejcie władać tą bronią, a wiele dobrego zdziałać możecie.

— Wy nareszcie, najmłodszy z pomiędzy nas, księże Piramowiczu i Kopczyński, prowadźcie dalej pracę przez was rozpoczętą. Jeden w naszym a drugi we współzawodniczym zgromadzeniu, niech zaprowadza jasną metodę nauczania; rozbudza ochotę do nauk, rozjaśnia umysły, a przedewszystkiem je upomina, że dla powszechnej sprawy trzeba poświęcać chociażby najdroższe osobiste widoki.

— Daj Boże, niech się spełnią wasze rady, nadzieje, czcigodny mężu — rzekł ksiądz Wyrwicz. — Ale czas wracać do naszych celek, szósta wybiła, a nasze dwie buteleczki już są próżne.

Pałac i ogród Krasińskich.

Rok 1788.

W ostatnim roku moich nauk szkolnych, często rozmawiałem ze starym księdzem Józefem Siekierką, korektorem drukarni pijarskiej. Był to człowiek poczciwy, prostoduszny. Lubił rozprawić o dawniejszych czasach, a mianowicie o sejmie czteroletnim i o następnych wypadkach. Nie obdarzony od Boga wyższemi zdolnościami umysłu, poprzestał na skromnym, chociaż nielatwym obowiązku korektora, a więc o tém tylko wiedział, co z ogólnego posłuchu doszło do niego. Bardzo lubił a nawet poważał i cenił ogród Krasińskich i obszerny przysiónek pałacu, dziś przerobiony na salę. Znał każdą ławkę i pamiętał, kto na nią siadywał. Nieraz mi pokazywał miejsca uczczone wypoczynkiem tylu znakomitych mężów. Z jego opowiadania skreśliłem ten obrazek, proszę o wybaczenie, żem go na krój tegoczesny przerobił; po upływie lat czterdziestu i pięciu, niepodobna spa pamiętać wyrazów opowiadania.

W smutnej epoce rządów Stanisława Poniatowskiego, rok 1788 był może najpomyślniejszym. Przycichła pamięć klęsk konfederacyi barskiej, czas ułagodził żałobę po ciężkich poniesionych stratach, był dobry i spokojność wewnątrz kraju panująca, wzrost rolnictwa, świetność dworu, wzniesienie nowych pałaców i kamienic w Warszawie, postęp oświaty, znakomite dzieła prozą i wierszem ogłaszane, wszystkie te powierzchowne oznaki pomyślności, ucieszyły masę narodu i budziły w nim nadzieję przyszłości coraz lepszej.

Ale tym łudzącym pazorom brakowało podstawy, bez której za lada wiatrem przeciwnym runąć mogły, jak te zamki z szęścianów drewnianych, które dzieci dla zabawki budują; brakowało siły wewnętrznej, a niezależności na zewnątrz.

Zasady nowych wyobrażeń, rzucone za czasów Augusta III przez mężów, o których wspomnieliśmy w dwóch poprzedzających obrazach, rozszerzyły się w narodzie. Coraz liczniejsi ich zwolennicy występowali śmiało i daleko prześcignęli pierwszych reformatorów. Z reformą praw i obyczajów, łączyła się dążność do reformy politycznej, nietylko wewnętrznej lecz i zewnętrznej. Ogród Krasińskich był wówczas ulubionym miejscem przechadzki w miesiącach wiosennych i letnich, a gdy już słońce dogrzewać przestało, zbierali się tam sędziwi statyści i profesorowie, zasiadali na ławkach w głównej alei

postawionych pod rozłożystymi lipami. Tam każdy znalazł towarzysza, do którego skłaniała go przyjaźń i zgodność myśli i dążeń. Tam wzięła początek niejedna myśl zbawienna, którą potem wymowny głos wnosił na obrady sejmowe.

Młodsze pokolenie, pełne życia i nadziei, przebiegało środkiem ogrodu, zatrzymywało się przy ławkach, witało starszych, rozmawiało z nimi, a słowa usłyszane od nich, powtarzało przechadzającym się po dwóch bocznych ulicach. Przez uszanowanie dla dostojności rodu, wieku, zasługi i nauk, ustąpiła publiczność miejska środkowej alei i ławek senatorom, posłom i osiwiiałym profesorom. Ale w bocznych aleach mieszczanie warszawscy rozmawiali tłumnie i gwarno, czuli bowiem, że nadchodzi pora podniesienia stanu miejskiego, a z nią przemiany zastarzałych stosunków społecznych. Wiadomości o najświeższych wypadkach europejskich lotem błyskawicy przechodziły z ust do ust, a niemając uczestnictwa w naradach sejmowych, niecierpliwie oczekiwali należącego się wymiaru sprawiedliwości.

Na ławce w bocznej alei, siedział czcigodny Dekiert, Bars i Fontana, trzej najznakomitsi kupcy staromiejscy, a przed nimi stało dwóch majstrów cechowych, majątnych i ulubionych od ludu warszawskiego.

Szybkim krokiem zbliżył się do nich czterdziestoletni mężczyzna w sukni kanonika, i rzekł:

— Bądźcie dobrej myśli. Projekt pod tytułem „Miasto nasze wolne w Rzeczypospolitej,” będzie jeszcze wniesiony w tym tygodniu na posiedzenie sejmu i niezawodnie zatwierdzonym zostanie.

— Dziękujemy JW. księdzu referendarzowi litewskiemu za tę pomyślną wiadomość — odezwał się Bars — ale czy dadzą nam udział w naradach sejmowych, czy otrzymamy prawo posiadania własności ziemskiej?

— Zawiele naraz żądacie — odpowiedział ksiądz Hugo Kołłątaj, referendarz litewski. — Pracowaliśmy niemało, żeby do tych pierwszych ustępstw nakłonić szlachtę, a wy chcecie wszystkiego natychmiast.

— Bo wszystkiego trzeba odrazu! — zawołał drugi duchowny, rówieśnik Kołłątaja, nadchodzący w tej chwili. — Chcecie cegielkę po cegielce wsadzać w ściany i zagładzać je tynkiem, a gmach wali się z fundamentów. Targujecie się ze szlachtą o kęs przywilejów dla miast, a tu w niebogłosy woła

o prawo swoje lud wiejski. A gdzie jest rzeczywista siła narodu, jeżeli nie w mieszczaństwie i włościanach?

— Księżę Stanisławie Staszycu — odpowiedział ksiądz Hugo — gdyby było w mocy mojej, jużby od lat sześciu spełniły się twoje życzenia. Ale wiesz, kto stanowi prawa. Chceszli zanadto prędko postępując, wywołać nową konfederację, która zniszczy wszystkie nowe uchwały?

— I sama zginie razem z krajem! — zawołał Staszyc.

— A więc nie przyśpieszajmy i nie wywołujmy tej ostateczności. I dlatego Wyrwicz, Bohomolec, Piramowicz, Trembecki, Naruszewicz radzą rozszerzać oświatę, w cichości rozpowszechniać myśl zrównania wszystkich stanów w ich prawach obywatelskich i politycznych, ale jak najmniej odznaczać się ruchem i krzykiem. Ja także waham się między dwiema drogami i nie wiem na którą nas popchnie siła wypadków.

— Wygodne to są środki — rzekł Staszyc z goryczą — ale nim słońce wszędzie, rosa oczy wygryzie, mówi przysłowie. I owe żółwie kroki dalekoż zaprowadziły nas od lat ostatnich panowania Augusta II?

— Zaprowadziły do tego, że już nie kilka albo kilkanaście osób ale znaczna część obywateli inaczej myśli i działa.

— O czém radzicie — odezwał się do księdza Hugona nadchodzący Ignacy Potocki — nie widząc ciebie zacny przyjacielu w głównej alei, pewny byłem, że cię tu znajdę w towarzystwie szanownych reprezentantów naszej Warszawy — i to mówiąc, podał rękę trzem kupcom i cechmistrzom.

— Ksiądz Stanisław ubolewa nad powolnym postępem reformy — rzekł Kołłątaj. — Wstrzymuję, o ile mogę, jego zacząć niecierpliwość.

— Bądź spokojny, księżę Staszycu — rzekł Potocki — zaręczam ci, że nie pozostaniemy daleko za ogólnym ruchem cywilizacji. Cztery lata nie upłyną, a kraj nasz zajmie swoje dawne stanowisko. A, kanclerz Chreptowicz pytał się o ciebie, siedzi na zwykłym miejscu swoim, po prawej stronie pod wielką lipą.

— Daj Boże! aby sprawdziły się nadzieje wasze, czciogodny pisarzu litewski — odpowiedział Staszyc. — Pójdę do kanclerza, ciekawy jestem, czego żąda odemnie.

Wszyscy podnieśli się z ławek. Kołłątaj wrócił z Potockim do środkowej alei. Trzej kupcy oznajmili swoim współpracownikom nadzieję poprawy i ulgi przynajmniej częściowej. A Staszyc wyprzedziwszy ich, pośpieszył do Chreptowicza.

Obok tego męża po jednej stronie siedział Kopczyński, po drugiej młody współziomek kanclerza, pełen życia i dowcipu Julian Niemcewicz.

— Witam cię! najgorliwszy obrońco włościan — rzekł kanclerz, odpowiadając ściśnieniem ręki, na ukłon i powitanie Staszycy. — Usłuchałem twoich gorących upomnień i w dobrach moich nadałem wolność włościanom. Proszę was przyjść do mnie jutro lub pojutrze, chcę wam przeczytać projekt urządzenia wyzwolonej gminy, wiem, że skorzystam z waszjej rady.

— Nie potrzebujecie jej JW. kanclerzu — odpowiedział Staszyc — ale przyjdę na wezwanie, i w czem mogę, będę gotów służyć waszjej dostojności. — Ale — dodał po chwili, — czyliż uwolnienie to, nie będzie głosem wołającym na puszczy? JW. poseł inflancki najlepiej nas o tem objaśni.

— Podobno że tak będzie — rzekł Niemcewicz — ale nie o to mi idzie w tej chwili; spodziewamy się jednomyślnością uzyskać uchwałę 100.000 wojska.

— Jeżeli nie zniesiecie poddaństwa — odrzekł Staszyc — to wasze sto tysięcy w połowie na papierze zostaną. Co nowo zaciężnych obchodzić może byt kraju, w którym są uważani za niewolników?

— Tak źle nie będzie — odezwał się ksiądz Kopczyński. — Już się choć w jednym przypadku sprawdziła przepowiednia Konarskiego, że doczekamy wyzwolenia kmieci. Ale Jegomość Dobrodziej, wszystko chciałbyś naraz zbudować i drogi, i fabryki, i wyzwolenie, i szkółki, i Bog wie co tam jeszcze.

— Nie, nie — odpowiedział Staszyc, ukłonił się i wyszedł, a wychodząc z ogrodu, mówił do siebie: Doczekał się jednego przykładu! za lat dziesięć doczeka się drugiego. A tymczasem . . .

R a d a w o j e n n a .

Rok 1809.

W roku 1809 czterdziestotysięczny korpus wojska austriackiego wkroczył w granice nowo utworzonego księstwa Warszawskiego. Pilica odgraniczała wówczas Galicyę austriacką od księstwa. Niespodzianie napadnięty książę Józef Poniatowski, naczelnny wódz a razem minister wojny, miał tylko 8.000

żołnierza. Nie jego w tém wina, bo Napoleon samowolnie rozrządzając siłami polskimi, wysłał kilka pułków do Hiszpanii, inne do Niemiec, a kraj zostawił bez obrony. Ufając szczęściu swojemu, sądził, że skoro tylko Wiedeń zajmie, natychmiast cesarz austriacki będzie żądał pokoju i na wszelkie jego warunki przystanie. Tymczasem o mało go nie zawiodła ta rachuba, a kampania 1812 r. wskazała, że niekażdego kraju los zależy od owładnięcia stolicy. O ile na pomyślny wypadek wojny 1809 r. wpłynął opór stawiony austriakom w księstwie Warszawskiem i wkroczenie wojsk naszych do Galicyi, milczą o tem historycy francuzcy, jako o rzeczy zbyt mało znaczącej w porównaniu z kampanią nad Dunajem odbytą. Ale uważnie zpatrując się na ówczesny stan rzeczy, możemy bez próżnej chwalby powiedzieć, że gdyby korpus austriacki nie był znalazł silnego oporu w księstwie, to może katastrofa r. 1814, to jest zajęcie Paryża przez wojska sprzymierzone, byłaby nastąpiła o pięć lat wprzód. Następujące opowiadanie, które od jednego z czynnych i starszych uczestników tej kampanii pochodzi, lepiej nam tę rzecz wyjaśni.

Po bitwie pod Raszynem i ustąpieniu wojsk naszych na Pragę, zebrała się rada wojenna w Jabłonie, w pałacu księcia Jozefa Poniatowskiego.

— Cóż będziemy teraz czynili — zapytał się książę Józef. Ludzie zimniejszego charakteru, jakim był Hebdowski, Zajączek, Różniecki i kilku przybocznych sztabowych oficerów, radzili trzymać się obronnie pod sztańcami Modlina i Torunia i czekać rozstrzygnięcia losów wojny nad Dunajem.

Nie podobało się to zdanie generałowi Dąbrowskiemu, założycielowi legionów włoskich.

— Mości książę — rzekł — bezczynne stanie pod dwiema fortecami naszymi, do niczego nie doprowadzi. Powinniśmy działać i to z całą energią, na jaką tylko zdobyć się można. Im więcej dokażemy, tém więcej będą mieli nas na względzie, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju, a przytem sądzę, że Wasza Książęca Mość i panowie koledzy moi, pojmują cel wyprawy austriackiej. Nie idzie im o zdobycie Warszawy, ale chcą dotrzeć do morza Bałtyckiego, a wtedy powołają Prusaków i wszystkie księstwa niemieckie do wojny przeciw Napoleonowi, dostaną pomoc od Anglii, w broni, amunicyi i pieniądzech, a kiedy główne wojska francuskie uporeczywy bój toczą nad Dunajem, armia w północnych Niemczech utworzona, zajmie

Niderlandy, Belgię i zagrożiwszy Paryżowi, zmusi Napoleona do odwrotu na obronę stolicy.

Ale rozważny i zimny Austryak nie chce zostawić za sobą kilkunastu tysięcy wojska, któreby go ciągle napastowało i nie może porzucać bez obrony prowincyj na Polsce zdobytych. Chce więc wprzód z nami skończyć, zapędzić resztkę naszych wojsk w wąską szyjkę departamentu łomżyńskiego, a potem działać bez przeszkody. Rzeczą Waszój Księżęcej Mości jest, żebyś tym planom przeszkodził. Masz w rękach swoich nietylko los własnej ojczyzny, ale może i dolę cesarstwa francuskiego.

Myśl wielka i śmiała trafiła do serca i umysłu księcia Józefa. Oko jego zajaśniało żywym blaskiem i rzekł:

— Podzielam zdanie twoje, szanowny jenerale, a więc cóż czynić trzeba?

— I ja najzupełniej potwierdzam — rzekł jenerał Amilkar Kosiński.

— Zadanie nasze dosyć jest łatwe — mówił dalej Henryk Dąbrowski. — Austryacy zostawią znaczną część wojska w Warszawie, a druga, jak nam doniesiono, ciągnie ku Toruniowi, trzecia stawia most pod Górą. Trzeba zatem uzbroić departament Poznański i Bydgoski. Jeżeli Wasza Księżęca Mość zezwoli, podejmę się tej czynności. Wezmę z sobą kilkadziesiąt starych podoficerów i kilkunastu oficerów, a na miejscu znajdę szlachtę, która odbywała kampanie 1792 i 1794; ci poprowadzą niedoświadczonych. Mam nadzieję, że za miesiąc, dziesięciotysięczny korpus zbiorę i porządną dywersję uczynię na lewem skrzydle austriackiego wojska. Pułki konne niech bronią przeprawy przez Wisłę, a gdy raz i drugi przepłoszą Niemców, to potem Mości Księżę idź z niemi w Lubelskie i całą Galicyą wschodnią, ogołoconą z wojsk. powołaj do łączenia się z nami. Tak rozdzieliwszy nieprzyjaciela na wszystkie strony, nie przepuścimy go do północnych Niemiec.

— Może w końcu ściśnięty ze wszech stron, będzie musiał broń złożyć — przydał Niemojewski. — A przy umowie o pokój, nie odbiorą nam tego, co własną krwią odzyskamy.

— Dobrze więc — odpowiedział książe. — Jedź w Poznańskie, jenerale Dąbrowski, mam nadzieję, że twój nowy korpus i nasz dawny połączą się w Sandomierzu albo w Lublinie. Panu jenerałowi Niemojewskiemu poruczam zaciąganie nowych pułków w departamencie łomżyńskim, a jenerałowi Hauke, w departamencie płockim.

Pomyślne wypadki wojenne ukrzepiły tę dobrą otuchę.

Zwyciężono Austryaków pod Grochowem, zdobyto bagnietem szaniec usypany na lewym brzegu Wisły, naprzeciw miasta Góry i zniszczono most już blizki ukończenia, po którym główna siła nieprzyjaciela miała przejść i uderzyć na korpus księcia Poniatowskiego.

Nie powiódł się zamach na Toruń, broniony przez generała Wojczyńskiego.

Wtenczas księżę Poniatowski wykonał plan podany na radzie wojennej. Przeniósł plac boju do Galicyi, a zdobycie szturmem Sandomierza i następnie obrona tego miasta przeciw całej sile austryackiej, zdobycie Zamościa, zajęcie Lwowa i Krakowa są pamiętnymi wypadkami téj kampanii. Pokój wiedeński utrzymał księstwo warszawskie w posiadaniu znacznej części odzyskanych krajów.

Wojska austryackie ustąpiły z księstwa, a północne Niemcy musiały pozostać w spokojności i dopiero po klęsce, którą poniósł Napoleon w r. 1812, ruszyła się młodzież pruska, westfalska oraz innych krajów i kraików; bo jak to mówi powiastka :

Wtedy święto na myszy,
Kiedy kota nie słyszy.

Z rękopismów niedoszłego doktora,

który został bakalarzem.

Kilka rysów o człowieku w ogólności a w szczególności o głowie.

...Bez zaprzeczenia tedy, najznamienitszą częścią człowieka i najszlachetniejszą jest głowa. A najprzód dla tego, że wobec niej wszystkie inne części ciała są poziome; ona jedna prawdziwie nadziemską, bo się najwyżej nad ziemię wznosi; powtóre, że w niej jest siedlisko wszystkich władz umysłowych, a także wszystkich niemal zmysłowych organów; potrzenie, że na niej się noszą korony, infuły, birety, mitry, kaski z wielkimi plumażami, w ogóle wszelkie najwidoczniejsze oznaki godności ludzkich. Prawda, że na tej głowie także znajdują czasem siedlisko i czapka błazeńska, i szlafmyca, i różne inne stroje poniżające albo śmieszne, ale to wówczas się dzieje, kiedy i cały człowiek niewiele już wart. Prawda również zdarza się, iż z tej głowy człowieczej, z której wycho-
dzą najszczytniejsze myśli, najgenialniejsze wynalazki i odkrycia, z tej głowy, która zbudowała cywilizacją taką jaką jest dzisiaj, która stwarza, przechowuje, rozumuje, bada, snują się także czasem najdziksze pomysły, najśroźsze zamiary, najwyuzdańsze zachcenia, że z tego wielkiego budownika ludzkości, i zniszczenie czasem przychodzi na świat. Ale to się nie dzieje wcale winą głowy, jak o tém się natychmiast dowodnie przekonacie.

Podanie abisyńskie mówi:

Kiedy Bóg stworzył człowieka, a zlepił go, jak wiadomo, z gliny ziemskiej, człowiek ów był już zupełny w kształtach

i piękny pod każdym względem, ale mokry jeszcze i niedostały, jako każda świeża z gliny ulepiona formacya. Więc Pan Bóg postawił go na słońcu, żeby sechł przez dzień cały, mówiąc:

— Przyjdę do niego jutro, wetchnę weń ducha i ożywię go.

I tak człowiek pozostał schnąc na słońcu, nieruchomy, nieczuły i bez świadomości o sobie.

Ale szatan patrzył z zawiścią na dzieło boże. I krążył on tu i owdzie zdaleka, żeby się przypatrzeć temu nowemu stworzeniu, ale w biały dzień, przy tym jasnym świeczniku, który ręka Boża rozpałała, żeby się go podstęp i zdrada lękały, nie śmiał on jeszcze nic przedsięwziąć.

Przyszły nareszcie ciemności nocne, a z niemi i szatano-
wi przybyło jakoś odwagi.

Więc zbliżył się powoli a ostrożnie i począł uważnie rozpatrywać się w dziele bożem.

Nie było co powiedzieć, człowiek na podobieństwo boże utworzony, w kształtach był doskonały.

Głowa patrzyła w niebo, na obliczu jaśniały szlachetność, rozum, pojęcie i owe tysiące przymiotów duszy, któremi Stwórca ludzi obdarza; barki i ręce znamionowały siłę i gibkość, zdolne wszelkie zapory przewyciężyć; skład palców był najdoskonalszym wyrazem zdolności mechanicznej, mogącej dojść do najniepodobniejszych nawet rezultatów; nogi silnie podpierały ciało, słowem cała budowa znamionowała najdoskonalsze pojęcie o potrzebach tego nowego pana ciała, duszy, której przysługiwać była winna.

Szatan szukał pilnie wady i nie znajdował jęj, srożył się przeto wielce w sobie i złość go silna jadła.

Wreszcie rzekł sam do siebie:

— Piękneć to wprowadzie te zewnętrzne kształty, ale zobaczmy czy im wewnątrz odpowiada.

Poszedł tedy bliżej, i począł opukiwać w około ciało człowiecze, przysłuchując się pilnie, azali gdzie nie ma jakiego braku, jakiego pustego miejsca.

Ale i ta próba nie udawała mu się, bo Stwórca wszystko opatrzył wedle potrzeby.

Zły duch nie ustawał jednak w pilnym badaniu aż doszedł wreszcie do piersi.

Puka i dźwięk się słyszeć daje, dźwięk silniejszy, głośniejszy, znamionujący, że tam jeszcze coś dałoby się pomieścić.

Szatan zaśmiał się i zatarł ręce.

— Dobrze rzekł, znalazłem próżnię, zapełnię ją po swojemu.

I umieścił tam namiętności, jako swoje własne dzieło, uczynione na przekór Stwórcy.

A jak to bywa zwykle ze wszystkiem, co szumi i burzy się, namiętności poszły w górę, z piersi weszły do głowy, i wyrodziły w niej te wszystkie nieporządki, które tyle złego na świat boży wywiodyły.

Owóż w tej głowie ludzkiej, jako w doskonałym dziele bożem, wszystko musi być na miejscu. Padając wprawdzie na nią różne choroby i niedostatki, bywają na świecie półgłówki, tacy, którym brak w głowie jednej klepki, ludzie, którym w głowie zielono, inni którym w głowie pstro, ale najczęściej bywa, że choroby te na nich sprowadziło wychowanie, otoczenie, oni sami wreszcie. Ludzi, którzyby się już odrazu z defektową głową rodzili, bardzo jest niewiele. Są tam budowy silniejsze i słabsze, ale całość zawsze się znajdzie, chyba, że już człowiek sam jaką cząsteczkę zaniewieruszy. A co się już raz zgubi, to i trudno odszukać i wstawić napowrót. Zawsze bowiem tak bywa, że łatwiej jest zatracić, niż odszukać.

Takoż bywa i z temi komórkami, w których się mieszczą władze umysłowe przez Boga nam nadane. Skoro się jedna z nich wypróżni, to już za żadne pieniądze nie zakupisz tego towaru, któryby napowrót ją wypełnił. A na przekór zwyklemu prawu o ciężeniu, im się głowa przez to robi lżejszą, tém człowiekowi z tém gorzej. Niemało jest na świecie bankrutów umysłowych, których pustemi głowami ludzie nazywają. Tacy chociaż nibyto lekko im na karku, zwykle jednak na czemś muszą kark skreślić. Bo już to tak Pan Bóg chciał z woli

swojej najwyższej, żeby nic człowiekowi łatwo na świecie nie przychodziło.

Zewnętrzny kształt głowy każdemu jest wiadomy; składa się ona z rozmaitych części harmonijnie pomiędzy sobą połączonych. Ale niewielu ludzi wie, że każda z tych części wpływa przeważnie na charakter, usposobienie i życie człowieka. Nazywają się one organami umysłowemi, ale większe lub mniejsze rozwinięcie ich ślad swój na duszy pozostawia. A to się dowodniej pokaże z tego co następuje:

Nos.

Jestto najwydatniejsza część w głowie, sterczy on naprzód, jakby stanowił awangardę dla głównego korpusu i upewniał jego pochod. I dlatego natura obdarzyła go węchem, który przeczuwa z góry wszelkie nieprzyjemne wonie i ostrzega o nich.

Nos jest siedliskiem instynktu, tego zmysłu, który ciągle w otwartej walce znajduje się z rozumem i czasem nawet bierze górę nad nim.

Ludzie, którzy jedynie biją w rozum, powiadają, że instykt jest wyłącznie zwierzętom właściwy, ale to pewna, że i my go posiadamy niemało. Tylko zagubiamy go w sobie potrosze, a dzieje się to nieraz nawet z własną naszą szkodą. Są wprawdzie instynkta złe i dobre, więc rozum służy niejako za szalę, która je reguluje. Dzieci więciej powodują się instynktem aniżeli dorośli, i dlatego u nich otwory nosowe stosunkowo do innych części ciała szerzej są rozwinięte.

Nos tedy, jako najwięcej na działanie zewnętrzne wystawiony, bywa też regulatorem usposobienia ludzkiego. Ponieważ lubuje się on w przyjemnych woniach, więc jeżeli właściciel tej części ciała gra przeważną rolę w świecie, ludzie, którym na łasce jego zależy, dla dogodzenia mu, podkurzają nos jego częstym dymem kadzideł.

Ale, że każdy zbytek ma swoje niedogodności, więc i kadzidła owe, zbyt gęsto wznoszące się w górę, sprawiają

w nosie, który na nie jest wystawiony, pewnego rodzaju skurczenie, albo raczej podniesienie. Dla tego mówią, że tacy ludzie nos do góry noszą. Jest to najnaturalniejszym skutkiem upajającej woni, która im ciągle w nosie kręci.

Jeżeli kto potrafi się dobrze zastosować do różnych okoliczności życia, jeżeli z trudnych położzeń wyjdzie cało i zdrowo, jeżeli przeczuwa nastąpić mające wypadki i wedle nich postępowanie swoje zwraca, o takim powiadają, że ma nos dobry.

Najlepiej użyteczność téj części ciała odkrywa się w dyplomacyi.

Talleyrand, Meternich, Palmerston, Bismark, to najznakomitsze nosy dziewiętnastego wieku.

Ludzie mający wysoko rozwinięte zdolności nosowe, są zwykle daleko przewidujący, przebiegli, zręczni, ale też najczęściej mało sumienni za to. Zdolność przeczuwania rozmaitych kombinacyi społecznych, wyradza u nich egoizm. Znając w sobie ten przymiot, którym nad innymi górują, pragną go spożytkować wyłącznie na swoją korzyść, chociażby nawet czasem ze szkodą innych. Dlatego najczęściej dobry nos jest biegunem przeciwnym dobrego serca i ciągle z niém żyje w waśni.

Miał dobre serce Sobieski, kiedy szedł ratować Wiedeń od Turków, ale czy miał dobry nos, to jeszcze pytanie.

Napoleon musiał zupełnie węż swój utracić, kiedy nie zatrzymując się w Smoleńsku szedł dalej na Moskwę.

Austriacy, którzy niegdyś odznaczali się wybornemi nosami, nie dali dowodu tego przymiotu, posyłając sławne swoje ultimatum królowi sardyńskiemu. Tak samo Napolen III, którego posądzano o nos dobry, wcale nie usprawiedliwił téj pochlebnej o sobie opinji, a nawet podał zupełnie w wątpliwość czy miał nos kiedy.

Dobrego nosa namby potrzeba Polakom, bo myśmy nigdy w zbyt dobre nosy nie obfitowali.

I u kobiet nos także gra ważną rolę.

Jakimże innym sposobem, jeżeli nie węchem sobie właściwym, kobieta zaraz przeczuje, że jakiś mężczyzna zaczyna się w nią kochać.

Szczególniej w małżeńskich stosunkach, kobiety dają dowody tego przymiotu na wysoką skalę rozwiniętego.

Odgadną one naprędce charakter i usposobienie tego, który na dozgonnego towarzysza jest im przeznaczony, i ażeby łatwiej korzystać ze swojej wyższości, pragną w nim przede wszystkim przytłumić instynkta nosowe.

Dlatego, jeżeli go prowadzą wedle woli swojej, to już zawsze za nos.

U kobiet jednak nos staje się nietylko bronią odporną ale i zaczepną. W stosunkach ich z mężczyznami ważną grają rolę ich kaprysy, grymasy i fantazyje różne. A że to one węchem przeczuwają chwilę stosowną, w której cały ten arsenał oręza kobiecego nie zmarnuje nadarmo swoich pocisków, ale owszem dzielnie potrafi zmusić przeciwnika do zwinięcia chorągiewki i zastosowania się do woli zwycięzcy, dlatego o takich kobietach powiadają, że mają muchy w nosie.

Jestto tylko przenośnia, proste branie skutku za przyczynę, nos bowiem jest jedynie pierwszą przyczyną tych fantazyj, przeczuwając kiedy one będą na czasie.

Nos jest termometrem dobrego humoru i usposobienia; dobry znawca odgadnie z góry po nosie człowieka z którym ma stosunki, pomyślny ich albo niepomyślny skutek.

Biada temu, na którego krzywią nosem, ten już nic dobrego rokować sobie nie może z tego znaczącego gestu.

A że w zwykłych starciach ludzkich najniebezpieczniejszym narzędziem nos się staje, że instynkt jakiś ostrzega nas, iż od niego to właśnie w kolizji z przeciwnikami najusilniej winniśmy się chronić, dlatego to spotkawszy ich gdziekolwiek i lękając się, żeby nam nie zagrażali, z góry już krzyczymy na nich: „Na bok z nosem.“

O ludziach mało przewidujących, ograniczonych, niezrę-

cznych mówi się zwykle: „Miał pod nosem taką dobrą sposobność i nie umiał z niej wyciągnąć korzyści dla siebie.“

A to dlatego, że każda niezręczność i brak przewidywania, mają swoje źródło w niedostatecznym rozwinięciu tego ważnego organu.

Nos jest przytém najpoetyczniejszym z organów ludzkich. U bogów greckich był on wysoko rozwiniętym, gdyż woń nektaru i ambrozyi jeszcze większą grała rolę od smaku tych olimpiowych posiłków.

Poeci lubią się napawać świeżą wonią, czasem nawet, choć nie na długo, starczy im to za posiłek.

Ale téż nos sybaryta, za te przyjemności w których się rozkoszuje, bywa często i na srogie wystawiony próby.

W nowszych czasach upokorzono niepomału tę część ciała czyniąc z niej rezerwoar tabaki.

Więc téż ludzie zażywający tabakę pozbawiają się zwykle téj delikatności węchu, tak potrzebnej w stosunkach towarzyskich. Biada im! Pozostają im tylko na pociechę kolorowe chustki do nosa, wist albo preferans, i gderliwa rozmowa. Kto od tabaki zaczyna, ten najczęściej na szlafmicy kończy.

A to zły koniec.

Kto chce dokładnie poinformować się o innych przymiotach i właściwościach nosa, ten niech czyta Vireya, zwłaszcza rozdziały, w których ten znakomity uczony opisuje rozwijanie się natury ludzkiej i wzajemne stosunki pomiędzy dwiema połowami człowieczeństwa. Co do mnie, chociażby wiele się o nosie dało jeszcze powiedzieć, przechodzę do innych części głowy, żeby żadnej nie było krzywdy.

Oczy.

Jest to najpotężniejsza część głowy, jest to okno, przez które niejako wewnętrzny ustrój człowieka wygląda.

Biblioteki całe złożyłoby można z tego wszystkiego co poeci, powieściopisarze i t. d. napisali już o oczach.

Dobrze jest znana mowa oczów szczególnie młodemu. A nie potrzeba jej uczyć się wcale ani uprawiać się w nią; przychodzi ona natchnieniem, niemal konieczną potrzebą.

Safo nazwała oczy obrazem duszy i od tego czasu wszyscy poeci na różną nutę toż samo powtarzają wyrażenie.

Jeżeli dobry węch przeczuć daje o rzeczach dalekich, to za to dobry wzrok rzeczy zbliżone dokładniej rozpoznać potrafi.

Biada krótkowidzom, ci bowiem nie na jeden guz bywają narażeni w życiu.

W ostatnich kilkudziesięciu latach mówiono i pisano wiele o magnetyzmie zwierzęcym. Główne siedlisko tego magnetyzmu znajduje się w oczach.

Ale nim jeszcze zdołano uformułować i oznaczyć mianem tę dziwną władzę, istniała ona już oddawna i znaną była, mianowicie zakochanym.

Pytam się jakim sposobem kobieta, cel uwielbień mężczyzny, nie patrząc na niego, odgadnąć jednak potrafi, że on ją ściga wzrokiem?

Dlaczego często zamienienie słodkich spojrzeń, uprawia serce w pewien rodzaj rozkosznego upojenia?

A działa się to zanim jeszcze zasłyszano o Mesmerze, Cagliostro a nawet Paracelsie.

Kromwel zwykł był zawsze mawiać:

— Jeżeli spotkasz jakiego człowieka, a chcesz dokładnie zbadać jego usposobienie, charakter, męstwo, siły duszy i wpływ jaki on na ciebie albo ty na niego wyrzucić możecie, to patrz mu w oczy ostro, uparcie, wytrwale. Jeżeli wytrzyma twój wzrok, to strzeż się go, może on bowiem niebezpiecznym stać się dla ciebie współzawodnikiem.

Wiadomo ogólnie, jakie mniemanie mieć należy o tych, którzy nigdy wprost w oczy nie patrzą.

Więcej powiem, owe nieodgadnione sympatyje nasze i antypatyje biorą swoje źródło w oczach. Oczy są pierwszą skazówką, jaką w nieznaną nam osobie napotykamy i z nich też pierwsze otrzymujemy wrażenie. A to wrażenie chociaż daje

się nieraz zatrzeć późniejszymi bliższymi stosunkami z tą osobą, bywa jednak najpewniejszą przepowiednią rodzaju tych stosunków.

Strzeż się tego, którego wzrok po pierwszym spotkaniu nie przypadł ci do serca.

Zwierzęta przy pierwszym się z sobą spotkaniu obwąchują się wzajemnie, ludzie patrzą na siebie.

I w tém właśnie leży główna różnica ludzi od zwierząt.

Bo jak węch jest siedliskiem instynktu, tak znowu wzrok jest rozumu godłem.

Człowiekowi, jako królowi stworzenia, daném jest nie spuszczać oka przed żadną istotą.

Tysiączne przykłady uczą nas, że najdziksze bestye cofają się przed wzrokiem człowieka.

Najsilniejszy to puklerz przeciw wszelkiej dziczy,

Po oczach daje się rozpoznać stopniowanie wszelkich ras ludzkich.

Im człowiek więcej oddala się od dzikości, im na wyższym staje stopniu cywilizacji, tém wzrok jego staje się jaśniejszy, śmielszy, bystrzejszy.

I tak stopniowo, w ślad wyobrażeń rozwijających się, od ziemi w niebo dąży.

Powiedziałem już, że przed żadnym stworzeniem człowiek wzroku nie ugnie, na jedno tylko słońce wprost mu patrzeć niedozwoloném jest.

A dzieje się to dla lepszego przekonania ludzi, że są granice, po za które sięgać nie wypada. Tak i rozum, którego wzrok jest godłem, chwieje się, ćmi i cofać się musi w obec pojęć, które zakres jego przechodzą.

Z barwy ocznej, z kształtu oczu sądzić można nieraz o usposobieniu ludzi, a co więcej sądy te sprawdzają się często.

Oczy czarne, charakter prędki, energiczny, silny, gwałtowny.

Oczy niebieskie, charakter łagodny, kochający, ciepły, poświęcający się.

Oczy piwne, charakter wahający się, niepewny, mało woli.

Oczy zielone, charakter koci.

Oczy bure, tych strzedz się trzeba, bo ludzie posiadający je są nieszczerzy, podstępni, naciągający wszystko na swoją korzyść.

Bywają oczy tak drażliwego temperamentu, że je wszystko co tylko jaśniejsze i pomyślniejsze u drugich do najwyższego stopnia rozjątrza. Dlatego to mówią, że takich ludzi kole w oczy cudze szczęście.

Bywają oczy niepowstrzymanie żarłoczne, wszystkoby zjadły co widzą naokoło siebie. Takie oczy szkodliwie wpływają na stan zdrowia całego ciała, schnie ono przy nich i żółknieje.

Uroczę oczy, każdemu niemal są znane. We Włoszech mianowicie, wielkiem jest ich panowanie. Najskuteczniejszym, jak wiadomo, przeciwko nim środkiem, są drobne rożki koralowe, o które się ich złośliwość rozbija. U nas mądrzy ludzie, żeby odczynić urok takich oczu, przelewają nad urzeczonym wosk albo jajko surowe. To również bywa niezawodnym lekarstwem.

Zdarzają się także oczy nader wielkiego rozmiaru i mocno bystre, a dowodem tego, że pomieści się w nich dogodnie belka cała, której nie widzą, podczas kiedy najmniejsze źdźbło w oku sąsiada dojrzyć są zdolne. Takich oczu w dzisiejszych czasach mnóstwo się u nas wydarza, szkodliwa to jednak zaraza, gorsza nawet aniżeli egipska ślepotą, niszczy bowiem jedność i zapiera drogę ku wszelkiemu dobremu.

Ponieważ przez oczy najłatwiej czytać można co się wewnątrz człowieka dzieje, dlatego dyplomaci, którym idzie przede wszystkim o zatajenie swoich wrażeń, noszą zwykle okulary. I bodajto czy nie dla nich wynalezione zostały.

Powiadają, że miłość do serca kobiet przychodzi przez uszy, do serca mężczyzn przez oczy. Wypadałoby z tego, że ten ostatni organ wrażliwszym musi być w płci naszej.

A jednak oczy te jedynie były przyczyną życia nad stan i zbytków, które tak długo i szkodliwie u nas gościły.

O mężowie, ktrzy pragniecie mieć spokój w domu, baczcie pilnie na oczy żon waszych. Niechaj one to tylko widzą, co im w szkodę pójść nie może pokusą, zachętą, czy współzawodnictwem.

W strachu, przedmioty wszystkie olbrzymieją w oczach, mają bowiem one, jak powiedzieliśmy, ścisły stosunek z duszą, a dusza człeka przestraszonego robi się tak mała, że wszystko wobec niej przybiera niezwykłej wielkości kształty.

Dlatego niektórzy filozofowie utrzymywali, iż dobrzeby było, żeby wojska walczyły z sobą z zawiązanymi oczami; zdaje się jednak, że ta rada byłaby może niepraktyczną w użyciu. Niektóre wojska jednak używają przed bojem wódki, która jest także poniekąd przepaską na oczy.

Miłość, a nawet hymen, wystawiali starożytni z zawiązanymi oczyma. Dzisiaj miłość musi dobrze wytrzeszczać oczy na akta hipoteczne, kapitały i procenta, a hymen nosi okulary kolorowe.

Uszy.

Po wszystkie czasy musiały one być uważane w człowieczeństwie za wielką godność. Bo biada tym, którym je ucinano. Fatalną takich mianowano nazwą.

Pan Bóg był wielce przewidującym, dając uszom możność usłyszenia dźwięków w pewnym już tylko natężeniu będących. Cóżby bowiem stało się na świecie, gdyby każdy mógł słyszeć co o nim inni mówią.

A jednak są ludzie, którzy słyszą jak trawa rośnie.

Niekoniecznie od wielkości ucha zależy dobroć i użyteczność jego. Wiadomo, że osieł ma duże bardzo uszy, a jednak niewiele mu one korzyści przynoszą.

Wyłącznym przeznaczeniem uszów jest bierność. Wiele dobrego i wiele złego przez nie wchodzi, a jednak trudno im na to radzić. Chcąc nie chcąc muszą one tego i owego wysłuchać.

Bywają ludzie, u których pomiędzy uszami jest urządzo-

ny pewien rodzaj dziwnego przeciągu powietrza. Co jedném uchem wchodzi to i wychodzi drugim. Wada to bardzo szkodliwa, bo tacy ludzie nigdy prawie nie wyjdą ze stanu dzieciństwa.

Dobry słuch jest wielkim przymiotem. Ale jakto człowiek wszystko na szkodę własną albo bliźnich obrócić potrafi, więc i dobry słuch często bardzo ludzi wiedzie na stronę zguby.

Bo rozpuścić uszy pomiędzy ludzi niezawsze jest dobrze.

Z tych różnorodnych dźwięków, które w uszy wpadają, rzadko bardzo można wynaleźć dla siebie korzyść. Jedne bowiem równoważą drugie i jedne drugie przyprawiają o nicość. Kto się wszystkich radzi, ten jakby nie radził się nikogo, a kto wszystkich słucha, ten zawsze wyjdzie na głupca.

A jednak zdawałoby się, że wszyscy powinni by mieć więcej rozumu od jednego. Tylko, że to rozumy tak bywają różnorodne, tak nie przystają do siebie, że z nich największe dzieje się zamieszanie.

Najszkodliwszymi są uszy, które mają bezpośrednią styczność z językiem. Bo u niektórych bywa jakby nitka przeprowadzona od uszów do języka, że taki człowiek co usłyszy to i wypowie. Takich zwykle nazywają plotkami, albo jeszcze gorsze miano przystoi im. Bo uszy winny zachować co słyszą, przetrwać to w sobie i w danej chwili z widocznym tylko pożytkiem wypuścić przez usta.

Kto się nie trzyma tej maksymy, ten błądzi.

Ale bywają uszy wielce ciekawe spraw cudzych, które nie przypadkiem już, ale z umysłu podchodzą je, wybadują, podsłuchują. Uszy takie łatwo dają się poznać. Człowiek tego rodzaju zwykle cały przechodzi w ucho. Jeżeli znajduje się w miejscu publiczném, naprzykład w cukierni, kawiarni albo restauracyi, wówczas zakrywa twarz całą pierwszym lepszym przedmiotem, dajmy na to gazetą, albo już chociażby i ręką, a ucho wypuszcza na świat.

W całej jego postawie dzieje się wówczas pewien rodzaj dziwnego przekrzywienia. Nachyla się ku stronie z kądem dźwięki

dolatuja, lubuje się w nich, rozkoszuje, a gdybyś wtenczas twarz jego mógł dojrzeć, obaczyłbyś w niej pewien rodzaj delectacyi, pochodzącej z zadowolenia, że nie darmo zmysł swój w działanie wprawili.

Innym znowu natura albo przyzwyczajenie taką już dały wprawę, że nie potrzebują do pełnienia owego obowiązku używać żadnych zewnętrznych środków. Tacy są najniebezpieczniejsi. Zdawałoby się, że to człowiek jak inni, a to człowiek uszaty. Język u niego pilnuje miary w zwykłych okolicznościach. Ale jak przyjdzie chwila stosowna, nie próżnuje on rękę wam, i wypowie wszystko, co tylko dlań uszy zachować były zdolne, a nawet to co zgoła do nich nie doszło. Tak to źli ludzie dary Boże na złe obracają.

Bywają ludzie z twardemi uszami, którzy niczyjéj rady ani przestrogi przyjąć nie chcą. Tacy zawiele ufając sobie często idą na zgubę.

Bywają inni ludzie, którzy mają ucho tak urządzone, że doń wpaść nie może żaden jęk albo skarga bliźniego.

Ludzie, którzy się lękają własnego słuchu, kładą zwykle w uszy bawełnę. Ta bawełna ścisłą ma zazwyczaj styczność z tabaką w nosie i szlafmycą na głowie.

Przez uszy najlepšíj wchodzi pokusa do duszy człowieka. Gdyby Ewa w raju była pozbawioną uszu, nie byłaby zapewne usłuchała węża. Dlatego téż kobiety od tego czasu i na pamiątkę owego wypadku zwykły uszy włosami zakrywać, niby to na ustrzeżenie się od pokusy. Ale doświadczenie uczy, że to im wcale nie przeszkadza, włosy bowiem, jako niebardzo ściśle z natury swojej, przepuszczają zupełnie dźwięki.

W każdym razie, mąż może być zupełnie prawie spokojnym o żonę, która ogłuchła. Jeżeli w pożyciu małżeńskim brak języka u żony stanowiłby dla wielu wielką wygodę, to brak uszów jeszcze większe stanowiłby bezpieczeństwo. Gesta nigdy zupełnie języka nie zastąpią, a słowo czyn poprzedzać musi.

Tyle o uszach.

Język.

Zdawałoby się, że język tutaj niewłaściwie pomieszczony został. Bo naprzód zasłonięty ustami, nie jest on widoczny w głowie za pierwszém wejrzeniem, chyba w szczególnych razach udawania się do gestu dość nieprzyzwoitego, używanego mianowicie przez dzieci, ale który coraz bardziej dzisiaj wychodzi z użycia; powtóre, że nie stanowi on sam przez się wyłącznej całości, ale jest niejako wyłączną częścią ust, dokompletowaniem zaś jego są zęby, podniebienie, wargi i t. d.

Ale z drugiej strony, jest on jakby królem całego tego ustowego państwa, z którego mowa bierze swój początek. A król to samowładny, bo jak on nie może, albo odmówi wykonywania swoich czynności, to już choćby się wszystkie inne cząstki siliły, nadsiliły, ani słowa przemówić nie będą zdolne.

Wiadomo, że niektóre narody zakrywają sobie usta. Nie pochodzi to wyłącznie z uczucia jakiejś wstydlivości, jak to dotychczas mniemano, ale jest raczej wielce filozoficzną oznaką. Narody te snąć wiedzą, że usta albo raczej język, są często bardzo źródłem największego złego na świecie, i dlatego nie chcą się z tak szkodliwą częścią ciała popisywać jawnie.

Już Pitagoras powiedział:

— Z człowieka wcaleby niezłe mogło być stworzenie, gdyby tylko mu język odjąć.

Bo język udzielony nam został od Pana Boga dla wypowiedzania się z naszych myśli, uczuć, wrażeń.

Nadany nam on został, jako najskuteczniejsza dźwignia do łączenia się w społeczność.

Jako jedyna spójnia mrowisk ludowych, rozsypanych po kuli ziemskiej.

Jako instrument do wyrażenia tego wszystkiego, co jest wzniosłego, pięknego i przeczystego w duszy naszej.

Jako szczytny dar stanowiący najbardziej widoczną wyższość naszą nad królestwem zwierzęcém.

Jako symbol pokoju i godło zamienienia wyrazów miłości bratniej.

Ludzie coście wy z tym darem Bożym uczynili?

Wszakże niedawno jeszcze powiedział pewien dyplomata, że mowa nadaną nam została dla ukrywania przed światem myśli naszych.

Słowa te powiedziane niby żartem, zawierają jednak w sobie głęboką prawdę moralną.

Ileż to już w samém piśmie świętém powiedziane jest przeciwko rozlicznym grzechom, przywarom i zboczeniom języka.

Jeżeli uszy są najspodobniejszem naczyniem do przeprowadzenia pokusy, to za to język bardzo często sam wodzi na pokuszenie.

Język szermierz, wyprowadza nieraz sobą do walki całe pokolenia i narody przyprawia o zaturę.

Jedno słowo niebacznie wyrzeczone, stawało się przyczyną krwawych wojen.

Język bluźnierca, powstaje często przeciwko Temu, któremu wszystko winno swój początek, przeciwko źródłu dobra i światła, a co gorsza zaraża w około siebie jadem swoim wszystko otaczające.

Jedna mowa wyrzeczona na konwencji francuzkiej spowodowała zamknięcie świątyń, rzeź księży i zakalę wiary narodowej.

Język kłamca, kala najpiękniejszy dar Boży, słowo. Niszczy wiarę, zatracą zaufanie. Z dziesięciu przykazań Budy indyjskich, siedem jest przeciwko kłamstwu wprost wymierzonych.

Język zdrajca, wyrzeka się przyjaźni, rodziny, ojczyzny nawet. Szkodzi temu właśnie, czemu winien opiekę i poparcie.

Najpodlejszy to i najzjadliwszy gad ziemi, a jad jego śmiertelniejszy od najjadowitszych trucizn.

O matki! strzeżcie świętości mowy dzieci waszych, a oszczędzicie przyszłym pokoleniom szubienic, przekleństw i narodowej ohydy.

Bóg przy budowaniu wieży Babel pomieszał języki ludz-

kie dlatego jedynie, żeby utrudnić działanie tego narzędzia zguby, które On zbawczém narzędziem był stworzył.

W najniewinniejszych nawet rzeczach zbytnie działanie językowe jest szkodliwém. Kto wiele mówi, ten mało czyni zwykle, a tylko w czynach prawdziwa siła ludzka, prawdziwy postęp leży.

Upadały narody, które odznaczały się zbytnią wielomównością. Nigdy sprawa narodu naszego tak źle nie stała, jak kiedy zaczęto rozgadywać się w mowach bez końca, co czynić wypada a nikt nic nie czynił.

Bo w naturze naszej dziwna tkwi własność.

Czyście się przypatrywali robotnikom, którzy mają jaki ciężar, naprzykład kloc drzewa podnosić?

Zgromadzi się kilkunastu, chłop w chłopu jak dęby, a każdy ma drąg w ręku, drąg potężny, którym zdawałoby się świat cały by mógł podważyć. I zabierają się do roboty, ale nie idzie jakoś, nie ma jedności, zobopólnego połączenia siły, jeden dźwiga, drugi mu nie pomaga, kloc się podważa z téj strony, opada z tamtéj.

Dopiero jak zobaczą, że im jakoś nie idzie, zaczynają się zachęcać wzajem. Jeden krzyknie, potem drugi, wraz w rumel wszyscy: — „A dalejże! a nuże! a bierzwa się razem! hejże hej, hura!“

I dopiero jak się rozkrzyczą dobrze, a razem z krzykiem wezmą się dobrze do roboty, to kloc wzniesie się w górę.

Tak i u nas się dzieje ze sprawą publiczną; potrzeba żebyśmy się na dobre rozkrzyczeli, bo inaczej nie poradzimy ciężkiemu klocowi.

I na co to bracia potrzebne, na co to konieczne poparcie językowe, kiedy się bez niego bezpiecznie obejść może. O milczącym człowieku Bóg wie niejake wielkości wróżyć można, jak się raz rozgada, to łatwo poznać, że jest głupiec.

W pewnej izbie deputowanych, której nie wymienię, znajdował się pewien człowiek bardzo małomówny. Kiedy go się pytano o zdanie, kiwał tylko znacząco głową, ani słowa nie

wyrzekł. Do oracyi nie rwał się, zostawiając szerokie pole innym, a tylko słuchał z uwagą co inni powiedzieli i jak się zdawało, trutynował to sobie w umyśle. Nawet w ściślejszych kółkach zaufanych pogawędek unikał, i nigdy się nie zwierzał nikomu.

Owoż tego człowieka szanowano wielce i miano go niejako za geniusza. Do niego odwoływano się w trudnych razach, na każde znaczniejsze zebranie zaproszony bywał, lada kiwnięcie jego głową, wydawało się wielkim zaszczytem i upewnieniem.

Ale raz, kiedy dyskutowano o sprawie bliżej go obchodzącej, człowiek ów nie oparł się pokusie i zagadał. Gadał wiele, ale źle i nedorzecznie za to. Od tego czasu poznano kto zacz on, i według tego poczęto się z nim obchodzić.

Bo w milczeniu leży tajemnicza, niespożyta siła. Kto milczy, nie wiadomo co myśli, co powie, co uczyni. Więc takiego każdy się lęka. Niech się mu rozwiążą usta, a już urok cały znika, człowiek przez te usta wychodzi na jaw.

Żydzi mówią, że wielkiemu rozumowi trudno przez małe usta przechodzić.

Jeżeli masz ważną i trudną sprawę do poczęcia, to milcz. Bo mowa twoja ostrzeże twoich przeciwników i da im wskazówkę, według której mogą urządzić swój odpór. Póki milczysz jesteś bezpieczny, bo pomiędzy tobą a nimi tkwi zaporą nieświadomości.

Niedarmo potężnego bożka grecy z palcem na ustach wyrzeźbili. Niedarmo u nich owe fatum, którego władza nawet na samych bogów się rozciągała, tak rzadko się odzywało.

Czy wiecie dlaczego u ludów bałwochwalczych czczą bałwany z gliny, drzewa i kamienia?

Bo bałwany nic nie mówią.

Czy wiecie dla czego słoń syamski ma także ogólne poważanie w narodzie i jest uważany jako świętość?

Bo słoń nie ma daru słowa.

Czy wiecie dlaczego w murzyńskim kraju Dahomey, wąż

olbrzymi, uważany jest za półbożka, i tylu mu ludzi składają na ofiarę?

Bo waż je tylko a nie gada.

Wszakże w tajemnicach i w tajemnicach jedynie leżała siła różnych religij.

Tajemnicą utrzymywały się najsilniejsze towarzystwa, templaryusze, kawalerowie różowego krzyża, masoni etc.

Siedmiu mędrców greckich dlatego słynęli mądrością, że mniej mówili od innych.

Kapłani egipscy zamknięci byli w sobie i ztąd ich siła pochodziła.

Napoleon III bardzo mało mówił, to też przez długi czas uważano go za wielkiego człowieka.

Tyle to język szkody działa.

A teraz skreślimy przymioty jego, i korzyści jakie z niego wypływają.

Język. ale to na inny raz.

Protazy.

Cyganie.

Cyganie, jest to plemię koczujące i napotykanie więcęj lub mniej licznie w całej Europie, Azji i Afryce. Nigdzie nie mają stałych mieszkań, nigdzie nie trudnią się rolnictwem, lub też handlem i osiadłemi rzemiosłami. Wszędzie pojawiają się niby ptaki wędrowne; zabawią krótką chwilę i znowu ciągną gdzieś dalej. Zkąd pochodzą trudno jest z pewnością powiedzieć; jedni utrzymują, że pierwiastkową ich ojczyzną był Egipt, inni znów że Indje Wschodnie, gdzie stanowili jakiś naród, a raczćj część jego i w czasie napadu mongołów zostali ztamtąd wypędzeni i odtąd tułają się tak po świecie. Po pierwszy raz pojawili się w Europie przed kilkuset laty, a to

przebiegając licznymi bandami rozmaite kraje, kradnąc, oszukując i żebrząc po drodze na utrzymanie swoje. Cyganie dzisiaj znajdują się zarówno w Anglii, Francyi, Hiszpanii i Niemczech, ale najwięcej ich przebywa w tych obszernych krajach, które się Słowiańszczyzną nazywają, a do których jak wiadomo Polska się zalicza. Głównym sposobem do życia dla cyganów, jest żebractwo i oszukiwanie łatwowiernych ludzi, którzy zawsze muszą płacić za swą niewiadomość i nieuctwo. Przybywszy gdzie do wsi, cyganie zaraz poczynają ciekawym z kart różne rzeczy wróżyć i przepowiadać przyszłość, której ludzie tak są ciekawi. Temu zatem prawią, że się powinien strzedz ognia, temu, że się czarne kaczkę wieść nigdy nie będą, innemu powiadają, że niedługo skarb jakiś znajdzie, owemu znowu prorokują wielkie szczęście w życiu, dodając by się strzegł jednak złodziei, a kiedy wieśniak słuca ciekawie z podziwem kładącej karty cyganki za opłatą kilku groszy, to wtedy inni cyganie z nieporównaną zręcznością wyjmują mu ze skrzynki odzież, z komory wynoszą słońcę, ukręcają karki zwabionemu drobiowi i kiedy później cyganie odejdą, to nasz wieśniak lub wieśniaczka przekonywują się, że wszystko było bzdurstwo nie warte gadania, co wróżba mówiła, prócz tego co powiedziała, aby się strzedz kradzieży, bo szkoda będzie wkrótce. Dziwna rzecz, że mimo setnych i tysiąckrotnych tego rodzaju doświadczeń niepodobna prawie ani rozumowaniem ani powolywaniem się na przykłady wykorzenić pomiędzy ludem wiary we wróżby i przepowiednie cygańskie; dziwniejsza, że znajdują się ludzie wykształceni, którzy do nich przywiązują wiarę. Prócz wrózenia, żebractwa i kradzieży, zajmują się jeszcze cyganie kowalstwem, leceniem koni, a nawet sprzedają ich i często się też zdarza, że koń skradziony w jakiejś wiosce, jest potem, po wyszykowaniu, to jest po zniesieniu powierzchownych znaków, na jarmarku sprzedawanym. Przy tém wszystkiem cyganie są ludźmi bardzo zręcznymi i sposobnymi do różnych zajęć i byliby z nich często wyborni różnego gatunku rzemieślnicy, gdyby

nie mieli tej wielkiej wady, z której wszystkie inne pochodzą, że lubią próżnować i nie siedzieć w tém miejscu gdzie się porodzili, ale bujać sobie po świecie z kąta w kąt, bez stałego celu. Z tém wszystkiem nie powinniśmy i cyganami pogardzać, gdyż może to właśnie ta pogarda za dawnych czasów im okazywana, gdy świeżo przybyli do Europy, tak ich odstrychnęła od innych ludzi i tak ich wyrobiła na próżniaków, utrzymujących swe życie tylko z krzywdy innych. Owszem trzeba zawsze pamiętać, że i cyganie są ludźmi, pomimo zepsucia ich moralnego, że i oni zarówno są braćmi naszymi, jako zrodzeni na jednej i tej samej ziemi. Kiedyś gdy lud po wsiach oświecenijszym będzie, że się nie da tak łatwo oszukiwać, a my pozbędziemy się przesądu i w cyganach uznamy braci i nie będziemy nimi gardzili, to i ci tak pogardzani dzisiaj cyganie, nie mogąc wieść próżniaczego życia, osiedlą po wsiach i miastach i będą się z konieczności zajmowali pracą dla utrzymania swego życia, tak jak Bóg ludziom przykazał. A wtedy z cyganów będą bardzo zdolni pracownicy, gdyż to jest lud zręczny i sposobny do wszystkiego. Dzisiaj trudno jest namówić cyganów, by gdziekolwiek stale zamieszkali i zatrudnili się pracą, gdyż nic ich do tego nie skłania. Naprzód bowiem łatwo się mogą utrzymać i bez pracy, gdyż wszędzie dotychczasowa ciemnota naszych wieśniaków, jest dla nich niewyczerpaném źródłem dochodu, z którego bez trudu tyle mogą mieć zawsze ile im na dostatnie życie potrzeba. Po drugie gdyby i osiadł który z cyganów pomiędzy nami i chciał się zająć uczciwie pracą, to czybyśmy pełni przesądów jeszcze, zechcieli z nim razem żyć lub wchodzić w jakie związki? Zapewne odepchnęlibyśmy go od siebie i zmusili wrócić pomiędzy swoich, gdzieby przynajmniej znalazł towarzyszy i przyjazne dłonie! O tak, dziś wiele przesądów dzieli jeszcze narody i pojedynczych ludzi pomiędzy sobą. Każdy z nas ma się za coś lepszego i nikt na to nie pamięta, że Bóg jest Ojcem wszystkich i że jednak jesteśmy wszyscy braćmi i wszyscyśmy ludźmi tylko.

Cyganie nie mają oddzielnych zwyczajów jako plemię, a mają tylko takie, jakie im wyrobiły się z rodzaju życia, które oni wiodą, więc nie lubią żadnego przymusu w swém życiu. Najulubieńszém ich mieszkaniem jest szałas, gdzie w boru z gałęzi zrobiony, z którego do wsi w dzień robią wycieczki, a powróciwszy na noc rozpalają dopiero ogień, przy których wesoło i gwarnie lubią sobie ucztować. Często zmiana miejsca jest jakby w ich naturze, dziś tu, jutro już gdzieindziej, a zawsze bez domu, pod gołém niebem tylko, często przy odgłosie muzyki pędzą życie w dostatku, bez troski i tak wolne jak ptaki na gałązce. Nie można się więc dziwić nawet, że taki sposób prowadzenia życia, jest dla nich pełnym uroku i że tęsknią za nim, będąc pomiędzy obcymi dla siebie ludźmi, którzy im pogardę tylko okazywać umieją.

Oprócz wymienionych powyżej sposobów do życia, wprowadzają cyganie jeszcze niedźwiedzie po wsiach, które rozmaite sztuki pokazują, za co wiele datków od publiczności otrzymują. Często też grają po karczmach na skrzypcach; zdarzają się nawet pomiędzy nimi tacy, co lubo bez żadnej nauki, a tylko tak ze słuchu, to wcale nieźle mimo to wygrywają.

Co do ubioru to cyganie również nie posiadają żadnego narodowego stroju, noszą się bowiem tak jak im możność a raczêj jak im sposobność ze skradzionych przedmiotów wystróić się pozwoli. W czerwonym jednak kolorze szczególnie gustują, a jest on też więcej jak inne odpowiedni do ich twarzy śniadej, ogorzałej, z wyrazistemi rysami, przypominającemi mocno narody południowe. Wogóle można powiedzieć, że cyganie są dobrze zbudowani, włosy wszyscy jak kruk mają czarne i oczy także, które u młodych cyganów szczególnie blask i żywość posiadają.

Język cygański niewyrobyony dotąd naukowo, bo temu ludowi ani w głowie myśl o nauce, nie posiada dostatecznie wyrazów do wysłowienia tych wszystkich myśli, uczuć i wyobrażeń, jakie każdy inny wykształcony naród umieć tak do-

kładnie w swojej ojczyściej mowie wyrażać. Cygan umie je-
dnak bardzo często różne obce języki, których się łatwo uczy,
ciągle zmieniając siedliska. Po polsku cyganie tu u nas zro-
dzeni mówią czysto i płynnie.

Cyganie są, jakeśmy powiedzieli, mniej więcej wszędzie,
ale najliczniej są w Turcji i Węgrzech. Jest też wiele ich
w Królestwie Polskiem, w Galicyi, Bukowinie i w Bessarabji.

Za dawnych czasów, cyganie mieli w Polsce osobnego
króla, który zarządzał nimi i który za to miał z nich ro-
cznego dochodu 30,000 złp. Pospolicie na takiego cygańskiego
króla mianowano jakiego szlachcica, odznaczającego się na
wojnie, a który przez to na starość miał zapewnione sobie
utrzymanie dostatnie.

W języku polskim jest przysłowie: dla przyjaźni dał
się cygan powiesić, co wyraża piękny przymiot u cyganów, jeżeli
to prawda, że są wdzięczni względem tych, co im dobrze ży-
czą. Mówi się także „wycyganic”, co znaczy okpić kogo, oszukać,
a nazwisko cygan udziela się tym ludziom, co bez pracy lu-
bią swe życie prowadzić, próżnując i utrzymując się kosztem
drugich.

Cuda Mikroskopu.

W najdawniejszych czasach znaną była własność, jaką
posiada kawałek szkła z jednej lub z obu stron wypukły,
powiększania przedmiotu, na który się przezeń patrzymy, bo
mniej więcej kuliste naczynia szklane jakie w starożytności
otrzymywano przez wydymanie, były wzorem najpierwszych
szkieł powiększających. Każde dziecko wie, że trzymając palec
za karafką w której jest woda, widzi go znacznie zwię-
kszonym, nieregularnie nabrzmałym i łyżeczka zanurzona
w szklance napełnionej wodą lub herbatą w pewnej odległości

od szkła większą jest, a mianowicie szerszą niż rzeczywiście. Kiedy sztuka szlifowania szkła uczyniła znaczne postępy, postrzeżono, że foremnie kulisto z jednej strony oszlifowany kawałek szkła, powiększa przedmiot z pewnej odległości uważany proporcjonalnie według jego szerokości i długości, i to tém bardziej, im powierzchnia szkła wypuklejsza. To dało początek użycia starannie wyrabianych szkieł powiększających do przypatrywania się drobnym przedmiotom, których szczegółów gołym okiem niepodobna rozeznąć; to dało początek używaniu okularów dla pomoczenia osłabionemu pracą albo wiekiem wzrokowi.

Nauka zaczęła już niemałe zbierać korzyści z tego wynalazku, ale dużo jeszcze czasu upłynęło, zanim udało się wyciągnąć całą korzyść, jaką przedstawić mogło połączenie odpowiednie dwóch lub więcej rozmaicie szlifowanych, to jest niejednakowo powiększających szkieł wypukłych, które odtąd nazywać będziemy soczewkami, od podobieństwa ich kształtu do ziarn soczewicy. Otóż szczęśliwe połączenie dwóch odpowiednich soczewek, osadzonych w jednej rurze, nazywaną u optyków przeziernikiem, otworzyło nam przystęp do tajemnic natury w dwóch najodleglejszych jej krańcach, raz stanowiąc lunetę astronomiczną, za pomocą której wzrok nasz może rozpatrywać się w odległych na miliony mil planetach, tak jakbyśmy ręką ich dosięgnąć mogli; drugi raz, jako mikroskop, odkrywając nam cudowne nowe życie w kropli wody, albo pyłku pleśni i arcydzieła budowy tak drobniotkich organów zwierzęcych i roślinnych, że dla gołego oka wydają się mniej niż niczem.

Pojedyncze szkiełko szlifowane tak, że obie jego powierzchnie stanowią prawie pół kuli, od pół do ósmej części cała średnicy, stanowi dość silnie powiększający mikroskop, ale w użyciu niedogodny, bo i przedmiot na który chcemy patrzeć musi prawie dotknąć szkiełka i oko również potrzebuje być do niego zbliżonem. Daleko dogodniejszem jest połączenie dwóch lub trzech różnej kulistości szkieł, z których

dwa potrzebne są do znacznego powiększania obrazu drobnionych przedmiotów, trzecie zaś pozwala znacznieszą na raz część wybranego przedmiotu uważać, to jest powiększa pole widzenia. Tak urządzony mikroskop, z przydanemi dogodnościami do umieszczenia drobnych przedmiotów w potrzebnej odległości od szkła, tudzież oświetlania z góry lub z dołu, stosownie do tego czy przedmiot jest przezroczysty lub nie, stanowi nieocenione narzędzie w rękach badacza przyrody, dające mu sposobność rozpoznania cudownej budowy najdrobniejszych części rozmaitych tworów trzech królestw natury, o których bez téj pomocy, nigdyby przy słabości swego wzroku nie miał nawet pojęcia. Tém to narzędziem, w kropli nadpsutėj wody lub nalewu na różne części organiczne, zdołano rozgatkować liczne rodzaje wymoczków i innych zwierzątek, niedojrzanych dla oka; w jednym pyłku kredy lub wapna muszłowego rozróżnić kilkadziesiąt gatunków muszel, których nieobjęte myślą mirjady składały się na utworzenie stopy sześciennėj tego tak pospolitego minerału, stanowiącego na sto mil długie i szerokie, olbrzymiej grubości pokłady gór; za jego pomocą zbadano prawa tworzenia się i wzrostu roślin, krążenia w nich soków itp. Nie zdołalibyśmy wyliczyć jak niezmierne korzyści odniosła sztuka lekarska przez mikroskopijne badania krwi i innych płynów istniejących w zdrowém lub dotkniętém słabością ciele ludzkim, budowy żył, błon itp.

Zwyczajny mikroskop składany tę ma ważną wadę, że naraz jedna tylko osoba patrzeć weń może, przez co uczonemu badaczowi trudno jest udzielić specjalnych objaśnień uczniowi, patrzącemu na przedmiot, którego uczący się nie widzi a nauczyciel nie może mu dać dokładnie zrozumieć, o której części bardzo nieraz skomplikowanego przedmiotu chce mówić.

Tej niedogodności zaradził wynalazek mikroskopu słonecznego albo oświetlonego płomieniem mieszaniny tlenu i wodoru, lub co jeszcze lepsze światłem elektrycznem. Ten rodzaj mikroskopu rzuca nam na białą ścianę zupełnie ciemnego pokoju, niezmiernie powiększony obraz umieszczonego w nim

przezroczystego lub przynajmniej nieco przeświecającego przedmiotu, tak, że kilka lub kilkanaście osób razem patrzeć nań mogą, a objaśniający może przytém końcem laseczki wskazywać na ścianie każdy punkt na który zwraca uwagę widzów i słuchaczy. To narzędzie obok wymienionėj tu niezmiernie ważnej korzyści, ma znowu inue wady, a mianowicie, że im większy otrzymujemy za jego pomocą obraz, tэм więcéj tracimy na jego należytém oświetleniu, a zatém wyrazistości rysów, co w razach, gdzie właśnie o najdrobniejsze szczególki idzie, zupełnie prawie czyni użycie tego mikroskopu niekorzystném i niezmiernie przewyższa go zwyczajny mikroskop. Ten ostatni niezbędnym jest dla badaczy, tamte zaś przedstawiają wielką korzyść tam, gdzie idzie o mniej ścisły wykład dla ogólu ciekawych słuchaczy.

Wspomnimy tu jeszcze o mikroskopach składanych, urządzonych dla patrzenia w nie dwoma oczami, co naturalnie mniej jest męczące dla wzroku, niż patrzenie jedném okiem przy zmrużeniu drugiego. To ostatnie ulepszenie mikroskopu jest przyrządem kosztownym i dla liczniejszej klasy publiczności niezamożnej nieprzystępném; przy użyciu zaś pojedynczego mikroskopu zalecać należy posługiwanie się na przemian raz jedném drugi raz drugiem okiem, żeby żadnego z nich zbyt niém, ciągłym natężeniem nie utrudzać.

Ale ponieważ wszystkie wymienione urządzenia mikroskopów są kosztowne, a użycie narzędzia naprzykład oświetlonego światłem Drumonda, wymaga i niemałej praktyki i nadzwyczaj starannych zachodów, nie można więc liczyć na to, żeby weszły w powszechne użycie, ku obznajmieniu mas ludności z cudami przyrody; dlatego łatwo nasunąć się mogła myśl, żeby interesujące przedmioty w tego rodzaju badaniach, wiernie zdjęte z pomocą praw fotograficznych, w licznych kopjach między ludem upowszechniono. Najpierw ta myśl weszła w wykonanie w pobożnej Anglii, gdzie wykład nauk przyrodniczych dla ludu, ma wyraźną religijną barwę.

W Londynie u pp. W. Kent i spółka, wychodzi co miesiąc pod tytułem „Cuda mikroskopu,“ zeszyt zawierający trzy fotografie rozmaitych niedojrzanych gołym okiem przedmiotów, olbrzymio powiększonych za pomocą silnego mikroskopu, z odpowiednim fotograficznem przyrządem, wynalazku Olleya.

J. B. Wagner.

Gospodarz wiejski i gospodyni domu.

Gospodarstwo wiejskie nigdy prawie nie zajmuje się rzeczą martwą, którąby podług upodobania obrabiało i jakiś zamierzony kształt nadawało, albowiem przedmiotem działania jego więcej jest żyjąca, samoistna, twórcza natura. Użycie jęj, kierowanie, oznaczenie i wspieranie jęj sił produkcyjnych, formujących i organizujących się, jest zadaniem gospodarstwa. W ogólności nie dostarcza ono żadnych właściwych produktów wyłącznej swęj pracy, któreby przez rozłączenie lub połączenie, szczególnie jęj zaś przez przekształcenie pierwiastków otrzymać mogło, a pomaga tylko naturze w jęj twórczęj, ożywiającęj i utrzymującęj sile, popiera jęj tajemniczą płodność i oddaje ją do użytku wszelkiego rodzaju potrzeby i pracy. Z takięj to właściwęj natury gospodarstwa wypływa tęż wielka potrzeba korzystnego obrabiania go. Jeżeli gospodarz chce przyjść w pomoc naturze w jęj płodnorodnej i życiodajnej czynności, to winien znać przepisy i warunki jęj działania. Gdyż bez tego żadne przedsięwzięcie i działanie jego nie będzie miało pewnej zasady i stanowiska.

Dla gospodarza, który chce mieć pretensję do umiejętnego wykształcenia, pomiędzy innemi głównem założeniem jest

to, iżby znalazł warunki życia, wzrostu i korzystnej ile może być postępowej wydajności produktów natury, gdyż to są wiadomości pomocnicze do czerpania zasad i prawideł gospodarczych. Pomiedzy wiadomościami temi ma pierwszeństwo historia naturalna, jako nauczająca poznawać ciała przyrodzone, ich zewnętrzne zmysłom przedstawiające się oznaki i własności. Głównymi częściami téj historii są: mineralogia, mianowicie znajomość ziemi, botanika, zoologia, fizyka, chemia, meteorologia i fizjologia. Wszystkie te wiadomości pomocnicze niezbędne są dla gospodarza wiejskiego, dla wykształcenia się w racjonalnej uprawie gruntu; jednakże nie sama ziemia przynosi mu korzyści i nie sama znajomość jęj uprawiania robi go znawcą, gdyż z uprawą roli stoi na równym stopniu i hodowanie bydła, a zatem w najściślejszym związku pozostająca nauka weterynaryi.

Oprócz tego naukowo wykształcony gospodarz wiejski winien być obeznany z matematyką, prowadzeniem rachunków ekonomicznych, z mechaniką techniczną, technologią, wiadomościami handlowymi i prawem ekonomiczném. To więc pokazuje ile wiadomości naukowo wykształcony gospodarz posiadać winien, a jednak wszystkie te wiadomości nie są jeszcze dostatecznymi, bo oprócz nich, gospodarz winien jeszcze posiadać umiejętność prowadzenia i utrzymania właściwego gospodarstwa wewnętrznego. Nigdzie nie mają tyle udziału rozmaite rzemiosła, ile w gospodarstwie wiejskiem; nikomu znajomość ich, chociażby tylko powierzchowna, nie jest tyle potrzebna, ile gospodarzowi wiejskiemu, tych mianowicie rzemiosł, z któremi często ma styczność, gdyż przez to tylko może ochronić gospodarstwo swoje od niejednej szkody, a kasę od straty. Powyższe nauki kształcą gospodarza, uprawiacza roli, i hodownika bydła; mechanika, technologia, chemia itp. podaje mu nauki teoretyczne w gałęziach gospodarstwa wiejskiego, praktycznie zaś gospodarz wiejski winien być sam rolnikiem, piwowarem, gorzelanym, strycharzem i znawcą budownictwa, aby umiał robotników swoich dopilnować i pouczać, gdyż niejedyn już drogo to przypłacił, że praktycznego obrobienia tych przedmiotów nie rozumiał. Nadto jeszcze gospodarz wiejski winien być obeznany z robotą stelmachską, kowalską, siodlarską, z hodowaniem wina i leśnictwem; a oprócz tego jest jeszcze wiele innych mniej lub więcej ważnych przedmiotów, znajomość których gospodarz wiejski koniecznie starać się winien nabyć, jeżeli chce uchodzić za mistrza swej sztuki; lecz najdzielniej-

szym gospodarzom wiejskim jest ten, co nietylko, że wszystkie te wiadomości posiada, ale zarazem jedną z drugą łączyć i w właściwem miejscu i czasie użyć umie. Ta to właśnie praktyczna umiejętność nie zależy jedynie od nabytej przez ćwiczenie i rutynę znajomości i wprawy w popieraniu postępu rozlicznych gałęzi gospodarstwa, ale od bogatego zbioru pojedynczych doświadczeń, a nawet od dobrze wykształconego daru spostrzegania. Lecz obok tych wszystkich nieocenionych i niezbędnych przymiotów gospodarstwa wiejskiego, potrzebny jest jeszcze talent, który samo przyrodzenie tylko udziela, a który zawiera w sobie dar poznawania każdego przedmiotu pracy w jego właściwej indywidualności i pełnym związku wszystkich jego części, prawdziwego jój pojęcia i obrobienia. Jak jednostajną i jednakową w wszystkich swych utworach pokazuje się natura, tak przecież w każdym pojedynczym objawie jest ona nową i właściwą; wydaje nie typy lecz indywiduala, z których każde na właściwy sobie sposób rozwija się i kształci, dlatego też każde do swego rozwinięcia i wykształcenia innych warunków wymaga. Indywidualność tę z wszystkich stron pojąć, warunki jej wzajemnej stosunkowości i współdziałania poznać, nią się przejąć i podług tego obrobienie przedmiotu urządzić, to jest najglówniejszym artykułem praktycznej czynności: tego szczęśliwego daru natury potrzebuje gospodarz wiejski tak samo jak lekarz i nauczyciel wychowujący dzieci, gdyż i jego działanie jest i ogółowe i indywidualne. Powierzchnia ziemi, którą uprawiać chcemy, nie jest materją zupełnie martwą, którąby wedle upodobania rozrządzać można, ma ona bowiem swoją właściwą samoistność, którą poznać i rozważyć potrzeba. Mieszana składowych części ziemi w jój rozlicznych przemianach, pochodząca ztąd różnica płodородności pojedynczych przestrzeni, ich naturalna zdolność wydawania roślin tych lub owych, więcej lub mniej pewny jój stosunek pomiędzy sobą, oddzielna własność gruntu, jego położenie pod względem miejscowości klimatu, sposób dotychczasowego jego obrabiania, a przytém powszechne stosunki kultury, handlu, targu i ludności téj okolicy, w której grunt znajduje się, wszystko to nadaje mu oddzielny i właściwy charakter, zamienia w samoistną całość, która w swym indywidualnym składzie rozpoznaną i tak zagospodarowaną być winna, iżby gospodarowanie to powyższym okolicznościom zupełnie odpowiadać mogło. Czy uprawa gruntu pod zasiew, lub hodowanie bydła, czy pielęgnowanie roślin handlowych albo materiału do technicznych użytków, uważa-

ném być ma za główny artykuł lub źródło całego gospodarstwa, i czy odnośnie do tego owa powierzchnia ziemi podług jednego lub więcej systemów uprawianą być ma, jak również sam system na jakie i ile podziałów urządzonym, w jakim stosunku rozmaite rośliny na niej zasiane być winny, jaki płodozmian zaprowadzić, jakie gatunki bydła trzymać i jak takowe żywić i używać ich potrzeba, wszystko to częstokroć zdaje się zależeć od woli i upodobania gospodarującego; gdy jednak ziemię tak przysposobić chcemy, iżby podług właściwego utworu i składu we wszystkich swych częściach użyta być mogła, to w żaden sposób nie może być dla nas obojętném, czy ten lub ów system obrany, jeden lub drugi podział gruntów i płodozmian zaprowadzony, jakie rośliny wyjątkowo zasiewane i na jaki sposób otrzymane produkta spieniężone być mają, ponieważ wszystkie te urządzenia wypływają jako konieczność z właściwych sobie stosunków, i dlatego też na każdym pojedynczym folwarku, może być zaprowadzonym tylko jeden dokładny i odpowiedni, tém samém najlepszy sposób gospodarowania, który przedewszystkiém dokładnie zbadać należy. Do tego jednak nie wystarcza ani zupełna znajomość najrozmaitszych systemów, ani sama tylko praktyczna rutyna, ani też najściślejsza, na naturalnej produkcyi pojedynczych pól i ich wzajemnym stosunku opierająca się rachuba; potrzeba tu bowiem nadewszystko jeszcze owego praktycznego taktu, owego naturalnego daru, aby każdą rzecz podług jej indywidualności a zarazem i właściwego stosunku we wszystkich jej odcieniach trafnie poznać i podług tego obrobić umieć; daru, który wprawdzie wprzódy kształcić potrzeba i który przez kształccie dopiero zupełnej pewności nabiera, tam tylko, gdzie już jest pewne do tego usposobienie, bez którego wykształcenie nastąpić nie może. Dar ten objawia się wprawdzie szczególnie w urządzeniu gospodarstwa, w wyborze systemu i w urządzeniu pojedynczych jego części, lecz témbardziej i więcej potrzebnym on jest do wykonania samego systemu i prowadzenia postępu, gdyż system nigdy jako pewny mechanizm używanym być nie może i właściwie w każdym roku innym być musi, bo żaden rok nie jest zupełnie podobnym do poprzedniego, każdy ma swój właściwy charakter w zmianie pory, powietrza, temperatury, w oddziaływaniu światła, kierunku wiatru, deszczu, w elektrycznych zjawiskach, słowem we wszystkich zdarzeniach i wpływach, które każdego roku w swym właściwym sposobie tajemniczo utrwalają stopień urodzajności ziemi. Niedosyć

jest umieć wszystkie te szczegóły spostrzegać i poznawać, lecz potrzeba jeszcze, aby postępowanie gospodarza tak w szczególności jak w ogólności do nich zastosowaném było, gdyż właśnie to czyni gospodarstwo wiejskie prawdziwą sztuką, pewnym okresem działania i kształcenia przez założenie osiągniętym, także przez znajomość naturalnego jego składu i okoliczności mu towarzyszących, i zamienia każde szczegółowe czyli oddzielne dobrze urządzone i prowadzone gospodarstwo w prawdziwie żyjący organizm, który wprawdzie na powszechnych, prostych, niezmiennych prawidłach podlega, lecz w swym prostym objawie na właściwy sobie sposób rozwija się, wzrasta i właściwego kształtu nabiera, i to właśnie nadaje czynności i powołaniu gospodarza ową szczególną ponętę, odznaczającą się pomiędzy wszystkimi innymi zatrudnieniami i powołaniami, gdyż działanie gospodarza jest zawsze odmienném, nowém, rozmaitem i stosownie do swego przedmiotu właściwie warunkowém; zaś przedmiotem tym jest samo przyrodzenie, ta żywa, nieustannie działająca, mnogokształtna, nigdy nie odradzająca się, a przecież tak prostociągła, tak zasadnicza i wierna natura! Jój tajemnicze działanie zbadać, jój wiecznie niezmiennie prawidła, jakie jój Stwórca nadał, zgruntować, tym prawidłem spokojnie się poddać, swobody ich rozumnie strzedz, ją prowadzić i o ile może być na dobre użyć, to jest zadaniem interesującym, sztuką jakiej nigdy dokładnie wyuczyć się nie można, korzystnym powołaniem każdego prawdziwego gospodarza. Dlatego też gospodarstwo wiejskie nie jest samém tylko rzemiosłem, któreby ćwiczenia i doświadczenia wymagało, lecz jest ono zarazem umiejętnością, zawierającą w sobie obszerne i bogate pole wiadomości; jest ono sztuką wymagającą właściwego talentu i praktycznej wprawy, a nakoniec stanowi ono oddzielne powołanie, oddzielny właściwy sobie stan, który oprócz tych ćwiczeń, doświadczenia, naukowego przekonania i praktycznych wypadków, nie może się obejść bez pewnych charakterystycznych własności i oddzielnej obyczajowej podstawy.

Wprawdzie wszystkie powołania mają jedną moralną zasadę, na której polegają, bez której nic się zdarzyć ani utrzymać nie może, lecz każde z nich wymaga do swego odpowiedniego i szczęśliwego postępu pewnych moralnych przymiotów, które tylko przez szczególny układ przedmiotu urzeczywistnić można. Każdy więc stan i powołanie ma oprócz zasad moralnych wszystkim wspólnych, jeszcze i oddzielną naukę obyczajową i rozumową, która chociaż zawsze jakoby za ogólne

prawidło na szczegółowe stosunki życia wpływające uważana być może, lecz przez rozmaity skład tych stosunków, zupełnie rozmaity charakter przybiera, ztąd też pochodzi właściwy moral gospodarczy, a z niego wywiązująca się nauka rozumowo-gospodarcza i dwa główne prawidła., które pod względem gospodarstwa wiejskiego są t \dot{e} m sam \dot{e} m, co ekonomia polityczna i prawnictwo ekonomiczne. Głównymi cnotami, jakie posiadać winien gospodarz, który gospodarstwo swoje porządnie i pożytecznie prowadzić chce, są po części takie, które z natury szczęśliwe mają założenie, częścią takie, które mocą własnej woli i nieustannego ćwiczenia nabyć można; do nich należą przede wszystkim:

1) Spokojna rozważa, gdyż ona w prowadzeniu gospodarstwa jest bardzo pożądaną wskazówką rozumu, przyjmującą tylko jasne projekta i niedającą się skusić przez powierzchowne wrażenia i ich oddziaływanie na umysł do popędliwych działań, które bardzo łatwo szkodliwymi być mogą. Wpływy zewnętrzne nie są w mocy gospodarza, nie może on ich ani wybierać ani też niemi powodować, a tylko skutki ich modyfikować, do tego zaś potrzebną jest stała rozważa, która się nie da zniecka zwalczyć. W żadnym zaj \acute{e} ciu nie skupiają się tak łatwo i różnorodnie przeciwności powietrza i inne wypadki jak w gospodarstwie wiejskim. Interesa których zwłoka szkodę za sobą pociąga, nalegają na gospodarza, a zapobieganie nieprzewidzianym wypadkom, ciągle go niepokoi, i tu nic nie pomoże, jak tylko z cierpliwością znosić to, czemu zapobiedz nie było można, nie tracąc zaraz odwagi i nie uważając wszystkiego już za stracone. Spokojny i pewny rzut oka jasno widzi i znajduje pomoc, której trwożliwy nawet w bliskości swej nie spostrzeza. Co jest ważniejsz \acute{e} m i co przedewszystkim powinno być ratowan \acute{e} m i zrobion \acute{e} m? To są pytania, które w podobnych wypadkach z jasną rozważą rozbiierać należy. Ten tylko przy zbiegu niepomyślnych okoliczności małą ponieśie stratę i najlepszy w bardzo krótkim czasie zaprowadzi porządek, kto przywykł do opierania się gwałtownym wstrząśnieniom i swych interesów, w całym ich związku, z oka nie spuszcza. Spokojna rozważa, to nawyknienie do zdrowego i wszechstronnego zastanawiania się nad rzeczami, jest w wszelkich takich wypadkach i tam gdzie idzie o mocne postanowienie co do trwałych urzędzeń, niezbędnie potrzebną. Nierozważne przedsięwzięcia, odnoszące się szczególniej do organizacyi całego gospodarstwa, t \dot{e} m

więcej szkodliwemi się stają i pociągają za sobą cały szereg szkodliwych następstw, gdy się przy nich z uporem obstaje.

2) Cierpliwość i wytrwałość w dokonaniu każdego spokojnie obmyślonego przedsięwzięcia. Ponieważ nadewszystko potrzebną jest gospodarzowi cierpliwość, mianowicie spokojne oczekiwanie skutków swego działania, które najczęściej zależą od okoliczności, jakich on sam naznaczyć nie jest w stanie, przeto gdy go omylą nadzieje jednego roku, a nawet kilku lat, nie powinien tracić odwagi, nie powinien dać się sprowadzić z drogi, jaką do dobrze obmyślonego postępowania raz sobie obrał, a przeciwnie, winien podwoić usiłowania i tęp mocniej trzymać się zamierzonego celu. Jak z jedułej strony w czasie niepowodzenia dobrze obmyślonych planów w ogólności, potrzebna jest gospodarzowi cierpliwość i niezachwiana wytrwałość, tak z drugiej znowu niezbędnemi są dla niego:

3) Mocne przedsięwzięcie, przytomność umysłu i oględność. W stosunkach gospodarza wiejskiego nie są rzadkimi wypadki, w których zachodzi potrzeba szybkiego przedsięwzięcia czyli decydowania się; mianowicie tam, gdzie idzie o trafne zaraz na miejscu zarządzenie i urządzenie tego co potrzeba, i gdzie ociąganie się, powątpiewanie, brak decyzji, brak rady, najgorsze skutki i wielkie straty za sobą pociągnąć mogą. Gospodarzowi nie powinno zbywać na duchu, któryby wszystkiemu przewodniczył, ze wszystkiém walczył; na uważném spojrzeniu, które wszystko spostrzega i nic oku jego nie ujdzie, na mądrej przeczności, która na przyszłość wypadki oblicza, grożącym nieszczęściom mądrze zapobiega i nastęrczające się okazyje chwyta, celem osiągnięcia z nich korzyści dla swego gospodarstwa.

4) Zamiłowanie porządku. Gospodarzowi jest potrzebny najściślejszy porządek, który dzieli się na trojaki: odnosi on się częścią do gospodarstwa wewnętrznego, tj. domowego i dworskiego, częścią do gospodarstwa zewnętrznego, tj. polowego, i częścią do rachunkowości i prowadzenia rejestrów. Te ostatnie uważać potrzeba nietylko jako kontrolę całego gospodarstwa i porządku, ale zarazem jako podstawę i duszę onego, gdyż przez nie dopiero ustanawia się wartość prawdziwa każdej czynności i każdego produktu, tudzież stosunek każdej potrzeby. To zamiłowanie porządku widzimy w gospodarstwie wewnętrzném wtenczas, gdy każdy interes ma oznaczony swój czas, każda osoba swój obowiązek, każda praca swą miarę, każde miejsce swoje przeznaczenie, każda rzecz swój przepisany

kształt i swoje właściwe miejsce; i gdy takie urządzenie w nieprzerwanym biegu utrzymywaném i dopilnowaném jest. Inaczej się ma z gospodarstwem zewnętrzném; tu niezawsze może być zachowanym powyższy, dzień i noc trwający nieustanny porządek; tu czas, miara i następstwo działań, zależą więcej od okoliczności, i zwykle każdy dzień ma swój własny porządek; lecz i w téj różnorodności, może i powinna być pewna reguła i w prowadzeniu całości objawiać się porządek, tylko w inny sposób: albowiem bardzo mało jest i to bardzo pojedynczych zasad, do których się cały porządkowy tryb gospodarstwa odnosi, a temi są: Czynь wszystko w właściwym czasie i porządku; rób wszystko tak dokładnie i dobrze jak tylko można; wykonywaj wszystko za pomocą dostatecznych środków i wystarczających sił.

W tych trzech głównych regułach, które obszerne pole zajmują, zawiera się wszystko to, co do porządnego prowadzenia gospodarstwa należy, i zachowujący je dokładnie gospodarz, jest zapewne porządnym gospodarzem, gdy obok tego posiada jeszcze inny przymiot, z zamiłowaniem porządku ściśle połączony, jakim jest:

5) Gospodarność. Ani skąpiec, ani marnotrawca, jako gospodarze wiejscy daleko nie zajdą. Pierwszy odejmuje postępowi środki do dokładnego obrobienia potrzebne, drugi je marnotrawi. Trzeba tu więcéj ściśle trzymać się wąskiej drogi jaką trudno znaleźć, a na której oszczędność i hojność z sobą się stykają. Gospodarnym być w szczególe i radzić sobie w małych rzeczach, są to środki do otrzymania w ogóle i w rzeczach wielkich pełnego worka pieniędzy i gotowej ręki do wypłat. W wszelkich wypadkach, gdzie idzie o polepszenie albo mądre rozprzestrzenienie i udokładnienie zarządu, tam nie trzeba skąpić, lecz chętnie i hojnie łożyć co potrzeba; to jest prawdziwą oszczędnością, gdyż wszystko co na pomnożenie i uzupełnienie inwentarza, na użyźnienie i melioracyę gruntów, na użyteczne utrzymanie środków postępowych i na niezbędne nowe budowle, z dojrzałą rozważą i przekonaniem korzystnie użyje się, to wszystko stanowi złożenie kapitału przynoszącego wielkie procenta. Dopóki gospodarz ma sposobność oszczędności swoje w swych dobrach lokować korzystnie, to byłby marnotrawcą, gdyby takowe wypożyczał na zwykłe procenta. Jeżeli gospodarz jest gospodarnym, to samo z siebie znajdzie się

6) Życie domowe. Najprzyjemniejszy pobyt gospodarza wiejskiego powinien być w jego domu i polu. Kto się przyzwy-

czaił tylko za domem szukać wypoczynku i rozrywek, ten się nie zda na wieś, a komu przy zatrudnieniach w gospodarstwie wiejskiem dłuży się czas, ten dowodzi, iż zadania swego dobrze nie pojął. Dobry gospodarz niechętnie opuszcza gospodarstwo swoje w dnie robocze, jeżeli go do tego potrzeba nie znagli; pomimo to może być zachowany przyjacielski i towarzyski stosunek z sąsiadami, a gościnny dom dla każdego dobrego przyjaciela lub gościa w każdym czasie otwarty. Lubiący swój dom gospodarz, będzie też zawsze miał

7) Zamiłowanie do rzeczy. Niejeden poświęca się gospodarstwu bez powołania, kupuje lub dzierżawi grunta celem wyżywienia się z nich, chociaż najmniejszego zamiłowania do gospodarstwa wiejskiego nie ma. Rozumie się, w każdym stanie napotykać można osoby, które nie na swoim miejscu znajdują się, jednakże nigdzie tak nie jest szkodliwą niechęć i opuszczenie, jak w stanie gospodarza wiejskiego. Powinien on z wypogodzoną twarzą znosić żuj dzienny, jeżeli chce pożywać owoce swej pracy. Siew i żniwo wymagają ciągłej jego troskliwości, i tylko prawdziwe zamiłowanie w jego uciążliwym zawodzie może mu zachować cierpliwość do spokojnego znoszenia nieustannych trudów i przykrości potrzebną. Gdy mieszczanie jeszcze w głębokim śnie są pogrążeni, gospodarz wiejski z powołania swego już oczekuje z czystym okiem pierwszego promyka słońca i ochoczo występuje na drogę swego powołania. Lecz gospodarz wiejski potrzebuje jeszcze

8) Daru rozkazywania. Powinien on umieć zawsze trafnie rozporządzać i tak, ażeby rozporządzenia jego zawsze dobrze i chętnie wykonywanemi były. Jest to rzeczą niezbędną, a przecież u młodych gospodarzy bardzo rzadką, jest ona w swym zarodzie wpływem prawej myśli i uczucia słuszności nieodzownego przymiotu, dla każdego kto jakieś zwierzchnictwo nad innymi dzierży, aby takowe podług usposobienia ludzi wywierać umieć. Trafne przysłowie mówi: „Kto nie umie słuchać, ten nie umie rozkazywać“ co też prawdą jest, albowiem istotnie posłusznym nauczył się być tylko ten, kto tak rozkazy dokładnie i dobrze wykonywać umie, jakoteż rozkazom dobrowolnie i chętnie jest posłusznym. Kto tak posłusznym był i jeszcze jest, ten też będzie umiał wstrzymywać się od surowego i grubiańskiego obojęcia z podwładnymi, niepotrzebnych lub za przykrych wyrzutów i wszelkich ubliżających nagan, gdyż, gdzie podług słuszności karać wypada, tam nigdy nie powinno się przechodzić granic słuszności i przyzwoitości. Pewna uprzejmość

w obejściu i sprawiedliwość w umyśle, na podwładnych zabienny wpływ wywiera i ich szacunek, często nawet przychylność i uległość sobie jedna. Kto te przymioty nabył lub od natury otrzymał, ten w rzadkich tylko wypadkach zmuszony będzie chwycać się środków ostrych, gdyż jedno surowe słowo, jedno spojrzenie, nawet milczące zagniewanie, więcej skutkuje, aniżeli klótnia, hałasowanie i łajanie, jak to jeszcze niestety, u wielu nierozsądnych dozorców i rządców napotykamy. Gdzie rozkazy są złe i niewłaściwe, tam też wykonanie ich jest również złem i niedokładnym, tam mniej, gorzej i z zepsutym humorem pracują. Obok daru rozkazywania winien gospodarz wiejski posiadać także

9) Umiejętność obchodzenia się z ludźmi, która dla niego jest bardzo potrzebną rzeczą, gdyż szczególnie w gospodarstwie wiejskiem powodzenie czynności często od dobrej chęci innych ludzi zależy, trzeba więc chęć tę przez własną dobrą chęć wzniecać i utrzymywać. Każdy nie dobrą chęcią wiedziony i wymotywowany sposób, chociażby nie wiedzieć jak mądrze, przebiegle i politycznie obmyślany był, pozostanie bez pożytku, trwałości i tylko przemijająco skutkującym. Tu ściśle z sobą połączone są: trwały pożytek z nieobciążonym sumieniem i czystą niezmysłową miłością bliźniego, a czego te nie pozwalają, to też w stosunkach z ludźmi przynieść nie może prawdziwego pożytku i powodzenia. Tak dobre jak i złe usposobienie i działanie, wywierają udzielający się wpływ, a jakim sposobem się zasieje, takim się też zbiera. Że zaś nawet sama czysta, i miła i czynna chęć rozumem kierowaną być winna, to wypływa samo z siebie, bo rozum jest przewodnikiem życia. Co do ludzi do gospodarstwa potrzebnych, to samo sumienie nakazuje, ażeby się z nimi obchodzić sprawiedliwie i sumiennie, bo to wzbudza i ożywia w nich sumiennosc i uczciwość, a niweczy niewierność, oszustwo, lenistwo i opuszczenie się w obowiązkach. Gospodarz wiejski powinien czynnie przykładać się do dobrego powodzenia swych podwładnych, co nie potrzebuje nawet ofiar, a tylko skutecznych środków, jakimi są: dobra rada, zachęcenie do pracy i dobre obyczaje. Takie współdziałanie, wzbudza też i utrzymuje w ludziach przywiązanie do gospodarza i jego interesu; jeżeli zaś z nimi obchodzić się będzie dumnie, z poniżeniem i niesprawiedliwością, niewzględnie i oziębłe, to niech się z tego złych skutków spodziewa. W tych to prostych z natury ludzkiej wpływających prawidłach w czynnym dozorowaniu i przestrzeganiu, naganach i pochwałach, jak również

w przypadkach potrzeby oddalenia ze służby, głównie leży umiejętność obchodzenia się z robotnikami; przyczém potrzeba ażeby gospodarz nabył potrzebnej wiadomości z doświadczenia o tém, czego robotnik bez nadwężenia swego bytu i sił podjąć się i co wykonać może, inaczej bowiem oceniając pracę jego, nie będzie wiedział co zasługuje na nagane, a co na pochwałę; jedno i drugie, gdy jest w swoim miejscu i czasie użyte, działa bardzo skutecznie. Zdanie jakoby klasa robocza nie należała do równych praw z tymi, co jej sił używają, i jakoby siły te ich dumie i chciwości bezpłatnie poświęcać obowiązana była, zdanie to coraz mniej zasługuje na wzgląd. Gospodarz wiejski z powołania swego wchodzi z ludźmi w stosunki, stanowisko jego może być korzystnym i zarazem szkodliwym pod względem obywatelskiego i obyczajowego ich postępu; niech będzie prawym i dobrym a wszystko też w około niego będzie rzetelnym i dobrym. Nietylko duchowy wpływ winien gospodarz wywierać na swoich robotników, lecz także starać się o polepszenie ich materialnego bytu, jeżeli chce mieć ciągłą i dobrą pracę. Dobra chęć wtenczas się tylko utrzymuje, kiedy robotnik przy zdrowej, pożywniej strawie ma się dobrze, kiedy ma wygodne mieszkanie i odzież, i kiedy rodzina jego wraz z nim taki byt dzieli. Do silnego ruchu i wytrwałości w pracy, jakiej gospodarz po robotniku wymaga, potrzeba koniecznie dobrej żywności, odzieży i zdrowego mieszkania, ażeby ciało w zdrowiu utrzymać, albowiem jeden zdrowy, silny i swobodny robotnik, pracuje częstokroć za dwóch słabych, znękanych ludzi, on idzie wesoło z chęcią do swej pracy, która mu nie jest trudną i przykrą i z łatwością przepędza w niej dzień; dobry byt jego, to czucie samoistności wzbudza w nim myśl postępu i prowadzi do kształcenia. To są główne rysy charakteru, które powinny zdobić gospodarza wiejskiego, jeżeli powołaniu swemu zupełnie odpowiada i w niem szczęście i zadowolenie znajduje. Tu o tych tylko mowa, co się właściwym prowadzeniem swego interesu zajmują, nie wchodząc w stanowisko ich w familji, gminie, towarzystwie i kraju, jak również w wiele innych moralnych przymiotów, które każde powołanie i stan posiadać winien. Rozumie się, że obowiązki, jakie wszystkich ludzi obowiązują, także i u gospodarza swą całą ważność mają. Szczęściem stosunki życia gospodarza wiejskiego są tego rodzaju, że mu ułatwiają dopełnienie wielu cnót, które w innym powołaniu i stanie zachować daleko jest trudniej. Już samo życie wiejskie, bez względu na połą-

czene z ni \acute{e} m zatrudnienia, ci \acute{a} gły pobyt w czyst \acute{e} m i woln \acute{e} m powietrzu, wzmacnia i hartuje ciało i nadaje zmysłom świeżość i życie, wesołe myśli i ożywione zdrowe zdania; przeto t \acute{e} ż na wsiach znajdziemy bardzo mała hypokondrycznych. Przedewszystki \acute{e} m powinno samo powołanie, tudzież nieprzerwane poufne obeznanie z bogat \acute{a} a jednak prost \acute{a} , różnorodn \acute{a} , a akuratn \acute{a} , niezgłębion \acute{a} a tak wiern \acute{a} , woln \acute{a} a posłuszn \acute{a} natur \acute{a} , wywierać dobroczynny wpływ na umysły tych, którzy z ni \acute{a} w ci \acute{a} głym zwi \acute{a} zku pozostają. A gdy zatrudnienia i ci \acute{a} gła czynność chronią od zbroceń obyczajowych, przeto t \acute{e} ż powołanie, w któr \acute{e} m tyle ponęty do odpowiadania mu leży, powinno w zupełności od owych zbroceń chronić. Oprócz tego gospodarstwo wiejskie w t \acute{e} m ju \acute{z} ma pierwszeństwo, że w ni \acute{e} m nie ma zazdrości i zawiści procederow \acute{e} j, która w innych zawodach często przemysłowców różni, nieprzyjaźni; gospodarz wiejski nie ma obawy o konkurency \acute{a} sąsiadów, on t \acute{e} ż nie ma sekretu procederowego, któryby choć przez jakiś czas przed swoim sąsiadem ukrywał, on nie ma warsztatu, któryby jak fabrykant przed ciekawym widzem zamykać potrzebował, robota jego odbywa się pod oczami słońca, a dachem nad jego warsztatem jest sklepienie niebios. Wedle dobrze zrozumianego interesu, powinienby tylko sobie życzyć, ażeby gospodarstwo w jego okolicy wzrastało, ażeby gospodarze zawsze dzielnie naprzód postępowali, ażeby handel się ożywił i targi powiększały. Nielatwo t \acute{e} ż znaleźć, ażeby znakomitemu gospodarzowi sąsiedzi zazdrościli lub go poni $\acute{z$ ali, przeciwnie zwykli go chwalić i chętnie za wzór brać, gdyż i on sobie ma za cześć sąsiadom swoim udzielać dobrej rady i uwag. Gospodarz wiejski szczególniej wolny jest od samolubstwa i bezwzględnej interesowności i owszem samo poło \acute{z} enie jego daje mu sposobność do poświęceń i zaparcia się samego siebie. Jak dalece stosunki jego wzgl \acute{e} dem sąsiadów, podwładnych i domowników do ci \acute{a} głego okazywania im przyjacielski \acute{e} j, pomocnicz \acute{e} j i nieinteresown \acute{e} j myśli powodują i zachęcają, to o t \acute{e} m ju \acute{z} wy \acute{z} ej powiedzieliśmy; stanowisko zaś jego wzgl \acute{e} dem okr \acute{e} gu, prowincyi i całego kraju, zawiera w sobie najrozmaitsze powody i wymagania, ażeby z otwart \acute{a} myśl \acute{a} , bezinteresowności \acute{a} i szlachetn \acute{a} gotowością dla dobra ogółu działał. Przywiązany do obszaru, który obrabia, a który jego bogactwo stanowi, jest zarazem mocnemi węzły połączony z ziemi \acute{a} , któr \acute{e} j losu w czasie nędzy i niebezpieczeństwa nie może pominąć, któr \acute{e} j uporządkowany i zabezpieczony stan powinien go równie \acute{z} obcho-

dzieć, i do której też szczególną wiernością i przychylnością przywiązany jest. W końcu nadmienić wypada, że jak w ogólności poufne obcowanie z naturą, spojrzenie i myśl do Tego, który ją z tak zadziwiającą mądrością utworzył, odnosić się winny, tak też szczególnież gospodarz w swém zatrudnieniu, w którym urodzaju i pożytku z swej pracy tylko od błogosławieństwa bożego spodziewać się może, powinien i tę cnotę w sobie wzbudzić i umocnić, z której wszystkie inne jak z jednego korzenia wyrastają, a tą jest prawdziwa bojaźń boża, ufność w Bogu, pokora i wierność swoim obowiązkom.

Jeżeli chcemy aby praca i trudy gospodarza skutecznymi były dla pomyslnego stanu gospodarstwa domowego, aby ten był trwały i coraz się polepszał, to potrzeba, aby téż i gospodyni domu w załatwianiu swych zatrudnień była doświadczoną, uważną i czynną. Interesa gospodarstwa wiejskiego nie zawsze pozwalają gospodarzowi troszczyć się o okoliczności domowe i niemi się zajmować. Pod niebytność gospodarza dom i dwór należy do gospodyni, zachodzące tu co dzień i co godzina naprzemian zatrudnienia, potrzebują, ażeby niemi rozporządzała i prowadziła je osoba znająca, która ma zamiłowanie do takiego zatrudnienia i która porządek i czystość za największą ozdobę domu uważa. Jej oddane są w zarząd: gospodarstwo nabiałowe, holendernia, chlewy, drób, uprawa ogrodów, zbiór i przechowanie z tychże, podział i wydatek artykułów żywności i przyrządzenie ich na dobre, zdrowe i smaczne pożywienie. Gospodyni domu ma dozór nad sługami, utrzymuje w czystości dom i bieliznę, do niej należy przedziwo, pieczywo, pralnia, szlachtowanie, sprawianie i utrzymywanie w porządku odzieży, bielizny, pościeli i sprzętów domowych, a czasami musi téż gospodarzowi w stodołach i śpichlerzach pomagać, gdy ten wydalając się z domu nikogo nie ma, komuby klucze od swych zapasów powierzyć mógł lub chciał. Gdy jeszcze do tych zatrudnień dodamy zajęcie dla męża, pielęgnowanie i wychowywanie dzieci, pracę z służącymi, to łatwo pojmiemy, że gospodyni wiejska ma więcej do roboty, aniżeli dziesięć dam miejskich. Dla gospodarza wiejskiego żona stanowi więcej aniżeli dla każdego innego, niezbędną towarzyszkę i pomocnicę, której swe myśli, nadzieje, życzenia i plany udziela, na której popieranie i rozsądne współdziałanie liczy i liczyć musi, jeżeli chce, aby praca jego przyniosła mu pożytek. Jeżeli zaś ta żona nie rozumie męża, jeżeli nawet pojęcia o jego i swoich zatrudnieniach nie ma, jeżeli pomimo swej dobrej chęci niezgrabnie

do pracy się bierze, i ten mąż gospodarz codzień ma nowe dowody, że co on mozolnie zapracować musiał, to żona zaniedbuje, i przez niezgrabność swoją marnuje; zkadże więc może mieć swobodną myśl, gdzie cieszyć się pożytkiem z gospodarstwa, gdy przytém jeszcze pomyśli, jak łatwo duch macierzysty przechodzi w dzieci! Ponieważ gospodyni domu wszystkim swym obowiązkom odpowiadająca, stanowi największe szczęście dla gospodarza, przeto najszlachetniejszym jej celem powinno być to, aby sama dążyła do wzrostu domu, i nie pożywała nieczynnie przez samego tylko męża zapracowanego pożywienia, lecz by we wszystkim była mu pomocą i podporą. W takim duchu i na taki cel powinna być każda córka rodziców wiejskich wychowaną i kształconą, lecz na nieszczęście niewszędzie tak się dzieje, a gdzie to ma miejsce, to tylko jako wyjątek z reguły, zamiast coby przeciwnie być powinno. Najczęściej tego przyczyna leży w obłudzie rodziców, którzy tego są zdania, że aby ich córki szczęśliwą karierę zrobić mogły, to jest w wyższym stopniu za mąż pójść, potrzeba im innych odpowiednich zdolności i uniejętności, nie takich jakich potrzebuje rozsądna gospodyni wiejska. Mylą się jednak, gdy sądzą, jakoby w tych wyższych stanach jedynie szczęście mieszkało, i gdy dlatego swym córkom wyższe wychowanie dają, oddalając je od stanu, w którymby prawdziwego szczęścia doznawały. Jeżeli więc tak ograniczeni rodzice wychowanie swojej córki zastosują do mniemanego stanu wyższego i oddadzą ją w tym celu na niejaki czas do miasta, to skorzystają na tém to tylko, że gospodarstwo stanie się jej zupełnie obcym, i że potrzebnych w niem wiadomości już nie nabędzie, a natomiast więcej do rozrywek i zabaw nawyknie. Takie córki bardzo często zapominają o rodzicach ze wsi, i wtenczas się tylko o nich pytają, gdy kuchnię i piwnicę wypróżnionemi u siebie spostrzegą. Taki system wychowania jest zupełnie mylnym i szkodliwym dla przyszłej gospodyni na wsi, która z wielkimi zatrudnieniami i obowiązkami zupełnie obeznaną być powinna, co tylko nabyć może w dobrze urządzoném gospodarstwie wiejskiem.

DZIKA ŚWINIA

(Dzik).

Między gruboskórnymi zwierzętami słusznie pierwsze miejsce może zająć świnia, której mięso w rozmaity sposób przyrządzone, stanowi powszedni pokarm dla ludzi. Hodowanie i tuczenie świń wprowadza w ruch znaczne gospodarne i przemysłowe kapitały całej Europy. Nasza domowa świnia pocho-



dzi od dzikiej, po większej części ziemi zamieszkałej, żyjącej w lasach i obronnie od natury uposażonej. Samiec dzikiem, kiernosem, także odyńcem przezwany, ma wielkie kły, tj. zęby, które tak ostro jak nóż wyostrza i tymi ludzi, konie, psy i inne zwierzęta śmiertelnie ranić może. Leżącemu na ziemi człowiekowi nie może wiele szkodzić, ponieważ kłami tnie z dołu do góry, gdy samica tnie z góry na dół, i dlatego chociaż ma krótsze zęby dla leżącego na ziemi człowieka jest niebezpieczną. Dzikie świnie żyją towarzysko w małych trzodach po 10—40

razem, ale tylko samica z młodem 1—4 letniemi prosiętami. Stare samce błądzą samotnie w okolicach łożysk i dopiero ku ziemie łączą się z trzodą, z której młodych samców wypędzają, przyczem powstają krwawe starcia, a często część zapaśników od ciężkich ran wyginie. Aby zapobiedz upływowi krwi, trą rany o sośninę smolną i muł, co prędko goi, jeżeli nie są śmiertelne. Dzikie świny biegają szybciej jak chowane i mają delikatniejszy węch i bystrzejszy słuch. Staczając walkę z wilkami, ustawiają się w trójkąt, z dwóch głównych stron stają największe i najsilniejsze, z trzeciej słabsze i młodsze. Na czele takiego klinowatego trójkąta staje dowódca, największy i najsilniejszy dzik z gromady; obok niego walczy każdy z członków w miarę sił swoich i rzadko udaje się nieprzyjacielowi najmniejszą korzyść osiągnąć. Cała masa pozostaje tak długo w ściśniętym, gotowym do walki porządku, dopóki niebezpieczeństwo nie minie, poczem naczelnik pierwszy występuje, a za nim cała trzoda się rozprasza. — Dziką swinię można uważać za zwierzę nocne, rzadko w dzień opuszczające swe legowisko, które w najgęstszych zaroślach lasów zakłada. Ze zmrokiem dopiero wyrusza szukać pożywienia, które żołądziej dębowe i bukowe ziarno i rozmaite rośliny stanowią, a przy wyszukiwaniu których długie bruzdy ryjem w ziemi wyrzyna.

Chociaż swinia nie jest mięsożerczą, że jednak nie gardzi i mięsem, padliną i t. p. jeżeli takowo napotka, uznano ją za zwierzę głód swój tak roślinnym jak mięsnym pokarmem zaspakajające.

Pola zbożowe, szczególnie blisko lasów zamieszkałych przez dziki, są najbliższym celem ich najść, szczególnie w porze dojrzewania.

Polowanie na dziki od najdawniejszych czasów bywało ulubioną rozrywką myśliwych wszystkich krajów przez te zwierzęta zamieszkałych. Walka staczana z temi zwierzętami zbliżona i na ostrze bywa niebezpieczną; przez psy z legowiska wytropiony i ścigany zwierz zwraca się z całą wściekłością przeciw myśliwym i bywa dzidami rażony. W Indyach polowania

na dziki powszechniejsze jak w Europie i z zamięłowaniem przedsiębrane, odbywają się konno.

Strzelcy doganiając zwierza, zarzucają go dzidami. Napad dzika w odwrocie przeciw strzelcom bywa tak nagły, że rzadko konie rozpedzone powstrzymać można.

Także chowana świnia gotowa jest czasem do walki, jeżeli nie ma kłów wyjętych, w którym razie zwykle traci odwagę. Bywały jednak przykłady straszliwej zemsty świń z wyrwanymi kłami. Jeżeli to zwierzę jest w obawie lub gdy bywa poniewierane wydaje kwik trwogi, na który inne w pomoc przybiegają. Świnie paszone w trzodach często poniewierających je pasterzy zagryzały. W roku 1848 na pastwisku Ahrensfeld 2 mile od Berlina, był taki 13-letni pastuch od trzody zażarty. Domowa świnia okazuje często napady dzikości, zwłaszcza otoczona świeżo porodzonemi małemi. W podobnej okoliczności w roku 1837 pewien handlarz został pozbawiony życia. Kupił on wielkiego wieprza i pędził go przed sobą. W drodze na pewnym moście, zwróciło się zwierze przeciw niemu, natarło z wściekłością, przewróconemu zadało tyle ran w brzuch że wnętrzności wyszły; wieziony do szpitala przez przechodzących w drodze umarł.

Z odkryciem Ameryki wprowadzone tam przez hiszpanów świnie obficie się rozmnożyły. Sillemann podaje, że w lasach stanu Ohio są całe masy żyjących dziko i żywiących się żółdźdźką i szyszkami. Pojedynczo stają się one łupem wilków i niedzwiedzi, jednak w trzodzie z 10 lub 20, broniące się wzajemnie, nawet jaguarowi się oprą. Stary jeden myśliwiec opisuje taką walkę. Wielki jaguar wskoczył z drzewa pomiędzy pasącą się w bliskości trzodę, która jednak jego obecność spostrzegła. W chwili gdy dotykał ziemi, rzuciły się na niego wielkie świnie i w kilku minutach rozszarpały. Stary jeden badacz przyrody chciał widzieć walkę świń z tygrysem, kazał oba zwierzęta do ogrodzonego miejsca wprowadzić. Na pierwszy widok srogiego zwierza zdawała się świnia lękać i cofnęła się w kąt, gdzie jej tygrys długo uchwycić nie mógł, gdy jednak

po wielu zasadzkach i skokach tygrysa przeczuła niebezpieczeństwo, zaczęła silnie kwiczeć. Na krzyk dosłyszany przybiega blisko pasąca się trzoda, przeskakuje płot i naciera z taką wściekłością na tygrysa, że ten musiał uciekać i w poblizkim dole, gdzie go świnie dosięgnąć nie mogły, szukać schronienia.

Z domowych zwierząt świnia jest najżarłoczniejszą, bywały przykłady, że świnie pożerały żywe dzieci w kołyskach, trupy itp. a niektóre własne małe. Świnia jest może najpłodniejszą między równymi sobie wielkością zwierzętami. Samica rodzi dwa razy do roku 7—8 czasami 18—20 naraz, bywały przykłady że i 37 małych na raz odrzuciła. Rzadki przykład płodności świni wydarzył się niedawno w Anglii u właściciela ziemskiego w Leicester, któremu świnia w dwóch razach 355 małych odrzuciła.

Bywały także przykłady zupełnego oswojenia świń dzikich. Pewna dama wychowywała młodego dzika, i ta świnka tak do niej przywykła, że dzień i noc z nią przebywała, leżąc w dzień przy pracującej jak pies na krańcu sukni a w nocy przy łóżku. Niechętnie widziała zbliżanie się obcych do swej pani, zbliżającą się do łóżka służącą ukasiła raz w rękę, w końcu nie mogła nikogo prócz swej gospodyni znosić, nawet tych co ją karmili.

Uważamy świnie za głupią i niepojętną, ale taką ona nie jest; zmysły słuchu, powonienia, smaku ma doskonale wykształcone. We Włoszech węchem jej wyszukiwają trufle. Uwiązana za nogę prowadzą na pole, gdzie rosną trufle, uważając gdzie świnia węchem je poczuje i grzebać pocznie.

Pewien leśniczy nazwiskiem Tomer, przyuczył tak świnie, że łącząc się z psami, wyszukiwała dziczyznę, jak kuropatwy, bażanty, żórawie, bekasy, czasami przez psy pominięte i stawała przed takową, nigdy jednak nie wytropiła zajęcia. Gdy ją zabito, ważyła 705 funtów.

Pewien człowiek przyuczył świnie ubraną jak małpę przy graniu na kobzie tańczyć; dała się przyuczyć do wszelkich poruszeń, na rozkaz tańcząc i kłaniając się rozmaicie. Towarzy-

szyla ona wszędzie swemu panu, w rozmaity sposób mu się przychlebiając, nie mogła się jednak odzwyczaić właściwego sobie mrużenia. To ostatnie widowisko podobno rozśmieszyło Ludwika XI króla francuzkiego w ostatnich dniach jego życia.

Pewien w stan spoczynku przez Fryderyka II przeniesiony generał, z pomocą pasterza przyuczył świnie do rozmaitych obrotów wojskowych. Maszerowały one w ściśniętych szeregach, rozpraszały się na komendę po pastwisku, na trzask biczu wracały do porządku i powracały w szeregach jedne za drugimi do zagrody. Wielki wieprz postępował na przodzie, reszta maszerowała za nim.

Pewien angiłik wyuczył świnie za okazaniem jój zegarka godziny i minuty oznaczać.

W pewnym towarzystwie angielskim rozmawiającem o wyścigach, twierdził ktoś, że świnia może z najlepszym psem biedz o zakład, nie chciano temu uwierzyć i przyszło do zakładu. Twierdzący żądał kilka tygodni czasu do potrzebnych na ten cel przygotowań, wybrał dwie świnie równe wiekiem i siłą, w których szybkość ufał, w jednym końcu oznaczonego biegu wybudował prędko stajnię dla świń, na drugim mety karmnik gdzie je dobrze żywiono. Po kilku dniach widziały świnie gdzie żer dostawały i z otworzeniem stajni wypadały z całą szybkością do przeciwnego końca. Na oznaczony dzień wyścigów zgromadziło się mnóstwo widzów, świnie głodzone całodziennie kwiczały w stajni, obok stał pies wyścigowy. Na dany znak otwarto drzwi i puszczono psa. Z szybkością nie do uwierzenia biegły świnie do długo oczekiwanej paszy, i pozostawiły z podziwieniem widzów psa daleko poza sobą.

L i s.

Lis jest od najdawniejszych czasów za symbol podstępny i chytry uznawany i należy on niezaprzeczenie do najbystrzejszych i najroztropniejszych zwierząt drapieżnych. Lis zwyczajny, wielkości średniego psa owczarskiego, przebywa najczęściej z brzegu lasów w bliskości wsi, aby z pomocą swego bardzo delikatnego słuchu i węchu obie strony, leśną i zamie-



szkałą przepatrywać. Schronienie swe wybiera w norach podziemnych, dzieląc je na kilka komór z kilkoma wchodami i wychodami dla wypatrywania okolicy ze wszystkich stron i wysłiznięcia się w niebezpieczeństwie myśliwym. W takiej kryjówce podziemnej przebywa lis w dzień, obmyślając podstępne plany nocnych wycieczek. Jeżeli się jego familia znacznie powiększy, to zmusza gwałtownie swe potomstwo do opuszczenia

swego łożyska i budowania sobie własnych nór. Czasem udaje się staremu papie wynaleść norę jaźwca, która mu się lepiej podoba, wtenczas pozostawia swą norę familji, a norę jaźwca zajmuje. Aby uniknąć krwawego starcia postępuje sobie w ten sposób: ponieważ jaźwiec nie może znieść odoru wydzielin lisa, tak długo oblega jego mieszkanie, otaczając je swemi strawionemi wydzielinami, dopóki zniechęcony, zwierz nie mogąc znieść zapachu nieprzyjemnego, takowego nie opuści, wówczas zajmuje opuszczone prawie jak własne. Czasami napotkawszy norę chwilowo opuszczoną przez jaźwca, wprowadza się do niej bez ceremonii, zostawiając przy wejściu swe wydzieliny, na których zapach powracający jaźwiec oddala się i więcej do jamy nie wraca.

Lis jest wielkim smakoszem ptastwa, nie szczędzi trudów i używa wszystkich zdolności podstępny, aby go dostać. W nocy podsłuchuje piejące koguty, wietrzy gęsi, kury, gołębie i z rozwagą wybiera czas i miejsce na pochwycenie upatrzonej zdobyczy. W drodze ukrywa starannie swe ślady, zagrzebuje swe nieczystości, aby nie był odkryty; gdzie się nie czuje bezpiecznym przeczołga się na brzuchu, czasem obok pasterzy, i rzadko nie udaje mu się obmyślany napad. Jeżeli się na wsie gdzie jest drób wkradnie, morduje wszystko co napotka i wywłoczy z szybkością do nory, ukrywając po drodze to czego unieść nie może jeżeli ma daleko; w następnych nocach odszukuje ukrytą zdobycz. Także ptasznikom płata czasem figle — gdy ci nieraz zrana swe sieci lub paści przeglądają, przekonywają się, że lis wstał wcześniej od nich i z ptastwem się uprzął. Lis wyszukuje także gniazda kuropatw i przepiórek, napada we śnie zające, wygrzebuje z gniazd króliki, śledząc za śladem tych ostatnich za pomocą swego delikatnego węchu po nad powierzchnią ziemi aż do komór gdzie leżą i wgrzebuje się prostopadle z wierzchu aż do gniazda. Lubi miód i często zdobywa ule; skoro go pszczoły opadną, cofa się z niemi kilka kroków, tarzając się po ziemi, tym sposobem je zabija i wraca do opuszczonego ula, pożerając miód i wosk. Jest wielkim

smakoszem winogron i potrafi w zadziwiający podstępny sposób takowe z winnic wykraść. Zasmakują mu raki to idzie przy świetle księżyca do miejsc gdzie wiele raków na powierzchnię wypływa, wkłada w wodę swój ogon — a gdy się nań raki naczepiają, wyciąga nagle ogon i zajada raki.

Wydrę, równą wzrostem, często podstępnie podchodzi, ukrywając się za drzewem lub kamieniem w miejscu gdzie widzi łapiącą ryby. Skoro ta z większą zdobyczą wyjdzie na ląd aby się pożywić, ukryty lis wyskakuje do góry nagle z krzykiem, czém praęstraszona wydra od ryby ucieka, którą potem lis najspokojniej zabiera i odchodzi.

Pewien rybak zauważył raz lisa układającego o kilka kroków od siebie głowy rybie. Zdziwiony, czekał coby to znaczyć miało — gdy wkrótce potem nadbiegła i dzióbiącą taką główkę wrone, ukryty w pobliskim wypruchniałym drzewie lis pochwycił — pojął dopiero rybak cały łowczy tegoż podstęp.

Nie mogąc zwiniętego jeża dla koleców pochwyć nakrapia go uryną, której jeż znieść nie może i dopiero uciekającego zdradliwie chwytą. Ścigany przez psy używa rozmaitych podstępów: równiną bieży wprost bez przerwy aż do zarośli; gdy go psy dosięgną, nakrapia uryną ogon, wala go potem piaskiem i tēm trzepie psom w oczy; w zaroślach wybiera miejsca najgęstsze zarosłe cierniem; złapany w zastawione żelaza prędzój odgryzie sobie ogon lub łapę aniżeli się da uwięzić. Rozmiłowany jest w swych młodych; gdy przeczuwa dla nich niebezpieczeństwo, przenosi je w pysku na pewniejsze miejsce. Przynosi im młodą zwierzynę, ptastwo z którym te przed pożarciem igrają. Bywały przykłady poświęcenia się lisa dla ratowania rodziny — długo oblegany w norze i zmuszony 6—7 dniowym głodem, ofiarował się najstarszy na śmiertelną walkę, w czasie której reszta rodziny ucieczką się ratowała. Lis żyje 13—14 lat. Buduje jamy 3—6 stóp pod ziemią, 40—50 stóp obwodu, z całą przebiegłością i wygodą dla samicy i młodych. W takich kotłowatych z krętymi i ciasnymi wchodami zbudowanych norach, do których przystępu krwawą

z psami walką broni, bez dobrze przyuczonych psów i doświadczonym strzelcom trudno go ubić.

Również jak wilk tak i lis jest przedmiotem ciągłego ścigania; że dotąd nie wyginął najlepszy dowód jego przebiegłości. Natura sama stworzyła dwie przeszkody jego rozmnożaniu — parchy i wścieklicznę — dotknięte ostatnią lisy głupieją — zbliżają się do wsi, napadają zwierzęta i ludzi i zostają zabijane.

Lis ma twardą naturę — nieraz postrzelony i pozornie zabity, zrywa się i kąsa zbliżającego się strzelca. Postrzelony w jedną nogę odrywa takową i na pozostałych ucieka — natura sama często takie operacje goi. — Złapane młode lisy nigdy wrodzonej dzikości i podstępu nie tracą i zupełnie oswoić się nie dadzą. Czytamy w Encyklopedyi Krzimka, iż dr. Garlipp chował lisa, którego w nocy wiązał, spuszczać na dzień z obróży. Lis zmiarkował że obróża da się ściągnąć — zsuwał ją zręcznie łapami w nocy, pustosząc gospodarstwo okolicznych włościan; nikt się długo nie domyślał wracającego nad ranem do swój budy i wsuwającego sobie zręcznie na szyję obróżę mordercy — dopiero po wielu szkodach przez czatujących włościan spotrzeżony na uczynku został ubity.

Jest wiele podobnych lisowi zwierząt, które jednak tém się do niego zbliżają, że się od wilka i psa dłuższym kiściami ogonem, śpiczastą paszczą, pyskiem i pionową żrenicą różnią.

Ze wszystkich gatunków lisów futro czarne z białymi połyskującymi przy końcach włosami, dla których srebrzystym bywa przezwany, jest najdroższe i najwięcej poszukiwane. Najpiękniejsze sztuki takiego futra często po 400—500 talarów bywają płacone. Ojczyzną tego lisa jest Ameryka północna.

Lis polarny albo biały jest mniejszy jak zwykły, koloru białego, przebywa w krajach podbiegunowych północnych i przewyższa w przebiegłości, chytrości, śmiałości zwykłego lisa. Nie unika ludzi, ale z bezczelnością się do nich zbliża, tak dalece, że czasem prędej się ubić aniżeli odpędzić dozwoli. Pewien

podróżny opowiada, że za jego pobytu na wyspach Beringa, miał sposobność własności tego zwierzęcia doskonale rozpoznać. Niezliczone psoty, jakie naszej wyprawie te zwierzęta wyrządzały, graniczą z niepodobieństwem. Wciskały się nawet w dzień do naszych mieszkań, wykradały rzeczy, które im żadnego nie niosły pożytku, jak nasze laski, suknie, trzewiki i t. p. Umiały z niepojętą sztuką ciężkie beczki z zapasami wytaczać i mięso z nich wykradać. Z początku nie mogliśmy dojść, kto nam te szkody robił, dopókiśmy się naocznie nie przekonali. Kiedyśmy z jakiego lisa ściągali skórę nie obeszło się bez zakłucia kilku innych, które nam mięso z rąk wydrzcć usiłowały. Gdyśmy co pod ziemię ukryli i kamieniami ciężkimi przyłożyli i to wynalazły, grzbietami odtoczyły kamienie na stronę, popierając się wzajemnie, lub podgrzebywały się pod kamień i gdy jedne podnosiły go na grzbietach, starały się drugie na stronę takowy odrzucić. Musieliśmy w końcu wieszać nasze zapasy na słupach, ale i na te wydrapywał się jeden z hultajów i jeżeli straż nie strzegła, zrzucał pakunki na ziemię, które zebrani na dole roznosili. Gdyśmy dla ochrony obili słupy blachą, aby wydrapaniu się na drzewo przeszkodzić, podkopywały grzebiąc słupy. Dzień i noc czuwanie zbrojne niepodobnym było dla naszej szczupłej kompanii; zmiarkowały to zbytники i towarzyszyły nam krok w krok, tyle roztropne, że nas nie napadały, ani rzucały się kasać żyjących. Gdyśmy spoczywając posiadali, czekały na nas, wyprawiając najśmieszniejsze harce; do śpiących przystępowały blisko, czepiając się rzemieni od trzewików, obwączywały nam nosy czyśmy nie pomarli, a raz, gdy jeden z nas umarł i myśmy mu grób przygotowywali, obzarły trupowi nos, palce i uszy. Raz napadły bardzo słabego. Gdyśmy spali a lisy były głodne trzeba się było mieć na baczności. Śpiącym ściągały czapki, rękawice, koce bobrowe z ciała, tak, że musieliśmy spać z knutami w ręce, aby natrętów jak komary odpędzać. Były w zimie nie do uwierzenia liczne na wyspie, i nabyliśmy przekonania, że ich tu pływające lody niosły, a że znalazły obfite pożywienie, mogły się łatwo roz-

mnożyć. Samice rodzą 8—9 młodych, są żarłoczne i pożerają wszelką napotkaną zgniliznę. Co rano badają śpiące na brzegu foki, czy która nie jest nieżywą — ponieważ psy morskie często z pieśczoł lub nieostrożności, podobnie jak małpy, swe małe w nocy duszą.

Co tylko białe lisy znajdują ze zwierząt ryb lub ptaków padłych, natychmiast rozbierają, tym sposobem oczyszczają brzegi ze wszelkiego ścierwa. Nie gardzą wydzielinami i z tego powodu może tak szkaradnie same śmierdzą. Ptaki morskie śpiące na urwiskach skał umieją w nocy napaść i pożreć. Swe młode lubią bardzo jak zwykle lisy. Zbliżających się ludzi do ich jaskiń i rozpadlin skał, gdzie przechowują młode starają się odstraszyć jak psy gromadnem szczekaniem; gdy nie widzą pewności dla młodych przenoszą je w pyskach z gniazda.

Gdy się im młode zabije, to matka ściga wyjąc mordercę dzień i noc, czasem 10—15 mil. Pływają dobrze i prędko. Polarne lisy używają nadzwyczajnych podstępów, aby łowić ryby — włączają do wody pluskając ogonami, ściągają masę ciekawych rozmaitych ryb, z których niejedna staje się ich zdobyczą. Jeżeli chcą pochwycić ptastwo morskie, to maczają się w wodzie, aby cokolwiek inaczej jak zwykle suche wyglądały, potem kładą się jak nieżywe przy brzegu tak jednak, że ogon, którym lekko tu i owdzie poruszają, zamaczany jest w wodzie; ptaki morskie nadbiegłe sądząc, że to jaki zgniły żer dla nich, chwytają za ogon lisa, który je w tej chwili porywa i unosi.

W Grenlandyi pożerają te lisy w potrzebie i niedźwiedzi. A w północnej Azji żyją głównie myszami, które tam są tak liczne, że całe pola jak kobiercem pokrywają. Lisy wędrują za temi myszami z miejsca na miejsce, ztąd pochodzi, że czasami po kilka lat w pewnych okolicach się nie pokazują.

NATURA NASZEGO LUDU.

Obrazek zdjęty z natury

skreślił

Łucyan Falkiewicz.

Podczas mojej wycieczki po Galicyi przed kilkoma laty, zapędziłem się za Dniestr, aż po nad brzegi Prutu, owego Hierassus starożytności, w okolicę najżyźniejszą tej prowincyi, zwaną Pokuciem. Nazwisko tej strony różni różnie sobie tłumacza. Niektórzy chcą ją mieć po prostu miejscem „pokuty“ Owidyusza wygnanego z Rzymu za Augusta, który tam żywić się miał pruckimi sumami, jak o tém w swoich listach późniejszych z nad Pontu nadmienia „piscibus barbatis“ (wąsotami rybami). Owidyusz wszakże nie przebywał w Kołomyi, lecz prawdopodobnie jeżeli nie nad Pontem, to w okolicy Czerniowiec na Bukowinie, gdzie po dziś dzień wskazują wołosi stron tamtejszych jedną samotną górę, należącą do stoku Karpat pod nazwą Owida. Rzeczywiście jednak Pokucie obwodu kołomyjskiego wywodzi swoje nazwisko od Kut, miasteczka zamieszkałego przez samych prawie ormian, trudniących się garbarstwem skórek safianowych i przez żydów handlujących tymże towarem i kukurydzą na wielką skalę. Ztąd cała ta przestrzeń podolsko-nadpruckiej ziemi aż po Kuty zowie się Pokuciem, i daj Boże taką pokutę każdemu człowiekowi!

Właściciele ziemscy, a po większej części i mieszkańcy miast tej okolicy, należą do kościoła ormiańskiego.

Otóż z tych okolic wprowadzę jeden charakterystyczny obrazek, mianowicie co do sposobu zapatrywania się naszego ludu na naturę obcą — praktycznie wzięwszy lepszą, a obok tego na swoją własną, według jego widzenia rzeczy gorszą,

której to ostatniej, mimo tak wyraźnej różnicy pozbyć się nie chce czy nie może.

Przystępuję zatem do rzeczy.

Było to na Pokuciu, pomiędzy Kołomyją a Śniatynem, które to strony przejeżdżając przed 20-tu laty przez wsie nad brzegami Prutu, nie mogłem ich przed niedawnym czasem nawet poznać, taką w tych samych miejscowościach dostrzegłem zmianę w zabudowaniach dworskich, a nawet we wdzięku wsi. Gdzie dawniej stały niepozorne szlachecko-zaściankowe domki, okolone płotem, wypowiadającym swemu gospodarzowi dalszą usługę, z poza którego jak sielankowe krasawice wyglądały dzikie malwy i mak polny — dziś widać okazałe dwory ocienione parkami i sadami o najwyborniejszych owocowych drzewach. Spichrze i stodoły o słomianych lub oczeretowych¹⁾ strzechach najprostszej konstrukcyi, gdzie podczas silniejszego wiatru potrzeba było niemałej odwagi, ażeby pod ich dachem zajmować się czynnościami gospodarskimi, ustąpiły miejsca murowanym magazynom i składom, mieszczącym w swém wnętrzu kilkuletni obfity plon téj kukurydzorodnej ziemi pokuckiej. Droga od kołowrotu do dawnego budynku mieszkalnego siedziby i właściciela tego futoru, droga ta, niegdyś kolebka strasznych podań i zabobonnych wieści o strachach i topielcach, po której powierzchni porą jesienną lub wiosenną tylko gęsi i kaczki bezkarnie kroczyć mogły, pomagając sobie w niebezpieczniejszych miejscach wrodzoną zdolnością pływania, zamieniła się teraz w gościniec bity, wysypany zwirem i piaskiem, a ujęty z dwóch stron rzędem topoli, lip i akacyj.

— Jak się nazywa dziedzic téj pięknej wsi? — zapytałem mego furmana, mieszczkańskiego chłopca, którego nająłem w Jabłonowie, małym miasteczku za Prutem, niegdyś należącem do dóbr dziedzicznych sławnego w dziejach narodu polskiego hetmana Stanisława Jabłonowskiego, urodzonego w Luczy pół mili od Jabłonowa.

¹⁾ Oczeret, trzcina wodna.

— Ta wieś należy do pana Bogdanowicza, ormiana — odpowiedział woźnica.

— Krzysztof Bogdanowicz?... A czy to ten sam co tu przed dwudziestu laty mieszkał?

— Nie powiem jak mu tam na chrzcie, ale to ten sam, proszę pana.

— No, no, to się widzę ogromnie spanoszył od tego czasu.

— A to te ormiany tak jakoś umieją. Zaczną od snopka i korca, a dojdą niebawem do takich stert i spichrzów, że żydy skrobia się po głowie, z kąd wziąć pieniędzy na zakupienie tego chleba.

— A jakże oni to robią... — zapytałem — że do takiej fortuny przychodzą?...

— A Bóg ich tam Najwyższy raczy wiedzieć, jakim się to praktykuje rozumem. Pana Bogdanowicza pamiętam, jak nastał na posesora do Czeremszyn, to wtenczas chodził jak nasz organista w szarej kapocie, cholewach po za kolana i lisiej czapce. Skoro świt wstawał i szedł do robotników na pole, z sękatym bukiem i dziubeńką (torbeczką) na plecach, a nie wracał do domu, aż kiedy już ostatni parobek dobrze chrapał na piecu.

— A cóż on jadł?...

— Albo on co jadł, Boże zmiłuj się, jakie to tam jego jedzenie proszę pana. Wziął do dziubeńki kawałek wędzonej koziny, coby jój pies nie ugryzł, kromkę razowego chleba, trochę mamałygi¹⁾ i kilka pieczonych kartofli — ot i cały jego obiad; i o tém na słocie czy spiekocie stał kołkiem przy robociznie od rana do nocy. A żona jego na folwarku to znów swoim Bogiem uwijała się i uganiała z dziewczkami jak prosta klucznica. Ze spiżarni juźci do ogrodu, z ogrodu dalejże do

¹⁾ Mamałyga rodzaj lemieszki, z kukurydzianej mąki i wody przyrządzona legumina, ulubiona i najzwyczajniejsza potrawa wołochów i ormian.

stajni do krów, do cieląt, z obory do chlewa, do wieprzy, i tak zrobiła ze siebie niemal cztery gospodynie, a wieczorem porządawszy dziewczkom roboty po łokcie, wysiadywała przy doroslejszych dzieciach z jakąś gubernią (guwernantką), którą sobie sprowadziła ze Lwowa, i razem z nią nauki im dawała; albo i ksiądz wikary zjeżdżał raz na tydzień z Kołomyi na katechizm do dwora.

Tak trwało z lat dziesięć; a tu tymczasem, niewiadomo jakim cudem stanął powoli ten oto zagajnik ¹⁾ z niego zrobił się lasek, czy park, jak go nazywają, i sad owocowy, ogród prześlicznych kwiatów, jakich tu nie bywało dawniej, jakieś szklane grzędy z inspektami, a między tём wszystkiём, ni ztąd ni z owąd wyrosły jak grzyby w lesie te murowane gospodarskie budynki. A kiedy to wszystko już było rychtyk, ²⁾ sprowadził sobie pan Bogdanowicz z Kołomyi majstra murarskiego z robotnikami i wybudowali ot ten nowy dwór z gankiem na słupach, a za nim oficyny dla służby z jednéj, a dla gości z drugiéj strony.

Jak tylko pałac stanął, to i pan Bogdanowicz odrazu, jakby go kto przenicował, z prostego ekonoma przemekicił ³⁾ się na pana całą gębą. Zrzucił z siebie szarą kapotę i lisią czapkę i ubrał się suto z szlachecka po pańsku w czamare z pętlcami i rogatą czapkę włożył na głowę; spodnie odwinął na cholewy, a pod szyją na kamizelkę taki kosztowny przypiął kamień, że jak powiadali ludzie, co najmniej wart był sto dukatów w złocie. Zaraz też sprawił sobie karetę, przekabacił ⁴⁾ najstarszego fornala na stangreta, a chłopaka kredensowego na lokaja, kazał bramę od dziedzińca otworzyć na obydwia skrzydła, i zaczął już gości przyjmować. Zajeżdżali i wyjeżdżali

1) Zagajnik, młody gaik, świeżo zasiany.

2) Rychtyk, z niemieckiego przyswojone, znaczy dobrze.

3) Przemekicić się, znaczy przeistoczyć się, przerzucić.

4) Przekabacić, znaczy przemienić, przeobrazić.

chmarami i karety, i dryndulki⁵⁾ i najtyczanki⁶⁾, nawet brodzkie budki, gdzieś od końca świata aż z Bukowiny i Wołoszczyzny. Ale to długo nie trwało, bo zaraz jakoś wydał córkę najstarszą za pana Krzysztofowicza, ormiana z pod Tyśmienicy, takiego kozoryza i zaganiacza jak sam był z początku, a syna ożenił z jakąś ormianką z za Prutu od Kosowa, co prawda niebogata, ale jak słyszę bardzo ludzką i pobożną, a do tego jak na ormiankę nieszpętną dziewczuchą. Synowi wziął w dzierżawę Kołaczyce i kazał mu tak samo gospodarować i żyć koziną i mamałygą jak ojciec. A co tam za wesele było!.. Ho, ho, to się ludziska naopowiedzieć nie mogli; jak się zaczęło jakoś na Wniebowstąpienie Pańskie, to się nie skończyło aż gdzieś po Zielonych Świątach. A wszystko tam było zarówno, kto żyw to siadał do stołu, czy ksiądz, czy chłop, czy szlachcic, i odjeżdżali kiedy im się podobało. A kapela jakaś wołoska z polską grała od rana do nocy, że temu końca nie było.

— A, wiecie mój gospodarzu — odpowiedziałem — że to bardzo mądrze i przykładnie: że dopiero wtedy dom otworzył dla gości, gdy ich miał gdzie i czém godnie przyjmować. A jakże później było?... Czy bramę po weselu dzieci kazał napowrót zamknąć od dziedzińca?..

— Ale gdzie tam! Przed dwoma skrzydłami otwartęj bramy kazał zasadzić na każdej stronie dwie topole, aby się od tego czasu więcej nie zamykała; tylko naprawiają zawiasy kiedy się haki podadzą, a brama jak stoi, tak stoi otwarta dzień i noc, aż zgnije. Powiada stary Koziłopatka,³⁾ że ta brama to jego serce, takie szczere i otwarte. W nocy tylko stróże i psy pilnują dworu. I teraz do niego czy szlachcic zajedzie, czy żebrak przyczłapie, to on ich bez poczęstnego nie wypuści z domu.

⁵⁾ Dryndulka, prosta bryczka.

⁶⁾ Najtyczanka, bryczka pochodząca z miasta Najtyczan, albo według tęg formy zrobiona.

³⁾ Tak nazywają tam prości ludzie ormian z tej przyczyny, że chodują kozy i wędliny kozie ulubionym ich są przysmakiem.

— Widzicie, widzicie ojciec — przerwałem — co to za szczęście być gospodarnym i pracowitym. Jak to Pan Bóg błogosławi i wynagradza chrześcijańską cnotę człowieka i surowy obowiązek obywatela. A czy to tylko ten jeden pan Bogdanowicz taki rozumny, zacny i pracowity.

— Ale gdzie tam jeden! wszyscy ormianie tak samo robią. A za ojczyznę — jak to oni po swojemu mówią, toby sobie każdy dał głowę odrąbać. Taka już ich natura i zwyczaj.

— No, to już nie wiem, czy może być piękniejsza natura u człowieka, co po Bogu tak serdecznie kocha ludzi, i kraj swój miłuje z takim poświęceniem, a zwyczaje swoich przodków przechowuje z taką czcią i nabożeństwem.

— Jużci co do zwyczaju, to nie każdy ormianin tak żyje jak pan Bogdanowicz. Według stawu grobla. Ale najczęściej tak zaczynają i na tém kończą; każdy według swojej zamogi ale wszyscy po tym samym duchu. Począwszy od Haliacza do Kołomyi i dalej precz nad Prutem, wskrós po za Śniatyn do Czerniowiec i het (daleko), powiadają aż po Wołoszczyznę, gdzie tylko ormianie na gruntach siedzą, to wszyscy na jeden manier¹⁾ żyją, jakby wszyscy z jednej wyszli szkoły, nieprzyrównywając prosię pana — jak żydy, tylko że żyd to znowu co innego. Żyd tak samo zaczyna jak ormianin, ale nie tak kończy; bo chociażby mu na starość banknoty bokiem wyłaziły, nikogo nie poraczy²⁾ u siebie. Co ormianin, to przynajmniej na starość podobny do człowieka, bo też i z ludźmi żyje, i tę świętą ziemię jakoś po bożemu miłuje, chociaż z twarży jak rodzeniuteńki brat podobny do żyda.

— A czemuż wy tak samo nie robicie jak ormianie, tylko zaraz po ożenieniu się, bierzecie się do biesiady i kieliszka?

— Ba, czemu... dobrze to powiedzieć. Albo to człowiek co poradzi z tą swoją naturą? Idzie Szymek i Jędruch do Jankła,

¹⁾ Sposób.

²⁾ Poraczyć znaczy uczęstować, przyjmując gościnnie.

to za nimi jak gęsi ciągną starszy z bractwa i organista, dalej kum i sąsiad jeden i drugi; to i cóż robić? Człowiek nie słup, aby sam stał na drodze i patrzył na drugich jak koło niego ludzie tam i nazad przechodzą, a on stoi i stoi niby drzewo, albo figura z kamienia.

— A czy to koniecznie macie chodzić do Jankla? Nielepiejby to było zejść się raz u tego, drugi raz u tamtego gospodarza, trzeci raz u siebie pobiesiadować z sąsiadami, — a naradzić się po trzeźwemu i wypowiedzieć co macie na sercu, otwarcie, życzliwie, bez obrazy Boga, a z pożytkiem dla drugich i dla siebie. Do Jankla niech sobie idzie Mordko, Szulim, Herszko i cały kahał żydowski, i niech się bawią ze sobą kiedy mają ochotę; a i wy możecie z nimi żyć jak z ludźmi i iść do nich, jak macie jaki interes; ale wysiadywać w karczmie, tracić czas i pieniądze, a niepotrzebne gadanie rozpowiadać, aby się Jankiel albo Szłoma od was dowiedział, gdzie wam bieda dokucza, i potem z waszego języka korzystał, — na po życzkę załapał po pijanemu, a potem ostatni serdak (opończę) za dług i lichwę zabrał, — to wiecie, mój pocziwy gospodarzu, że nie rozumiem na co się to zdało.

— Oj, co prawda, to prawda — odrzekł z westchnieniem obywatel jabłonowski. — Jak to pan dokumentnie wszystko kalkuluje. Alebo to proszę pana....

— No i cóż?

— Bo to widzi pan — ciągnął dalej mój woźnica, poskrobawszy się biczyskiem w głowę, — z żydem to znów całkiem inna sprawa. A ktoby dał na przednówek kukurydzy i zboża na chleb i zasiew, siana dla chudoby,¹⁾ a na korale żony, albo kożuch w lecie ktoby pożyczył parę reńskich, kiedy podatek przychodzi zapłacić? — a kasa nie pofolguje, żeby człek nie wiem jak sumitował i labidził w powiecie.

— A od czegoż macie księdza w parafii, wójta w gromadzie, a i wy sami wszyscy głowy na karkach?... Czy tego

¹⁾ Chudoba, bydło.

wszystkiego co Jankiel i jakiś tam Mordko Szlaps zrobi, gromada i mądre w niej głowy nie potrafią?... Sami powinniście sobie wspólnie radzić i nawzajem pomagać, a ksiądz i wójt powinni surowo i troskliwie przestrzegać, ażeby jeden drugiemu krzywdy nie zrobił jak przyjdzie, oddać po chrześcijańsku, co się od kogo po ludzku w potrzebie wzięło.

— Pięknie to wszystko — odpowiedział zaambarasowany woźnica — i rzetelna prawda, że gromada to wielki i mądry człowiek, — ale daleka to sprawa i trudna robota.

— Jakże trudna?.. kiedy sami opowiadacie takie dokumentne rzeczy o ormianach. Alboż to oni się rodzą panami, — ot, naprzykład jak ten pan Bogdanowicz, i wszyscy co na ten sam manier żyją, pracują póki sił starczy, a na starość do bogactwa przychodzą sami z siebie, przy pomocy Bożej, a gościa jak Bóg przykazał w swych progach przyjmują i raczą. Otóż tedy naśladowcie najsamprzód ormianów w pracy, oszczędności, zapobiegliwości, w całym gospodarstwie i wy i wasze kobiety a i dzieci ku temu naganiajcie, — a żydów znowu, kto ma spryt po temu, niech naśladowuje w handlu, to będziecie się tak dobrze mieli w małym jak ormianie w wielkim gospodarstwie, a wtenczas bez Jankla się obejdziecie, bo wam bieda nic nie robi, — ale wy biedę wypędzicie z waszój zagrody i ojcowizny precz na bagna i stepy.

— Ho, ho!... gdzietam!... gdzie;... ktoby tam potrafił to co żydy umieją i mogą. Jeszcze tam ormiana to łacniej wystudyrować, jak gospodaruje i jakim Bogiem żyje, bo do gruntu i roli tak się urodził, nieprzysławiając jak chłop; — ale żyd to z świętą ziemią o tyła żyje, kiedy jęj potrzebuje pod swoją karczmę, albo na drogę, po której za towarami jeździ od miasta do miasta, albo ode wsi do wsi. Tak się to panu zdaje, że Żyda można wymądrować, ale tego nikt nie dokaże. Pan wie swoje, a ja wiem swoje.

— Jakto swoje?..

— Oto tak, — ja panu krótko a węzłowato powiem. Jak żyd da swemu bachorowi centa, to on go schowa, a później

drugi do niego dołoży, a jak ich uzbiera kilka i więcej, to sobie kupi zapalek, parę kawałków siarki, kilka tópek soli, tasiemek, krzemyków i rozpocznie handel;... i tak z centa idzie coraz wyżej, aż przyjdzie do zboża, do karczmy, potem do propinacyi, a nareszcie do handlu wołami, a później weźmie dzierżawę od jakiego grafa, któremu nawóz nie pachnie, a tylko we Lwowie przesiaduje... ot i z Borucha zrobi się wielmożny pan Boruszyński, dziedzic, ledwie że nie szlachcic.

— No i cóż?... to bardzo pięknie, jeżeli to wszystko działa się uczciwie i sumiennie. I czegoż więcej można od dziecka wymagać, jeżeli ono nie ma sposobności wyuczyć się w szkołach na profesora, urzędnika lub księdza, a tylko ma przy gospodarstwie pozostać?... Ale wy, jak mi wiadomo, na brak nauki narzekać nie możecie, boć przecie w Jabłonowie jest bardzo przykładna szkoła. Otóż przy nauce jakiej takiej to świat zawsze większy się wyda, niż człowiekowi bez daru światła szkolnego, któremu ta ziemia boża, zwłaszcza po pijanemu taka się wielka wydaje jak bochenek chleba. Więc do tego wszystkiego co umieją żydy w handlu, a ormianie w gospodarstwie, dziecko wasze najprzód przygotowuje się w szkole, a później resztę już samo wypraktykuje sobie z książek i dalszego doświadczenia.

— No, to prawda, nie ma co mówić, że u nas jest szkółka niezgorsza, — odpowiedział półgłosem gospodarz jabłonowski — ale ja zawsze taki swoje powiem, że co dziecko żydowskie to nie nasz chłopiec wiejski... on tego nie potrafi. Oho, to inna natura!...

— A bodajże was Pan Bóg!... Jak to inna natura?

— A to taka, że jak ja mojemu chłopakowi dam centa, to wie pan co on zrobi?

— No, niech tak samo zrobi jak żydowski, a kto wie, co z niego będzie. Przy religii, moralności i nauce może jeszcze wyżej stanąć i zajść dalej jak dzieciak żydowski.

— Ale gdzie tam!... żeby ono się uczyło i przeuczyło, to tego nie ukroi co żydziak. A to tak, — niech pan dobrze

uwaga. Jak mój chłopak dostanie centa, to ani go obejrzy, tylko poleci jak oparzony do karczmy, kupi sobie obwarzanek albo bułkę, poszuka sobie drugiego takiego kumpana jak sam, pójdą w bób albo w groch i zjedzą razem. Ot i po wszystkim!... To taka już natura proszę pana.

Taka natura,... pomyślałem. A jaka piękna natura!...

„Poszuka sobie drugiego takiego kumpana i zjedzą razem“. A więc nie sam, jak łakomy samolub, lecz podzielił się życzliwie z swoim towarzyszem. W tym prostym obrazku, naszkicowanym z taką prawdą, przedstawił mi się cały przyszły charakter dziecka ludu słowiańskiego, które już w samem zaraniu życia tak serdeczno-gościnnie się objawia. Jakże pięknie i wspaniale byłoby ludowi o takich cnotach z oświata, któraby ten surowy dyament do promienistego kryształu podnieść mogła!..

— No jedźcie prędzej — rzekłem — bo mamy jeszcze spory kawał drogi przed sobą.

Nie wiedziałem też na razie co odpowiedzieć na ten doniosły argument o naturze słowiańskiego ludu, którego nieodrodne dziecko w wydanym cencie na bułkę, spożytą ze swym rówiennikiem, zmarnowało niejako w samym zarodzie domyślne krocie i całą przyszłą fortunę w tym drobnym pieniążku zawartą.

Praktyczny rozum, i szczodre serce... dwa pierwiastki sił duchowych, tak pęteżne i wybitne już w dzieciach różnoplemiennych, przyszłych obywatelach jednej i tej samej ziemi... a jednak w dalszém życiu rozchodzące się z sobą jak dwie przecinające się linie w swych kierunkach coraz bardziej od siebie. Tam zimny rachunek i nagi interes... tu majowo-ciepłe uczucie i szczodra miłość. Cóż z tych dwóch warunków życia jest droższém dla człowieka, a dla społeczeństwa pożądańszém?

Niestety... jedno jak drugie oddzielnie żywione jest dla przeznaczenia człowieka czynnikiem niewystarczającym, a dla społeczeństwa szkodliwym. Oh, marzyłem sobie na ten temat dalej, — bowiem odpowiedź dla mego usłużnego towarzysza podróży odłożyłem na później — gdyby te dwa skarby istoty

ludzkiej, tak rzadko z sobą w zgodnej spójni będące, połączyć w jedną całość! Gdyby troskliwsze wychowanie i światło nauki promieniami swojemi przenikło te obydwaj, tak przeciwległe sobie usposobienia wrodzone, — jakie zbawienne owoce wydałoby to zdrowe drzewo ludu naszego pod słońcem oświaty!

Wspomnienie o Stanisławie Staszicu.

Stanisław Staszic urodził się około roku 1755 w mieście Piła w Wielko-Polsce, z ubogich rodziców, mimoto staranne odebrał wychowanie, gdyż jeden z magnatów przysposobił go za syna. Dobroczynny opiekun przeznaczył go do stanu duchownego, nie troszcząc się wcale, czy usposobienie wychowawca godnie temu stanowi odpowiedzieć zdoła; w tym więc celu dopomagał mu do nabycia najrozleglejszych nauk. Przeszedł kursa w Lipsku, a potem w Getyndze. Im bardziej umysł jego się rozwijał, tem mniej stan obrany dla niego przez opiekuna, stosownym się okazywał; albowiem zamiast oddawać się nauce teologii, młody uczeń nadewszystko umiłował nauki ścisłe i badania przyrodzenia. Udawszy się później do Paryża, zapoznał się z wielu uczonymi, jakoto z d'Alembertem, i innymi; prace jego i oddanie się fizyce i naukom przyrodzonym, zjednały mu względy Buffona, a przejęty wzajemną czcią dla sławnego naturalisty, przełożył na język polski jego „Epoki natury“.

Zaprzagnął młody uczone przed powrotem do kraju zwiedzić Włochy, tam się udał i tam głównie poświęcał się badaniom geologicznym gór Alpejskich, Etny, Wezuwiusza, i t. d. Gdy wrócił do kraju, wielki kanclerz koronny Andrzej Zamojski wezwał go na przewodnika synów swoich, bo niepospolitą czystości obyczajów i znakomitą Staszica naukę, zacny i uczone

mąż ocenić umiał; a ponieważ był świeckim duchownym, stan jego nie był temu zamiarowi przeszkodą, zaś szczupłe dochody i przekonanie o użyteczności powołania nauczycielskiego, nie pozwoliły Staszicowi odrzucać próśb czcigodnego kanclerza.

Pierwszy raz wszedł do służby świeckiej rządowej za czasów b. księstwa Warszawskiego. Znanym już był dawniej jeszcze ze znakomitych dzieł swoich, świeżo zaś wydana Statystyka Polski, pierwsze prawie w podobnym rodzaju dzieło, zwróciło na niego oko rządzących. Wezwano Staszica na członka Izby edukacyjnej, i zaszczycono stopniem referendarza w Radzie Stanu. Wkrótce potem, po śmierci Albertrandego (1808), został prezesem królewskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, którym jak najgorliwiej pod każdym względem opiekować się zaczął. Zbogacił tu zaraz kosztem swoim bibliotekę (która od roku 1811 do użycia publicznego została otwartą) i gabinet nauk przyrodzonych, oraz uposażył Towarzystwo naukowe pięknym gmachem, z kościoła ks. Dominikanów obserwantów przerebionym, przed którym daleko później stanął posąg Kopernika. I do tego pomnika, dla nieśmiertelnego ziomka, pierwszą myśl podał Staszic i począł zbierać w tym celu składki, drugą połowę potrzebnego nakładu sam z własnych dodając pieniędzy. Głównie także wpłynął na założenie szkoły lekarskiej, istniejącej w Warszawie przed założeniem jeszcze uniwersytetu Aleksandryjskiego. Potem był prezesem w radzie przygotowującej Instytutu Politechnicznego, a przy zakładzie najwyższej uczelni w kraju w r. 1817 i 1818, wielkie położył zasługi jako prezydujący w radzie uniwersyteckiej. Prócz tych dostojęństw, które piastował już po czasach księstwa Warszawskiego, został nadto dyrektorem komisji wychowania publicznego, dyrektorem generalnym przemysłu, rzemiosł i kunsztów, w byłym ministerium spraw wewnętrznych i policyi, prezesem komisji najwyższej egzaminacyjnej, oraz komisji emerytalnej, i wreszcie ministrem stanu. Wszystkie urzędy po większej części bezpłatnie sprawował.

Zwiedzając ojczystą ziemię, nietylko jako przywiązany, pragnący ją poznać ziomek, ale jako uczony geolog, przyczynił się do podniesienia górnictwa w kraju naszym. Mówią iż radość jego nie miała granic, gdy mu przyniesiono srebro krajowe, za staraniem jego w olkuskich kopalniach wydobyte. Pierwsze dziesięciozłotówki wyszły z krajowej mennicy i z krajowego srebra podczas kiedy Staszic został prezesem dyrekcji górniczej. Pomimo tak licznych dla kraju zasług, tylu użytecznych prac, Staszic był jednym z tych ludzi, których mała liczba współczesnych ocenić była w stanie. Oryginalna powierzchowność i zaniedbany ubiór, niezbyt kształtne rysy, nie obudzały sympatii. Nadto wszyscy go uważali jako skąpca, wszyscy oburzali się ubóstwem w jego życiu. Spółczesne pamiętniki tak o nim piszą: „W życiu prywatnym uważany był Staszic za filozofa wieku swego, choć od wielu miany za dziwaka. Ubierał się jak najskromniej, powóz miał stary i nikczemny; zrana jadł piwo grzane z chlebem, obiad składał się tylko z zupy i kawałka mięsa; trunku żadnego nie pijał, nawet kiedy był proszony gdzie na obiad.“ Takim to sposobem, nie pozwalając sobie żadnymi przyjemnościami umilać życia, z chciwością (podług mylnego sądu patrzących nań ludzi) zaczął zbierać dochody, aby je na dobro powszechnie obrócić. Mimo wszakże najsilniejszych starań, musiałyby zamiary jego na bardzo szczupłym ograniczyć się zakresie, gdyby nie hojna ręka przyjaciela i szacunkiem kierowana, która obdarzywszy go bardzo znacznym zapisem, przyczyniła się przez to, mimo wiedzy swojej, do filantropijnych celów Staszicowych.

Tym sposobem zostawszy dziedzicem obszernego klucza Hrubieszowskiego, Staszic najmniejszej zmiany w skromnym swym życiu nie zaprowadził; pragnąc z większymi zasobami więcej dobrego uczynić, skrzętnie zbierał tak znacznie powiększone dochody i chronił się najmniejszego zbytkowego wydatku. Wtedy to, gdy jako miłośnik sztuk pięknych, chciał słyść nową operę lub ocenić wznioślejszy utwór dramatyczny polski, szedł na ostatnie miejsce, dlatego, że było najtańsze;

wolał ponieść niewygodę, niż niepotrzebnie, jak sądził, wydać grosz mający być obróconym na cel szlachetniejszy. Wyższy więc nad oceniające go z pozoru głosy, nie uważał na nic, postępowania swego nie zmienił, a ciągle dążył ku wzniosłym zamysłom swoim. Nie były mu wszakże obcemi różnego rodzaju zarzuty, jakie nań ciskano. Między innymi naprzykład ganiono, że mając siostrę, nie dzielił się z nią majątkiem. Tłómaczył się z tego szczerze mówiąc poufnie do osoby, której zdanie cenił: „Źle uważają ludzie, że niedość udzieliłem majątku siostrze mojej. Ja sądzę, że dając z niego część odpowiednią potrzebom jej wychowania, że zapewniając rodzinie byt mierny ale niezależny, dosyć uczyniłem. Czyniąc siostrę moją panią dużego majątku, zbogaciłbym do zbytku jedną tylko rodzinę; gdy tążsamą ilością pieniędzy kilkaset familij od nędzy zachować mogę! czyż nie lepiej, że zamiast dogadzania niepotrzebnym wymaganiom jednej istoty, zapewniam niezbędną potrzebę tylu ludzi?” Staszic nieodstępując od tej chrześcijańskiej zasady, skoro ujrzał zwiększone swe zbiory, tak iż mógł już na rozleglejszą działać skalę, natychmiast zreorganizował wszystkie swe posiadłości ziemskie, na co uzyskał najwyższe potwierdzenie.

Gminę czterotysięczną urządził, w czém mu dopomagał i wyrecał go przyjaciel od serca, posiadający całkowite zaufanie jego Józef Grotthus. Grunta przez włościan posiadane, oddane im były na własność z niewielką czynszu opłatą, grunta zaś dworskie podzielono na małe kolonie czyli osady. We wszystkich wioskach pozakładano szkółki elementarne, w mieście zaś Hrubieszowie, wchodzącem także w skład tych dobroczynnych urzędzeń, szkoła wyższa na stopie powiatowej powstała. Dochody z osad i czynszów obracane być miały na korzyść gminy, w której składają się kasie. Ztąd pragnął Staszic, aby czerpano potrzebne zasoby do kupowania ziemi w okolicy dla tworzenia coraz więcej podobnych osad czynszowych; ztądby się brać powinno według jego przepisów, na zapomogę osierociałych rodzin, na wspomnienie pogorzalców, na lekarstwa,

na doktora, albo na wyższe doskonalenie zdatniejszych dzieci członków i osadników rolniczego skojarzenia Staszicowego. Niejeden dawniej z tej dobroczynnej instytucji wychodząc na wykształconego rolnika, duchownego lub lekarza, stał się ogółowi użytecznym.

Troskliwe oko jego dostrzegło, iż w porównaniu do liczby sierót w szpitalu Dzieciątka Jezus, zamały jest fundusz na utrzymanie ich karmicielek, a ztąd większa wynika śmiertelność. Zapisał więc 200,000 złp. na przybranie w tym zakładzie matek. Oprócz tego nie było prawie dobroczynnego u nas zakładu, któremoby nie przyszedł w pomoc znacznym ze swej strony wsparciem.

Śmiało rzec można, iż Staszic uwiecznił pamięć swoją, w całym znaczeniu tego wyrazu. Wszystko cokolwiek ludzie ku czci zmarłego człowieka robią, nie może być trwałe. Wszelkie pamiątki podpadają zniszczeniu, nawet o pełnych poświęcenia ludziach, zakładających dobroczynne instytucje, zapomina potomność! a mianowicie nie myślą o nich, często nawet nie wiedzą ci, dla których ofiary te wspaniałomyślni nieśli. Złożony chorobą w szpitalu ani wspomni tego z czyjjej łaski w nędzy swej ma przytułek; tylko wdzięczność serc rodzin wydobytych z niedoli, jest najtrwalszym pomnikiem, ciągle utrzymującym związek z duchem zmarłego dobroczyńcy. I tak włościanie hrubieszowscy w rocznicę śmierci Staszica prowadzą dzieci na nabożeństwo, mówiąc im, że to był ich Ojciec i Dobrodziej. W dzień św. Stanisława również obchodzą nabożeństwem święto Ojca swego i swego dobrodzieja.

Bez wątpienia to miano Ojca Dobrodzieja, jakie mu lud wdzięczny nadał, przechowa się u niego na wieczne czasy; tego żywego pomnika słusznie zmarłemu należącemu się, żadne wojny nie zniszczą.

Pan Dyonizy.

Dwie chwile z życia starego kawalera

przez J. K. Gregorowicza.

I.

Chłopcy rozmawiali
Jam ich wysłuchała,
Żeniłbym się z kozą,
By pieniądze miała.

Lat temu dwadzieścia, do jednej z kamienic przy ulicy Elektoralnej wprowadził się pan Dyonizy w sam dzień ósmego października i zajął mieszkanie w oficynie, składające się z dosyć sporego saloniku, sypialni i małego przedpokoju. Pan Dyonizy, liczący najwyżej lat dwadzieścia siedem, był to człowiek dosyć roslły i okazały postawy, włosy miał gęste, ciemne, bez najmniejszego znaku łysiny lub siwizny, dziś popularniejszych niż dukat lub pięciozłotówka; twarz gładka, rumiana, oko ciemne, nos w przyzwoitej formie, ani spuszczonej na kwintę, ani zadarty kogutowato. Powierzchność więc pana Dyonizego była powabną i pociągającą; a jak sobie starannie ułożył faworyty, gęstym, ciemnym pasem okalające twarz całą, wygolił wąsy i brodę i przybrał się cokolwiek wyszukanięj, to nietylko panieńskie oczki chętnie się ku niemu zwracały, ale nawet matek i mężatek, utrzymujących jednozgodnie, że pan Dyonizy jest bardzo przystojnym mężczyzną. Urodziwość ta wiadoma mu dobrze, połączona z dosyć zdatną i ukształconą głową, z cztero-tysięczną pensją urzędniczą, z nadzieją potrojenia jej w przyszłości i z rachunkowością w życiu, jeżeli z jednej strony robiły go pożądanym kandydatem na zięcia i męża, z drugiej wyrodziły pewne zarozumienie a nawet pychę rojącą żonę, jako owe zakłętę księżniczki w bajkach, od srebra, złota, brylantów

i stosunków światowych, co popychają człowieka jak kulą bilardową, w godnościach, zaszczytach i znaczeniu.

W całym więc swém postępowaniu poważny i ostrożny, myśl, język i serce trzymał na wodzy, a uważając się niezmiernie wysoko, każde niemal progi miał za niskie na swoje nogi i każdy projekt małżeństwa nieodpowiedni swój wartości moralnej, finansom i widokom w przyszłości. Choć więc bywał po zamożnych domach, choć się przymilał poważnym pannom, robił to jednak z pewnym rodzajem jakby łaski, niby téj pewnością, że jakby kiwnął palcem, to każda panienka jak ptaszek wyfurknęłaby z gniazdka rodzinnego, żeby zasiąść na pręciku jego małżeńskiej klateczki.

To też zamysły nie darzyły się jakoś panu Dyonizemu, zapomniał bowiem biedak, że serce dziewicy polskiej, umiejacój cenić swoją godność, czy ukoronowanej listem zastawnym, czy bez téj światowej ozdoby, przedewszystkiém w zabiegach męzkich szuka prawdy i tylko miłością płaci za miłość, wplatającą w ciernie życia ludzkiego, acz drobne ale niewiedzące nigdy, kwiateczki szczęścia i wesela. Pan Dyonizy zaś obok posagu, pragnął także uczucia, rozumu, urody i tego wdzięku towarzyskiego, co się podoba wszystkim, a nikogo nie gniewa i zniechęca. Zdobyć zaś takie serce trud to niemały dla każdego a nieprzełamany dla człowieka opierającego wszystko na zimnym rachunku. Swaty więc nie wiodły się panu Dyonizemu i w chwili przeprowadzenia się był jakiś kwaśny, tetryczny, przekonał się bowiem w wigilią swoich przenosin, że panna na którą parol zagiał, chętniej jakoś i serdeczniej parę razy spojrzała na pewnego młodego człowieka, z którym razem bywając nie przypuszczał nawet znaleźć w nim kiedyś rywala. Spojrzenia te ubodły dumę pana Dyonizego, obrazę jednak zniósł obojętnie i z odwiedzin częstszych postanowił zřęcznie wycofać się, żeby przypadkiem nie powiedziano, że dostał odkosza, lub że go ubiegł ktoś taki, co nawet porównanie z nim uważał za ubliżające.

Urządziwszy się w nowém pomieszkaniu, na drugi dzień

rano, popijając kawę, z fajką w ustach, przechadzał się po saloniku, rzucając kiedy niekiedy ciekawe przez okno spojrzenie ku przeciwległej oficynie, rojącej się mieszkańcami i świeżo po nocnym spoczynku rozbudzoném życiem. Jedno z okien starannie zasłonięte firanką, zwróciło baczność pana Dyonizego i do tego stopnia obudziło ciekawość, że przystanął i wlepił oczy w tajemniczą zasłonę, jakby gwałtem chciał dociec co lub kogo za sobą ukrywa. Niedługo z za firanki pokazała się rączka biała, drobna i kształtna, i otworzywszy lufcik śpiesznie się cofnęła napowrót.

Pan Dyonizy uśmiechnął się, mruknął coś między zębami i poszedł do biura. Na drugi dzień za spuszczoną firanką znowu pokazała się rączka, to samo trzeciego i czwartego dnia, i pan Dyonizy ciesząc się tym widokiem, żadnym sposobem właścicielki jój nie mógł dopatrzeć, tylko dowiedział się, że okno przez niego tak uważane, należy do mieszkania pani Siweckiej, już letniej wdowy i córki Jadwigi, utrzymujących się z małego rządowego wsparcia, pomocy rodziny i zarobku z ręcznej pracy. Jaka jednak była Jadwinia czy młoda, czy piękna, czy brzydka, czy brunetka, czy blondynka, tego nie mógł dociec, a wypytywać się nie śmiał, bo czuł, że to jakoś nie wypada. Zachodził więc w głowę, czał się, podglądał, ale wszystko bezskutecznie, godzina zaś biurowa, spędzając ze stanowiska, wszelkie ranne udaremniała usiłowania; jeżeli zaś czasem wieczorem zaszedł do domu czy dla przebrania się, lub przyjęcia gości, zwykle o téj porze bywało ciemno i zawsze zastawał okno jak zamurowane. Wprawdzie za firanką błyszczało światło, czasami przeniknął się cień ręki lub nachylonej nad pracą głowy, ale to wszystko, świadcząc o pilném zajęciu mieszkańek, nie zaspakajało rozdrażnionej ciekawości pana Dyonizego.

Jednego dnia, we dwa tygodnie po wprowadzeniu, pan Dyonizy znalazł się przypadkiem w domu w samo południe. Firanka była podniesioną, a w oknie przy stoliku zarzuconym robotą, niemi i różnemi skrawkami, siedziała dziewczeczka z cie-

mnemi włosami, z buziakiem jak róża, przybrana skromnie ale z gustem, z wyszukaną starannością, co płócienko przemienia w atłasy i każde oko jak męskie tak żeńskie, z przyjemnością zwraca na siebie. Pan Dyonizy spojrział i pogładził faworyty, widać, że mu ten kwiateczek przypadł do gustu, a gdy dziewczeczka przypadkiem zwróciła na niego uwagę, dostrzegł, że ma niebieskie oczy, brwi ładnie odznaczone i śliczną buzię, po której lata zaledwie szesnastą przebiegły wiosnę. Wszystko to jednak trwało tylko chwilkę, Jadwinia bowiem przyjrzawszy się, prędko odwróciła głowę, igła na nowo poruszyła się i choć pan Dyonizy nie opuszczał swego stanowiska oczy już ich nie spotkały się z sobą; a jeżeli czasem Jadwini oderwały się od roboty, to tylko dla wynalezienia czegoś ze stolika lub spojrzenia na matkę, równie jak ona zajęta pracą.

— Panienska widać skromna i pracowita — szepnął pan Dyonizy, widząc, że wszelkie manewra zwrócenia uwagi na siebie na nic się nie przydały i spojrzawszy się w lustro wyszedł na miasto.

Na drugi i piąty tydzień scena ta sama się powtórzyła, co tak silnie oddziało na leniwie działającą wyobraźnię pana Dyonizego, że choć za domem a jednak parę razy dziennie pomyślał o Jadwini, przedstawiając sobie ję kształtną i wabną postać i ję rączkę drobną pilnie zajęta pracą. Niedziela nową niespodzianką obdarzyła pana Dyonizego, kiedy bowiem o godzinie ósmej powstawszy chciał zobaczyć co się dzieje na świecie i zajrzał w okno, w pomieszkaniu pani Siweckiej ujrzał dwie dziewczynki i dwóch chłopczków siedzących przy stole i zajętych nauką. Jadwinia słuchała czytania jednej z uczennic, pilną zwracała baczność na resztę swęj szkółki, poprawiała, objaśniała, i przed dziesiątą ukończywszy naukę, pogłaskała po buziach dzieciaki, ucałowała i wypuściła na miasto.

— To czysta czarodziejka — mruknął znowu pan Dyonizy, — cokolwieczek może egzaltowana, ale właśnie z takich wyborne bywają żony... no! naturalnie nie dla mnie, — dodał w końcu z zarozumieniem; mimo jednak tego w ciągu dnia

aż cztery razy przypomniał sobie Jadwinię, a wieczorem nawet się przypadkiem zmówił o niej z jednym ze swoich znajomych, dla którego wieku, rozumu i prawości miał poszanowanie.

— Oj złote to serce — powiedział na to ów znajomy panu Dyonizemu — a jaka praca, jakie wykształcenie i rozumek; jój to główka wszystko prowadzi; i gdybym nie był tak starym jak jestem kawalerem, dziśbym jój upadł do nóg i prosił o rękę. Skarb to, skarb i ludzie mają go pod oczami a nie widzą; jój bowiem praca, staranność, rozsądek, to więcej wnoszą do domu jak krociowe posagi, co najczęściej mają furę grymasów, wymagań kopę, a pretensyj pańskich nieobliczoną liczbę.

Pan Dyonizy usłyszawszy to aż westchnął, a w nocy śniła mu się nadobna dziewczeczka, uśmiechająca się mile do niego i wyrzucająca garściami dukaty. Rano westchnął biedak powtórnie i położył rękę na lewym boku, jakby dla przekonania się czy mu serce nie uciekło.

I znowu tydzień ubiegł niepostrzeżenie. Jadwinia pracowała jak zwykle, pan Dyonizy przyglądał się codziennie powiększając liczbę zamyśleń, a gdy w niedzielę, jakimś dziwnym przypadkiem, znalazłszy się u Reformatów, ujrzał zatrzymującą się matkę z córką przy wejściu dla osłonięcia się przed wilgotnym powietrzem, ofiarował im parasol i tym sposobem zawiązała się znajomość. Poznał więc bliżej Jadwinię i znalazł moralną jej stronę odpowiednią powabom zewnętrznym, ale zajęła go najwięcej ta naturalna, niewymuszona grzeczność, co pokazuje, że gość dla niej jest miłym, a nie otacza go ciągłą pamięcią i przesadzoną troskliwością, ubliżającą jój samą a nużącą obdarowanego. Przyjęty był zatem z grzecznością, ale nie z nadskokiem, a choć Jadwinia rozmową bawiła gości przez cały czas odwiedzin, choć starała się utrzymać ją na stopie zajęcia, jednak w całym tem postępowaniu przebijała się tylko chęć uprzyjemnienia gościowi pobytu, a nie olśnienia i podobania się.

To właśnie oczarowało pana Dyonizego: pod różnemi pozorami odwiedziny zaczął powtarzać, nadskakiwać, przymilać się, a szukając spojrzenia Jadwigi, w każdym słowie dawał do zrozumienia ile ma czci i poszanowania dla nadobnej dziewczki i jak jest szczęśliwym w jej towarzystwie.

— Pan January — mówił Dyonizy do siebie, otaczając się kłębamii dymu tytoniowego i chodząc szybko po saloniku — pan January ma słuszość, powiadając że to skarb. Posagu wprawdzie nie ma, bo sześć tysięcy złotych, od których pobierają procent, jest niczem, ale rocznie przysporzy pracą najmniej tysiąc złotych, rządnością także tysiąc, oszczędnością trzeci tysiąc, to i procent od pięćdziesięciu tysięcy. Przytem takiego aniołka mieć w domu, którego każde słowo, każde spojrzenie darzy szczęściem i radością, to podobno więcej warte jak drugie pięćdziesiąt. Więc kto wie czy się nie ożenię z Jadwinią! westchnął pan Dyonizy po tej miłosno-rachunkowej rozwadze, ale się natychmiast wstrzymał i dodał z pewną niespokojnością: — Tylko czy mnie zechce? Urody wprawdzie mi nie brakuje, w głowie niepowszednio, mam cztery tysiące pensyi, nadzieję awansu i przyszłych promocyj pewne, ale z kobietami czasem trudna rada...

I pan Dyonizy, dotąd pewny siebie, przekonany najzupełniej, że tak wybór żony jak i samo ożenienie jedynie tylko od jego decyzji zależą, zamyślił się i poraz pierwszy zwątpił o powodzeniu ułożonego projektu. Jeżeli więc pan Dyonizy ulegając jej urokowi, z wyrachowanego adonisa, nagle przemienił się w zakochanego marzyciela, szukającego szczęścia przy boku choć uboższej, ale ukochanej dziewicy, cóż dziwnego, że i Jadwinia panem Dyonizym cokolwiek zajęła się i schylona nad pracą, słała często tęskne myśli za tym, co widocznie starał się jej podobać, oddając pierwszeństwo przed innemi?

Na tych jednak przygotowaniach do zbliżenia, poznania się i pokochania wzajemnego młodej pary, zeszedł cały październik i listopad; pan Dyonizy zerwał prawie wszystkie dotychczasowe stosunki, porzucił dawniej rojone plany małżeń-

skie, Iгнаł coraz bardziej do urodnej miłej panienki, i pomału stał się prawie codziennym gościem pani Siweckiej, tak dalece, że gdy którego wieczora zaniedbał swych odwiedzin, Jadwinia ukryć nie mogła swęj niespokojności i często tęskne spojrzenia zwracała ku ciemnemu oknu pana Dyonizego. Tajemnica jednak tęg niespokojności pilnie była strzeżona przed panem Dyonizym, matka bowiem rozsądkiem trzymała na wodzy rozwijające się uczucie córki, i jeżeli mu nie stawiała przeszkód, nie podsycala go zbytnią nadzieją, która jak wszystko zawieść może, bo nie jest jeszcze pewnością.

Rozsądne to postępowanie było nowym bodźcem dla pana Dyonizego.

— Co to za takt, jakie poczucie własnej godności! O Jadwinia wyborną będzie żoną — szepnął pan Dyonizy, zabierając się do spoczynku, rozmarzony wieczorną bytnością u pani Siweckiej, — jutro oświadczę się, a w karnawał Jadwinia zostanie królową mego szczęścia, urzeczywistnieniem moich marzeń i nadziei. Wprawdzie koledzy zdziwią się, żem tak odmienił plany, ale jak poznają Jadwinię, pozazdroszczą i usprawiedliwią zwycięstwo wdzięków duszy i ciała nad cyfrą posagową.

Na drugi dzień po cudnych sennych marzeniach, rzeźwy i wesoły, jakby dla przyspieszenia powziętych zamiarów, dowiedział się w biurze o możliwości otrzymania wyższej posady, na którą go sami koledzy przeznaczyli. W pierwszej chwili niezmiernie się ucieszył, mając na myśli Jadwinię, ale wprędcę zastanowiwszy się nad tęg niespodziewanęm położeniem, nad prawdopodobieństwem coraz większego polepszenia swęj pozycyi, a przez to i ożenienia się w stosunkach i zamożności tyle dla każdego upragnionych, co pozwalają użycia świata i jego przyjemności bez wszelkiego kłopotu o środki do tego prowadzące, gdy tymczasem przy Jadwini czekało go prawdziwe szczęście, ale ciche, skromne, na skrupulatnej oszczędności i rachunku oparte, rozważywszy to wszystko, w nowo obudzonej pysze

i ożywiającem się samolubstwie, uderzył się w czoło i rzekł sam do siebie.

— A tom głupstwo chciał zrobić! no, no, prawdziwie nie poznaję się.

Ale zaradzę temu, dosyć tój sercowej zabawki.

Co przyrzekł, dotrzywał. Odwiedzin u pani Siweckiej zaprzestał, myśli o Jadwini odganiał wyobrażeniami przyszłych powodzeń, odnowił zaniedbane znajomości; żeby zaś uniknąć wpływu modrych oczu Jadwini, sprawił zasłonę do okna, przy rzekając ją nieprędzej podnieść, aż pozna, że zupełnie uspokoił roztkliwione swe serce i wszelkie z głowy wypędził romansowe zachcianki.

Jadwinia bolejąc z początku, gdy się przekonała o wiarołomstwie, nie wyrzekła jednego słówka, matka również zachowała milczenie i dopiero w drugim tygodniu, gdy opuszczenie pana Dyonizego wyrugowało z serca Jadwini wszelką nadzieję powrotu wiarołomcy, dziewczeczka żalu dłużej nie mogła ukryć, i rzucając się z płaczem w objęcia matki zaledwie wyjąkała:

— Matko... dlaczegoż uczucie moje wziął za cel chwilowej zabawki?

— Dziecię, uspokój się — tuląc Jadwinę odrzekła rozczulona matka — pierwsza to boleść i pierwszy chrzest na drogę życia, z niego jednak ucz się, jak serce należy zawsze mieć na wielkiem baczeniu. Mało mężczyzn co uczucie jest dla nich świętością, niekażdego więc grzeczność i nadskoki należy brać za dowody przywiązania.

Słowa ujmujące każdy umie mówić, ale jak jest daleko od słowa do czynu, tak samo powinno być daleko od słuchania ich do przyjęcia za prawdę i uwierzenia w nie. A teraz oddaj się Bogu moje dziecię, a Bóg uzbroi twoje serce przed napaścią kłamliwych języków i jak zasmucił tak pocieszy.

II.

A ja sobie śpiewam,
 Idąc do mój chaty,
 Poszłabym za capa,
 Byle był bogaty.

W lat osiemnaście po owój przesławnój rejteradzie pana Dyonizego z pod wpływu uroczych oczów Jadwini, bohater naszego opowiadania zajmował piękne pomieszkanie na Nowym Świecie; a choć mu ubyło włosów na głowie, a na twarzy przybyły zmarszczki, dochody znacznie powiększyły się, przedstawiając blisko dwudziestotysięczną cyfrę złotych stałego dochodu. Stosownie więc do tego i całe pomieszkanie było urządzone; ściany migotały się lustrami i obrazami, posadzki osłaniały dywany, stoły, stoliczki okrywały różne fraszki, miłe dla oka ale nie dla kieszeni; a w przedpokoju siedział służący, gotowy na wszelkie rozkazy pana. Przytém w szkatule spoczywało kilka listów zastawnych zebranych z oszczędności. Więc pan Dyonizy mógł się uważać za szczęśliwego, posiadając tyle do tego warunków, a szczególniej te jakie uważał za niezbędne i konieczne.

Na twarzy jednak jego nie było widać tego szczęścia: wyraz dawniejszój pogody zmienił się na jakiś kwaśny, jak po wypiciu octu lub lekarstwa, oko straciło blask życia, a faworyty przeredniały, pokazując czasami natrętą siwiznę. Przytém pan Dyonizy cokolwiek nabrał tuszy, ale najwięcej różnych grymasów, nałogów i nawyknień, z któremi tak zawsze umiał się popisywać, że wszystkich znajomych nietylko odstręczył od siebie za domem, ale wystraszył z domu.

Lecz cóż dziwnego! przez te lat osiemnaście panu Dyonizemu wiodło się wszystko, do wszystkiego miał szczęście, tylko nie w projektach procederu małżeńskiego, jak się wyraża dawna komedia. Przez ten ubiegły czas miał na myśli panien przynajmniej dwadzieścia, na piętnaście ostrzył zęby, od dziesięciu odsadzono go, pięciu zaś oświadczył się, z tych dwie

odpowiedziało, że ślubowały panieństwo na całe swe życie, i potem... w rok obie poszły za mąż; dwie dało odkosza pod nader błahym pozorem, a jedna na tydzień przed ślubem zerwała wszystko nazywając pana Dyonizego nudnym i niegrzecznym tetrykiem, a pocichu szorstkim samolubem. Jaka była przyczyna tych niepowodzeń, powiedzieliśmy w pierwszym rozdziale, ale pan Dyonizy sądził siebie tak wysoko, a kobiety tak nisko, że nawet nie przypuszczał, aby do zyskania miłości i zezwolenia na małżeństwo, coś więcej jeszcze było potrzeba jak prostej jego decyzji i głośnego jej objawienia. Za każdym więc niepowodzeniem twarz nabierała kwaskowatego wyrazu, różne przyzwyczajenia przemieniały się w nałogi, te zaś przechodziły w grymasy, tak, że po osiemnastu latach miał ich porcyjkę wcale nie do zazdrości, tyle prawie ile liczył zim w czterdziesto-pięcioletnim przebiegu swego żywota kawalerskiego.

W przedostatnim jednak roku tych niefortunnych wypraw, pan Dyonizy zaczął się nad przyczynami ich troszkę głębiej zastanawiać; w tych samotnych dumkach przemykało mu się czasami wspomnienie Jadwini, rozkoszne wieczory w towarzystwie jej spędzane, i to samowolne morderstwo uczucia zimną cyfrą rachunku, którego zrealizowania tyle lat napróżno wyczekiwał. Z wniosków tych, doszedł wprędce do chęci odzyskania jeszcze szczęścia w prawdziwej miłości bez względu na owe tak powabne przedtém dodatki posagowe. Ale i tu wspomnienie Jadwigi nieprzepartą stawiało zaporę, ideał jego duszy nie mógł znaleźć urzeczywistnienia i serce pana Dyonizego frymarchezmi myślami zużyte, sponiewierane, napróżno trudniło się odszukaniem serca, któreby w nim to szlachetne uczucie rozniecić mogło. Więc pan Dyonizy narzekał na świat, na ludzi, na kobiety, a tetryczał nawet na podmuch wiatru, jeżeli wiał od strony, w której mu dwóch zębów z przodu brakowało. I tak się szczęśliwie zakwasił, że wpośród wielkiej rodziny społecznej pozostał sam jeden, bez przyjaciół, bez towarzystwa, i bez jednej żywej duszy, któraby go prawdziwie kochała i weseliła się jego radością a bolała smutkiem.

Późno, a jednak i na pana Dyonizego przyszła w końcu rozważa, poznał złe ale zaradzić nie było sposobu. Więc martwił się, złościł, narzekał i do tego stopnia zniecierpliwiał, że znudzony wszystkiemi i wszystkimi, postanowił po za biurkiem żyć jak kameduła i zupełnie się usunąć od towarzystwa ludzkiego. Nazwano więc go dziwakiem pierwszej klasy, a pan Dyonizy przezwiał ludzi nędzném robactwem, niegodném nawet jednej myśli porządnego człowieka, i świat żył dla siebie, pan Dyonizy dla siebie. I tak dowlókl żywot swój do wigilii Bożego Narodzenia w roku 1859. Dawniej dzień ten i następny zawsze przepędzał u licznych swych znajomych, od lat szczęściu zmienił zwyczaj ze wzrostem dziwactwa i wigilią jadł w restauracyi, w której się zwykle stołował. Ale i to go znudziło, i dziś wieczór wigilijny postanowił przepędzić samotnie we własnym domu, z fajką przy herbacie i przy książce, zwłaszcza, że na dworze wiał wiatr zimny, a u niego było ciepło. Prosto więc z biura wrócił do domu i jak zaczął symetrycznie układać wszystkie drobiazgi, porządkować, a potem chodzić przez trzy pokoje i przedpokój od ściany do ściany, tak zaczęło szczęśliwie mierzchnąć na dworze, i tylko co niebo nie zaświeciło gwiazdkami. Pan Dyonizy strudzony cokolwiek, zatrzymał się w przedpokoju i spojrzął w przeciwległe okno do jadalnego pokoju państwa Kanieckich, których znał z widzenia jako sąsiad i nawet czasami z nimi spotykał się.

Służba ustawiała stół, a młode dziewczętko rozpościerało na nim siano. Spojrzął i zadziwił się, bo wiedział, że panienka ta do rodziny nie należy, a przyjrząwszy się lepiej omało nie krzyknął z radości, bo tak mu się żywo przypomniała Jadwina. Te same włosy, ten sam ruch całej osoby, i ta sama tak mu dobrze znana skrętność i pracowitość.

Patrzył więc i oczom swoim nie wierzył, wstrzymał oddech, zarumienił się ze wzruszenia i wyciągnął ręce, jakby to zjawisko chciał zatrzymać, gdyby mu zniknąć chciało.

— Czy to sen? — szepnął pan Dyonizy, gdy panienka wbiegła do drugiego pokoju, — miałażby to być porzucona

przezemnie Jadwiga, albo mara własnej wyobraźni utworzyła ze wspomnień młodości karę i udręczenie?

Dumając tak pan Dyonizy, z wlepioném okiem śledził najmniejszy ruch w uważanym przez siebie pokoju. Służba wychodziła, wносиła przybory stołowe, porządkowała, zastawiała, panienska podobna do dawnéj Jadwini czasem przefurknęła przez pokoik, migotając białą sukienką; pan Dyonizy na chwilę nie spuszczał jęj z oka, a gdy wszystko urządzono jak należy i stół świecznikami oświetlono, roztworzyły się drzwi na rozcież i parami zaczęli się wsuwać biesiadnicy.

Naprzód wszedł gospodarz domu, prowadząc jakąś męzatkę jeszcze młodą i bardzo miłej powierzchowności, za nimi postępowała gospodyni domu z mężczyzną średniego wieku, a za tymi wysuwały się inne pary coraz młodsze, idąc stopniowo aż do dziewczynki trzymającj jedną ręką piastunkę, drugą lalkę, ustrojona jak najpiérwsza dama. Jadwinie, bo tak pan Dyonizy przewał panienkę, prowadził jakiś dwudziestoletni młodzieniec i szepcząc coś do uśmiechającego się dziewczęcia, spoglądał nader mile, że aż pan Dyonizy jakby z zazdrości zmarszczył brwi i ścisnął pięści.

— Szczęśliwa młodość, — szepnął po chwili — ale upływa szybciej jak czas. Jakżeż nią rządzić należy, żeby nie zmarniała?

Kiedy całe towarzystwo znalazło się w jadalni, gospodarz wziął opłatek z talerza i łamiąc nim obdzielał zebranych gości. Wszyscy zaraz poruszyli się, ścismano się, całowano, a gdy państwo Kanieccy mieli się z sobą opłatkiem podzielić, mąż podniósł oczy ku niebu, jakby w westchnieniu słał modlitwę do Pana nad pany, później ucałował małżonkę w czoło, a następnie przytulał do piersi kolejją dziatki od najstarszego do najmłodszego, które obejmując rączkami szyję najprzód ojca, a potém matki, serdecznemi wywzajemniały się całusami.

Pan Dyonizy patrząc smutnie zwiesił głowę, westchnął, i poglądając ponuro po swojej samotni, coś szepnął z bole-

ścią i z gniewem zarazem, bo załamał ręce i pięścią uderzył się w czoło, jako siedlisko rozumu, co mu we wszystkiém służąc dobrze, w utworzeniu rodziny zdradził i opuścił.

Po ukończeniu serdecznego rozdziału opłatkiem, całe grono usiadło do objadu wigilijnego i rozpoczął się gwar, najprzód cichy, potem coraz głośniejszy, nieodłączny od wszystkich większych zgromadzeń, w którym choć dziecinne głosy starały się zagłuszyć starszych rozmowę, świadczyły jednak pochlebnie o rodzinnym związku osób składających towarzystwo i o swobodzie, tak każdemu miłej i pożądanej.

Czasem gwar ten przemieniał się w chór ogólnego śmiechu, czasem uciszył się i wtenczas wszystkie oczy skierowane ku jednej osobie, wyrażały naturalną uwagę w słuchaniu; czasem znowu rozmowa rozdzielała się na małe kółka i tylko jedne dziecińcy i panienka z młodzieńcem zdawali się być sobą zajęci, niezawsze mieszając się do rozmowy całego towarzystwa. Pan Dyonizy nadśluchując tak się wpatrzył w ten miły, a tak niezwykły dla samotnika obrazek, że zdawało mu się, iż należy do towarzystwa, że dzieli z niemi wspólną biesiadę i głos swój miesza z gwarem ogólnej rozmowy. Ulegając temu wpływowi czasem samotnik nasz machnął ręką, jakby chciał skarcić figielki rozweselonój dziatwy; czasem nadstawił ucha, pragnąc widocznie podsłuchać treści rozmowy, a czasem rozśmiał się, gdy biesiadujące grono na raz jeden wybuchło oznakami szczerzej wesołości. Ze szczególnym jednak zajęciem śledził każde poruszenie młodój panienki, coraz więcej upatrując w niej podobieństwa do dawniej Jadwini, i tak bawiąc się zabawą drugich, a radując ich radością... spojrzawszy przypadkiem na puste swe mieszkanie, słabo oświetlone, ciche, ponure, odbijające tylko echem regularne tętno wahadła zegarowego. Pan Dyonizy przypatrzawszy się potrząsł głową i odezwał się z boleścią:

— Rodzina dla młodzieńca to szczęście; w późniejszym wieku i szczęście i jedyna pociecha. W moich pustkach miejsce rodziny zajęła tęsknota i nuda, zwracająca myśl chętnie

ku ostatecznemu przeznaczeniu człowieka, jako jedynéj nadziei otrząśnięcia się z nieznośnych kwasów życia.

Pozbawiony krewnych, przyjaciół i znajomych, trudny do nowych związków, które nie łącząc się ze wspomnieniami przeszłości, nie mogą być ani tak miłe, ani pożądane, zostałem osamotniony, z łysiejącą i siwiejącą głową i z piątym krzyżem na plecach. Gdzie się zwrócę, wszystko mnie nudzi wszędzie tęsknię; dzień trawię jako pasożyt, w nocy spędzam różne jak owady naprzykrzone myśli, i czegoś ciągle szukam, czegoś spodziewam się i czasem radbym się wynieść na koniec świata, albo skryć się w sam środek ziemi, aby mnie ludzkie nie dojrzało oko...

I przy końcu tego monologu pan Dyonizy zwiesił smutnie głowę, a uczuwszy łzy spływające na policzki, otarł je śpiesznie, jakby się rozczulenia tego wstydził sam przed sobą, i spojrział w okno sąsiadów. Obiad już był ukończony. Na stole stała choinka gorejąca rozliczném światłem i błyszcząca pozawieszanemi na niej połączanemi piernikami, jabłkami, orzeszkami, cukierkami i t. p. przysmakami. Dziaćki z rozradowanemi buziami i uśmiechniętymi oczkami, wraz z całym biesiadniczném gronem, otaczały stół, a sam gospodarz, wyjmując z pod obrusa różne pakieciki, czytał nazwisko głośno, a potem je podług tego doręczał. Przy otwieraniu każdego pakiecika, oczy wszystkich zwracały się ku niemu, a potem z radością klaskano w ręce i obdarowany składał podziękowanie.

Najwymowniejsze jednak było małego chłopczyka, bo na widok kaszkiecika ułańskiego i pałasika dla siebie ofiarowanych, najprzód się zaczerwienił, oczy ledwo mu z osady nie wyskoczyły, a potem rozkrzyżowały ręce do uścisku, tak głośno wymówił: „Mój najdroższy ojcie!“ że aż pan Dyonizy drgnął mimowolnie i później szepnął z uczuciem:

— Dziaćki! moje kochane dzieteczki, wasza niewinna radość, to uśmiech nieba... — a po chwili dodał: — zuch chłopczyk! gdybym był bliskim, ucałowałbym go z całego serca!

Kiedy gwarne towarzystwo śmiejąc się i weseląc za-

częło wysuwać się z pokoju jadalnego, konwojowane przez ojca bujającego w rękach małą dziewczynkę, chłopczyka wywijającego pałasikiem, i panienkę podobną do Jadwini, przyklaskującą w takt dziecinie, pana Dyonizego taki opanował smutek i żal zarazem, że nabiedziwszy się z myślami, nadumawszy i wszystkie zwiedziwszy kąty swojej pustelni, nagle otworzył szafę, wyjął wszystko potrzebne do ubrania i w małe półgodzinki znalazł się wśród grona tak starannie przed chwilą śledzonego.

Po powitaniu i zwykłym ceremonialnym przyjęciu, z usprawiedliwieniem tyle niespodziewanych odwiedzin, gospodarz przedstawił pana Dyonizego damie, którą prowadził do obiadu. Lecz zaledwie wyrzekł:

— Pan Dyonizy, pani Grudzicka.

Oboje spojrzeli na siebie zdziwieni z pewnym nawet pomięszaniem, i pan Dyonizy rzekł nieśmiało:

— Jeżeli się nie mylę, to panią dobrodziejkę miałem przyjemność znać jeszcze panną Jadwigą.

— Tak jest łaskawy panie, — odrzekła Jadwiga spokojnie i z tym miłym uśmiechem, tak niegdyś uwielbianym przez pana Dyonizego, — znajomość nasza sięga lat dawnych, a czas choć odmienia ludzi, ale pamięci nie niszczy. To jest Jadwina, moja córka — wskazując na panienkę stojącą przy sobie, która jeszcze przez okno, zwróciła uwagę pana Dyonizego, mówiła dalej pani Grudzicka — choć bardzo podobną jest do ojca, ale i mnie wiele przypomina...

— O! i bardzo, — odrzekł pan Dyonizy — a nawet to podobieństwo jeszcze przed przyjściem tu... ale gdzież jest szanowny małżonek pani dobrodziejki?

— Od sześciu lat jestem wdową — odrzekła pani Grudzicka i spuściła oczy.

— Wdową? — ze zdziwieniem i pewną radością zawołał pan Dyonizy.

— Tak jest, wdową.

— A ja jeszcze kawalerem, niestety! — odrzekł pan Dyo-

nizy i westchnawszy dodał troszkę cichszym głosem: ale cieszę się z tego...

— To się nie zgadzam z panem i nawet dziwię, — odrzekła pani Grudzicka, — bo i przysłowie powiada: że młodego ożenienia nikt jeszcze nie żałował.

Pan Dyonizy, który tak nagle i niespodziewanie znalazł się przy boku tój, o której przed chwilą marzył, wyrwany na raz jeden z nudów samotni, a obdarzony towarzystwem osoby niegdyś kochanej, i choć w trzydziestym czwartym roku życia, jeszcze bardzo powabnej, i ujmującej, został nagle jakby odrzuty, wspomnienia dawne poruszyły mu serce, nadzieja duszę ożywiła, tak dalece, że się nawet zaczerwienił i drżącym odrzekł głosem.

— Prawda pani, że opóźnienie się z małżeństwem gorsze jest od pośpiechu, ale ja w wyjątkowym zostaje położeniu; znalazłem wprawdzie w młodości com szukał, ale okoliczności stanęły na przeszkodzie, ideał zniknął, a jam napróżno szukał go w świecie...

— I cóż dalej? — spytała pani Grudzicka, widząc, że pan Dyonizy smutnie się zamyślał.

— Co dalej?... oto... znalazłem go dzisiaj a raczej odszukałem...

— Czy może być? ze zdziwieniem spytała Jadwinia — i to dziś? gdzie?

— Tu pani.

— Tu? rzecz szczególna! aleć tu oprócz mnie i mojej Jadwini nie ma żadnej ani wdowy, ani panny.

— Pani dobrodziejko, — już z pewną cierpliwością starego tetryka odezwał się pan Dyonizy, — nie jesteśmy dziećmi, abyśmy zagadki odgadywali. Co mówię, to czuję i to jest prawdą: wspomnienie pani towarzyszy mi wszędzie, i jak niegdyś było niebem mego życia, tak dziś jest jego piekłem i torturą. Odmiana stać się może tylko przez panią i dlatego powiedziałem, że ideał mojej młodości odszukałem, bo znalazłem tę, którą niegdyś...

— Nie kończ pan, — przerwała Jadwiga, — są wyrażenia, których poniewierać nie należy; a mówiąc zawsze co czuję, pytam się pana, co znaczy ponowiona ta zabawka?

— Pani nie dręcz mnie! zawołał pan Dyonizy i ulegając nowo obudzonej nadziei, tém większej, im większe były jego poprzednie udręczenia, załamał ręce i niezważając na nic mówił:

— Jak Boga kocham! słowo honoru! tak jak niegdyś tak i dziś panią kocham i choć czuję, że wzajemności nie mogę w tej chwili od pani wymagać, ale zostaw choć nadzieję...

— Panie Dyonizy! — powstając z krzesła odezwała się dawna Jadwinia ze szczególną dobrocią, troskliwością i współczuciem — żał mi serdeczny pana, ale nim na żądanie udzielić odpowiedź wprzód ofiaruję ci...

— Nadzieję? krzyknął z niezwykłą żywością pan Dyonizy: — o! zacna nieoszacowana pani...

— Nie, panie Dyonizy, przyjaźń uczciwego człowieka... i przy tych słowach pani Jadwiga postąpiła ku towarzystwu, i przedstawiając panu Dyonizemu mężczyznę lat czterdzieści parę mieć mogącego, także miłej i ujmującej niezmiernie powierzchowności, rzekła: — Pan Burzycki, mój narzeczony!

RELIGIJNE UCZTY

w narodzie polskim

przez

Ks. Waleryana Serwatowskiego.

Niedarmo urosło śród ludu przysłowie: Za króla Sasa, jedz chleb, a popuszczaj pasa. Rzeczywiście bowiem, w osiemnastym wieku, za panowania Sasów, naród polski, a mianowicie szlachta nasza, swobodna, wesoła, butna, lubiąca zjazdy i rozrywki, które częstokroć wyradzały się w hulatyki i pijatyki, mnogie znajdowały sposobności do częstego uctowania. A nadając ton całemu społeczeństwu polskiemu, stała się przyczyną, że i inne klasy ludności za jej poszły przykładem. Rolnik zapatrywał się na swego pana, i przy chrzcinach, weselach, a nawet stypach pogrzebowych, usiłował naśladować go, o ile go na to stać było. Mieszczanie wzorowali się w swych ucztach i biesiadach wedle przepychu szlachty, a nawet starali się go przewyższyć. A i duchowieństwo, nietylko świeckie lecz i zakonne, nie dawało się pod tym względem zawstyżać.

Natenczas mówiono w postronnych krajach: *Poloni multos habent modos bibendi*, polacy mnóstwo mają sposobów pijania. Dodałibyśmy i w ogóle uctowania. Lecz o tych rozlicznych sposobnościach i rzekłbym pokusach gastronomicznych, nie chcemy tu mówić. Ograniczymy się jedynie na tych ucztach, które z religijnymi niejako łączą się obrzędami, a pominiemy te, które łączyły się z palestrą lub z sejmikowaniem. Religijne uczty rozpoczynały się corocznie z wigilią Narodzenia Zbawiciela Pana.

Przypatrzmy się bliżej temu obrzędowi. Po smutnym adwencie, który starzy Polacy „niewymawiając“, jak popolicie wyrażają się, ściśle obchodzili trzydniowym co tydzień postem, i wstrzymaniem się od wszelkich rozrywek, nastąpiły wesołe święta Bożego Narodzenia. Wigilia, czyli dzień

poprzedzający tę uroczystość, po dziś dzień szczególnie jest obchodzony.

Jest to dzień postu u nas, na wzór żydowskich postów zachowywany. To jest przez cały dzień nic jeść nie godzi się, a wieczór dopiero obfita następuje wieczerza, lecz zawsze postna, ponieważ niewolno w niej mięsnych potraw używać.

Dlatego też pani domu w tym dniu nic nie każe gotować, prócz wieczerzy. A ponieważ około tej wieczerzy wielka jest krętanina w całym domu, więc rade są gospodynie, aby mężowie, i w ogóle mężczyźni, prócz służby, nie zawadzali w mieszkaniu. Mężczyźni też, aby się nie nudzić w domu, kiedy nic jeść nie dostaną, i nie zawadzać swym żonom, a pomini potrzeby ozdobienia obiadu w sam dzień świąteczny, jaką zwierzyną, biorą strzelby i idą na polowanie. Włóścianie do swoich codziennych dążą zatrudnień, a mieszczenie wydaleniem z domów, zdybując na ulicach towarzyszy swych losów, którym składając życzenia wesółych świąt, i odbierając od nich dowody serdecznej wzajemności, dążą wspólnie do ulubionego sklepiku lub szynku, i tam wzajemnie częstują się, praktykując ową kanonistów zasadę: *Liquidum non frangit jejunium*, płyny nie łamią postu. W Krakowie przyłącza się do tego mistyczne jakieś życzenie: dosiego roku, nad czem archeologowie miejscowi głowy sobie suszą, jak wytłómaczyć te słowa.

Nareszcie zbliża się wieczerza.

Symbolika tej wieczerzy, bardzo jest piękna, wzięta w części ze starego zakonu i z patryarchalnych hebrajskich zwyczajów, i właściwa jest narodowi polskiemu, w którym rzekłbym wyłącznie się wyrobiła.

Rozpoczynają łamanie się opłatkiem.

Jak w wielkanoc żydowską maca, czyli chleb przasny, głównym jest świętej wieczerzy przedmiotem; tak w wigilię rocznicy Narodzenia Pańskiego, polak bez chleba przasnego, czyli opłatka, obejść się nie może.

Żydzi łamiąc chleb przasny, czynią to na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej, polacy zaś na pamiątkę odzyskania przez religią Chrystusową świętej bratniej swobody, jaką nas darzy prawdziwa chrześcijańska oświata, wyzwolenia z barbarzyństwa, z dzikości obyczajów, w ogóle: wolności synów bożych w królestwie bożem na ziemi.

Drugą łącznością tego obrzędu świętej uczy z symboliką obrzędów starozakonnę wielkanocy, jest królowanie pa-

tryarchalne ojców rodziu, w zakresie ich domowego rodzinnego koła. Żona, dziatwa, czeladka, składają hołd i zanoszą życzenia, on wszystkim odpowiada serdeczną wzajemnością, łamiąc zarazem chleb przasny z nimi, jako symbol świętej uroczystości. A nawet w niektórych okolicach, jest zwyczaj, że gospodarz domu idzie do stajni, niosąc opłatki na kawałkach chleba przylepione, dla obdzielenia nimi bydła. Śnać dlatego, że w stajni przy żłóbku, w którym nowonarodzony władca świata był złożony, wół i osieł byli obecni.

Dotąd wszystko bardzo jest piękne. Ale potem następuje zwykle prawdziwe rozpasanie. Próżność gospodyni domu w dawniejszych patryarchalnych czasach, która chciała okazać to, że wszystko co do postu należy w dokładnej się znajduje obfitości, stała się główną przyczyną, iż te ucztę wyrodziły się w istotną zbytkowność, której biedni trudno podołać mogą. Dwie zupy, barszcz z uszkami, lub migdałowa zupa i rybna zupa, trzy dania ryb, to jest szczupak z chrzaniem i ze śmietaną, karp z polskim sosem, w potrawie, i znowu smażony, kapusta z grzybami, tak zwane placuszki z miodem, należą do koniecznych warunków tej wieczerzy, tak u szlachty jak i u mieszczan. Gorzej jeszcze u włościan. Wszystkie kasze i jarzyny, jakie przez cały rok jedzą, tego wieczora muszą być na stole. A gdy pożywając to, hojnie popijają wódką, zdaje się, jakby te dwa grzechy śmiertelne, pijaństwo i obżarstwo, koniecznym były warunkiem obchodzenia uroczystości Narodzenia Zbawiciela Pana.

O północy dzwony kościołów wzywają do tak zwaną pasterskiej mszy. Dla tego starają się po domach przeciągać ucztę do północy. Starodawny zwyczaj nie dozwala nawet kłaść się spać przed pasterską mszą.

Że w tych okolicznościach wielka liczba nietrzeźwych nałaśliwie podąży do kościoła, łatwo się pojmuje. I to też nic dziwnego, że noc ta dla złodziejów wielce jest przydatna. Tę nocy, jak powszechnie wyrażają się ludzie, złodzieje s z c z ę ś c i a szukają, i gdy im się uda tej nocy kogo okraść, cały rok pomyślnie będzie im się wiodło.

Po Bożem Narodzeniu wnet następują za pusty. Jest to czas biesiad, zabaw, wesel, a nareszcie ostatki zapust, zwane u nas karnawałem, odznaczają się pospolicie zupełnym rozszaleniem. Trzeba hulać, bo to ostatki, mówi lud, jak gdyby to już były ostatki wesołości doczesnego życia, jak gdyby w wielki post i t. d. już więcej ani życia ani potrzeb i obo-

wiązków jego nie stawało! Mógłby kto mniemać, że chrześcijaństwo w pewnych porach roku schlebia najgrubszemu materializmowi. Lecz chyba sam szatan wliczył karnawałowanie w usposobienia życia chrześcijańskiego.

Kończą się nareszcie zapusty, a gospodynie domu wczesnie już marzą o trudnościach i potrzebach, które święta wielkanocne za sobą prowadzą. Wszelkie ich wysilenia dążą do zastawienia stołu na Wielkanoc obfitem święconem.

Zkąd się wzięło święcone? Jaka jego symbolika? Jakie dziś jeszcze rozpowszechnione tego obrzędu nadużycie?

Po najściślejszym poście czterdziestodniowym w ogóle, a w szczególności jeszcze wielkotygodniowym i wielkopiątkowym, pierwsi chrześcijanie ostrożnie i pobożnie przystępowali do przyjmowania pokarmów w wesołym dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

U Rzymian wszelka uczta zaczyna się od jaja. *Ab ovo*, znaczyło tedy u Rzymian od początku. Ztąd u rzymskich katolików, a mianowicie u nas, jajo stanowi początek pożywienia wielkanocnego.

Jajo jest oraz symbolem przedżycia. Bo jest podstawą i warunkiem rozwinięcia się doskonalszego życia. Tak i nasze życie ziemskie, względnie do pośmiertnego życia w wieczności, uważa się za przedżycie. W zmartwychwstaniu bowiem wyłamujemy się z pod osłony grobów naszych do doskonalszego żywota, jak ptaszęta wydobywające się z jaj, które stanowiły ich przedżycie.

Żydzi licznie wśród nas zamieszkali, a odznaczający się szczególniejszym ścisłym sabatu zachowaniem, nigdy w sabat obiadu nie gotują, ale dniem przedtem przygotowują pożywienie do sabatowej uczty. Polacy chcąc szczególniejszą uczcić niedzielę wielkanocną, i odznaczyć ją od innych niedziel całego roku, nie gotowali także w tym dniu obiadu, ale zimne jedzenia przyrządzali dniem naprzód do stołu wielkanocnego. Do tego najwięcej nadarzały się wędliny, których zapas w każdym najmniejszym gospodarstwie znajdował się.

W bogatszych domach różne też zimne zastawiano pieczenie. Mianowicie baranki, na wzór starozakonnego baranka wielkanocnego, prosięta, które zdaje się miały zastępować baranki, gdzie ich nie dostawało, indyki i t. d.

Te wielkanocne pokarmy pobożny zwyczaj kazał błogosławić przez kapłanów.

Ponieważ atoli przepych i wystawność staropolskich do-

mów na zbyteczną w tem się siliła okazałość, wnet to święcone najgłówniejszym stało się przedmiotem świąt wielkanocnych, i najważniejszym gospodyni staraniem i wysilaniem się. Tem więc, że przeciw dawnemu zwyczajowi, według którego na święcone nikogo nie zapraszano, ale pierwszy dzień świąt w ściśle rodzinnym kółku przepędzono, święcone to w biegu czasu stało się wcale niezastąpienie publiczną narodową uroczystością, na którą się licznie jedni u drugich zgromadzają, jedni do drugich zjeżdżają się.

Chorobliwe to usposobienie, nito religijne, nito narodowościowe, godne jest skarcenia tak pod jednym jak i pod drugim względem. Samo to w sobie niedorzeczne, pod względem higienicznym wcale szkodliwe, pod względem religijnym godne usunięcia.

Dziś powszechnie gotują jeść w wielkanocną niedzielę jak i w każdy dzień inny, jakież może mieć znaczenie zastawienie stołu święconym?

Jaja teraz jedzą i w wielki piątek. Dlaczegoż wielkanocną niedzielę odznaczać jajem?

Cóż znaczy popisywanie się wystawą ciast rozlicznych, bab, kołaczy, placków i mazurków, kiedy to już nie jest oznaką umiejętności pani domu, ale rzeczą kucharzy, zresztą powołaniem cukierników, czego dawniej w Polsce nie było?

Czemż obrzędy wielkotygodniowe po kościołach są zaniedbywane? Pustki w domach bożych wśród odbywanych nabożeństw wielkopiątkowych i wielkosobotnich? Gdzież pobożna płeć niewieścia? Zajęta babami i mazurkami, bo to całą wagność fundamentalnych uroczystości wiary naszej absorbuje.

Na teraz dosyć o święconym.

Do uczt na religii opartych, należą prócz wesel, chrzcin, i styp pogrzebowych, nad którymi nie myślę się tą razą rozwodzić, także odpusty.

Uczt odpustowe, również jak i installacye, wyłącznie przez duchowieństwo, mianowicie przez proboszczów sprawiane bywają. Widocznie duchowni nie chcieli pozostać w tyle co do zastawienia stołów, i nie chcieli dać się zawstydząć przez szlachtę, co do wystawnego przyjmowania gości. Przynajmniej raz do roku, w dzień odpustowy, wysiła się pleban w jak najokazalszym uraczeniu okolicznego duchowieństwa, sąsiedniej szlachty, a mianowicie pana kollatora.

Na tych odpustach można przypatrzeć się, jakie były

zwyczaje dawniejszej szlachty za Sasów. Bo jakiegokolwiek od tego czasu zajść mogły w dworach szlacheckich zmiany, na probostwach starodawne obrzędy uctwowe ściśle przechowane zostały, i nic z nich jeszcze nie jest uronione. Owe wiwaty duszkiem i do dna z potężnych kielichów, pełno nalanych, wychylane, przypominają jeszcze wiek osiemnasty. Flaki do istoty takiego odpustowego obiadu należą. Co tém się tylko tłómaczy, iż w dawniejszych czasach, gdy rzadko jeszcze gdzie codziennie mięso jadano, osobno na taką ucztę zabijano bydłę, a na znamię niejako téj hojności, sporządzano flaki do stołu.

Kończąc te nasze uwagi, radziłyśmy, aby ucztę z religijnych okoliczności wynikłą, nie stawały się u nas przeszkodą prawdziwej religijności, nie były niejako główną rzeczą w sprawach nabożeństwa tyjących się, nie odrywały ludu od tajemnic wiary dla pijaństwa i obżarstwa, bo „nie na jedzeniu i picciu zasadza się królestwo boże,“ jak ostrzega Pismo święte.

Na zbliżającą się Gwiazdkę — Kolenda.

Księgarnia moja przygotowała obfite zbiory odpowiednie na podarunki dla wszystkich stanów, płci, wieku i ukształcenia — mianowicie dzieła illustrowane w języku francuzkim, niemieckim w ozdobnych oprawach. Wydania tego rodzaju są nietylko pożytkiem dla czytelnika, ale i prawdziwą ozdobą salonu. Zważaliśmy przy wyborze co do treści i na stronę estetyczną, ceny zaś staraliśmy się najprzystępniejszymi uczynić. Z dzieł zaś polskich możemy wymienić niektóre, jako bezwzględnie zasługujące na polecenie, w ozdobnych oprawach z wyzłoceniami brzołów i odcinkami gustownemi a mianowicie:

- Elug. Poezye** 2 tomy 5 złr. 75 c., nieopraw. 4 złr. 25 c., na pap. zwyczajnym 3 złr. 80 c.
- Lenartowicza, Zachwycenie i błogosławiona** z illustracyami (miedzioryty) Zaleskiego 21 złr. nieoprawne 17 złr.
- K. Hr. Tyszkiewicz. Wilia i jej brzegi** z licznemi drzeworytami rysunku Kraszewskiego i Kossaka 14 złr. 50 c., nieoprawne 10 złr. 50 c.
- W. Pol, Pieśń o ziemi naszej** z illustracyami (miedzioryty) Kossaka 31 złr., bez oprawy 27 złr.
- „ **Rok myśliwca** z illustracyami Kossaka 11 złr. 20 c., bez oprawy 7 złr.
- A. Mickiewicz. Konrad Walenrod** z illustracyami (miedzioryty) Zaleskiego 21 złr., bez oprawy 17 złr.
- Zieliński. Kirgiz** z 20 drzeworytami, 4 litografiami i 1 chromolitografią rysunku hr. Ryczewskiego 4 złr. 50, bez oprawy 3 złr.
- Malczewski, Marya** z rysunkami (miedzioryty) Zaleskiego 22 złr. 50 c., nieoprawne 18 złr.
- Mickiewicz, Grażyna** z illustracyami (na miedzi) rysunku Zaleskiego 13 złr. 20 c., bez oprawy 10 złr. 20 c.
- Wizerunki książąt i królów polskich** w 40 tablicach litograficznych wraz z tekstem 15 złr.

A. Mickiewicz, Dzieła najnowsze, ozdobne wydanie paryzkie z rycinami, w formacie wielkiej 8ki, 24 złr., bez oprawy 18, toż samo wydanie mniejsze na pap. zwyczajnym 11 złr. 50 c., bez oprawy 7 złr. 50 c.

J. Słowackiego, Poezye 4 tomy wydanie pośmiertne zebrane p. Maleckiego 3 tomy — **Kraśiński, Poezye** 3 tomy. — **Ujejski, Poezye** 2 tomy — **Mickiewicza wydanie lipskie** 6 tomów — **Mickiewicza, O literaturze słowiańskiej** 4 tomy. Każdy tom powyższych kosztuje ozdobnie oprawny 2 złr. 30 c., nieoprawny 1 złr. 70 c., sprzedają się w całości.

Dzieje narodu węgierskiego p. J. Boldenyi, przekład S. z Ż. Pruszkowój, z dopełnieniem do ostatnich czasów p. L. Rogalskiego i objaśnieniami odnoszącymi się do dziejów polskich p. K. Wł. Wójcickiego, w pięknym wydaniu z 80 drzeworytami, chromolitografowanym tytułem i mapą Węgier 16 złr., bez oprawy 12 złr.

A. Fredry, Komedye 5 tomów 5 złr., bez oprawy 3 złr.

Syrokomla, Poezye kompletne w 10 tomach bez oprawy 12 złr. 70 c.

Książki do nabożeństwa w ozdobnych rozmaitych oprawach: w kość słoniową, szyldkret, perłową macicę, róg bawoli, drzewo różne, imitacje, od 1 złr. 50 c. do 30 złr.

Książki do nabożeństwa dla dzieci w oprawach od 25 centów do 3 złr. 50.

Fotografie — kopie z obrazów, wystaw krajowych a mianowicie: **Matejki, Grotgera, Kossaka, Lessera, Pilatego** itd.; kopie z obrazów galerij zagranicznych w różnych formatach i po różnych cenach od 10 centów do 25 złr.

Ryciny, Mapy, Atlasy, Globusy, wzory rysunkowe i kaligraficzne — **Albumy do fotografii.**

Skład nasz muzyczny mieści w sobie prócz muzyki salonowej najlepszych znanych kompozytorów, komplety autorów klasycznych, szkoły, ćwiczenia w oprawach i bez oprawy.

Z obfitego zbioru książek dla młodzieży podajemy niektóre jakie w ostatnich latach wyszły po dzień dzisiejszy, a które pod względem moralnych dążności, nauk i wiedzy zasługują na polecenie, a mianowicie:

Rozmaite gry i zabawy umysłowe — **Łamigłótki, Gry i zabawy metody Fröblowskiej** itd.

Anczyc Wł. Dzieje narodu węgierskiego, popularnie, napisane z 15 drzeworytami 35 centów.

- Anczyc. Wl.** Historia polska doprowadzona do ostatnich czasów, ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących 80 cent.
- „ Księga sławniejszych odkryć geograficznych, z wielu drzeworytami 2 złr.
- „ Opisy i przygody po różnych częściach świata z 6ma rycinami 2 złr. 50 c.
- „ Perły, zbiór cenniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodego wieku z 8 rycinami 1 złr. 65 c.
- „ Praca, książka obrazkowa dla małych dzieci, z 21 rysunkami 2 zł.
- „ Przypadki Robinsona Kruzoe, podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich opracowane z 10 rycinami 2 złr.
- Andersen.** Powiastki moralno-fantastyczne z 48 drzeworytami 1 zł. 66.
- Aniołowie dobroci,** ośm powiastek dla grzecznych dzieci z 5 obrazkami kolorowanymi 1 złr. 25 c.
- Bawmy się w żołnierzy,** obrazki kolorowane z wierszykami dla małych dzieci 50 centów.
- Bazar zabawek dla dzieci** z rycinami 83 c.
- Belejowska.** Biblioteka dla młodocianego wieku, serya 1 i 2, każda w 3 tomikach, po 1 złr. 66 c.
- Błogie dni dziecięce,** przedstawione w kolorowanych obrazkach z odpowiednim opisem 65 c.
- Chęciński Jan.** dzień grzecznego Władzia w rymowanych ustępach opowiedziany dziatwie z dodaniem różnych wierszyków z 12 rycinami 2 złr. 50 c.
- „ Młodość sławnych ludzi. Opowiadania historyczne zebrane dla młodych czytelników z 10 rycinami 2 złr. (pod prasą).
- „ Powieści prawdopodobne dla dzieci, przełożone z francuzkiego z 6 rycinami 1 złr. 65 centów.
- „ Robinson szwajcarski z 12 rycinami 3 złr.
- Chmielewski Józef,** Wiązanka, zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania 1 złr.
- Ciekawe figle mały i przygody pani Dreptalskiej** z 17 rycinami kolorowanymi 70 c.
- Chociszewski Józef.** Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży, z licznymi obrazkami 42 cent.
- Dmochowski.** Dwie powiastki dla dobrych dzieci — Obraz Bogardzicy czyli dziecię zgubione, Dobry kuzynek czyli dobrodziejstwo wynagrodzone, z 3 rycinami kolorowanymi, 1 złr. 25 c.
- Don-Kiszot** dla dzieci, czyli najciekawsze przygody Donkiszota i Sansza, poprzedzone wstępem historycznym o początku rycerstwa oraz rycerskich romansów, a zakończone sensem mo-

ralnym po polsku i po francuzku, z wielu drzeworytami 1 złr. 65 c., z rycin. kolor. i piękną okładką 2 złr.

Duch opiekuńczy czyli dziennik dziecinny, przedstawiający na każdy dzień roku czytania religijne, moralne, nauczające a stosowne do pojęcia dzieci, 2 złr. 35 c.

Dumas. Zakład hrabiny Berty, po polsku i po francuzku z 150 drzeworytami 1 złr.

Dwadzieścia cztery obrazków ze świata zwierzęcego dla małych dzieci 1 złr.

Dziadek i czterej jego wnukowie czyli początkowe nauki dla dzieci czytać umiejących 2 złr.

Dzieci i zwierzęta domowe, książeczka z obrazkami i wierszykami 1 złr. 60.

Dziekoński. Rozmowy dziadka z wnukami 2 złr., oprawne w płótno 2 złr. 50.

Gry towarzyskie i umysłowe ze stosownemi objaśnieniami. 1) Labirynt w Kluzyum 1 złr., 2) Podróż konna po Król. polskiém i sąsiedzkich krajach 1 złr. 65 c., 3) Konik i giermek 1 złr.

Grajnert J. Przygody Loraka Szlązaka i Historya o Gabryelu Hołubku, obrazki i opowiadania historyczne, z 12 obrazkami, oprawne 1 złr. Osobno Przygody Loraka Szlązaka 60 c. Historya o Hołubku 60 c.

Grzechy i cnoty w 30 powiastkach, opowiedziane dziatkom 8—10 letnim, z kolorowanemi obrazkami, 1 złr. 25 c.

Grzeczne dzieci czyli pierwsze zasady obyczajnego zachowania się, po polsku i po francuzku, 1 złr. 50 c.

Guliver dla dzieci czyli najciekawsze przygody tego wędrowca po polsku i po francuzku z licznemi drzeworytami w pięknej kolorowanój okładce 2 złr.

Hoffmann Fr. Róg obfitości, 150 powiastek z 8 kolor. rycin. 2 złr.

„ Zagrzebani w śniegu, powiastka z 4 rycinami 1 złr. 50 c.

„ Złota książeczka czyli zbiór ciekawych nauczających powiastek z 5 kolor. rycinami 1 złr. 25 c.

Hoffmann K. Druga książeczka. Sielanki, powieści dla dzieci uczynających czytać z 4 rycinami 1 złr.

„ Małe powieści i rozmowy dzieci uczynających czytać, po polsku i francuzku z 4 obrazkami 2 złr.

„ Pamiątka po dobrój matce czyli ostatnie jej rady dla córki 2 złr, bez opr. 1 złr. 50 c.

„ Powieści z pisma świętego 2 złr. 25 c.

Ilnicka M. Skarbczyk polski czyli historya polska opowiedziana wierszem, z dodatkiem do każdego panowania wiadomości hi-

starycznych p. J. B. W. z 100 przeszło drzeworytami ozdobione 2 złr. 50 c.

- Janota E.** Obrazki z życia zwierząt z rycinami litograf. 1 złr.
- Jachowicz Stan.** Bajki i przypowieści, wierszem, wydanie illustrowane z 24 drzeworytami, rysunku J. Kossaka, Picarda, Gersona 1 złr. 50 c., na papierze welin. 2 złr.
- „ Powieści prozą i wierszem, książeczka I i II czyli tom Iszy razem oprawne z 4 rycinami kolorow. 1 złr. 40 c., z rycinami czarnymi 1 złr. Książeczka III i IV czyli tom IIgi z rycin. kolor. 1 złr. 50 c., z czarnymi 1 złr. 15 c.
- Kamińska Bron.** Legendy historyczne w oprawie ozdobnej 3 złr.
- Kolenda** dla Juleczka, Leopolda i Ludki, powiastki, opowiadania i rozmowy ułożone z natury, z obrazkami kolor. 1 złr. 65 c.
- Kopciuszek** dla grzecznych dzieci z obrazkami kolor. 1 złr. 25 c.
- Kozłowski K.** Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży, obrazkami licznymi objaśnionych, 1 złr. 70 c.
- Kraków P.** Niespodzianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci, z rycinami 1 złr. 65 c.
- „ Pamiętniki młodej sieroty, z rycinami, 1 złr. 50 c.
- „ Wieczory domowe. Zbiór zabawek, opisów i powiastek dla nauki i rozrywki dobrych dzieci, z rycinami kolor. 2 złr.
- „ Wspomnienia wygnanki, z 6 kolor. rycinami 1 złr. 65 c.
- Krótkie wiadomości** z historyi polskiej, zebrane p. W. B. z dodaniem życiorysów hetmanów, geografii dawniej Polski, spisu chronologicznych ważniejszych zdarzeń dziejowych i t. d. z 45 drzeworytami popiersi panujących 1 złr. 25 c.
- Lalka**, podarunek młodym panienkom, rozmowy, powiastki i bajki, z obrazkami 80 c.
- Leclercq E.** Powieści prawdopodobne dla dzieci, z 6 rycinami 1 złr. 70 cent.
- Leszczyński**, 120 powiastek dla dzieci z 6 obrazkami 1 złr. 25 c.
- Leśniewska.** Dobre chęci. Zbiór powiastek moralnych młodemu wiekowi poświęconych z 4 kolor. rycinami 1 złr. 25 c.
- Lewestam Fr. H.** Obrazki z pożycia dobrej rodziny, powieść dla grzecznych dzieci z rycinami 2 złr.
- Macé Jan.** Historia kęsa chleba, listy do młodej osoby o życiu człowieka i zwierząt, 2 złr.
- Mała Marynia** czyli przygotowanie dzieci do pierwszej komunii 75 c.
- Małe dzieci**, powiastki z 12 rycinami 1 złr. 50 c.
- Mały fizyk**, objaśnione 125 drzeworytami, 1 złr. 65 c.
- Manikowska M. K.** Niezapominajki, powieści moralne dla dzieci z 2ma rycinami 1 złr. 25 c.

- Marles.** Ciekawe zjawiska przyrody, po polsku i po francuzku, z rycinami 1 zlr. 65 c.
- Mayne Reid** kapitan. Wygnańcy w lesie. Obrazy i przygody z podróży dla młodzieży z 12 rycinami opr. 1 zlr. 65 c.
- Murrey Ch. A.** Kwiat preryi między indyanami — obraz powieściowy północno-zachodniej Ameryki z 8 kolor. obrazkami przełożony dla młodzieży starszej 3 zlr. 40 c.
- Na kolanach babuni,** opowiadania dla dzieci z 12 kolorowanymi rycinami w ozdobnej okładce opr. 2 zlr.
- Niewiarowski A.** Zbiór powinszowań na wszelkie uroczystości rodzinne wierszem i prozą, oraz wpisy do imienników w języku polskim, francuz. i niemiec. 1 zlr. 65 c., po polsku 1 zlr.
- Niespodzianka.** Zbiór powiastek dla pilnych dzieci 65 c.
- Nowolecki A.** Poczet książąt i królów polskich, ozdobiony 39 popiersiami w jednym arkuszu 80 c., podklejony płótnem lakierowany i osadzony na 2 wałkach 2 zlr. 50 c., także kolorowany 3 zlr. 50 c., w formacie kart z futerałem 1 zlr. 25 c., także kolor. 2 zlr. 25 c.
- „ Chronologia książąt i królów polskich, z dodaniem wierszy do każdego panowania, ułożonych p. Wł. Anczyca, Maryą Ilnicką, ozdobiona 39 popiersiami panujących 1 zlr., w oprawie kolorowane 2 zlr. 50 c.
- Nowe powiastki** z obrazkami 60 c.
- Nowosielski T.** Lalka dobrze wychowana oraz Latarnia magiczna z 12 obrazkami 2 zlr.
- „ Mali ludzie i ich świat z 7 rycinami 2 zlr.
- „ Rodzina poczciwego Petro, powieść dla dzieci 1 zlr. 25 c.
- Opisy i przygody** z podróży po różnych krajach, zebrane dla dojrzałej młodzieży, z 2 rycinami, 1 zlr. 20 c.
- Opowiadania starego nauczyciela** przydatne dla dzieci wszelkiego stanu, 60 c.
- Pamiętniki pieszka Milusia** z 4 rycinami 1 zlr. 25 c.
- Pielgrzym z Dobromiła** czyli nauki wiejskie z dodaniem powieści bez rycin 1 zlr. 65 c., z rycinami 2 zlr. 50 c.
- Podarek** dla grzecznych dzieci z obrazkami 60 c.
- Podróże Guliwera** do Liliputów, opowiedziane w skróceniu dla młodzieży 1 zlr.
- Powiastrki moralne** dla grzecznych dzieci z 16 obrazkami 60 c.
- Powieści żółte** dla małych dzieci po polsku i po francuzku z rycin. kolor. 2 zlr.
- Powieści nianiek** ku zabawie i nauczaniu małych dzieci z 7 kolor. rycinami 2 zlr.
- Pruszkowa S.** Powieści dla młodzieży z rycinami 2 zlr.

- Pruszkowa S.** Rozrywki dla młodocianego wieku — dzieło zbiorowe, obejmujące powieści, podróże, 5 tomów, 8 złr. 25 c.
- „ Nowe powieści dla dojrzałszej młodzieży, z drzewor. 1 złr. 70. c.
- Prusiecka J.** Nowe powieści dla dzieci z ryciną.
- Przygody lalki** czyli historia o wyrwiduszcze z 8 kol. obrazkami w ozdobnej okładce 2 złr.
- Przypadki Robinsona Kruzoe** podług najlepszych źródeł dla dzieci z 10 rycinami 2 złr.
- Reichenbach A. B.** Nowe wędrówki po świecie zwierzęcym z obrazkami czarnymi i kolorow. tom I i II każdy po 1 złr. 50 c.
- Różne wiadomości** pożyteczne ku nauce i rozrywce, 2 ilustrowane książeczki 60 c.
- Rzewuski X. P.** Opis życia i cudów P. Jezusa i z tychże wyprowadzone nauki dla młodzieży, z 8 rycinami 1 złr.
- Sarnecki W.** Gwiazdka noworoczna powiastki, opowiadanie i t. d. dla młodego wieku 1 złr. 50 c.
- Schmid K.** Ferdynand, powieść z życia hr. hiszpańskiego z obrazkami 1 złr 10 c.
- „ Mały Henryś, powieść moralna dla dzieci z 4 obrazkami 1 złr.
- „ 90 powiastek dla dzieci, przekład, z niemieckiego p. J. Chęcińskiego, z 8 rycinami 2 złr.
- „ 100 powiastek dla dzieci, spolszczonych p. J. Chęcińskiego, z 8 rycinami 2 złr.
- Schmitt H.** Rozbiór Polski. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania St. Augusta 1 złr. 20 c., w ozdob. opr. 2 złr.
- Schmid X.** kanonik, Trzy powiastki dla młodzieży: Niemowa, Krzyżyk drewniany, Gałązka chmielu z rycinami 1 złr. 20 c.
- Serwatowski.** Dzieje starego i nowego testamentu z 10 rycinami kolor. 3 złr.
- Siedm uciech** w obrazkach z wierszykami dla małych dzieci z 7 obrazkami 50 c.
- Simonin L.** Świat podziemny w jego cudach z 18 drzeworyt. 1złr. 65 c.
- Smigielska J.** Obrazki z życia świątobliwych i bogobojnych poleków i polek. Serya I 2 złr. 50 c., serya II 2 złr.
- Skarb bobowy** i Kwiat groszku, Poczciwy geniusz, Historia psa Hosmanowego p. K. Nodier, po polsku i po francusku, z drzeworytami 1 złr.
- Straesle F.** Historia naturalna dla młodocianego wieku z 10 tablicami kolorowanymi 2 złr 25 c.
- Stachowicz,** Dar rodzicielski dla dobrych dzieci z 6 rycinami kolorowanymi 2 złr. 25 c.
- „ Mała galeria obrazowa zwierząt domowych 2 złr. 50 c.

- Szyller.** Książka dla dzieci początkujących z rycinami kolorow. 2 złr., czarnemi 1 złr. 25 c.
- Szymanowski W.** Obrazki z życia znakomitych ludzi z 10 rycin. 2 złr.
 „ Opowiadania zajmujące i nauczające o najslawniejszych wynalazkach ludzkich, 2 tomy z rycinami 1 złr. 66 c.
 „ Wielka gra towarzyska z historii polskiej z tablicą portretów królów polskich oraz znakomitych mężów, starych wojowników i uczonych 2 złr. 50 c.
- Tatomir S.** Najnowsze podróże i odkrycia podług oryginalnych dzieł i sprawozdań tegoczesnych podróżników z ryc. opr. 2 złr.
- Trzy lata pobytu** w stepach Ameryki, przygody młodego sieroty, z 12ma stalorytami kolorowanemi 2 złr.
- Wernic.** Wieczory czwartkowe. Opowiadania o cudach przyrody i znakomitych odkryciach naukowych, z 30 drzeworytami, 2 złr. 50 c.
 „ Wędrówki po ziemi i niebie z rycinami i licznymi drzeworytami (pod prasą).
- Wesołe powiastki** dla dzieci, oryginalnie napisane z rycinami kolorowanemi 1 złr. 65 c.
- Wieczory jesienne,** powiastki moralne dla młodzieży Tomasz Kant 2 złr.
- Wielogłowski W.** Lalka od dziadunia, powieść dla dzieci od 5—10 lat z obrazkami kolorowanemi 1 złr.
- Witowski Hipolit.** Krzysztof Kolumb czyli odkrycie Ameryki, z rycinami w oprawie ozdobnej 4 złr.
- Wycieczki** w świat daleki, opisy i powieści odnoszące się do różnych części ziemi z rycinami, 3 serye 3 złr. 90 c.
- Verne.** Podróż naokoło księżycy, kartonowane 1 złr. 50 c.
- Zabawa geograficzna** polska, ułożona w sposób loteryjki 2 złr. 50 c.
- Zawadzki Wł.** Grody polskie, opis historyczny dla dorastającej młodzieży z 6 rycinami 1 złr. 60 c.
- Zwierzyniec dziecięcy,** w 12 kolorowanych obrazkach z ozdobną kolor. okładką 65 cent.

Prócz tego zwracamy uwagę na wydany przez nas Przewodnik dla kupujących i czytających książki, przeznaczony dla ludu i młodzieży Nr. I, w którym wiele tu niepomieszczonych książek jest wymienionych, z objaśnieniami rozumowanemi o wartości tychże. — Cena tego katalogu (6 ark. 90 str. druku obejmującego) 30 centów.



Zegar i Kompas.

Zegar idzie jednostajnie, kompas z ziemią kroczy,
 Abyś zatem niepobłądził, zwróćże twoje oczy
 Na tabliczkę co tu niżej, a tać zaraz powie,
 Wiele dodać lub masz ująć, twemu zegarkowi.

Godzina XII na kompasie
 odpowiadać ma na dobrym zegarku.

d.	g.	m.	d.	g.	m.	d.	g.	m.
1	Stycz.	12 4	1	Maja	11 57	1	Wrześ.	12 —
15	"	12 9	15	"	11 56	15	"	11 55
1	Luty	12 14	1	Czerw.	11 58	1	Paźdz.	11 50
14	"	12 14	14	"	12 —	14	"	11 46
1	Marca	12 12	1	Lipca	12 4	1	Listop.	11 44
15	"	12 9	15	"	12 6	15	"	11 45
1	Kwiet.	12 4	1	Sierp.	12 6	1	Grudnia	11 50
15	"	12 —	15	"	12 4	15	"	11 56
24	"	11 58	24	"	12 2	24	"	12 —

W dniach pośrednich, trzeba w południe wedle téj tabliczki zegarek regulować albo (nastawić).

Biuro umieszczeń

Guwernantek, Guwernerów i Bon
HELENY NOWOLECKIEJ

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 339 na I. piętrze.

Powyższe Biuro znane od lat 17 w Warszawie. Obecnie otworzone w Krakowie pód własnym kierunkiem podpisanéj, która mając za sobą, obok dokładnéj znajomości zawodu pedagogicznego, doświadczenie tyloletnie i stosunki rozgałęzione w Królestwie i zagranicą, jest w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom stron interesowanych. Biuro powyższe, jako specjalne w swoim rodzaju, przyjmuje i załatwia zlecenia, li tylko odnoszące się do wyboru żądanych Nauczycielek i Nauczycieli z odpowiednią kwalifikacją naukową.

Helena Nowolecka.

BUREAU de PLACEMENT

POUR

LES INSTITUTRICES, LES INSTITUTEURS, ET LES BONNES

DE M. **HELENE NOWOLECKA**

Cracovie N. 339 rue Floryańska au premier.
